

W Y B Ó R
RÓŻNYCH GATUNKÓW
MOWY WOLNÉY

z stosownemi Uwagami.

CZĘŚĆ II.

Equidem vobis fontes, unde hauriretis, atque itinera ipsa,
ita putavi esse demonstranda, non ut ipse dux essem,
sed ut commonstrarem tantum viam, et, ut fieri solet,
digitum ad fontes intenderem. —

Crassus apud Ciceronem de Orat. Lib. I. § 46.

W WARSZAWIE 1816.

U ZAWADZKIEGO I WĘCKIEGO.



43952

Za pozwoleniem
CENZURY RZĄDOWEY.

KRASOMÓWSTWO.

UWAGI POPRZEDNICZE.

§ I.

PRZEZ MOWĘ — uważając ten wyraz w ścisłym znaczeniu — rozumieją pismo, podług prawideł sztuki ułożone, ciągiem porządnym dowodów i wysłowieniem zniewalające; pismo, które rozum oświeca, serce porusza, duszą i wolą człowieka rządzi. Łatwość w napisaniu Mowy takiej, złączona ze sposobnością do ię wysłowienia ustnego w sposobie nayprzyzwoitszym, zowią Krasomówstwem, Wymową przepisuy usposabiające do ię nabycia, krasomówstwa nauką *Retoryką*: tego, który się łatwością taką i zdatnością zaszczyca, Mówcą.

§ II. Rzeczą mowy takowey, albo iest zdanie płynące z wydarzenia historycznego; iak np. *Targnął się nieprzyjaciel na swobody oyczyste*: wydarzenie. *Powściągnąć go nale-*

ży: zdanie. *Ciąglą wojną naród wycieńczony, utracą więcey niżli zyskuie:* wydarzenie. *Przyspieszyć pokóy należy:* zdanie. Albo prawda ogólna, do wszystkich czasów, miéysc i narodów w pewnym mogące się zastósować względzie. Np. *Pokóy nad wojnę przekładać potrzeba. Zasada społeczeństwo iest sprawiedliwość. Nie czyni tego nikomu, co tobie nie miło.* Z takowéy rzeczy rozmaite bydz mogą mowy. Są mowy duchownc, czyli kaznodziejskie, nauczające prawd i obowiązków religijnych: polityczne, roztrząsające interesa, korzyści, potrzeby narodu; podające środki do działania w okolicznościach przyzwoicie i z pomysłnością. Są mowy sądowe oskarżające występnych, broniące niewinnych: są mowy na pochwałę żyjących lub umarłych: są nakoniec akademickie w naukowych materyiach.

§ III. Troiaki mowy wolnéy zamiar, Naczczenie, Podobanie się, Wzruszanie, w piśmie tego gatunku, tak ściśle z sobą iednoczyć należy, aby doyscie iednego zamiaru, ułatwiło drugi. Niech przeto mówca rozum oświeca, aby go o oczywistości prawdy którój dowodzi przekonał: przekonany rozum, za życiem sztuki, skłoni wolą na stronę uznany prawdy i całego uymie człowieka. I ten istotniéy obowiązek, mimo wielu wspólnych przepisów, rozróznia mówcę od autora *Dydaktycznego*. Autor albowiem piszący dzieło przeznaczone do nauczania, zwyczajnie przestaie na rozebraniu i różwikłaniu rzeczy,

w tym celu, aby oświecił tego, który na związek i moc dowodów baczność przyzwoitą daje; Mówca zaś prócz nauczania, usiłuje skłonnościami ludzkimi władać, i wolą człowieka zarządzać. To, co dla autora *dydaktycznego* iest istotnym zamiarem, dla Mówcy iest tylko środkiem, którego na ten koniec używa, aby na serce czytających lub słuchających skuteczniéy mógł działać.

§ IV. Części na iakie się mowa podzielać zwykła, a o których Mówcy wprzód dostatecznie pomyslić należy, wskaznią porządek, podług którego do doyscia troiakiego mowy wolnéy zamiaru dążyć potrzeba. Użyie ich autor skutecznie, gdy w stosownym do rzeczy, krótkim i przyzwoitym wstępie, usiłować będzie aby zainteresował, zyskał uwagę i zobowiązał: gdy w wykładaniu rzeczy, czyli zdania którego przedsięwziął udowodnienie, okazywać się będzie iasnym, porządnym i baczny: gdy po wyłożeniu i objaśnieniu rzeczy, przekonywać będzie gruntownie: gdy nakoniec, w zakończeniu, udzielającém się czuciem przeięty, właśnie iakby poglądał na zaniedbaną, nieprzyiętą, wzgardzoną prawdę, mówić będzie do serca, naglić, zniewalać.

§ V. Lecz niedosyc iest dla Mówcy wiedzieć iakie są pracy iego zamiary, i bydz przekonany, iż się koniecznie z nich uiszczać należy; potrzeba, i nadewszystko potrzeba, aby mógł z zaletą czynić zadosyc powołaniu swoiemu, poznać mu ieszcze, iakim się sposobem

uczy, przekonywa, zniewala. I to jest gruntem w krasomówstwa nauce: to ucznia z nauczycielem istotniéj zatrudniać powinno. Ten, który poznał iak się naucza, przekonywa, niewoli; poznał niezawodnie wszystko, cokolwiek sztuka wskazać mu może, i Mówcą zapewne będzie, gdy ze znajomością sztuki, połączy serca, duszy i ciała nabytą i przyrodzoną zdadność. Z trzech przeto zamiarów pisma krasomówskiego, ieden ściągą się do duszy, drugi do serca, trzeci jest skutkiem obudwóch. Uczymy za pomocą objaśnienia i dowodów: wzruszamy i niewolimy, gdy z przekonywaniem działamy na czucie i wolą tych, którzy nas albo słuchają, albo czytają: podobamy się, gdy nauczamy i niewolimy.

§ VI. Przez objaśnienie, rozumieją porządne i zrozumiałe rozwikłanie tych wyobrażeń, które do zupełnego i prawdziwego pojęcia rzeczy są konieczne potrzebne. np. Co jest sumienie? „Jest przyjemne lub nieprzyjemne, z ocenienia własnych postępów płynące uczucie. Jest rozkoszą Olimpu, do którego niebianie Herkulesa przyymują; jest sempem Prometeusza wnętrzości szarpiącym. Bóstwem jest, które człowieka nayprzyjemnięszą darzy rozkoszą; iędzą jest, która zawzięcie ściga zbrodniarza. Rzecz tym sposobem objaśniona, gdy dostatecznie pojętą została, stawszy się oczywistą, nie potrzebuje dalszych dowodów, które pośrednio do oczywistości prowadzą. Już zaś oczywistość bezpośrednia, czyli, ani objaśnienia ani dowodów niepo-

trzebująca, bydź może, albo umysłową, gdy zdanie samo z siebie dla rozumu jest jasne. np. *Skutek mieć przyczynę powinien*; albo moralną, ze zezwolenia nieuprzedzonego rozumu płynącą. np. *Wdzięczność za dobrodziejstwa jest obowiązkiem*; albo fizyczną, gdy ją już samo czucie wskazuje. np. *Boleść jest nieprzyjemną*. Atoli, skoro to, co dla iednych jest oczywistém, dla drugich, w miarę pojęcia i usposobienia, grubą bydź może powleczone ciemnością; niechże Mówca nie zawsze ze zdadności swoiéj, sądzi o cudzój: niech zna wydarzenia czasowe, stan, wiek, położenie, charakter osób; i temu tylko oczywistość przyznaie, co obecnemi wsparte okolicznościami, jest oczywistém, albo przynajmniéj takim zdawać się może

§ VII. Jeżeliby objaśnienie do poznania rzeczy i uznania iéj za złą lub dobrą niedostateczném się okazało, Mówca do dowodów udać się winien. Dowody zatym są drugim środkiem do nauczania i przekonywania. Przekonywanie za pomocą dowodów dzielią na dwojakie: na przekonywanie dowodami czerpanemi ze znaczenia rzeczy (*a priori*). Tym sposobem dowodziłby ten, któryby ze zdania oczywistego: *Wszystko cokolwiek się dzieie, mieć przyczynę powinno*; wyprowadzał pierwszą przyczynę i okazał wszechmocność, nieskończoną mądrość, sprawiedliwość, dobroć i t. d. Istności naydoskonalszój. *Powtóre*, na przekonywanie dowodami, których doświadczenie i spostrzeganie rzeczy w związku będących

dostarczać zwykło. (*a posteriori*) Tego sposobu użyłby do okazania prawdy ten, któryby wywodził bytność dobroczynnego Boga, z piękności, porządku i swerności rzeczy stworzonych. Udowodnianie rzeczy sposobem pierwszym najczęściej się okazuje w badaniach filozoficznych. Sposób drugi, z natury swężywszy i stosowniejszy do pojęcia każdego, lubo słabię obowiązuie, czyni iednakże mocnięsze wrażenie i w ustach Mówcy iest skutecznięszym. (a)

(a) W mowach i pismach filozoficznych Cicerona, piękne i wymiające wzory udowodniania czytający w obudwóch gatunkach spostrzeże; niektóre, dla objaśnienia rzeczy przykładem, z Xiążki I. *de Legibus* przytaczam.

Z § 7. Est igitur, quoniam nihil ratione melius, eaque et in homine et in Deo, prima homini cum Deo rationis societas. Inter quos autem ratio, inter eosdem etiam recta ratio communis est. Quae cum sit lex, lege quoque consociali homines cum diis putandi sumus. Inter quos porro est communio legis, inter eos communio iuris. Quibus autem haec sunt communia, et civitatis ejusdem habendi sunt, Si vero iisdem imperiis et potestatibus parent, multo etiam magis parent huic coelesti descriptioni mentisque divinae et praepotenti Deo, ut jam universus hic mundus una civitas communis deorum atque hominum existimanda: et quod in civitatibus ratione quadam, (de qua dicetur idoneo loco) agnationibus familiarum distinguntur status, id in rerum natura, tanto est magnificentius, tantoque praeclearius, ut homines deorum agnatione et gente teneantur.

§. VIII. Dowody, iakich najczęściej do poparcia zdania Mówca zwykły używać, istotnię-

Z § 14. Quod si populorum iussis, si principum decretis, si sententiis iudicum iura constituerentur; ius esset latrocinari, ius adulterare, ius testamenta falsa componere, si haec suffragiis, aut scitis multitudinis, probarentur. Quae si tanta potestas est stultorum sententiis atque iussis, ut eorum suffragiis rerum natura vertatur, cur non sanciant, ut quae mala perniciosaque sunt, habeantur pro bonis ac salutaribus? Atqui nos legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus.

Franciszek Karpiński mówiąc o wielkości i nikczemności człowieka, okazuje ją po większey części przekonywaniem drugiego gatunku. „ Człowiek podniósł głowę swoją nad twory ziemskie i pogroził ręćcie stworzenia. Wszystko mu na ziemi ulega co tylko żyje, i zdaie się że tylko żyje dla niego. Dosięga myślą Boga, słońca i planet: a tak, przybliża się do pokrewnych sobie ducha i ciała. Dziecko natury, przystraia matkę swoją, i sam rozumem swoim przybrał się w odzienie wygodne, znalazł powietrze zdrowe, pomierzył niebo, podbił wodę i dobiegl lotu błyskawicy pomiędzy chmurami. Rzekł żywiolom zawasnym: „ Ustąpcie, bo mam przechodzić “ — i dały mu rękęysce przechodu. W potrzebie, robi sobie chłody przez wykopane podziemne ginachy, albo na ziemi ciepło, przez wytrzebione lasy niedostępne. Rzekł morzu: Usuń się, żeby mi była ziemia przestronnięsza, i usłuchało go morze. Płynie okrętem po grzbiecie iego, a to murczy, ale słucha pana, który ie podbił.

sze, są następujące. *Dowody doświadczenia*: gdy z czucia własnego, z widzenia, lub zostawania w

Wiatrów i ognia używa do wygody swojej i położył tamy, któreby zatrzymywały ich natarczywość. Porusza wnętrzności ziemi i dobywa z nich drogie kamienie, metale, sole i marmur dla pożytku, albo dla ozdoby. Spiegując skrytości natury, zbiegł ją nad warsztatem iéy i widział sprężyny, któremi działa. Poszedł na bagna niezbrodzone i lasy nieprzebyte, a pod nogami jego stały się polem urodzayném i piękną łąką; że zdaie się, iakoby natura świat jeden wystawiła, a przemysł człowieka drugi. Rozum to ludzki ugłaskał jedne zwierzęta, które dziesięćkroć silniejsze od człowieka, pracują cierpliwie na pożytek jego; drugie zaś, które w dzikości swojej pozostały, sprawnością więzi, albo zabija. Wół wziął od natury siłę do znoszenia nacyęższej pracy; koń rzutkość, piękność i dzielność; lew zaś, moc naywiększą i śmiałość. A człowiek, który na swój udział wziął tylko rozum, zjada wołu, wsiada na konia i lwia się skórą przyodziewa.

Człowiecze! pokazałeś mi iak wiele możesz, a ja ci pokażę, iak słabym jesteś! Oto Ceraanik!... koniec wielkości ludzkiej, gdzie mędrzec, albo bohater, równie z nikczemnym robakiem gnije. Cmentarze, są to miejsca nayludniejszych, ale cichości i pokoju. Jakże jest wymowne milczenie popiołów tych!... Jakże toż samo powtarzać się zdaia! Sylen Midasowi powiedział, że możeby lepię był, aby się człowiek nie rodził: a blisko tego, ażeby urodziwszy się zaraz i umarł. Dziecię z matki wychodzi na świat, które tylen na ziemi trudów, tyle niebezpieczny przeprawę

podobnych okolicznościach, o zdaniu, wydarzeniu, przypadku, na dobrą lub przeciwną stronę sądzimy. Np. Chron się pychy; *bo iednaką drogą wszyscy na świat przychodzimy i iednaką go porzucamy*: Chciwości; *bo troskliwość zbytyczna o zbiory, od ważniejszych cię powinności odrywa*: Zazdrości; *bo ta losu twoiego nie poprawia, a tylko serce trapi*. Nadewszystko chron się rozpusty. *Patrz na nią nie w ten czas kiedy do nas przychodzi, ale kiedy odeszła i ceń ją z czarnych śladów które po sobie zostawiła* (b) Pewność dowodów tego gatunku, gruntując się na doświadczeniu, od czucia nacyężściey zawisła. Przeto, jeżeli bez uprzedzenia czuliśmy, dowody nasze niez-

czeka! Wychodzi z nasionami miłości i nienawiści, które z niem razem w potężne wzrastają namiętności; a te obiedwie wszystkie nasze zabiegi w życiu poruszają. Dziecię mdłe i nagie, gdyby go niechroniono, zgniotłby ie poddany jego zwierz, albo żywioty! Królu ziemi, gdzież twego panowania znaki!“ Przykłady do następującego należące paragrafu, do takowego gatunku dowodzeń należą.

(b) Pozydyp greczyn, na uciążliwości życia ludzkiego w ten sposób się uskarża. „Czegóż się chwycić? w sądach pieńiactwo dokuca; w domu zgryzot pełno; na wsi praca; na morzu strach; Przy bogactwach niespokoyność; bez nich niewygoda. Pojąć żonę, źle; bez niéy, tęskno: mieć dzieci kłopot; nie mieć cóż po życiu? Młodość szalona, starość przykra. Lepię się nie rodzić, albo umrzeć dzieckiem.“ Metrodor, na tę skargę, tak odpowiada „Czegokolwiek się chwycimy, zawsze znajdzie się

wodne, pewniejszemi będą, gdy się do powtórzonych, z jednéjże przyczyny iednakich skutków, odwołać możemy. Doświadczenie zawsze iednakowe, iest zasadą prawdy moralnéj: niezawsze, przecięż częściéy iednakowe, prowadzi do pewności obojętnéy, czyli do wnioskowań podobieństwo rzeczywistości okazujących.

§ IX. Dowody drugiego gatunku nazywają *Analogicznemi*. Podobieństwo rzeczy dorzeczy będąc ich źródłem, iest oraz pewności zasadą. Udowodniamy rzeczy niemi na ów czas, gdy albo ze spostrzeżeń podobnych, o podobnych sądzimy wypadkach; albo ze skutków podobnych, o podobnych wnosimy przyczynach. Np. »Skoro ziemia na której zamieszkiujemy, dziennym i rocznym na ten koniec toczy się obrotem, aby dzień po nocy, pora następowała po porze; zatym i na innych planetach, dla podobnych obrotów, dzień z nocą, wiosna, lato, iesięń i zima byđ także powinny. A gdy tę odmiany na naszéy ziemi dzie-

korzyć. W sądach zysk i sława; w domu spoczynek; na wsi miłe widoki; bogactwa nadają sposobność dobrze czynienia; ubóstwo oszczędza kłopotu. Pojąć żonę dobro się mnoży; nie pojąć swóboda: mieć dzieci pociecha. Młodość rześka, starość poważna. Nie potrzeba więc mówić, iż lepiéy umrzeć, niż życia używać, byleby umieć go użyć.“ *Krasicki Tom: III. stro: 57.* Przykład ten okazuje, iż podług rozmaitego czucia i doświadczenia, rozmaicie o rzeczach sądzimy. To spostrzeżenie dla Mówcy byđ nie powinno obojętnem.

ią się dla wygody i utrzymania istot żyjących; więc i na innych planetach dla téj saméj przyczyny dział się powinny. Są przeto Planety zamieszkałe ludźmi. “(c) Albo: „ Sędziowie! wyrokiem surowéj sprawiedliwości ociągacie się niedostatecznie przekonanego winowaycę ukarać: oto ręce iego krwią ludzką zbroczone! Postać ciała iego, ta twarz i oczy, iakże widocznie malują duszę którą wewnętrzne przeświadczenie szarpie i dręczy! Nie masz świadków, mówicie, którzyby zbrodnię iego zeznali. Lecz są okoliczności które głośno przeciw niemu świadcząc, tym mu dowodniéy zbrodnię zadają, im ich głosy trudniéy zakupić. Nie było go u siebie właśnie w tym czasie gdy zabójstwo spełniono: obcował z temi których sprawiedliwość widzi przed sobą: zadrzał, gdy mu pokazano zabitego ciała: i t. d. Z przytoczonych przykładów okazuje się, iż iakozkolwiek uderzające są tego gatunku dowody, nie mają iednakże mocy zupełnie przekonywającey. Pewność ich zawsze obojętną będzie; i iężli pierwszemi dowodami niezostaną poparte, lada ie zarzut lub wybieg obali; lada przypadek pozornemi lub fałszywemi okaże. Przykłady, luboby do objaśnienia odesłane byđ powinny, należą do dowodów *Analogicznych*.

§ X. Trzeci gatunek dowodów historycznemi zwanych, stanowią świadectwa; albo raczy zdania o rzeczach i okolicznościach osób

(c) Czytaj Kondyllaka Rozd. 3. Xiążki IV. de l'analogue w Dziele pod tyt: L'art de raisonner.

takich, które w Literaturze, społeczności obywatelskiej, w ludzkim pożyciu, znakomite, bez nagany i z użyciem dla dobra ludzkości mieysce zajmowały. Dowodem takim jest cudzysłów w przykładzie następującym. „Zadnym wynalazkiem wolności swojej ubezpieczyć nie potrafi ten naród, który pominawszy przyrodzone ięty zródło, chce ię na arbitralnych, niewłaściwych, a częstokroć dziwacznych, zdrowemu rozumowi i doświadczeniu przeciwnych, a tēm samēm wątych i nie-trwałych gruntować zasadach, na które do-wcip z urąganiem, a z litością i z żalem cnota pogląda. Wtēm właśnie mieyscu przychodzą mi na pamięć słowa wielkiego Męża do kongressu zjednoczonych Ameryki stanów w roku przeszłym wyrzeczone, gdy przodkuiąc o brađom publicznym, w prowadzał do rozwa-gi materiją o skutecznych srodkach, któreby naród trwale oświeconym uczynić mogły.

» Wkaźdym kraiu (mówi sławny i mężny wol-ności obrońca) światło i gruntowne wiadomo-» ści są najpewniejszą zasadą szczęśliwości pu-» bliczney, ale najbardziej w tym rządzie, któ-» rego najpierwszą jest sprzężyną zdanie i ży-» czenie powszechne: światło prawdy i nauk ro-» zlicznemi sposobami wspiera bezpieczeństwo, » i trwałość wolney[rządu konstytucyi: oświe-» cone zaufanie narodu w rządzie publicznym » skutkuje najlepšíy wszystkie iego zbawienne » zamiary: naród oświecony, zna prawdziwe » swe prawa, umie ie cenić i bronić; widzi » iasnę różnicę między gwałtēm przywłaszczy-» ciela, a potrzebną mocą władzy legalney;

» widzi przyrodzone granice które dzielą du-
» cha wolności od ducha swawoli i bezprawia.
» Narod światły i cnotliwy w zdarzeniach
» przywłaszczenia i gwałtu, umie łączyć przed-
» ką i mężną czynność z pomiarkowaniem i
» nienaruszonēm uszanowaniem które się na-
» leży prawu. « To jest zdanie Wassyngtona.
i t. d. (d) Częstokroć my sami uważamy się
za osoby takie, gdy powagą doświadczenia
własnego stwierdzamy prawdy innym niedo-
statecznie znane. Za taką osobę uważa się
Focyon, kiedy w rozmowach wyżey przyto-
czonych Karpińskiego tak mówi: » O Platonie!
ia ubogi, że mała miedza w Atenach ledwie
mnie wyżywić może! Nie zarobiłem na sła-
wę, ani na wielu przyjaciół żebym miał od
nich wsparcie, a przecię nie żądam śmierci,
ale codzień iak mogę, walczę z przeciwno-
ściami. » Jeżeli mówca z korzyścią świadectwa-
mi podobnemi rzecz udowodniać pragnie; u-
ważać naprzód powinien w jakiej opinii jest
autor którego zdanie przywodzi: powtore, czy-
li rzecz o której pisze, myśl którą cudzēm świa-
dectwem popiera, z przytoczonym zdaniem w
zupełney iedności i ściślezy zgodzie zostawać
będzie: potrzecie, iakie bydź mogło moralne
albo fizyczne położenie autora, gdy się dał
słyszeć ze zdaniem które przytoczyć zamysła:
nakoniec, iaki był rząd oyczyzny iego, iaką
religią wyznawał, i iakie za iego czasów opi-
nie panującemi były.

(d) Hieronim Stroynowski w mowie o Konstytucyi
Rządu nstanowionej dnia 3go i 5go Maja 1791.

§. XI. Znając już Mówca istotniysze dowody, a przytém wiedząc ile z nich każdy obojętnie, niech pozna wręście jakim się sposobem rzeczy dowodzi. Wszelka mowa tak całkowicie iak i wczęściach swoich uważana, gruntować się powinna na wyrażeniu podobnym: *Kogo za oskarżyciela złego człowieka pokrzywdzony nieć żąda, ten mu byź danym powinien: skoro więc mnie, a nie innego mieszkańcy Sycylii żądają, przeto ja, nie kto inny, sprawę przeciwko Werresowi popierać winienem.* Gdy się taki grunt mowie poloży, a razem rozpozna co jest w nim pewnego, i iakimi dowodami niepewne dowiedzionem byź może, przystąpić należy do rozumowania. Rozumowanie, różnemi w Logikach dawnych oznaczone nazwiskami, podług Cycerona iest dwoiakie (e) Jedno, w którym się sądy, lub wnioski z podobnych wywodzą przypadków (*Inductio*) Drugie, w którym z widocznego poięciu łączenia się wyobrażeń w prostym związku z sobą będących, prawdę okazujemy. (*Ratiocinatio*) Rozumujemy pierwszym sposobem, gdy wyliczamy przypadki, w miarę ich pewności do oczywistego prowadzące wniosku; trzymamy się drugiego, gdy rozwikłaniem wyobrażeń w zdaniu ukrytych, prawdę lub nieprawdę prostym sposobem okazujemy. Rozumowanie proste w przykładzie iest następu-

(e) *Omnis igitur ratiocinatio, aut per Inductionem tractanda est; aut per Ratiocinationem. De Inv.*

iące. *Los to nam tylko odebrać może, cokolwiek z jego łaski mamy: nie z łaski iego cnotą się szcycimy; cnoty nam przeto odebrać nie może, (f) Albo: Cokolwiek iest sprawiedliwem, iest oraz użytecznem: nadto; cokolwiek iest uczciwem iest także sprawiedliwem; za tem, cokolwiek iest uczciwem, iest razem i użytecznem.* (g) Przecięż nie należy rozumieć, aby podług takiego kształtu koniecznie rozumował Mówca. Nie ma on wdzięków nymnujących, nie ma krasomówskiéj mocy, i na sam rozum działając, zimnym bardziéj w umysłowych naukach badaniom przystoi. Niech więc tu iedynie wskazuje drogę, której przytomnym trzymając się umysłem, do zamierzonego celu, to iest, do okazania prawdy lub fałszu łatwiéj trafimy. Na téj drodze, gdy z innych okolic zebrane rzucac będziemy kwiaty, wdzięki, powaby; gdy odmalowania, przykładu, powieści, opisu, użyjemy w miejscach stosownych; gdy z czuciem udoskonalonem, zdarność umysłu złączymy; działając na rozum i serce, obowiązkowi Mówcy uczynimy zadosyć. I to to iest co nazywają rozprzestrzenieniem rzeczy (*Amplificatio*) Drugi gatunek rozumowania w przykładzie iest taki: *Gdy młodzie-*

(f) *Nihil eripit fortuna, nisi quod dedit; virtutem autem non dedit, ideo non detrahit. Seneca.*

(g) *Quidquid enim justum sit, id utile etiam esse censent: itemque, quod honestum, idem esse justum. Ex quo efficitur, ut quidquid honestum sit, idem utile Cic: de Offic: Lib. II.*

niec pod przewodnictwem dobrego nauczyciela; tyle na instrumencie postąpi, iż już gra w prawie i mile, a później drugi gust jego skazi; wina złego grania, czyli na nauczyciela pierwszego splywać powinna? Bynajmniej. Gdy nauczyciel skromne i dobre obyczaje w sercu ucznia zaszczepli, a ten złym i niegodziwym ludziom w dalszym czasie dozwala się uwodzić; złego sposobu życia ucznia takowego czyli nauczyciel jest winnym? Bynajmniej: A więc i Sokrates niewinnym, że młodzieńce, w których do cnoty miłość ożywił, zgorzeleni, na złą się drogę puscili. (h) Rozumowania takowego zaletę to istotnie stanowi, iż poznanie prawdy w czucie nieiako zamienia. Używał go najczęściej Sokrates i prawie zawsze w ciągu zapytań; można mu atoli podług upodobania tok rozmaity nadawać. Powieści, obrazy, bajki do takowego należą rozumowania.

§. XII. Moc przekonywająca dowodzenia zależy istotnie od zrozumiałości dowodów i od ich znaczenia we względzie prawdy. Aby przeto dowody prawdę po sobie miały, powinny rzecz popierać która już z siebie samą jest pewną; inaczej, prawda zależałaby od woli i upodobania Mówcy, co byż nie powinno. Działanie jego i zdarność w tym razie, ograniczyć się powinny zgłębianiem i dochodzeniem rzeczywistości na ten tylko koniec, aby ją inni czuć i poznać mogli. Jeżeli prawdy nie widzi, nie powinien ićy, bo nie potrafi do-

(h) Xenophont: Memor: Socratis Lib. I.

dowodzie. Już zaś, aby go nienamiętność lub nieusposobienie do widzenia prawdy nieczyniło nie zdarnym; starać się powinien, nabyciem rozmaitych wiadomości, do gruntownego przyuczać myślenia, i w udoskonaleniu tyle postąpić, aby mu samo czucie wskazywało, co jest prawdziwem, a co pozornem przekonywaniem; aby mu rzeczywistą między błędem a prawdą, wspaniałem a nikczemnym, użytecznym i mnię potrzebnym smak oznaaczał różnicę. Gdy takim będzie, konceptu nie weźmie za dowód, i chronić się zechce owę gruntowność pozorną, która na samolubstwie oczywistość zasadzając, do woli człowieka wszystko odsyła, i to częstokroć za prawdę uznać, co rozum przewrotny, serce zepsute pochwałać zwykły. Takim gdy będzie, samo utrzymanie zalety gruntownego Mówcy, znievoli go, aby nic takiego nie przedsiębrał, czego by prawdziwemi dowodami okazać nie mógł. Pozna albowiem, iż dowód wymuszony lub nakręcony, zwłaszcza w sprawię ważnej, przed sądem zdrowego rozumu, wyświeca obłudną lub ciemną duszę, która prawdę zdradzając, towar z nię czyni zfabrykowany.— Dowody zrozumiałe i jasno udzielać się słuchającym będą, jeżeli się wprzód jasno i zrozumiałe rzecz każda, każde wyobrażenie w duszy Mówcy malnie. Środkiem do nabycia takowego daru, jest ciągła praca i usiłowanie pozbycia się właściwéj ludziom pospolitym opieszałości, która na iakożkolwiek jasnych a nieporządných wyobrażeniach przestawać zwykła. Prócz prawdy i zrozumiałości, wy-

Część II. 2

słowienie w pewnym tonie dowodu, wiele się także do jego mocy i pojęcia przyczynia. Niech więc Mówca pozna, aby z śmiejącym się śmiało, płakano z ubolewającym, gdzie z politowaniem, gdzie z żywością, gdzie z zimną rozważą, lub napiętnością, rzecz mu udowodnić należy. Andromacha, nieszczęśliwa po Hektorze wdowa, obwiniona iż miłość Neoptolema ku Chermionie podstępem osłabia, tak się usprawiedliwia. » *Powiedz mi, młoda ty, bez doświadczenia królowo, na czemby ia mogła przedsięwzięcie ubiegania się o miłość z tobą zasadzać? Jesiżem wolną niewiastą, młodą, i do wzniecenia miłosnych uczuć sposobną? Zaufana w potęgę oyczystego miasta, lub w przyjaciotach, mogeż się odważyć bym na mięso twoiem, ia, tego domu rządczynią została? Może w niepłodności twoiej, chęć mnie uwodzi bym się stała matką dzieci, któreby dla mnie ciężarem były, a twoimi na przyszłość niewolnikami. Właśnie pochlebiam sobie, iż mnie z przyczyny Hektora polubili Grecy, i dzieci moje, gdy ty ich mieć nie będziesz, królewską nad tym kraiem zaszczytą godnością. (i) Któż nie czuje prawdy iuż z tonu którym Andromacha swoją okazaie niewinność?—Tonem udzielającym się i stosownym do okoliczności, prawdą i zrozumiałością zalecone dowody, w pewnym ieszcze porządku, w ciągu dowodzenia, po sobie następować powinny. Kwintylijan radzi aby naprzód przywozić słabsze, mocniejsze*

(i) Euripides Androm: V. 120—202.

na koniec zostawiać (k) przecież, gdyby i przeciwnie Mówca postąpił, miałby po sobie usprawiedliwienie. Albowiem, ieżli podług Kwintylijana ostatnie wrażenia są najważniejsze, takimi są także i pierwsze. Błahe dowody i mało uderzające, wzniecając niechęć i oziębienie na samym wstępie, osłabiają uwagę, a tём samém moc zmniejszają następnych dowodów. Mówca swojej zdatności w tøy mierze trzymać się winien, i tak dowodami rozrządzać, aby łatwiejsze pomagały do zrozumienia trudniejszych, z sobą się łączyły wzajemnie, w przeyściach z jednego do drugiego łatwość okazywały, uwagę zatrudniały ciągle.

§. XIII. Słabości to ludzkiej wada, iż serce rozumowi, rozum sercu nie wierzy. Potrzeba na oboje działać. Działa się skutecznie na rozum gdy go się przekonywa; działać się będzie pomysłnie na serce, gdy słuchający lub czytający poświęci chęć dobrą i czucie prawdziwe, którą pojmuie. Przekonanie zatym towarzyszyć zniewalaniu powinno. Zniewalać Mówca będzie, ieżeli pokazując rozumowi prawdę, działa myślami, wysłowieniem, tonem i głosem na czucie; ieżeli zaraz na wstępie

(k) Prout ratio causae cuiusque postulabit, ordinabuntur (argumenta), uno (ut ego censeo) excepto, ne a potentissimis ad levissima decreseat oratio. Lib. V. Cap. 11. Czytaly do tego paragrafu z tegoż Kwintylijana rozd: 10. z Xiazki V.

wzniesca korzystne o rzeczy całej wyobrażenie; jeżeli mowę swoją stosuje do miejsca, osób i ich charakterów; jeżeli umie przemówić głosem honoru, słuszności, sławy i miłości oyczyny. Gdy się zaś zdarzy, iż zamiast wzniesania, potrzeba mu będzie przytłumiać namiętności; na ów czas, niech okazuje nicość lub niestosowność dowodów które słuchających w uprzedzeniu trzymają: niech dowodami interesowniéyszemi zmniéjsza chęć woli upartéy do sądzenia o rzeczy którą w innym widoku udowodnić pragnie: niech poważne, lecz niegruntowne dowody, zniża żartobliwemi, a żartobliwe poważnemi. Zgoła, aby szczęśliwie i według potrzeby rządził namiętnościami, niech pozna serce ludzkie iak naydokładniéy, niech zgłębia iego działania wszelkie, i chwytając przewidyującym rozumem znaki naysubtelniésze, przez które chęci i pragnienie ludzkie okazywać się zwykły; niech żywo i z przekonaniem rzecz czuje i nigdy nie spuszcza z uwagi stosunków, w jakich jest z temi, których niewoli.

§. XIV. Mowa, podług rozmaitości zamiaru i rzeczy, wyciąga rozmaitego w udowodnianiu i niewolenia tłumaczenia się z uczuć i myśli. Z téy przyczyny, wolno jest Mówcy wszystkich trzech gatunków stylu używać, ale nie zawsze dowolnie. Niech się stylem poufałym na ten czas tłumaczy, gdy idzie o naydokładniésze pojęcie rzeczy i zrozumienie: średnim, gdy prawdę zalecić, suchości zaradzić, wzniesić ku rzeczy upodobanie, uwagę z ciekawością zaostrzyć potrzeba: wy-

sokim, gdy uczucie żywe, złączone z pómowa- niem myśli szlachetnych, wspaniałych, nowych, dać pochop do niego, i takiéy mu mocy udziela, iż się iéy nic oprzec nie może. Wreszcie niech się stara o zachowanie harmonii Krasomówskiéy, która, (iак się w ogólnych nad stylem uwagach powiedziało) na duszę i zmysły działając powinna. Głos do niéy należy. Ten, aby niebył dzikim, pieszczonym, nieokrzesanym; niech Mówca przyszły doskonalni wcześniej organa ięzyka, i wchodzi w naturę rzeczy; niech przyucza się do wzbudzania w sobie uczucia wyobrażeniom odpowiadającego, i chroni się zaciągać chorób działających na piersi. Tym sposobem głos ukształcony, piękną uczyni *Deklamacyą*. Z *Deklamacyą* łączą się *Jesta*, czyli różne poruszenia części ciała uczuciu i rzeczy odpowiadające. (1) Te także bydz powinny naturalne, niewymuszone, do miejsca i namiętności, zastosowane.

§. XV. Nakoniec, aby Mówca przeznaczaniu swojemu w każdym przypadku czynił zadosyć, zdobić go powinien geniusz niepospolity, uwaga niezmordowana, smak iak nayczystszy, moc duszy stała i nieugięta, wyobraźnia płodna i rozumowi ulegająca, pamięć trwała i łatwa, serce czułe, doskonałe organa mowy z nymniącą postacią całego ciała. Starac się powinien o znościomość serc ludzkich w każdym stanie, wieku i położeniu; rządzić się w sposobie myślenia przepisami, i natchnie-

(1) Czytaj Kwintyliana Rozdz. 3. Xiążki XI.

niem czystej filozofii: powinien przez częstą uprawę napismie, dążyć do pracowania z łatwością i prędko.

WYMOWA POLITYCZNA.

§ I. Przekonanie się ludów rozrzuconych po obszernej ziemi o wygodniejszym, na przykładki mniej wystawionem, spokojniejszym i bezpieczniejszem życiu, w ten czas, gdy wspólnie przemoc odpychać, o swobodach wzajemnie myśleć, pracę jednego z pracą drugiego łączyć będą, gdy się zgadzać w chęciach, a talenta i zdatność w ciągu wieków i następstwie pokoleń doskonalić zechcą; będąc społeczności pewniejszym początkiem, jest także początkiem politycznej wymowy. Mniemania starożytnych o tej nauce pisarzy, wywód początku takowy, upoważniają: (a) a lubo nie znamy czasu w którymby go z pewnością należało umieścić; jednakże, niechbyśmy przeciwnego podobieństwa do prawdy nie przypuścili, gdybyśmy go odesłali do pierwszych świata stworzonego wieków, uważając oycza oto-

(a) Cicero *de Inventione* XI: I. § 2. — Kwin-
tylian *de instit. orat.* XI: III. § 21. — Golan-
ski o Wymowie i Poezyi rozdz. I.

czonego familiją za naczelnika, który w obrębie powagi oycowskię, stawał na czele społeczności pokrewnę.

§ II. To, co się stało powodem zawiązania się ludzi współcześnie i dało pochop do politycznej wymowy, ustaliło razem ię potrzebę na zawsze. Ludzie albowiem w chęciach swoich i niechęciach, iak byli, tak mniej więcę ludźmi zostaną. Potrzeba im złe i dobre okazywać, a to tēm hardziej, im częciej samowładny przymus nieszczęśliwych wypadków sprawcą się stawał, i wolność człowieka, którą rozumem wymowa należy, rozdrażniał. Interes życia wygodniejszego do społeczności ludzi stworzonych połączył; tenże interes podziśdzień iednoczy ich z sobą. Aby z nabytych prawem przemysłu, umowy lub przemocy dobr ruchomych lub nieruchomych, bezpiecznie ludzie korzystać mogli, ustawom się pewnym poddali; poddają im się w tym widoku dotychczas. Oburzona ludzkość na rozkeźznane namiętności, uznata za potrzebę oddanie ich pod sąd sprawiedliwości; uznaje ię ciągle. A zatem, cokolwiek było lub bydz mogło w początkach społeczeństw rzeczą politycznej wymowy, to jest do tychczas, i będzie zawsze. Bronienie swobód kraiu całego i szególnych iego mieszkańców: utrzymywanie w narodzie ducha oburzającego się gdy nieprzyiaciel sławę, znaczenie, swobody i byt narodowy zniszczyć usiłuje i gwałcić: obrona praw przyiętych: zbijanie lub popieranie roztropne uchwał nim mocy prawa nabędą: ubezpieczenie niewinnych, występnych obżałowanie

i ochydzanie: pochwała mężów zasłużonych: wzniecanie i utrzymywanie uczuć szlache-tnych; oto, czém się wymowa polityczna zatrudnia, i co iéy rzeczy źródłem się sta-ic. (b)

§ III. Ktokolwiek rozpatrzy się w spóle-chności ludzkiéy, i to, czém się Mówca poli-tyczny zatrudniać powinien, rozważy; pozna z obowiązku iego, pozna z okoliczności w po-życiu zachodzących, iak iest użytecznym i po-trzebnym ten gatunek wymowy. Ani mu u-bliży miéysca pierwszego między powabnemi sztukami, iezeli czynie, a czuć koniecznie z wła-znego doświadczenia powinien, iż wymowa iest nayspewniéyszym środkiem do uczynienia ludzi rozumniéyszymi, obyczajniéyszymi, po-wolniéyszymi prawu; iż ona zarówno na ser-ce i umysł działając, skutecznie ludziom ich dobro wskazuje, szczęśliwość zwiększa. Wy-mowa z dzieł Homera, Pindara, Platona, De-mosteneusa, Xenofonta, Cyclerona, działa po-dziśdzien dobroczynnie, smak młodzieży i do-rosłych kształci, w wyobrażenia umysł zboga-ca, zasad do urzadzenia życia dostarcza, Mów-cę, Filozofa, Polityka, korzystnie zatrudnia. Wymowa, roztropną kierowana polityką, z o-pieszalego pracowitym lud czyni, dzikie oko-lice w żyzne łany zamienia, sercom zwątpia-łym nadzieję powraca, słabym mężstwa doda-

(b) Kwintylian Xiąż: II. § 21. — Cycleron *de Le-gibus* Xiąż: I. § 24. — Tenże *de Orat.* Xiąż: I. § 46.

ie, władza uporem ludu oburzonego, do zrze-czenia się majątków, zmniéyszenia wygód, do dzwigania z sładyczą ciężarów niewóli. *Te dicente, legem agrariam, hoc est alimenta abdicaverunt tribus* (b). Taką była Cyclerona wymowa. „Dokąd dążycie, (przemawia do Muzułmanów tył podających kapitan) nie w téy stronie wasi nieprzyjaciele. Powiedziano wam że Kalif zginął: żywy czy umarły masz on was teraz obchodzić? Bóg sam życie i na was patrzy. Zamna!“ (c). Wyrazy te w cza-sie powiedziane, stały się pożyteczniejszemi od tysiąca zastępu świeżego. (d)

§ IV. Aby Mówca w ten sposób użyte-chność politycznéy wymowy potwierdzał, zdo-bić go, i charakter iego stanowić powinno nieskażone serce, rozum prawy, dowcip z roz-sądkiem niepospolity, zdanie mocne i grunto-wna znościomość rozlicznych nauk i umiętno-ści. Zgłębiając zasady polityki któremi się naród iego rządzi, wiedzieć powinien, w jakich okolicznościach z trwałém oyczynny dobrem ich użycie zgadzać się będzie. Niech się z no-wością zbytnie nie kwapi; niech nie szuka objaśniania zasad rządu swojego w postępowa-niu obcych narodów - z zapomnieniem o po-łożeniu, charakterze, panującéy opinii i religii kraiu własnego. Zmiana rządu, oznacza zmia-

(b) Pliniusz, *Hist. Nat.* Xiąż: VII. rozdz: 30.

(c) Encyklopedia Fran: Tom V. wyraz *Eloquence*.

(d) Czytaj Golańskiego Rozdz: I. edycyi z roku 1788. — Piramowicza rozdz. I. — Cyclerona *de Inventione* Xiąż: I. § 4. *de Orat.* Xiąż: I. § 8.

nę poprzedniczą w sposobie myślenia i w charakterze ludu; niechże iéy nie przedsięwzię, ani doradza, nim do iéy przyięcia ogółu nie usposobi: inaczej, usitować będzie, aby zrobił z narodu dziecko, które niestósowném karmiąc się pożywieniem, zaciąga choroby wewnętrzne, osłabia się, i przed czasem usycha. Niech mierzy roztropnością zasady polityki utrzymujące narody w pewnych między sobą stosunkach, i nie zawsze ie, w tak ścisłym co do obowiązywania uważa znaczeniu, w jakim się uważać powinny zasady, do zarządzania w własnym kraju służące. Zmiana okoliczności, zmieniając interes wiążący zobopólnie mocarstwa, zmienia obowiązywanie pierwszych; drugie, w jakimkolwiek położeniu zostaje naród, ciągle iednakowy utrzymują zamiar: to jest; szczęśliwość ludu, byt kwitnący narodu. Rozumne téy różnicy pojęcie, Mówcy politycznemu, tém bardziej jest potrzebne, im mocniej czuć mu należy, iż zawsze, tak w sprawach za granicą, iak wśród kraju, aby był dobrym oyczyzny synem, miłość narodu serce iego ożywiać, rozumem powodować powinna. — W nagłym przypadku, nim czasu do zastanowienia się nie zyska, niech z zbytnią gorliwością nie obstaie za tém, co mając pozór korzyści za granicą, wewnątrz siły osłabia: korzyść taka niepewna, a strata w narodzie niechybna. Jeżeli zdania przeciwne, stronnictwa, upor i niesnaski zaseczepio, naganą dla niego stanie się rzeczą, gdy nie za prawdą i użytecznością, lecz za względami osoby póydzie. W takim przypadku stanąć po-

winien w obowiązku pośrednika, i nieurazając nikogo, bronić dobra ogółu, aby się namiętności nie stało ofiarą. — Nic łatwiejszego, iak przy talencie wymowy z ust przewrotnego płynący, słabe uwodzić rozумы, i serca odurzać; lecz przytém, nic niebezpieczniejszego nad wystawianie wziętości, honoru, życia nawet, na gniewy osób, których czułość zdradzoną, pojęcie omamioném zostało. Aby tego uniknął Mówca polityczny, niech się nigdy nie puszcza za popędem woli, która wpragnieniach i chęciach przesądom i interesowi łatwo ulega; lecz niech słucha rozumu i cnoty. Sędzia, aby wyrok sprawiedliwy ogłosił, z zawiązanemi oczami między winnym a niewinnym prawdy upatrywać powinien; Mówca, otwartemi oczami na zbrodnią i cnotę oglądając, kiedy prócz tego, dla sztuki swojej, nie może namiętności zupełnie tłumić; iaki mocy serca niepotrzebuie! iak pewnego w zdaniach rozumu mieć nie powinien! iak doświadczoném panowaniem nad namiętnościami zaszczycić się mu należy! aby na ustroniu, gdy między sprawą a iéy obroną sumnienie sędzią zostanie, mógł nayszacowniejszą rozkoszą swą pracę nagrodzić, i do siebie powiedzieć: *Zastąpiłem złym i dobrym przyswiecającą opatrność.* (e)

(e) Czytaj Cyncerona *de Oratore*. — Kwintyliana *XII. rozd. 1. Domairona: Rh. torique française à Paris 1804. strona 233.*

§. V. Już zaś, aby Mówca polityczny przy takim charakterze i naturalnej sposobności miał o czym pisać i mówić, zdobić go powinna, prócz wiadomości rozlicznych rzeczy, biegłość niepowierzchowna w rozmaitych naukach i umiejętnościach. Znać powinien dobrze narodu swego charakter, obyczaje i w całości obszerności prawo cywilne, natury i Boskie. Gdy radzi, gdy cudze wnioszenia popiera lub zbiia, gdy zachęca, lub odstręczać pragnie, ciągle umysłowi jego przytomne być powinny; potęga zbrojna: zamożność publicznego skarbu: przywileje stanu każdego: prawa pod jakimi kto żyje: warunki i przemyślenia wiążące naród z narodem, obywatela z obywatelem: związki przyjacielskie dworów: sprzymierzeńcy, obce zaciągi; wszystko to mówię, w prawdziwym świetle, bez uprzedzenia, dokładnie zważone, przywoicicie pojęte, składnię do przedsięwzięcia zastosowane, w duszy się jego malować, i mowę dowodami upoważniać powinno.

Ten, który nic nie zna, o niczem także mówić nie potrafi: kto zna coś a niedokładnie, mówić będzie o fraszcze i ladaiało. Łatwość w pisaniu, łatwość w mówieniu za obfitymi idzie wyobrażeniami, a te, za uważaniem rzeczy z wszelakiej strony. Pływie zatem, iż Mówcy nietylko jest potrzebna biegłość w naukach i umiejętnościach, ale także zgłębianie nauk i umiejętności ciągle, aby się ich znajomość z wiekiem gruntowniejszą stała. Mówiąc prawdziwie, nie masz nauki ani umiejętności, z którejby podług wydarzenia korzystać mu

czasem nie wypadato. Cywilne okoliczności, częstokroć tak się ściśle z naukami, na oko w dalekim związku z sobą będącemi iednoczą, iż bez ich znajomości, ani roztropnie, ani gruntownie, ani prawdziwie o dobru krajowym radzić nie można. Przemysł, rękodziela, rolnictwo, żądają objaśnień, wydoskonalenia, ułatwienia pracy od Fizyka, Matematyka, Mechanika, Astronoma. Statystyka jest nieodzownie potrzebna temu, który o potędze, źródłach zamożności swojej oyczyzny, o wojskowych interesach, o wewnętrznym urządzeniu kraju rozprawia. Historya, malując w rozmaitych okolicznościach i położeniach narody, dostarcza Mówcy dowodów i oświeca go z przeszłości na przyszłość. Filozofia, ułatwiając mu poznanie siebie samego, uczy go wchodzić w charaktery innych. Z pochodnią w ręku, wiedzie go za natchnieniami wyobraźni i wyświeca tajniki, w których własna miłość i podły interes ukrywa prawdę; podaje mu środki do przekonywania, i uczy, iak, w iakię okoliczności postąpić mu należy (f) Literatura wskaże mu drogę przykładami do dójścia wziętości użytecznego i prawego Mówcy; ukształci smak jego, krytykę doskonalszą uczyni, ułatwi pracę, wzniesie czułość, w wiadomościach z bogaci, pomoc wskaże. A więc aby się stosownie do obowiązku, wymownie,

(f) Scribendi recte sapere est et principium et fons: Rem tibi Socratice poterunt ostendere chartae Horat: de Art:

gruntownie, i światle tłumaczyć, nie należy zaniedbywać żadney nauki: owszem, starać się potrzeba o tak rozmaity wiadomość rzeczy, iak rozmaite są okoliczności do mówienia należące. (g)

§. VI. Z czasem robi się Mówca. Lecz, iakim sposobem do tego w wolnych narodach chlubnego imienia dążyć należy; iak pośrednie i bezpośrednie doskonalenie się na ten koniec być urządzone i kierowane powinno, różnych różne są zdania. Jedni, zakładając całą sztukę na podawaniu suchych przepisów; wyszłym sposobem, zatrudniali nieużytecznie, albowiem bez czucia, na dzień tylko, młodocianą pamięć, i czynili z umysłów ludzkich słowniki złożone z rozrzuconych bez związku wyrazów. Drudzy, przyrodzeniu porucając wszystko, brali przyrodzenie za jedyną tęj sztuki nauczycielkę. Niebaczni! w mniejszych rzeczach przepisom prawa powolni, chcieli być wolnymi w tém, co równie wielkiego złego, iak i dobrego źródłem się staie. Trzeci nakoniec, idąc za zdaniem Horacyusza (h) trzymać się średnięj drogi poczęli, i tak iak sztuka powstała, podawali z wzorów przepisy. Korzyści ze sposobu osta-

(g) Ciceron *de Oratore*. Kwintylian XIę. XII. §. 2. i 5.

(h) *Natura fieret laudabile carmen an arte, quaesitum est: ego, nec studium sine divite vena, nec rude quid possit video ingenium: alterius sic altera poscit opem res, et conjurat amice. Horat: de Arte.*

tniego płynące są pewne i niezawodne: iest zatem naydogodniejszy; lecz rzadko, z tak obszerną wiadomością iakięj wymaga, i z tak przytomnym umysłem, znajduie nauczyciela. Idąc za nim, należy zdatność przyrodzoną w młodym rozwinąć, czucie iego i władzę wymowienia doskonalić, pamięć przez częste ięj zatrudnianie wzmacniać, polityki i moralności zdrowe zasady wpaiać, przywiązanie do oyczyzny utwierdzać, od niedorzeczney gadaniny odstręczać. Gdy się posunie zdatnością i wiekiem do wydziału w którym z korzyścią słuchać może Literatury, przykładac się do nięj, nie zaniedbując żadney nauki, powinien. Powinien poznać przepisy sztuki, aby podług nich swoją oceniał pracę. (i) Istotną dla nięgo niech będzie rzeczą, iak naywięcęj z uwagą i bacznością pisać; dobranych Autorów ze swęgo narodu i starożytnych czytać i odczytywać. *Kto (mówi Cyceron) po wprawieniu się do wylewania swych myśli na papier, przystępuje do ich ustnego oddania, tę korzyść odnosi, iż lubo nieprzygotowany mówi, to iednak co mówi, bydz się zdaie wypracowanem.* W wieku dóyrzalszym smak iest istotnym w każdęj powabnéj sztuce nauczycielem. Co rozum i wyobraźnia w tym czasie utworzą, to smak okrasza, wdzięczy, i powabnięjszém czyni. Aby go przeto w uczniu wymowy wczesnie zaszcześcić, z poprawą i krytyką pism ięgo, łącz-

(i) *In vitium ducit culpa fuga, si caret arte. Ibidem.*

czyć potrzeba w skazywanie z Klassycznój starożytności wzorów, i podadź przepisy smaku proste pewne, krótkie. Tym sposobem zaradzi się, iż młodzieniec nie pójdzie torem owych głów słabych, którym wierszyk błahy, szpargał ladaiaki, puste gorszące pisma bardziej się, niżli poważne, wypracowane zmyśli i stylu zaletę noszące, podobają. Tym sposobem prowadzony Mówca przyszedł, gdy sam sobie zostawionym będzie, niech nigdy za wiele o swéj pracy nie trzyma, albowiem zdradzi siebie samego. Niech nie mniema, iż znając zasady krytyki, sam swoje pisma dokładnie osądzić potrafi: własna miłość naybiegłęjszego gubi lekarza, gdy się sam leczy. (k)

§. VII. Starożytni Pisarze o wymowie Arystoteles, Cycecon, a po nim Kwintylijan do trzech istotnych okoliczności rzecz całkowitą polityczną wymowy ściągnęli i trzy iéy rozróżnili gatunki. Pierwszy nazwali *Demonstrativum*, podług Kwintylijana *Laudativum*: gatunek wymowy na pochwałę lub naganę. Drugi nazwali *Deliberativum*; do której pochopem stają się naradzenia cywilne. Trzeci nazwali *Judiciale*, pod który podciągnęli obronę spraw sądowych. Wurządzeniu cywilném narodu naszego wszystkie te trzy gatunki wymowy w użyciu były i są. Chwałą zasłużonych

(k) Czytaj Cycecona *de Orat.* Xię: I. §. 34. Rollina *de la maniere d'enseigner les belles lettres* Tom. II. rozdz. 2. art. 2. Amsterd. 1745. Kwintylijana Xię: XI.

nych; radzą na seymach; bronią niewinnych, winnych obwiniają po trybunatach i sądach. Trzy zatem gatunki wymowy politycznej łacińskimi wyrazami oznaczone, takby polskimi oznaczyć można. Wymowa na pochwałę: Wymowa séymowa: Wymowa sądowa. (l)

O POCHWAŁACH.

§ I. MOWA, której istotnym iest zamiarem pochwała zasługi, lub nagana występku, nazywa się Pochwałą, *Panegyrykiem*, albo Naganą. Rzymianie (iак się powiedziało) gatunek mów takich *Demonstrativum* nazwali. Jeżeli więc ze znaczenia wyrazu obumarłego języka o rzeczy sądzić będziemy, wnieść potrzeba, iż także mowa na pochwałę obéymować powinna dowody, dla czego i na iaki koniec chwalimy. (a)

(l) Kwintylijan Xię. III. §. 4. — *Phoedrus* Platona — *Aristoteles in Arte Rhetorica* — *Cycecon de Inventione* — Stanis. Hr. Potocki. *O trzech rodzajach wymowy: roztrząsającym, okazującym i sądowym*; w dziele świeżo wyszłym pod tytułem: *O wymowie i stylu*. Rozdz. IX.

(a) *Ut desiderat laus quae negotiis adhibetur probationem; sic etiam illa, quae ostentationi componitur, habet interim aliquam speciem probationis.* — *Quinct. Lib: III. § 7.*

§. II. Rzecz mowy na pochwałę tak rozmaite być może, iak rozmaite są okoliczności godne chwaleń. Podzielić ją można na trojaką: ściągającą się do ludzi za życia lub po śmierci; tyczącą się okoliczności, wydarzeń, czynów; obejmującą uwielbienia połączone ze czią nabożną. Ostatnia do wymowy kaznodziejskiej należy. Tak Pliniusz chwalił za życia Traiana, Perykles rycerzy na placu boju, w wojnie przeciwko mieszkańcom Samos poległych, Izokrates Rzeczpospolitą Ateńską. W czasach obecnych chwalimy dobrych monarchów, lub zasłużonych obywateli; chwalamy rycerzy po zgonie podjętym dla dobra i sławy oyczyzny; przypominamy dawne, lub z miłym uczuciem poglądamy na terażniejsze usiłowania, pomyślnym uwiecznione skutkiem.

W pochwałach osób za życia lub po śmierci, na trzy okoliczności uważać należy. *Naprzód*, na trafunkowe i od losu zawisłe zalety, iakimi są: urodzenie, wychowanie, dostaki, potęga, wziętość i t. d. *Powtóre*, na zalety ciała płynące, iuż z meżkiego, duszę mocną malującego ułożenia; iuż ze zdrowia czerstwego i sił, do których nabycia i powiększenia Opatrzność człowieka usposobiła. *Potrzenie*, na zalety duszy: do nich należą; roztropność, sprawiedliwość, meżtwo, rozum, skromność, litość, dobroczynność i t. d. Ostatnie są nayważniejsze i gruntność pochwały stanowią. (b) Zalety od lo-

(b) Animi semper vera laus, sed non una per hoc opus via ducitur. *Quint. Lib. III. §. 7.*

su zawisłe, w ten czas tylko prawdziwie uwielbienia są godne, kiedy, służąc zarówno do okazania mocy lub słabości, stały się środkiem do uczynienia człowieka lepszym i doskonałym (c).

W pochwałach wydarzeń, uważać potrzeba, *naprzód*: na okoliczności które ie uprzędziły; *powtóre*, na ich użyteczność; *potrzenie*, na skutki, które pociągnęły za sobą. Obchód stóletni pamiętki Jana III. przypomina wziętość z dzielności oręża Polskiego. Sejm w Wislicy i dzień 3ci Maja okazują usiłowania obywatelskie, dążące do ugruntowania pomyślności narodowej na rządzie i prawach dobrych. Panowanie Zyguntów i Stanisława Augusta, chlubne dobrego smaku i oświecenia wznawiając wspomnienia, zawsze w Historji z zaletą, wspomnianem będzie.

Zręczą pochwał takowych łączą się osoby. Przeto, iezeli o nich mówić wypadnie, przywożdzie ie należy na ten koniec, aby pochwała wydarzenia, przez ich znaczenie, sławę i czyny mocy większej nabrała; aby zasługa odebrała cześć powinna; wreszcie, aby przyczyna wydarzonej okoliczności dokładniej objaśnioną została.

(c) Divitiae et potentia et gratia cum plurimum virium dent in utramque partem, certissimum faciunt morum experimentum: aut enim meliores per haec, aut peiores sumus. *Ibid.*

.Czytay Cycrona *ad Herennium* XI. III. § 6.

§ III. Poprzednicze zastanowienie się nad rzeczą, jeżeli wszędzie potrzebne, tedy tam zapewne najpotrzebniejszy, gdzie własna miłość, albo interes, z pracą się łączą. Pochwała z naganą najczęściej się tym dwóm dobrego i złego sprzężynom powodować dać. Zaczynamy, aby namiętność, zazwyczaj po rozprawie spokojniejszy, nie zdradzała Mówcy; aby opinia bez dowodów piórem iego nie rządziła, i wyobraźnia zbyt nie sobie nie pozwalała; nim jedno przedsięwzięcie z dwojga, wprzód mu się dostatecznie zastanowić należy. Rozważenie rzeczy, wskazuje razem i plan pochwały. Podług Cicerona i innych Retorów, mowa z sześciu się części składać powinna: że wstępu, opowiedzenia rzeczy, podziału, dowodzenia, zbijania zarzutów, i dokończenia. Pochwała, wolna od takowego przepisu, zwykle trzy tylko obowiązuje części: wstęp, pochwałę, dokończenie. Wstęp uczynić można, albo od własnej osoby, albo od osoby tego którego chwalimy, albo od powodu chwaleń; wręście, od jakiegokolwiek okoliczności, z czasem, miejscem, a nadewszystko z rzeczą związek mający. Po rozpoczęciu wyliczają się porządkiem prace i czyny stanowiące chwalonego zasługę, lub wydarzenia zaletę. Porządek ten być może albo chronologiczny, przebiegający życie osoby rok za rokiem aż do jego zgonu; albo sztuczny, dzieląc pochwałę stosownie do rzeczy w niej się znajdujących. Dokończenie podawać powin-

no czucie cnót, użyteczności i zasług chwalonego. (d)

§ IV. Cnota w człowieku ze słabością łączyć się zwykła. A więc, aby pierwszą uczynić, godnie ją i z pewną wystawianą okazałością (e) wielbić potrzeba; aby drugą zupełnie nie pobłażać, zwłaszcza gdy jest publicznie znaną, należy o niej, przez wzgląd na zasługi chwalonego roztropnie, a często z usprawiedliwieniem ię mówić. Atoli, jeżeli zasługa i zasłużony więcej zyskują na skromnej pochwałę, dla tego iż jest prawdziwą, niżli na okazałą; przywoicię będzie, gdy skromność, skromną przy wielkości zasługę, uwielbi. Kilka wyrazów, na pochwałę trzechset Spartańczyków pod Termopyłami poległych, większe czyni wrażenie, niżli obszerny, bogom pochwały nieostawiający Pliniusza Panegiryk. Z uwag takowych, następujące dla Mówcy w tym gatunku płyną obowiązki.

- 1) Powinien dla godniejszego uczczenia osoby cienia nawet pochlebstwa unikać, i różnić się w stylu od rymotwórczych pochwał, do których płodna w kadzidło wyobraźnia pochopem stawać się zwykła.
- 2) Powinien się w wystawianych stosować do wielkości zasługi, i znać różnicę między

(d) Ciceron *de Inv.* XI. I. § 14.— ad Herennium XI. I. § 6.

(e) *Proprium laudis est res amplificare et ornare* Quint. *Ibid.*

i świąt Minerwy (Panathenaja). *Lzyziasz*: między Mowami iego znajduie się pogrzebowa: *Ezraus* i: *Koziński* *Bonfais*. — *Dio Chrysostomus* po Narodz: Chryst. od 94 do 117 roku żyjący, prócz czterech Mów o sztuce rządzenia, zostawił pochwałę Traiana. — *Antonius Polemo* około roku po Narodz: Chryst: 120. napisał dwie mowy na pochwałę Cynagiry i Kalimacha poległych na polach Maratońskich — *Libaniusz*: żył przy końcu wieku czwartego. Płodny ten *deklamator* zostawił pięć pochwał *Juliana Cesarza*.

Wiadomo z Historji, iż Rzymianie wczesnie także zaczęli uzacniać pochwałami zasłużonych oyczyźnie Mężów, i że tylko za pozwoleniem senatu i ludu wolno było w tym narodzie publicznie chwalić. Poskromiciel Tyranów Brutus, pierwszy tę cześć uzyskał. (h) Między mowami Cycerona, lubo się żadna nie znajduie, któraby właściwie chwaleniu przeznaczona była; mowa jednakże za Marcellem i za prawem Manliusza; Filippika dziewiąta wraz z innemi do nagany należącemi, pięknych wzorów do naśladowania dostarczyć mogą. Pliniusz młodszy z literatury Rzymskiej tu istotniey należy. Panegiryk iego przetłumaczył Wincenty Borkowski: w Warszawie 1792 i 99. 8vo. (i)

(h) Cicero *de claris oratoribus* § 61—62.

(i) Platonis *Menexenos* et Periclis Thucididei oratio funebris; recens. Joh. Christoph. Gottlieb. Lips. 1782. 8vo. — Isocratis critica atque correcta editio cura V. Lange. Halae, 1805. Voll. II. 8vo. — Dio Chrysostomus graece et

§ VII. Gdybym w szczególności wyliczał pisarzy, którzy w tym gatunku oyczystą, (iż tak powiem) zarzucili Literaturę, równiebym nieużyteczną pracę przedsięwziął, iak iest bliższą część większą naszych Panegirystów z natrętnem pochlebstwem interes łączących. Kto ich czytać i poznać pragnie, niech weźmie dzieło pod tytułem *Suada Polska i Łacińska*: tom: II. *in folio* w Lubl: 1745. przez Jana Ostrowskiego. Panowanie Stanisława Augusta, a bardziéy ieszcze, zawiązanie się Towarz: Królewsk: Przyjaciół Nauk epokę smaku lepszego w pochwałach stanowi. Z tych przeto tylko czasów niektórych pisarzy tu należących wymienię. *Michał Kraiewski*: Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego. w Warszawie 1783. 8vo. — *Jacek Przybylski*: Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stoletniéy pamiątki Jana III. w Warsz: 1784. 8vo. Z téżże okoliczności, Mowa *Filipa Neryusza Golańskiego*: w Warsz: 1785. 4to. i *Franciszka Karpińskiego*: w tomie III. pism iego umieszczona. *Stanisław Staszic* Prezes Towarz: Królewskiego Przyjaciół Nauk, wytłumaczył na ięzyk oyczysty pochwałę Marka Aureliusza z Francuzk: P. Thomas. w Warsz: 1789. 8vo. *Hieron: Stroy-*

latine; edid. Reiske. Lips. 1784. Voll. II. 4to. — Declamationes Antonii Polemo graece et latine: Tolosae 1657. 8vo. — Libanii Sophistae orationes et declamationes: recens. et illus. Joh. Jac. Reiske: Altenburgi 1784. 4to. — Plinii secundi Epist. et Panegyricus; ed. Gottl. Erdmann. Lips. 1800—802. Vol. II. 8vo mai.

nowski: Mowa o konstytucyi rządu ustanowionej dnia 3go i 5tego Maja 1791. Pisało wielu w téj okoliczności; z tych znaczniejsi: *X. Michał Karpowicz*: Kazanie na pierwszém za-fundowaniu Powiatu Preńskiego 1792. w Wilnie 8vo. i *X. Patrycy Przeczytański*: Kazanie przy uroczystym obchodzie narodzin J. K. M. Stanisława Augusta i zaprzysiężeniu ustawy 3go Maja, mianę 17 Stycznia 1792 w Kościele Farnym Łomżyńskim. *Stanisław Potocki*: Mowy tego zacnego w usługach dla kraju i literatury męża tu należące, są: Mowa przy obchodzie pamiętki Stefana de Rieule, Jenerała Maj: woysk Rzeczypospolitéy, w Warszawie 1786 4to.— Mowa przy obchodzie pamiętki Andrzeia Mokronowskiego Wojewody Mazowieckiego, w Warsz. 1788 4to. Pochwała Jozefa Szymanowskiego: 1801. i Grzegorza Piramowicza: 1802.— Mowa na obchód uroczystości ustalenia Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk: 1808.— Pochwała walecznych Polaków poległych wostatniey wojnie: 1810.— Mowa przy wyprowadzeniu ciała Hrabi Adama Potockiego, w Warszawie: 1812.— *Ludwik Osiniński*: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego umieszczona na początku Eneidy. *Franc. Dmochowski*: Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego. *Stanisław Sołtyk*: Mowa na pamiętkę X. Józefa Osinińskiego S. P. *Adam Prażmowski*: Mowa na obchód pamiętki Andrzeia Reptowskiego. *Józef Kalasanty Szaniawski*: Pochwała Cypryana Godzkiego Półkownika. *Julian Niemcewicz*: Pochwała Ignacego Potockiego i Jana Kocha-

nowskiego.— Pochwały przytoczone znajdują się w Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Prz: Nauk, których od roku 1802 do 1813. wyszło To: VIII. 8vo: w Druk: XX. Warów.—

W Z O R Y.

Rzec przy pogrzebie Jana Kochanowskiego.

Sila sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi Panowie, głowy utroskali: chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczęście, i smętki wszelakie, mogą człowiekowi nie bydz ciężkie, ani silne, ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać, i wytrzymać może. I mieli po sobie wywody wielkie, i ważne, iako się onym zdało: ale, iako sama rzecz okazuje, nie bardzo potężne. Bo nie tylko tego w ludzi w mówić nie mogli, ale i między samemi, rzadki, któryby to był na sobie przełomil, żeby był w téj mierze według nauki swéy się zachował. Tak podobno wszystko łatwiey słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I nie masz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szerokie wywody smętku, i żałości ludzkiey pohamować nie mogą: bo trudno iest z przyro-dzeniem walczyć: a serce człowiecze nie iest kamienne, ani żelazne, iakiego żadna troska, i żaden żal nie ruszy; ale z téyże krwi, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone: które iako radość i pociechę swoję cznie, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświadczamy tego sami na sobie: day Boże, aby nie tak często: ale zaiste doświadczamy. A my

więc teraz za tym niefortunnym terażnięszym przypadkiem naszym czniemy, co to jest żalność. Abowiem straciliśmy w domu swoim takiego, iakiego drugiego (prawda się zdać musi) niemamy. A straciliśmy nie tak brata, iako właśnię oycy. Bo po ześciu rodziców naszych, mając on nietylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią pierwszeństwo, wszystkie trudności nasze wspólne, które więc po zmarłym oycu, na dzieci pospolicie przypadają, wziął na swoię pieczę: i tak się z nimi sprawował, żeśmy za pilnością ięgo, żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swęy nie wzięli: A za cośmy mu i dziś wielec powinni: nie tylko nam chudobę naszą wcale zachował, ale i przyiaźń sąsiedzka: bośmy do tęg doby, z czego Panu Bogu bądź chwala, ani przysięgi żadney, ani zaścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód, a potym ięgo obmyśliwaniu, i przestrodze przypisać musimy. A nietylkoć w młodszych lecich, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wszystek wiek swóy, iako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegał, i broził. A ta więc ięgo godność, którą go był Bóg opatrzeć raczył, nie była tak określona abo wązka, żeby się tylko w domu ięgo samym zawierac miała: ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich, rady ięgo używało: któręy on ni funtem iscie, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo i hoynie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na radzie ięgo żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy przez śmierć ięgo dziś na sobie ten ubiór

nosimy, i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcęy trzeba na taką rzecz się zdobywac, któraby żalność naszą rychlęy leczyć, ieśliby to rzecz można była, niżli iątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż nie pomału się ztąd cieszymy, że przy tęg ostatnię postudze brata naszego, tak wiele, i tak znacznych osób widzimy. Bo nie lada to znak iest łask W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu tęg uczciwość czynili, mogłoby się iakokolwiek zdać, że to w nadzieię przypodobania iakiego, abo więc i oddania czynicie. Ale czyniac to umarłemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadney wąpliwości w tym nie mamy, że to W. M. z uprzeymęy, i prawęy chęci przeciwko niemu czynicie: dając to nietylko nam bracięy, i powinowatym ięgo znać, ale wsykim ludziom w obec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospolu, ale żywie w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest on owoc wiary, cnoty, i godności ięgo: z którego my powinowaci cieszyć się nie pomału mamy, a potomstwo ięgo i przykład brać może, aby oycowskim strychem się sprawuiąc, do tegoż zachowania, i do tęgże dobręy sławy przyść kiedy mogło. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W. M. Panom swym wielce dziękuiemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możemy, W. M. to hoynie płacić, i nagradzac raczył. Tęgo zaprawdę i sobie, i tym ubogim sirotom,

także i téy uczciwéy a stroskanéy małżonce iego życzymy i prosimy, aby oni téy łaski W. M. któręy oyciec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale po śmierci doznawał, mogli być też uczesniki. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, iakobyśmy łaskę W. Mciów sobie zasługowali: Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pocieszniesz, niżli ta iest.

Mowa Stanisława Potockiego miana przy wyprowadzeniu ciała Adama Potockiego Półkownika Półku iedenastego Utanów.

Niestety! w krótkim czasie przeciagu, bo prawie w iednym roku, trzecią mi stratę dla oyczyzny i dla domu moiego oplakiwać przychodzi! Wrócił Felix Potocki z wojny Hiszpańskiéy, sławą i zaszczytami okryty, by wnet życia trudami téy wojny starganego, na łonie swoich dokończył. Gotował się Włodzimierz Potocki do nowych boiów po ostatniéy wojnie naszéy, w któręy zwrócił na siebie oczy narodu, i stał się celem rycerskich iego nadziei; lecz pasując się mężnie z trudnościami, które go od oyczystey oddalały służby, iuż ich szlachetny zwycięzca od choroby i zgryzoty nagle do grobu wtrąconym został. Wraea Adam Potocki od zwycięzkiego woyska, chwalebnią blizną, którą odniósł pod Mozayskiem, i niemocą dotknięty, by wytebnał wśród swoich. Zdrowie iego spoczynku tylko wymagać zdaie się; aliści szybkim grotom

śmierci uderzony, pada poświęcony oyczyźnie ofiarą?

Któryż z Polaków, pomnąc na męztwo i obywatelstwo pierwszego, słusznego mu nie poświęcił żalu? Śmierć drugiego za powszechną poczytana klęskę, okryła Polskę żałobą. — Widzicie, znaleście trzeciego, otóż co nam po nim zostać! Jak dway pierwsi, w kwiecie wieku i męztwa z stąpił w ich ślady do grobu, kiedy mu wiek i zdolność świetną dla oyczyzny służbę, dla niego wiekopomną zaręczała sławę! Dni temu kilka, w tych murach, w tym domu, w téy izbie, witali go przyjaciele, krewni: zdała przybyła dla uściskania go kochająca matka, rozczulona z działkami żona. Wesolość i nadzieia była ich podziałem: pochlebna przyszłość rozwiała przed ich oczyma długotrwałey pomyślności obraz; kiedy grot śmierci tkwił iuż ukryty w sercu iego, kiedy krok, którym stąpił za ten próg, miał bydz dla niego nieprzestępnym nigdy krokiem; kiedy iuż innéy nie było dla niego w świecie przestrzeni, iak ta smutna droga, którą wnet ztąd do grobu odprowadzicie zwłoki iego!

O nikczemności rzeczy ludzkich! o obłudzie nadziei! o śnie i maro życia naszego! Patrzcie, na czym się to wszystko kończy, a litując się nad losem w kwiecie wieku, nadzieiom waszym, domu i oyczyzny porwanego młodzieńca; litujcie się nad własnym i nad ludzkości losem. Niezglębiona skrytości wiecznych wyroków! mnież daném było widzieć gasnące u wschodu swego trzecie to światło domu

meo, mnie, któremu i wiek i stargane siły bliższy jak im naznaczały koniec? Umiera nagle w sile wieku Adam Potocki, którego zdrowia żadna w biegu życia nie nadweryżyła choroba; a ja, długą obciążony niemocą, powolnym lat biegiem zbliżam się do grobu? Czemuż?... lecz nie jest to losu pomyłka. Nieograniczonem jest nad nami śmierci panowanie, i zarówno mu dziecię co się rodzi, jak stółetni starzec podlega; bo dar życia jest wyrokiem śmierci. Zgoła, rodzimy się wszyscy nad przepaścią wieczności, w którą nas przedzicy czy późnicy ręka czasu wtrąca dowolnie. Ona młodość, piękność, wdzięki, zdrowie, naukę, potęgę, cnotę nawet, pochłania; ona wszystko obala, kończy i równa. To tylko rzetelnie po człowieku zostanie, co mu prawo do ludzkiej daie pamięci. W niej on cnotą, nauką, obywatelstwem, sławą żyje, i w niej najpochlebniejszą przymiotów, które go zdobyły, odbiera nagrodę. W tym względzie żyć długo będziesz Adamie Potocki, bo acz ci los długiego pozazdrościł życia, dozwolił ci atoli dopełnić wszystkich powinności człowieka, i do przymiotów domowych dołączyć obywatelskie cnoty.

Prawie dziecinny wiek jego zaszczcił Kościuszkę mężnych nagrodą. Walczył 15to letni młodzieniec za upadającą ojczyznę, on, co za powstającą miał życie poświęcić: dotrzymał tego, co przyrzekł; a zachód jego jak poranek był również pięknym.

W zaciszu domowego życia szukał sobie ośłodzić Adam Potocki smutną przerwę między upad-

upadkiem, a powstaniem ojczyzny, dopełnieniem tkliwych obowiązków syna, małżonka, oycy i dobrego pana. Niemasz dowodu przywiązania i poszanowania, któregooby od niego nie odebrali rodzice, których acz los rozłączył, łączyło do takiego syna wzajemne ich przywiązanie.

Niestety! aż nadto była szczęśliwą małżonką jego, dziś najsroższym obarczona załem, i upadająca pod ciężarem nieszczęścia, którą ją tłoczy. Pewny jestem, iżby ona smętne odtąd dni swoje chętnie poświęciła na odkupienie droższego dla niej nad własne życie. Prózne życzenie, które tylko dowodzi jak była szczęśliwą, i jak wartego kochania postradała męża! Jakim synem, takim mężem, takim był oycem, krawnym, przyjacielem Adam Potocki, takim nakoniec panem — W duszy i sercu jego było źródło tylu przymiotów; słodycz i rozsądek łączyły się w nim z tą szlachetnością charakteru, która prywatnego jak publicznego życia jest najpierwszą ozdobą. Uniesienie się i zapał jego, całkiem były dla ojczyzny. W domowym pozyciu, rządziło nim umiarkowanie, łagodna umysłu i serca spokojność, co się nieubiega za szczęściem, ale go w dopełnieniu wszystkich swoich okowiązków gotowym znayduie. Nie znał tęsknoty Adam Potocki, bo znał cenę czasu, który również między chlubną nauką, przystoyną zabawą i domowcami dzielił sprawami. Wojskowość szczególniejszą zawsze miała ponętę dla niego; w tej on się ćwiczył nauce w cie-

niu domowego zacisza, i nie raz ię z użyt-kiem poświęcił skromne pióro swoje.

Lecz załedwie na brzegach Dniestru rozległo się imię Polski, i woienna slyszć dała się trąba, korzysta z požądany od dawna chwili, i niewstrzymany stratą majątku, którą mu wszystko zagraża, broń oyczystą podnosi, wzywa do nię mężnych towarzyszóv, wnet półk konny własnym kosztem na usługi oyczystny gromadzi, z którym mężnie w tęg walczy woynie. Porzucą dom, kochaną żonę, lube dzieci, znaczny majątek; wszystko to mnię waży iak powinność dobrego Polaka, który życie sweie i wszelkie ięgo słodycze nie z pourzeby, lecz z wyboru poświęca. W tęg, iak we wszystkiém, do Felixa i Włodzimierza Potockich podobny, z których pierwszy Półk piechoty w roku 1807 własnym kosztem wystawił, drugi, konną artylleryją dotąd w woysku naszym nieużywaną, a odtąd tak mi użyteczną utworzył, majątku swego nakładem. Spicie inż w grobł szlachetni młodzien-ey! wnet was w nim godny waszego imienia Adam Potocki odwiedzi; a iesli, iak mniemam, duchy wasze nie są niezulemi na los, tak od was w życiu ukochanę oyczystny, on wam powie, iakie są trudy i wysilenia dzisieyszęv olbrzymięv woyny, w któręv za oyczystnę walcząc, dla ięv odzyskania wszystko poświęcił gotowi iesteśmy; i tego wam własnym dowiedzie przykładem.

Patząc na martwe Adama Potockiego zwłoki, ponnąc na tak czulą stratę, stanęły mi przed oczyma dwie inne niemnięv żalu go-

dne. Dziwną iest styczność losu Felixa i Włodzimierza z Adamem Potockim, styczność rodu, wieku, skłonności, powołania, zgoła losu życia, i niewczesny śmierci. Tych więc, których tak nderzaiącym sposobem wszystko zbliżało, połączyła mowa moia, i bodayby to krótkie o nich wspomnienie, połączyć ich wiecznie w pamięci rodaków zdołało! Mają oni bowiem szczególnięsze do nięv prawo, dla tego właśnie, że los zawistny nie dozwolił im dopełnić wysokich przeznaczeń, do iakich powołanemi zdawali się, i imię swoje zapisać w rzędzie tych Rycerzy, co się stali wiecznym krain swego zaszczytem. Puścili się oni w zawód rycerskięv sławy; czasu im tylko brakło, by doszli do ięv kresu. Jak kwiat ranny upada pod kosą, iak wichur wali inż wybiąle dęby, lasów nadzieię; tak los nieużyty, tak żelazne śmierci ramie obaliło te świetne w przyszłości oyczystny podpory. Nie dosć iest w przedsięwzięciach ludzkich, posiadać to wszystko, co ie uścić może, trzeba ieszcze w ich dokonaniu szczęścia. Felix, Włodzimierz, Adam Potoccy, chwały szukaiąc, śmierć znaleźli chwalebnią wprawdzie, lecz która im nie dozwoliła tęg zupełności sławy rycerskięv, tego wiecznego ięv odgłosu, iakim dojrzałych brzmi imię rycerzów. Wynagrodzić im tę stratę czulość współczesnych winna: bo iesli im los pozazdrościł naywyższych sławy zaszczytów, dozwolił życiem i śmiercią dowiesć, że ich godnemi byli.

Lecz inż się dźwięk posępnycli dzwonoów odzywa, a żalobą okryta trąba woienna, hasło

daie smutnym rycerzom, towarzyszyć mającym do grobu temu, którego w wesołych zwycięztwach nie dawno towarzyszami byli.

Święty i wspaniały obrządek, pocieszający religii naszej! Ci Xięża, ci Kapłani, ci szanowni Pasterze, te gorejące w ich ręku światła, te błagalne ich picnie, cała ta grobowa okazałość im większa, tém bardziey dowodząca nikczemności życia naszego, odrywa myśl od rzeczy światowych, a w niezglębiłą wieczność ją przenosi. Tu się kończy życia ludzkiego sen i mara, tu lepsze życie zaczyna, tu wszystko nas uczy, że prócz Boga i cnoty wszystko jest niczem. U drzwi grobowych, u wrót wieczności, szacownym przodków naszych przykładem, żegnam was wszystkich, których życzliwość i przyjaźń na ten smutny zgromadza obrządek, imieniem tego, którego śmierć zamknęła usta na wieki. Żegnam cię dobra matko, żegnam żonę kochana, żegnam lube dziatki, żegnam wierni słudzy, żegnam was krewni, i waleczni Towarzysze trudów wojennych i chwały Adama. Żegnam cię Ojczyzno, dla której on zstępuje do grobu. Oby śmierć jego, oby zgon tylu mężnych ię obrońców, stały się wiecznym życia ię żywiołem!

Rozpoczęcie mowy pod tytułem: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego, czytany na posiedzeniu Towarzystwa Krlews: Prz: Nauk, przez Ludwika Osńskiego.

Troskliwe o chwałę swoją uaydawniejsze narody, miały ten zwyczaj chwalebny, że w publicznych uroczystościach cześć oddawały talentom, i sławę uczonych ludzi wieczny przekazywały pamięci. Nie czekano nawet zgonu człowieka, aby hold zasłużony oddać gorującemu w nim talentowi.

Sofokl, Demostenes, w pośrodku Aten, w obliczu zgromadzonych ludów Grecyi, otrzymywali palmę zwycięztwa, i te same laury, które na polu Marsa zbierali woiownicy, zdobyły skronie poetów i mówców.

Wiedziała ta rzeczpospolita, że gdy nikną inne rodzaje wielkości, chwała z nauk trwa zawsze; w nicę upadłe żyją narody, i z ruin nawet swoich, mogą innym, blaskiem światła przodkować. Sam gieniusz bez cudzey pomocy przechodzi do nieśmiertelności; wieki są jego zdobyczą, ziemia cała oyczyzną: i iczeń iakie z dzieł ludzkich w toczący się przemian kolei, uchodzi zapomnienia, winne to jest talentom, winne naukom, które same nieśmiertelne, łatwo uwieczniają, czego się dotkną; a cnota sama, nie wiejąc, na szczęście, czy nie-szczęście ludzkości, nie może im tego zaprzeczyć.

Czuliście szanowni mężowie, tę wyższość chwały z nauk pochodzący, gdyście pomiędzy

celami stowarzyszenia waszego i ten umieścił: „podawać potomności zasługi zmarłych uczonych, wspominać ich cnoty obywatelskie.“ Jest to rodzaj publicznego uczczenia, gdy ie wasz sąd wyznacza: szczęśliwy sposób usprawiedliwienia waszego wyboru i pomnożenia razem zabytków chwały oyczy-
stey.

Godzien jest zapewne téy czci, godzien wdzięczności potomnych, kto naywybornieysze dowcipu ludzkiego plody przeniósł na ziemię swoiey oyczyzny, a z obcych i od pospolitey wiadomości oddalonych, narodowemi i wszystkim dostępnemi uczynił. Godzien chlubnego wspomnienia, kto tyle miéysc, przez tak długi czas próżnych w literaturze oyczystey, wzorowemi dziełmi zappełnił; kto się szczęśliwie odważył na to, co złote Zygmunów wieki, do żądania zostawiły: kto nareście zstępując z wysokości na iakiéy go duch Homera, Wirgiliusza, Milтона, utrzymywał, umiał w pracach mniey świetnych, acz niemniey użytecznych, zatrudniać umysły rodaków; zwracać ich uwagę na piękności plodów dowcipu; zachęcać, radzić w tém wszystkiém, co naukom, co kraiovi przynieść mogło pożytek. Poznaiesz tego męża, szanowna Publiczności! a zapatrując się na opuszczone w tém gronie miéysca, na wydarte w ciągu kilku miesięcy naycelnieysze nauk ozdoby, poznaiesz tego, o którym mówić przedsiębiorę.

O Dmochowski! odzywa się ieszcze między nami ów twóy głos wymowny, kiedyś grób wielkiego rymotwórcy, niezwiędłemi wieńczył

kwiatami: Podobny iemu, podobnéy czci spodziewać się mogłeś. Daruy śmiałości zamiaru: uczeń zachwycony wielkością obrazu mistrza swojego, mniema, że potrafi wszystkie piękności ocenić, niepomny, że samo podziwienie, nie jest dostateczném do godnego uwielbienia. Przyiaźń i wdzięczność, nie zastąpią słabey wymowy; lecz iak mi zaszczyt mówienia o tobie zjednały, tak mogą się przebaczenia spodziewać, mogą oddalić nieiaką zachwałości naganę, przez ten sam wzgląd na obfitość rzeczy, więcéy pochopnéy w zaczęciu, niż łatwéy w dokonaniu. Wreszcie życie uczzonego męża, nie pochwałę iego przedsiębiorę: a jeżeli mój głos, głosem publicznym przewyższony zostanie, będzic to samo Dmochowskiiego zaletą.

Dokończenie mowy na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego, czytanej na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego: Przyjaciół Nauk, przez Franciszka Dmochowskiiego.

Miała razem dwóch ludzi Polska, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których, iak na dwie celne literatury swoiey ozdoby, patrzyła: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy, wychowany w surowey szkole uczonego Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerowney szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Zład Naruszewicz poważny, a w

samych żartach ciężki: ztąd Krasicki, miły, zabawny, uymięjący: obadwa obdarzeni świetnemi od natury talentami; lecz Naruszewicz więcéy sobie zadawał pracy, Krasicki więcéy szedł za swoim dowcipem. Naruszewicz miał więcéy głębokości, więcéy świetności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegł po uśmiechających się imaginacyi przestrzeniach. Krasicki w pierwszém zaraz młodości nabrał dobrego smaku; Naruszewicz w początkowém edukacyi wyczerpnął coś z szumnego stylu, który niedawno panował w Polsce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny; Naruszewicz często szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmiernie z początku chwala wierszopiska, coraz w oczach ludzi gustownych zmniejszała się, a natomiast wzrastała sława jego dzieł pisanych prozą. Krasicki, mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celniwszy zaszczyt z Poezyi. Obadwa ludzie rzadcy wzajemnie siebie szacujący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk Polskich. Lecz Naruszewicz pójdzie do potomności, iak tłumacz Tacyta i dziaciopis; Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki, w ręku wszystkich.

Tak zajął uwagę moję autor w Krasickim, żem prawie zapomniał uważać w nim człowieka. Najsławniejsze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniłyby sza-

cunku bez tych, których czucie jest źródłem. Lepieý jest dla człowieka, lepieý dla społeczności, aby byđz rozsądnym tylko, a enotliwym, niż przy naywiększych talentach, ztym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umysłu: zadziwiał swoim naypięknijszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie naylepszym sercem. Bieg życia publicznego wczesnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczy bliższych, które tylko na wielkim teatrze i w wielkich okolicznościach iasnieć mogą. Ale miał wszystkie cnoty prywatne. Przyjemny, ludzki, uśmiejący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał; uczynny, skoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcéy chciał się rachować z szafunkiem swego majątku, byłby zyskał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie szlachetne. Właściwa jest rzecz umysłom wyniosłym nie przywiewywać ceny do pieniędzy. Tę obojętność Krasicki w naywyższym miał stopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebującym. Lecz mimo téy potrzeby, żadną podłością życia swego nie splamiał, i sam na tém naywięcéy cierpiał, że nie zawsze był w stanie szlachetnemu sercu swemu dogodzić. Oderwany od oyczyzny, chował zawsze do niéy naytkliwsze przywiązanie. Dla niéy pracował, dla niéy w pismach swoich chciał naylepszych usposobić obywatelów. Kochający familią i od niéy kochany, z bratem ściślejszym ieszcze od krwi węzłem, przyjaźnią złą-

czony, dla synów jego z oycowskiem był przywiązaniem. Nic w nim tak miłego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapalem biegnących do usług oyczyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na naywyższe stopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zaszczycony względami, a można powiedzieć, przyjaźnią i poufałością Królów, daleki był od dumy, którą popolicie w matych duszach pomyślność rodzi. Znał on się bydź wyższym nad to wszystko, i dlatego dla nayniższych był grzeczny i przystępny. Dom jego można było nazwać domem gościnnosci. Naymilsza jest rozkosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludźmi i dla ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wyplacając się z długi obywatelstwa, zostali nieszczęśliwymi. Krasicki przez dawną swoię więźność wstawiał się za nimi, przykładał się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrwa się z ust gwałtem), ułatwił powrot, ofiarował swój dom za przytułek, i los życia obmyślić przyrzekał. Śmierć jego szlachetne chęci i moje nadzieie zniszczyła.

Mógłbym tu wiele mówić o enotach jego stanu i jego stopnia: o religii połączonej z filozofią: o pobożności czystej, dalekiej od naymniejszego cienia obfudy, o czulej staranności w szukaniu i pozyskaniu ulgi dla niższego Duchowieństwa: lecz tę materyą, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwem sobie prawem zaięty ambony.

Do cnót wysokich łączył Krasicki naymilsze przymioty obcowania. Trudno bydź zabawniejszym od niego w towarzystwach: wesolość malowała się na jego twarzy, a uśmiech w jego ustach osiadał. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był rozkoszą wszystkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częstych słabości, którym w podeszłym wieku podlegał, wesolość humoru zachował do śmierci.

Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w obecności kochających nauki spółziomków, winny hold uwielbienia oddać. Ale nie na tym iedynie obrządku chce ograniczyć swoje ku niemu uczucia, ani swoię dla narodu przysługę. Dzieła Krasickiego, iedne wydrukowane, ale iuż bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomylkami skażone, inne nakoniec w rękopismach ieszcze zostające, godzi się poprawnój, dokładnój i pięknej edycji. Tę żądał autor, znając, że w samych płodach dowcipu zostawi trwałą imienia swego pamiątkę; tę oczekuje naród, iako naydroższego zabytku; tę przyspieszyć Towarzystwo Przyjaciół Nauk za pierwszy cel starań swoich wzięło. Ja sądzę się za nayszczęśliwszego, iż mając sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kollegów i głosowi publiczności.

Szanowny cieniu! przyymij ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechnój wdzięczności; lecz daruy, jeżeli w obliczu oświeconych i kochających two-

ie dzieła spółziomków, okazując ich zalety, śmiałem oraz zastanowić się nad tém, co w zdaniu moiém względem nich powiedzieć można. Nie ustąpię nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiéy pamięci; ale chciałem, aby głos mój przy iéy uczczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Miernych ludzi pochwały wyciągają téy ostrożności, aby mówiąc o ich zaletach, zamilczć o wadach, bo wspomnienie tych, możeby nadwzięło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich stronę uczynić chciano. Prawdziwy gieniusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich blask jego przyćmiło. Tego prawdziwie gruntowna chwala, ten pewny jest nieśmiertelności, który mimo wszystkiego, co szcerość o nim powiedzieć może, jeszcze jest wielkim.

*Mowa miana przez Carnota Ministra wojny
w świątyni Marsa w dzień uroczysty
przeniesienia ciała Turena.*

Wszystkich was, obywateli, zwrócone są oczy, na ostatki cnotliwego Turena. Oto ciało tego bohatera, tak miłego każdemu Francuzowi, każdemu przyjacielowi chwały i ludzkości: oto mąż, którego samo imię w sercu skłonném do cnoty najwyższe czyni wzruszenia: oto mąż, którego sława rozgłosiła we wszystkich narodach, i którego wszystkim pokoleniom za wzór bohaterstwa wystawiać powinna.

Jutrżeysza uroczystość nayważniéyszy za dni naszych epoce poświęcona. Przygotujemy ją przez ubóstwienie tego, co nam chwalebne i sprawiedliwie świętego poprzednicze wieki przestały. Świątynia ta, nie jest szczególniéy przeznaczona dla tych, którym los pod dzisieyszą erą urodzić się pozwolił, ale dla tych, którzy we wszystkich czasach, godne iéy cnoty okazali. O Turenie! cień twój odtąd w murach tych mieszkać będzie. Jemu należy się miéysce między obrońcami oyczyzny. Ten cień będzie ozdobą ich tryumfów, będzie uczestnikiem ich narodowych uroczystości.

Wysokie zaiste wyobrażenie, umieścić zwłoki śmiertelne zmarłego bohatera w pośród woioowników, którzy skazanym od niego zawodem biegli, i na jego się przykład ukształcili. Jestto urna oycy powrócona dzieciom, iako naysprawiedliwsza i nayszacowniéysza częśćka jego dziedzictwa.

Do walecznych należą popioły walecznego. Oni są naturalnemi ich stróżami: oni ten skarb drogi naytroskliwiéy zachowywać powinni. Poległy na polu boiów rycerz, ma prawo po swoiéy śmierci zostawać pod strażą rycerzy, którzy go przeżyli; dzielić z nimi schronienie poświęcone chwale: bo chwala jest takiém dziedzictwem, którego śmierć nie odbiera.

Jak godny uwielbienia rząd, staraiący się wywdziéżyć naród ku dawnym jego dobroczyncom! nie lękaiący się światła, które ich gieniusz rozlał, i nie maiący interesu w przy-

tlumieniu ich pamięci! Jaki zaszczyt dla dowódców wojennego narodu, którzy nie obawiają się wzywać cieni Turena! Najlepszym świadectwem wielkości bohatera, jest wielkość przewyższonych od niego bohaterów. Podnosi on swoje imię, wystawiając w całym blasku chwałę największych ludzi, a nie troszcząc się, aby przez nie został przyćmiony.

Turen żył w czasie, kiedy przesąd mniemane i przypadkowe zaszczyty, nad największe zasługi przenosił. Lecz blaskiem zwycięstw swoich, zgasił blask swego stopnia, i uważano w nim tylko wielkiego człowieka. Francya, Włochy, Niemcy ogłaszały jego tryumfy: a po śmierci, własnym tylko cnotom był winien tę tak wysoką pochwałę z ust ślacheckiego rywala, Montekukullego, a oraz wielkiego męża; *Umarł człowiek, który był zaszczytem człowieka.*

Nie będę tu powtarzał, czego z nas każdy nauczył się w dzieciństwie: nie będę wylizował dzieł Turena, ani wchodził w szczegóły jego życia żołnierskiego, ani też w szczegóły podobno jeszcze więcej interesujące, jego życia prywatnego. Są ludzie, których samo wspomnienie całą zamyka pochwałę. Imię bohatera podobne jest do ogniska, które w jednym punkcie łączy wszystkie okoliczności ich życia: mocnię przez nie wzruszają się zmysły, więcej zapala się entuzjazm, serce silnięszy czuje zapal do cnoty, niżeli przez opowiadanie czynów, które im nieśmiertelną palnę zjednały.

Jakiż chwalebniejszy tytuł mógłbym przyłączyć do tytułu oycy, który żołnierze Turenowi za jego życia przyznali? Jaki wyraz mógłbym przydać do wyrazu tychże żołnierzy? Widząc po jego śmierci pomieszanych dowódców wojska, i niewiedzących iakię stronę chwycić się mają: *Puście, zawołali, klacz Turena, ona przewodniczyć nam będzie.* Jakim głosem mógłbym zastąpić słowa *Saint-Hilaire*? Ta sama kula, która obaliła Turena, urwała mu rękę; Syn wypuszcza krzyk bóleści. *Nie mnie, mój synu, płakać trzeba, mówi Saint-Hilaire, ale tego wielkiego człowieka.*

Turen znajduje się na płaszczyznach Saltzbach przywódcą Francuzom, pewny swoich układów, pewny zwycięstwa. Ugodziła go kula: umarł Turen, zniknęło zaufanie, zniknęła nadzieja! Francya okrywa się żałobą, sam nieprzyjaciel pomnaża swoją chwałę, wynurzając żale nad stratą wielkiego męża.

Przez długi czas Niemcy zostawili odłogiem miéysce, na którym był zabity, a mieszkańcy okazywali je, jak miéysce święte! Szanowali stare drzewo, pod którym spoczął przed śmiercią, i nie pozwolili, aby je ścięto. Zginęło drzewo, dla tego tylko, że żołnierze wszystkich narodów brali z niego kawałki, przez uszanowanie dla pamięci Turena.

Zwłoki Turena aż do dni naszych zachowywane były w grobie królów: dzisiaj przeniesione są do kościoła Marsa, gdzie codziennie starzy wojownicy, w téj świątyni mieszkający, zwycięstwa jego opowiadać będą.

Na co się przydadzą trofea bez ruchu, bez życia? Tu chwała jest żyjąca. Marmur i miedź niszczy z czasem. To schronienie wojowników, którym starość, lub rany walczyć więcéy nie pozwalają, od wieków do wieków trwać będzie: a najpóźniéysi wnukowie nasi w tém miejscu z uszanowaniem rozmawiać będą o tych, którzy swe życie na polu sławy skończyli. Nad grobem Turena starzy lzy podziwienia wyleją, a młodzieniec doświadczy swego powołania do broni. Jeśli uściskawszy jego pamiątkę, jeśli wezwawszy cieni Turena, nie będzie się czuł napełnionym świętym entuzjazmem; jeśli się nie podniesie i nie oczyści w nim serce; jeśli się nie zapali ku wszystkim heroicznym cnotom, powinien sobie powiedzieć, że się nie urodził do chwały.

Za naszych dni byłby się puścił Turen w zawód przebieżony od naszych bohaterów: bo całe życie swoje iedynie dla oyczyzny poświęcił. Oyczyzna była jego iedynym hasłem, iak była Dampiera, Dugoumiera, Marceau; Jouberta, Desaix, Latour d'Auvergne. Więc jego chwała, od chwały tych bohaterów odłączona bydz nie może. W imieniu zatym oyczyzny składam te laury na jego grobie. Oby cień wielkiego Turena był czuły na ten dowód wdzięczności narodowey, nakazany od rządu, umiejącego szacować cnotę!

Obywatéle! nieosłabiaymy wzruszenia, którem są przeięte serca nasze, na widok téy pogrzebnyéy uroczystości. Nie mogę tego opisać wyrazami, co tu pod zmysły wasze podpada. Cóż bym mógł powiedzieć o Turenie?

oto

oto go samého widzicie: o jego tryumfach? oto szabla, która uzbraiała jego rękę zwyciężką: o jego śmierci? oto fatalna kula, która go Francyi i całej ludzkości wydarła.

Wyimek z mowy P. de Rosenstein mianéy na pochwałę Prezydenta Barona de Rosin. Mówca, po wystawieniu, czemby ludzie byli bez prawa, obraz sędziego maluje.

Jeżeli w tém miejscu świętém, w którem teraz zgromadzeni jesteśmy, gdzie nam wszystko chwałę najwyższego ogłasza, gdzie nikt własnym swoim wyobrażeniom uchylecia się na moment z pod jego wszechmocności pozwolić nie może, gdzie nam wszystko naszą słabość, nędzę i nikczemność przypomina; jeśli mówię, na tém miejscu godzi się chwalić śmiertelnych, i organizowanemu prochowi przyznawać iakąkolwiek wielkość; któż słuszniejsze ma prawo do naszych pochwał, iak urzędnik sprawiedliwy?

Rzucmy okiem na glob szaleństwu pasyji wystawiony, cóż na nim widzimy? oto: występki i zbrodnie; słabość cierpiącą, naigrawaiącą się przemoc; złość zawsze czynną; niesprawiedliwość raz intrygującą, drugi raz zachwałą, a zawsze nie ludzką. Ciemżyciel wynosi głowę, aż pod obłoki, a niewinność opuszczona i nogami zdeptana. Chwała wsparta na intrygach i krwawemi otoczona ofiarami; zbrodnie egoizmu, sidła okrucieństwa, przesławowania zazdrości, srogość nienawiści,

sztylety zemsty; wszędzie przemoc, która kruszy, tłoczy, pustoszy i niszczy.

Co obraża wasze uszy? krzyk nędzy, skargi pokrzywdzonych, wzdychania uciemiężonyj słabości i wzgardzone ięki istot cierpiących. Człowiek zostaje w wieczny wojnie z człowiekiem: ludzkość zapomniana, odpehnięta, ze wszystkich względów pozbawiona: wszystko sennie pod uciemiężeniem i w zwodniczyj spokojności. Zwazście wszystkie ukryte wady w duszy tyrana, i wszystkie nięszczęścia zwałone na głowy jego niewolników.

Ztęmwszystkiem odmieniła się ta smutna perspektywa: wynieśli ludzie tamy przeciw zniszczeniu, odkryli schronienie przeciw despotyzmowi, znaleźli zasłonę przeciw własnyj swoiěj niesprawiedliwości. O prawa! z zadziwieniem poglądam na wasze święte węzły, błogosławię waszěj naywyższej mocy. Czémżeby była społeczność bez waszěj podpory? ale czémżebyście wy same były, gdyby was nie stosowano i nie wykonywano? oto niębezpieczniejsze ieszcze od gwałtu cięmiężyciele, słabsze od osobistego oporu iedney osoby przeciw wielu napastnikom. Lecz ten stosunek, to wykonanie od sędzięgo zależy.

Obymci mógł odrysować obraz dobrego sędzięgo! Wy, którzy to szanowne imię nosicie, nayıpierwsze w ciełe politycznym, iemu współczesne, nieoddzielne od ięgo szczęścia; wy, którzy iescieście schronieniem niewinności, pociechą nięszczęśliwych, iakże wasza odpowiedzialność iest wielka! iakichże przymio-

tów wyciąga od was obywatel, iakięj cnoty po was ma prawo wymagać! Nie dosyć iest dla stosującyego prawo, znać ięgo brzmienie i ducha; trzeba ieszcze znać początek, zasady, trzeba znać człowieka w ogólności, trzeba go znać w różnyh położeniach, które się rodzą z różnitości charakterów, w cichyh poruszeniach, w ukrytyh obłąkaniach. Otwarty i przenikający dowcip urzędnika, powinien widzieć, powinien kochać prawdę czystą bez ozdób, taką, iak mu się wstawia; powinien się uzbroić przeciwko uwodzeniu własnyj miłości, przeciw powadze przesądów, przeciw zapędom ambicyi, wykrętom podobności, przeciw fałszu intryg, siłe wymowy, a nadewszystko przeciw omamieniom serca i czucia. Z iaką bystrością sędzia powinien przenikać wszystko, co mu ukrywa prawdę, śledzić wykręty podstępny, odpychać nieczulę zuchwałstwo, wspierać boiaźliwą skromność, i otworzyć tym usta, którym ie boiaźń albo upór zamyka! Powinien zedrzcć ze złoczyncy zasłonę uczciwości, a odkryć niewinność, która zbliżając się do niego z powierzchownemi znakami zbrodni, mogła o swoiěj siłe zapomnieć.

Ale nawet obdarzony tak rzadkiemi przymiotami, ieszcze tē sędzia, czē bydź powinien? nie: dopiero będzie doskonałym, gdy z niemi cnoty serca połączy, a z tych cnót nayıpierwsza iest sprawiedliwość; ona ie zamyka wszystkie. Dla tego sprawiedliwość powinna bydź wszystkiēm dla niego, i nic mu nad nię wyżęj szacować się nie godzi. Siedząc na swoim trybunale, żadnemu nieprzystępnę

uczuciu, równie daleki od przyjaźni i nienawiści, od twardości i tkiwości, od gniewu i łagodności; zawsze powinien się oglądać na sprawę, nigdy na osobę. Nie trzeba łać lez przed nim: nadaremnieby płynęły; sentymen- ta, które pielęgnuje w swém sercu, w wyrokach zapomiane być powinny. Zawsze w bojaźni znalezienia winnego, nie powinien iéy mieć w ukaraniu. Głuchy na prośby, na głos natury, niech w sobie powściąga wzruszenia czułego serca, i odda pod miecz głowę występnego człowieka. Najmnieysza w nim słabość jest zbrodnią. Jakożkolwiek jest człowiekiem, wszelką niedoskonałość wyrzucać sobie powinien. Nieustraszony na potwarz, ani pozwoli, ani wymawiać będzie tego, co prawo potępia. Pełny wzgardy dla bogactw, trzeba ieszcze aby umiał wesprzećn bogiego, zamknąć ucho pochlebstwu, a serce łaskom powagi, ponętom roskoszy, ambicyi i chwały. Musi wyrzec się słodkiej roskoszy być kochanym od wszystkich. Niech się nie zastrasza groźbami mocy, niech gardzi prześladowaniem, niech się chlubi z liczby nieprzyjaciół; obojętny na fałszywe niechętnych tłumaczenia, i na krytyki czernidła. Z urzędu swego powinien poświęcić wszystkie węzły, iakoto: wdzięczności, przyjaźni, natury. Z zimną krwią powinien przyjmować wyrzuty swego dobroczyńcy: zapomnieć, że ma brata, oycę, żonę; zapomnieć nakoniec, że sam jest oycem familii.

Alc cóż może dać tyle mocy śmiertelnemu człowiekowi? oto wyobrazenie najwyższego

Sędzięgo, którego zastępuje na ziemi, i który go sądzić będzie. Cóż ma za nagrodę za tyle cnoty? duszę spokojną, czyste i pocieszające sumienie, a nakoniec pewność używania kiedyś téy sprawiedliwości, którą drugim czynił, jeżeli nie na tym świecie, to przynajmniej po śmierci, w obliczu wiecznego mściciela niesprawiedliwości. W takich rysach śmiem tutaj wystawić prezydenta Rosir, nie obawiając się, aby mię kto najmnieyszym znakiem nieukontentowania o uchybienie prawdy obwinił.«

Dokończenie mowy na pochwałę walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych, czytanej na publicznem posiedzeniu Tow. Królew. Przyjaciół Nauk, przez Stanisława Potockiego,

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli Rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona; dzielni Dowodzcy i mężni Żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krajach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzesicielowi swojemu. O! bodaybyśmy nią świat cały napelnić mogli, i zrównać dobrodzieystwu wysługą. Gdy to jest rzeczą niepodobną, bodayby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nic takiego nie mamy (nie wyłączając życia), czegoby Mu nie poświęcili wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długim było zawieranie pokoju, iak bieg téy krótkiey, lecz wiecznie pamiętnéy wojny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swojemu. Już się brano do oręża, kiedy *Napoleon* zaszczepił na tyłu laurach różczkę oliwną. Co nas się tycze, tak sownie w zawartym przez niego traktacie dobrodzieystwami jego obdarzeni, zaszczyceni chlubną opieką, zważmy, ile zgon Mężnych, którzy padli wojny ofiarą, przyłożył się z jednéy strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoju, z drugiey, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy; zgoła co dodał w potęgę królestwa, co wzaszczycie imięniowi naszemu; a zład bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobiłając o te wielkie dary, poległi na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowując chwałę. Niech iéy odgłos trwa wiecznie, niech ich szanowne imiona, idąc z ust do ust dojdą do nayspóźniejszéh potomności; niech ie powtarzają wdzięczne pokolenia, niech ie wieki wiekom podają. Ta iest rycerzom, ta im należna nagroda!

Zegnam was szanowne cienia, zegnam imieniem Ojczyzny, Obywatelów, i Towarzystwa tego. Czemuż mowa moja wznieść się nie zdołała do wysokości czynów i zgonu waszego; tak, by ią czas podał wieczności? Nie przestanie na téy słabej oznace wdzięczność moja. W siedlisku Króla Bohatyra, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym

spoczywał zbawca Wiednia, wyrznię na twarzym glazie imiona wasze, i sławę ich, obok sławy Jana III. ku czci wiecznéy poświęcę.

A wy przytomni téy mowie Rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały, poległych w bojach towarzysze; wy których nam widok iedynie osładza żalność ich straty; cheiécie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyjących wraz z całym czuimy narodem. O! gdyby mi tu ieszcze wolno było, przemówić do was imieniem dobrego i ukochanego KRÓLA, okazałbym, iakie iest ku wam serce Naczelnika narodu! iak uprzejma wdzięczność, iak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, iaką radością napełniały go pomysłność i świetne czyny wasze, iakim smutkiem zgon mężnych towarzyszów, iak szczerobliwa o pozostałych po nich wdowach i dzieciach iest iego staranność, zgoła, iakiego w nim macie Króla i oycę! Lecz gdzież mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony, imieniem Towarzystwa naszego; te równém sławie i męztwu poświęcając prawem, iedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyjących wienczę Polskich rycerzów.

MOWY SEYMOWE.

§ I. **M**ŁODZIEŻY! nieoszacowana wolności swoboda którą przodkowie twoi umieli pozyskać, a którą późniejsi, przez złe ię użyte, utracili wraz z narodem; swoboda! radzenia publicznie o szczęściu kraju całego, aby osobistą dla każdego zabezpieczyć szczęśliwość; lub odradzania tego, co dla obywatela uciążliwe, oyczyźnie szkodliwem być może; swoboda, mówię taka, stanowiąc ważność wymowy radney, jest razem najszlachetniejszą pobudką, niewołając cię, abyś się w nię, w jakimkolwiek położeniu będzie twoja oczyzna, doskonaliła. Jużes to znać powinna, iż, aby radzić skutecznie i dobrze, niedosyć jest być powołanym stanem lub obowiązkiem do dawania rady; umieć potrzeba rady udzielać: tę zaś umiejętność, nie inną drogą, iak tylko wczesnym usiłowaniem rozprzestrzenia wiadomości rozlicznych, nabędziesz. W ogólnych uwagach nad polityczną wymowę, inż ci poczęści wskazane środki do tego zostały: tu, w szczególności poznasz ieszcze, co przez mowę radną albo seymową rozumieć potrzeba:—iaka jest ię rzecz i zamiar:—na iakie, przydawaniu rady okoliczności zwracać uwagę należy:—wreszcie, iaki być styl powinien mowy radney i wystowienie.

§ II. Przez mowę radną, czyniąc ię ogólne z rzeczy i zamiaru wyobrazenie, rozumieć potrzeba ciąg dowodów, popierających izbie poselskię podane wniesienia, lub zbitających szkodliwe, niepodobne, zbyt trudne do uskutecznienia zamiary. Słowem, mowa tego gatunku, jest zdanie obywatelskie, na miłości oyczyzny, porządku i sprawiedliwości ugruntowane, korzyść krajową po sobie mające, tak, dokładnie objaśnione i udowodnione, iż się oczywiście użytecznym, wskazanych środkach do uskutecznienia łatwem, we wszelakim względzie prawem, żadnego stanu z ochroną drugiego nie ciemiężącym, okazuje. Ze znaczenia takowego, następujące dla Mówcy płyną przepisy.

- 1) Mówca obywatel, nie powinien wnosić ani popierać zdania takowego, które interes osobisty za dowód mając, innych krzywdzi, a narodowi żadney nie przynosi korzyści.
- 2) Nie powinien się stronnictwa duchem uwozić; lecz stały przy dobrej sprawie, gdyby go nawet kosztować miała, powinien ją popierać dla tego, że ogółowi jest użyteczną.
- 3) Powinien się wprzód dostatecznie nad tém zastanowić, co ma radzić lub odradzać, aby nie upatrywał gruntowności głosu swojego w pierwszym uczucia popędzie.

§ III. Rzecz mowy seymowey, tak rozmaita być może, iak różne w czasie obrad publicznych zdarzać się mogą wydarzenia, niewołące seymującą osobę, inż do dania rady,

lub odmalowania czucia własnego; już do zdania sprawy z urzędu, obowiązków, powołania, lub do roztrząsania przedsięwzięć i zagranicznych interesów, podawania *memoryalów*, układania warunków pokoju, przyspieszania zgody, radzenia lub odradzania wojny i t. d. Ściągając przytoczone i inne tu należące okoliczności pod ich ogólniejsze oznaczenie; rzeczą wymowy seymowey będzie to wszystko, cokolwiek tyczyć się może interesów skarbowych, pokoju i wojny, zabezpieczenia granic, stanowienia prawa, utrzymania i rozszerzenia handlu. Stąd powtóre, aby gruntownie radził, lub odradzał;

- 1) Mówca obywatel powinien wiedzieć, jakie są dochody i wydatki skarbowe, aby podług potrzeby; i zamożności mieszkańców, zmniejszenie lub powiększenie podatków radził.
- 2) Powinien znać zbroyną siłę narodu, cenić bez uprzedzenia potęgę ościennych krajów, stawiać ją w porównaniu z oyczystą, aby o pokoju lub wojnie, korzystne i prawdziwe mógł dawać zdanie.
- 3) Starać się powinien o najdokładniejszą topograficzną ziemi swoihey wiadomość, aby mógł o warownych miejscach, ich stanie i położeniu z pewnością sądzić; aby poznał zdadne do wzmocnienia okolice, do obrony sposobne, korzyść wojsku zapewniające.
- 4) Powinien nabydź dokładnego i w całości obszerności wyobrażenia handlu, oznaczać podług natury i potrzeb wartość wprowadzonych i z krajów wywo-

zonych towarów, cenę korzyści i szkody z tego źródła zamożności i dobrego bytu płynące, szukać środków do powiększenia pierwszych, a zaradzenia drugim.

- 5) Aby się roztropnym i użytecznym okazał w gronie prawodawców, i gdy idzie o zmianę rządu, lub ułożenie nowej konstytucyi, aby się mógł trzymać pewnego, nie pochwyconego, z obcych narodów ślepo przejętego zdania; powinien znać rządu rozmaite gatunki, i pojąć co jest w nich użytecznym, dogodnym, szkodliwym: powinien zgłębiać subtelnym rozumem ducha narodowego, i poznać znaczenie prawa natury, Bożkiego i ludzkiego: powinien, i nie z samych wieść, albo pisarzy, lecz z przypatrywania się rozmaitym poruszeniom narod składających stanów, nabydź prawdziwego wyobrażenia charakteru oyczyzny swoihey.

§ IV. Zamiarem wymowy tego gatunku, bydź powinno okazanie w wymienionych pięciu główniejszych okolicznościach, użytecznych dla krajów, albo szkodliwych wydarzeń, przedsięwzięć uchwał, zgola wszystkiego, co w jakimkolwiek względzie ściągając się do ogółu narodu, lub jego części, obywatela zatrudniać może. Okazanie to, powinno bydź tak dokładne i oczywiste, aby w zbiorze licznego zgromadzenia, mimo różnicy zdań i woli, mógł każdy widzieć co jest użytecznijszym, przyzwolniejszym, godnijszym narodu. Jeżeli Mówca, nie w tym celu, ani z taką mocą, która

przekonywaniem niewoli, rzecz swą rozbie-
ra; jeżeli skutków zdania swego nie widzi, a
głosu się domaga, pozwolonego, użyje iedy-
nie na to, aby czas wyznaczony obradom mar-
nował, aby dowolnie *chęć* lub *nie chęć*, w dłu-
gięj gadaninie rozwodził. Mówca taki, albo
nie zna obowiązków seymującego obywatela;
albo zdadność jego jest ograniczona szczupłą
rzeczy wiadomością; albo, uprzedzony za
stroną, z której ambicyą jego głaskano, pra-
gnie gorliwem, lecz bez dowodów czuciem,
powadować innych rozumem. Przeto, by z
płamą dla siebie, a dla oyczyzny ze szkodą, ta-
kim się nie okazywał:

- 1) Powinien znać i czuć mocno obowiązki,
które na niego zaufanie narodu włożywszy,
chciało go mieć w osobie posła, szczę-
ścią, wziętości i sławy obrońcą.
- 2) Prócz gruntownego zdania, powinien
mieć w myśli uporządkowane wyobraże-
nia, któremiby użyteczne dla oyczyzny
widoki popierał, szkodliwe wstrzymy-
wał.
- 3) Skoro na seymach lub innych obradach
często się zdarza, iż bez poprzedniego
na piśmie przygotowania i w nieprzewi-
dzianey okoliczności, dobru krajowemu
zarządzać, umysły rozdrażnione łagodzić,
do iednomysłności zniewalać potrzeba;
zatem, powinien przez wczesną pracę,
tyle w udoskonaleniu postąpić, aby po-
dług potrzeby, dowody i myśli stosowne,

duszy ciągle przytomne, miał (iako mówią)
pod ręką. (a)

- 4) Powinien prawdzie i dobru oyczyzny
ambicyą poświęcać i tam ięj przynay-
mnięj milczenie nakazać, gdzie się wła-
sna miłość szpetnie wydaie.

§ V. Już zaś, aby Mówca tak oznaczonego
tęm pewnięj doszedł zamiaru, prócz dokładnego
pojęcia rzeczy, na swoją mu osobę, i na tych,
w obecności których odradza lub radzi, prze-
zorną bacność i uwagę zwracać należy. Bo,
jeżeli uczciwe, radzić uczciwym ludziom łat-
wą jest rzeczą; tedy trudną, przeciwnego cha-
rakteru osobę na stronę dobrą nakłonić, upar-
tą przetłamać, zawziętą pojednać, ciemną a za-
możną przekonać, ułaskać. Często w takim
przypadku, nie wymowa, nie silne i grunto-
wne dowody, ani prawda nayoczywistsza,
lecz znościomość ludzi, skuteczny zapewnia wy-
padek. Potrzeba więc Mówcy znać tych,
których z słusnością pojednać pragnie, a znać
ze stron wszystkich. Na iednych próżność
działać będzie pomyślnie, opinia u ludu, chwa-
ła, nagroda; na drugich boiaźń, plama imie-
nia, uszczerbek na majątku, godności strata. (b)

(a) Sapiientissimus est, cui, quod opus est, ipsi
venit in mentem. *Cic. de Orat. Lib. I.* —
Czytay Kwintyliana książkę X. § 7.

(b) Et honesta quidem honestis suadere facilli-
mum est: si vero apud turpes recta obtinere
conabimur, ne videamur exprobrare diver-
sam vitam sectam, cavendum est, et animus
deliberantis, non ipsa honesti natura, quam

Gdzie czego użyć, roztropność wskazywać powinna. Atoli i tego osoba w tym razie nie jest obojętna: zasługa, nieskażone życie, miłość oyczyny działaniem dla nięć i ofiarami udowodniona, są wymowne, i upoważniają często-kroć do obwieszczania na tronie siedzącemu Monarsze prawdy duchem obywatelskim. (c) Niechże przeto Mówca ściśle porównywa zdanie które popiera, ze sposobem życia swojego; bo jeżeli w czemkolwiek iedno drugiemu przeciwnem się okaże, niezgoda życia z radzeniem, i osobę zawstydzi, i naysztyszy prawdzie, naychwalebniejszy chęć milczenie nakaze. (d)

§ VI. Wukładzie mowy seymowey, idąc za rzeczą, usposobieniem i zdatnością Mówcy, następujących trzyznać się należy przepisów.— Jeżeli Mówca ma po sobie opinią do-

ille non respicit, permovendus; sed laude vulgi, opinioe, et si partim proficiet haec vanitas, sequuntur ex his utilitate: aliquando vero magis, obliciendo aliquos, si diversa fecerint, metus. Nam praeter id, quod his, levissimi cujusque animus facillime terretur, nescio, an etiam naturaliter apud plurimos, plus valeat malorum timor, quam spes bonorum; sicut facilius iisdem turpium, quam honestorum intellectus est.— *Quinct. Lib. III. § 8.*

(c) Valet autem in consiliis auctoritas plurimum. Nam, et prudentissimus esse haberi que, et optimus debet, qui sententiae suae de utilibus atque honestis, credere omnes velit. *Ibid.*

(d) Providendum est, ne, quae dicuntur, ab eo qui dicit, dissentiant. *Ibid.*

brą, walep mowy iego powinien bydź krótkim, i iedynie dla tego użytym, iż rzecz każda mieć naturalnie coś takiego musi, od czego ją rozpocząć należy. (e) Powtóre, jeżeli naradzającym się osobom rzecz dostatecznie iest znaną, mowa bez ięć opowiedzenia obeydź się może. (f) Zostaje udowodnienie użyteczności, lub szkody wniesionego do rady zdania, a tego, gruntowność z mocą przekonywającą bydź cechą powinna.— Styl w ogólności łatwy i naturalny, podług potrzeby, niech roztropną żywością nagli i szlachetnym zajmuie serca uczuciem; niech prawdy i krasomówstwa mocą zwycięstwo zapewnia.— W wysłowieniu ustnem chronić się należy *deklamacyi* znaki nastroionego głosu okazującey; bo jeżeli komu, tedy osobie radzącey poetyczne wysilenia nieprzystoia. Głos poważny, bez pretensyi; mocny, bez silenia się; skromny, bez tonu podłości, obawy, pochlebstwa, iest nayprzyzwoitszym. (g)

(e) Proemio, quale est in judicialibus, non ubique eget; quia conciliatus est ei quisque, quem consultit. Initium tamen quodcumque debet habere aliquam proemii speciem. Neque enim abrupte, nec inde libuit, incipiendum, quia est aliquid in omni materia naturaliter primum. *Quincti. Ibid.*

(f) Narrationem vero nunquam exiget privata deliberatio eius dumtaxat rei, de qua dicenda sententia est, quia nemo ignorat id, de quo consultit. *Ibid.*

(g) Cur autem torrens et ubique aequaliter concitata sit in eo dicentis oratio, cum vel praeci-

§ VII. Z greckich i rzymskich Mówców w powyższym oddziale wymienionych, Demostenes i Cyceron tu istotniéj należą. Po pierwszym zostało się razem z sądowemi, mów LXI. i rozpoczęć LXV: drugiego tu należące mowy są trzy *Pro lege agraria*, przeciwko P. Serwiliuszowi Rulli, i cztery przeciwko Kattylinie, przetłumaczone na język Polski przez X. Ign. Nagórczewskiego: w Wars: 1763 8vo. Liviusz może także gustownych w tym gatunku wzorów dostarczać. (h)

§ VIII. Pewniejszy początek obrad publicznych narodu Polskiego, stanowi seym w Wiślicy za Kazimierza W. — Nie będę wchodził w obrad takowych opisywanie, ani badał, ile korzyści lub szkody, głos wolny, wolnego obywatela na naród ściągają. Oddam tylko eżeść powiną wymowie seymów ostatnich, które ten gatunek wymowy do wysokiego stopnia doskonałości doprowadziły. Dyaryusze seymu konstytucyynego, z których niektóre mowy i pisma od roku 1788 — 90. wydane, w XII. tomikach wyszły z Drukarni Akademickiéj w Wilnie, na szczególniejszy, tak co do wymowy iak i polityki zasługują szacunek.

Inne

pue moderationem rationemque consilia desiderant? *Ibid.*

(h) *Oratorum Graecorum quorum princeps Demosthenes, quae supersunt monumenta ingenii.* Edit. Reiskii Lips. 1770—75. XII. Vol. 8vo. — W pierwszym i drugim Tomie znajdują się mowy Demostenesaj:

Inne dzieła prócz Dyaryuszów, z których podług potrzeby dobierać można przykładów są: *Mowca Polski, albo wielkich senatorów powa-gą, i oczystą wymową oratorów seymowe i pogrzebowe mowy: przez Jana Pisarskiego, w Kaliszu 1668.* Tamże przedrukowane z dodatkiem roku 1684 tom II. 4to. *Mowy wyborne z różnych Polskich krasomówców i dzieiopisów wyjęte, z przydatkiem listów: w Lublinie 1759 4to.* *Mowy w głowniejszych materjach politycznych: Wincentego Skrzetuskiego: w Wars: 1773 8vo.* *Mowy wyborne, po większocy części ze starożytnych Mówców i Dzieiopisów zebrane: w Wilnie 1784 tom II. 8vo.* *Zbiór mów, glosów i t. d. niianych na seymie r. 1786: w Warsz: 1787. tom II. 8vo.* *Mowy Seymowe Ignacego Zakrzewskiego w Warsz: 1788.* *Zbiór pism seymu pod konfederacyą: w Wars: 1792 tom IV. 4to.* W Gazetach Xięztwa Warszawskiego znaleźć można gustowne, tu należące mowy.

W Z O R Y.

Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztelana Bełzkiego na Seymie Piotrkowskiem do Króla Zygmunta Augusta.

Jako mnie, Nayiasniéjszy a Miłościwy Królu, z pociechą to nieprzychodzi, iż w téy rzeczy, w którejcieś W. K. Mość nieiako zasadził umysł swój, mówić mam; tak bracia moi, nie mają z tego rozkoszy, iż za pierwszą prozbą ku W. k. Mci nieodzierżawszy, powtóre

kołatać w też wrota, a W. K. Mości przykrzyć się mają. Ale, iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona narodowi Polskiemu; mnie nie przystoi uleść, a nie bieżć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie Koronnym, a zwłaszcza będąc o to od braci swęy napomniony. Będiesz W. K. Mość raczył przyiąć z łaską, wtorą a unizoną, chociaiby w nię co nielubego było, prosbę naszą. Zda się Nayiasnięszy i Miłościwy Królu mało potrzebna z strony téy, iż W. K. Mość sam przez się poczuć się w powinności swęy masz, proźba nasza; ale my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy: ponieważ na tym, iżbyś ią W. K. Mość do uszu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony téy, ucziwe osoby W. K. Mości, dobro nas wszystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. Mość w Królewskim wysokięy dostoiności Demu, do którego, za pilną strażą przodków W. K. Mci, nie nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkim, męztwem poddanych; iako ucziwością, pobożnością, mądroscią, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskięy krwi przyzwotemi, przodkowie W. K. Mci straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Oyciec W. K. Mci o bogactwie; nie pytał, iako która ziemia obfita iest, i którymby sposobem przyść ku zhołdowaniu onęy; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodknie; ale się pytał o tym, co by było pocziwe ze wszystkich stron iemtu, Koronie téy, i nam wszystkim poddanym ie-

go. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożęy, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebnięszą w osobie Królewskięy, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się W. K. Mość, ięśli nie masz iakięy różności, w postępkach między przodkami W. K. M. a Waszą K. Mścią naszym Miłościwym Panem. Racz W. K. Mość sam na się okiem rozumu weyrzeć, ięśli stanowi, W. K. Mości wysokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza iest ostatnia a naywiększa nadzieia, takie ożenięnie przystoi. Nie tego czekała korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. Mości, nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystkiek swój wiek możnym, godnym, wziętym i błogosławionym Królem; koronie téy, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podleyszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić cheiał. I dla tego wielkięy cnoty, wielkięy mądrosći, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy W. K. Mości mieć zawždy cheiał; iżby to Państwo tak za cnoty, sprawy, postęпки, sprawiedliwość, i zwycięztwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane; iako też za spłodzenie, i za usposobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W. K. Mość złączonego z poddaną swoią? Niechę ia gadać, ale W. K. Mość sam, który lepięy niż kto inny przypatrzycieś się raczył chwalebny przy-

miotom onego nad inne króle króla, domyslić się możesz, i coby on powiedział, i coby uczynił, miłując tak bardzo koronę tę, i starając się u nię o miłość i wiekiową sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żalnością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównemi, to jest między panem a poddaną, między pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha jego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek, ma obmyślać. Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospolitęy, ożeniac się Królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzani, obierać iemu żonę mają. A są w tę mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Król, opiekę osoby W. K. Mości zlecił. Bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. Mość uczynił, abo na potym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on oycy, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych, słuchać rozkazał. Nadto nie możesz W. K. Mość Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumienia swego: boś to poprzysiągł nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, że złe jest takie W. K. Mści ożenienie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli: a też do wiadomości naszey, nic takiego nie przyszło, z kądby podeyrzenie ia-

kie urość miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to; iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione; iż jest z niesławą; iż jest ze złym, a Boże broń, by nie z upadkiem korony tęy. Przeto W. K. Mśc za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobności, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesiąci osób; ale iawnie, iasnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi, szafowane bydź mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony tęy, wezwałbyś W. K. Mśc do tego rady swęy zupełnego koła: iście nie na Palacu, ale w kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z biogostawieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wąfle; znieść to wiatr, z gruntu tak słabego musi. Dasz Wasza K. Mśc usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mnię sobie ważą niż W. K. Mość, iż W. K. Mość rozbaczywszy się, kto W. K. Mości prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od Królewskiego łóża które iako Oltarz świętobliwe a pełne dobrej wóni bydź ma, osobę tę, która nam osoby W. K. Mości miłować całą a uprzymą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, ni-niejszy i który na potym będzie, iż Zygmunt August, Król Polski, tak umiłował poddane swoje; tak sobie uważyl sławę, i zdrowie ko-

róny téy; iż dla niéy wszystkie swe roskoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz na koniec sobie miłéy osoby zarzucił. Większe to Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu zwycięztwo będzie, niż li. byś Wasza Królewska Mość wiele krajów zwłował; a zwłaszcza, iż tego potrzebuie wysoka stan Waszéy Królewskiéy Mości, żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemy to my Miłościwy Królu, iż ta cna Pani, jest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością: rozumiemy, iż się w niéy wszystko to znajduie, czego potrzeba w Królewskiéy żonie; lecz, iż ona stanem W. K. M. równą nie jest, iż się to bez rady koronnéy, bez wiadomości tych, na których należy, stało; żoną W. K. Mci a Królową Polską byż nie może. Nie chciéy W. K. Mość odtąd zaczynać Królewskiéy swoiéy władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze, rzeczą tą niszczył, i nas zholdował. Zda się to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naszéy: ale kto w nią pilnie weyrzy, obaczy to, iż wolność korony Polskiéy, wielkiby tym szwank wzięta, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże, odmienić niechciał przedsięwzięcia swego; które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i W. K. Mości w pociechęby się potym obrócić nie mogło. Abowiem, iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie; tak też zasię Majestat Królewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny byż nie może. Póty iesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i pocziwością uraczeni; póki widzimy sławę, szczęście, i pocziwość naszego króla. A z drugiéy stro-

ny, ieśli my zelżeni zostaniem, ieśli się nymie co téy wolności, którą my przed innemi narody przodkuiemy; nie mniemay W. K. Mość, iżbyś nam mógł byż tym Królem, którym bywali przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie, a ten, który W. K. Mości téy myśli dodasz, iżbyś trwał w swoiém przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł: a nad wolą naszą, groźnie królował; żginie, i wieczne przekłectwo nie tylko od nas, ale i od W. K. M. na sobie zostawi. Z wjelkim to żalem mówię, Nayiaśnie: a Miłościwy Królu: ale mię do takiéy mowy ciągnie powinność moia, wiara i chęć ku W. K. Mci, od którój dobremu odstąpić nie przystoi. Dobrze się to widzi W. K. Mci zadzierżyć przy sobie osobę tę, do którój przyklonicieś nieiako raczył umysł i serce swoje Królewskie; ale to dobre nie jest: bo iedno te rzeczy są dobre, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, środek, i dokonanie biorą: bo ieśli inakwsze jest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesnéy funduie, miłością ciała, a nie miłością cnot stoi; świętością nie jest, a grzechem takim, iakiego Pan Bóg bez srogiéy kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przyrzec nie chciał. Dobrze jest Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwe. Kiedy W. K. Mość sobie równą, to jest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony téy folgować będziesz; zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się iąwszy, które nie na pochociach jest zasadzone, ale na pocziwo-

ści, nie na doczesnym dobrem ale na dobru wiecznym; będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem: otworzy się koronie skarb taki, iakiego nam inne narody zayrzeć muszą: poydzie za tym sława, poydzie bezpieczeństwo, pokóy; a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pycha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego W. K. Mci ożenienia: co samo napomnieć W. K. Mość msi, iż to W. K. M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel W. K. Mości weseli: Obaczże tu W. K. Mość, maszli mieć za przyiacioły te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiedą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyjaciele W. K. Mości, Jście nie W. K. Mości dobrego, nie pożytków Rzeczypospolitéy, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. Mści popisać chcą, miłością zwana byź nie może: ale pod farbą miłości, szcerą obłudnością, godną ohydy, godną hańby, godną srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. Mość od poddanych miłowan nie był. Za którą nie miłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach, iakowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, iako się iego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechay mię prawi mają poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mię boją, i czynią to, co każe. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swém do gruntu zniszczeniem, iż ich wła-

dza, ich panowanie, iedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli przyaciół, nie mieli miłości. A z drugiey strony, iako to fortunny a błogosławiony Król, którego miłują poddani! słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nic gryzie go sumienie; boiaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziey myślą o iego sławie, i o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo, a iako nie myśleć o dobru tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcey poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czcić, iako nie ważyć tego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanymi? Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwycięzonym Królem. Silną odzierał z tego sławę, gdy Daryuszowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebranę wojsko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryuszowéy żony, Daryuszowéy córki, widzieć niechciał. W pierwszym pokazaniu się sprawa, dzielność, serce, i szczęście iego; we wtorym pokazaniu się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które téy sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także i Scipio on Afrykański, siła uczynił w Afryce, gdy wojska porażał, miast dobywał, ziemie wojował, ludzi hołdował; ale to jest naysławniejszy, i godny wiekuistey chwaty uczynek iego, gdy poślubioną mężo-

wi białogłową. dziewicą ieseze oddał: sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych lecjach swych buyne, pokrócił: którą to wstrzymałością tego dowiodł Scipio, czego by był podobno nigdy niedowiodł mocą. Abo wiem oni ludzie, widząc tak wielką tego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach znajduią, które w śmiertelnym ciełe, życia nieśmiertelnym naśladaują, podali mu ziemię swoię, miasta, porty, i sami naostatek siebie: naydując tak; gdyż ten, umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego iesel, iżby nam rozkazał. Powiadają nam baśnie o Herkulesie, iż węża, smokali iakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smoków; ale smok iesel ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pochoci cielesne, z których kto iedną, abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon iesel. Wielka to cnota wstrzymałość, a zwycięztwo samego siebie, co Królowi naybardzię przystoi. Chcięże tedy W. K. Mśc nasz Miłościwy Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W. K. Mości, ale i rozum, i baczenie przyrodzone. Niechay nie więćy władają w osobie W. K. Mości chciwości cielesne, niż zdrowa rada. Prędko to omierzmie, co zmysłom lubo; ale to, w czym się zmysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakazony kocha, to ani omierznać może, ani u-

mirzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu, więćy na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, albo z ostawą państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonają: tak, iż co byskolwiek W. K. Mość uczynił dobrego koronie na potym, bądź zwycięztwem nad nieprzyacióły; bądź rozszerzeniem państwa; bądź zebraniem skarbów; bądź przyczynieniem wolności: wszystko to straciłoby swó przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdzie byś W. K. Mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchoway Panie Boże) zostać, a koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego Boga, *(tu klęknęli wszyscy Posłowie)* który koronę Polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką, a możną; który wolności, majątności, domy nasze, do dzisiejszeczy godziny zachował nie zgwalczone; który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, którym Francuzka, Węgierska, Angielska, i inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zamiechay tego, coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie iesel. Niechay się zdo bi czym inszym, ta zacna i cnotliwa Pani którą W. K. Mość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, obydą, szkodą, zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. Mości i wszystkiego domu Jagiellowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co iesel dobre, zdrowe, i pocieszne W. K.

Mości: nie szukamy w tym pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej, i pożytków W. K. Mości. W czym ieśli wysłuchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną się u W. K. Mości a nie lekką stanie; pewniśmy tego, iż i W. K. Mość nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyaciołom swoim, a przyaciołom potężny będziesz; i my z W. K. Mością pobożnym Królem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.

Odpowiedź X. Samuela Macieiewskiego Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego na mowę poprzedzającą.

Nie nowina to iest pojąć poddaną swoją. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożeniecie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem, Szlacheciankę Florentską, z którą królować będzie po oycu. Nie żona zdoła męża, ale mąż żonę. Do tego iest jeszcze, dom Panów Radziwiłłów, Xiążęcy iest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcijański Maxymilian stary, uczynił Pradziada tęg Pani Xiążęciem. Ale, by też i Xiężną nie była, tedy, mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze iest łoża Królewskiego, i korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam, żebyśmy go do tego wieść, i ściągać gniew

Boży na tę koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królów, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka chociażay nayszczniejszego, i oharę niechce, i tego, żeby mu kościoły budował. I coż to iest, że Króla chcemy mieć gorszėj kondycyi, niżesmy sami? Sługąby to był naszym Król, nie panem, by nie miał nic inszego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu iest, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo iest ściana, można ją nazwać subtelną bardzo linią: tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, iako i na milę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywo przysięgą bydz począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poszłoby dalej. Wszak i wstydu kto nie szanuje w maluczkiéy rzeczy, bardzo mu łatwo przyść w wielkich rzeczach do sprosnéy niewstydlivosti. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego. A znać to była obietnica i woła Boża, przeciwko której rozumy nasze, by się naybardziéy silily, zostaną nazad.

Mowa Stanisława Leszczyńskiego Posła Woiewodztwa Poznańskiego.

Leszczyński, podany za Kandydata do Łaski seymowey w czasie elekcyi Augusta II, znalazł wielu niechętnych. Przyczyną niechęci był ociec jego Rafał Leszczyński, któremu przyznawano związek Baranowskiego, i w padnięcie Tatarów w kruię Rzeczypospolitey. Szlachta w zapale szukając oycę, znayduie w pośrodku siebie syna, który tak do nięj przemawia.

Mościwi Panowie! nie szukajcie tego, którego przed wami zdraycą nazwano. Nie ma go tu, ale się nie ukryje bynajmniej. Wiem drogę do jego domu: wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czarny zbrodni, powinien ją własną krwią obmyć. Owszém, nie dosyć na tém: przykład pomsty na nim, powinien wszystkich niecnotliwych przerazić. Ściągnijcie jeszcze mściwą rękę, i na cały dom zdraycy, niech ani śladu jego nie będzie. Syna już macie w swęj mocy. Oto ja jestem, który to mówię.

Spojrzał potem na niechętnych sobie, i dodał— Na co się Mei Panowie do sromotney potwarzy udawać, żebyście Syna Woiew: Łęczyckiego, oddalili od tego, co mu ofiarnie serce Braterskie? Podłe dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie jest do łaski, że nie widzicie we mnie doświadczenia na tak trudny urząd; więc mianujcie, kogoście godniejszym osądzili; okażcie namiego cnotę, przynioty, i dajcie mu głosy wasze. Natenczas i ja, widząc

na celu powszechne dobro, mogę się przyłączyć do tegoż zdania. Ale póki się na niewinność miotać będzie tak czarna potwarz, póki żli obywatele, cnotliwego męża nie przestaną szkalować; pamiętać będę na dane mi od oycę przestrogi. Stanę do ostatniego przy obrońcie niewinności i cnoty.

Przebaczę oskarżycielom Woiewody Łęczyckiego, że zapomnieli, iako wniewiedney okoliczności ten obywatel wyżey cenil dobro oyczyzny, nad własne swoje; a nawet i to daruję, że sobie nie przypominają, (co jest w pamięci wszystkich,) iż, kiedy nieboszczyk król za życia swego chciał pfeznaćzyć do korony syna, któryby godzien może był teraz Polski tron zasiadać, tenże sam Leszczyński, któremu dziś wyrzucają ślepę przywiązanie do familii królewskiej, sam ieden prawie odwrócił niebezpieczny zamach na wolność. Ale czém się złożą ci Jcmóść, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Koronne- mu nie może bydź robotą oycę moiego, który jest zięciem Hetmańskim, który z Hetmanem w nayprzykładniejszey przyjaźni żyje?

Któż w Wielkiey Polsce, przeszkodził zimowych leż związkowym, jeżeli nie mój oycieć, który z urzędu swego iako Jenerał Wielko-Polski, zabronił stanowiska wszystkim, nie pokazującym ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwienstwo! Oycieć mój poburzył woysko przeciwko teściowi i przyiacielowi: a mój oycieć wszelkiego starania skutecznie dołożył, aby związkowi stanowiska nie mieli.

I nie w tém to jedném przeciwi się sobie potwarz. Pewny jestem, że nie dla czego innego przesładują mię teraz moi nieprzyjaciele, iako syna Jenerała Wielko-Polskiego, tylko że im się nie udało wprawić mię w podeyżnienie iako wnuka Hetmańskiego. A tak niebaczna ta namiętność za zbrodnią mi poczucie, żem złączony krwią z temi dwoma w Rzeeczypospolitęj mężami, o których opacznie rozumie, że się między sobą różnią w zdaniach. Ale mówię tylko o moim oycu, oycu bronię.

Wyrzucają mi przywiązanie do familii królewskiej: czyliż można ganić w rodzinę a cnotliwą skłonność, której jest początkiem serce czule i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia, winien ićy mój oyciec, i iam jest winien. A co ieszcze większa zbrodnia, że mamy sobie za powinność w tém bydź winnymi. Ale Mości Panowie! którzy nas w téj mierze obwiniają, przestańcie razem mieszać hańby i chwały, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedayna przychylność wiąże do naszey strony: tych pieniądze królowey Jeymacy znieprawiły. Uczynicież W.Mc. Panowie różnicę między nimi i nami: osądzcie, kto godzien większey nienawiści braci swoich, czy podła dusza za pieniądze przedająca wolną kreskę; czy ślachtetny umysł, który szacując przyjaźni, sądzi tak, że swoje serce zasłudze poświęcił. „

Mo-

Wyimek z Mowy Matuszewicza Ministra przychodów i skarbu, miana w Izbie Poselskiej przy wprowadzeniu projektów skarbowych dnia 17 Grudnia 1811 roku.

Za naywyższym rozkazem JEHO KRÓLEWSKIÉY Mości PANA naszego miłościwego, mam wnosić projekt w materji skarbowey, godney ważnością swoją, aby całą téy szanowney Izby ściągnęła uwagę. Mam mówić o rzeczy, na której istotnie opiera się byt, bezpieczeństwo, rząd ogólny całego kraju, i która znouu nayściśleý dotyka pojedynczego obywatela i mieszkańca. — Dla tego właśnie, że rzecz tak główna jest razem publiczną i osobistą; mówić mi o niéy z śmiałą otwartością i zaufaniem należy. Szczęsném i nietatwo w którymkolwiek kraju lub rządzie powtarzającem się zdarzeniem, ten ma się zaszczyt, ta droga dostaje korzyść, iż tłumacząc zamiary Króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do reprezentantów narodu, którzy w Królu swoim prawdziwego uznają Oycę: tak jest, mówię w Imieniu Monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość światu całemu głośna, czuwa nad całością praw nasych, czuje i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie naywyższego steru, uznając obowiązek udzielonéy mu od Boga namiestniczey nad ludami władzy, stawia nam i cnoty nayczystszy i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytém do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdys, przyćmione późniéy

odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla Trónu, żadnemu nie ustępują narodowi, wyprzedzają wielu w tém ślachetném uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki oyczyznę za pierwszy cel miłości i ofiar, im więcej dla niéy znosić im przychodzi, tym więcej ją kochać umieją.

Grzeszylibym zaiste tak krótkich chwil Seymowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadający widzi, czuje, i uznaje. Komuż iawnemi nie są potrzeby krajowe nieuchronnego zaradzenia wymagające? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia składający to waleczne woysko, któremu tyle sławy i korzyści narodowéy winniśmy, na którym opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i domowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na koszt rządowe funduszów upaśćby koniecznie musiały? Albo bym znać ziomeków moich i cenić ich nie umiał, albo nie myłę się gdy sądzę, iż wtedy bym chyba zadziwił i oburzył słuchaczów moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać. Lecz nie uyrzę pewnie w tym obywatelskim gronie zachmurzonego czoła, kiedy trafiając do powszechnego serc uczucia, i mówiąc za opatrzaniem skarbu nie obfitszym iak dotąd, lecz skuteczniey pewnym,

mówię za utrzymaniem rządu i woyska, za utrzymaniem bytu ogólnego, w którym się zamykają wszystkie losy prywatne, zgola za tym ratunkiem, bez którego nie na korzyść, lecz na zgubę obróciłby się każdemu grosz odmówiony skarbowi.

Kiedy zaś świętość tego grosza jest niestannie uwadze i sercu moiemu przytomna; kiedy wiem i pomnę, że ten grosz w szcuptéy nader ilości jest haraczem na zbytku i wymysłach pobranym, a w największéy części ręka gorliwa, lub ręka robocza, uymnie go własnéy potrzebie, własnemu może wyżywieniu, aby go oyczyźnie ponieść w daninie: o zaiste! nie zamilczę, owszem silniey głosu dobędę, abym uszanował tę wielką prawdę, że pierwszym ratunkiem, pierwszym źródłem zasilenia skarbu bydz powinna ścisła oszczędność i odcieście wszystkiego, coby w wydatkach publicznych zbyteczném było lub niepotrzebném.

Zasada tak iasna, tak powszechnie w każdym dobrym, bądź publicznym, bądź prywatnym rządzie przyjęta, nie mogła bydz zapomnianą od króla, który piękną oyców swoich dziedzinę, skutkiem długiego klęsk pasma zadłużoną i zubożoną obiąwszy, mądrém, oycowskiém i istotnie gospodarném staraniem, do świetnego stanu obfitości i szczęścia doprowadzić potrafił. Raczył najiaśnieyszy Pan podobną i do późniey mu przybyłych dzieci rozciągnąć pieczołowitość, i w poprzedniczym polubycie, kiedy nam dobrotliwe oblicze swpie oglądać pozwolił, chcąc gruntownie wszelkie sprostować wyboczenia, a porządku służby,

rządowéy nie nadwerezyc, wyznaczonéy od siebie z Rady Stanu Deputacyi rozkazal, aby trzymajac się ściśle zasad i przepisów Konstytucyi, a szukajac wszędzie oszczędności i oszczędzeń, cały skład ogółowéy i szczegółowéy administracyi roztrząsnęła. Losem dla mnie szczęśliwym wybór łaskawy Jego Królewskiéy Mości i mnie w gronie powołanych umieścić. Z chlubą i wdzięcznością wspominac mi przychodzi te chwile, kiedy łącząc chęć szczerą do wyższéy kolegów moich zdolności, w ich światle naukę, w ich przykładzie cnót obywatelskich czerpałem wzory. Zamiar dzieła był zbawienny, duch pracujących nayszczystszy, i owoc pracy nie stal się daremny.

Myśli podane przez Deputacyą zyskały po większéy części najwyższe Jego Królewskiéy Mości przyzwolenie; w ich skutku porównanie kosztów rządowych ostatniorocznych z podającymi się na rok przyszły, sześćo-milionowe wydatków okaznie zmniejszenie, i nie na tém oszczędności koniec. Zmiana w służbie publiczney, choćby w zamiarze była zbawienna, w skutkach pilnie wyrachowana, nagle i porywczco skuteczną bydz nie może. Oszczędność się zaczęła, oszczędność dóydzie do prawdziwego ścisłości kresu. Śmiem to wróżyć i zapowiadać, bo tam, gdzie duchem panującego jest mądrość i sprawiedliwość, a duchem narodu miłość oyczyzny i Króla, dobro każde skoro jest prawdziwém, przypadkowo spóźnić się może, lecz koniecznie spełnić się musi.

Zwróciwszy ważny przedmiot kosztów Administracyynych na tor oszczędności, w dal-

szém szukaniu środków zasilenia skarbu, powinnością się stalo, każdy z trwających teraz podatków pilnie roztrząsnąć, w każdym śledzić, iakie wady, a iakie iemu służyć mogą zalety; każdego ciężar porównywać z istotną dzwigajacych możliwością, i podług téy miarkować, czy dla przeciążenia ulżonym bydz powinien, czy też bez przeciążenia podniesionym bydz może?

W takim duchu, z takim staraniem są układane i na takich prawidłach oparte projekta, które Prześwietnéy Izbie przynoszę. Tu hold prawdzie należny wyznać mi to kase, co stanie się pewnie w oczach tego szanownego grona rękomyją dobroci projektów, i pobudką do przyięcia onych z ufnością: projekta te, są po większéy części wspomnianéy dopiero przezemnie Deputacyi dziełem.

Ulżyć gdzie przeciążenie okazało się rzeczywistém, a ubytek dla skarbu z takowéy ulgi wynikajacy nagrodzić sposobami, z którychby nowe przeciążenie wyniknąć nie mogło: oto jest ogólna przyniesionych Projektów zasada. Z niéy wynika, iż gdy zmniejszenie na iednych podatkach proponowane, znaczny w percepcie skarbowéy zamierza uszczerbek; nagroda onego konieczna i niuechronna, ieśli nie ma stać się uciążliwą, zebraną bydz musi z cząstkowego podwyższenia innych dawnych podatków, i z dopuszczenia dwóch nowych, które w znoszeniu i poborzę niemogą bydz trudnemi. / Zład także wynika, iż wszystkie Projekta razem wazone i kombinowane, znajduią się w ścisłym i wzajemnym między sobą sto-

sunku; że projekt każdy, gdyby miał być uważanym pojedynczo, mógłby być uważanym opacznie; że tam, gdzieby mógł mieć miejsce zarzut uciążliwości, gdyby z innej strony lub z innych miar ulga zapewnioną nie była, obok zapewnionej ulgi, niknie uciążliwości boiaźń: że zatem mając stanąć o którymkolwiek projekcie, inne wszystkie mieć trzeba na pamięci i ogółu z uwagi tracić nie można. Dla tych to przyczyn chociaż z prawa i porządku projektu kolejno być powinny i będą Prześwietnej Izbie Poselskiej podawane, powinnością jest moją wszystkich tu krótki i wierny wystawić obraz.

Lubo zaś niema i jednego Projektu, którenby nie świadczył czulej Króla nad narodem pieczy, bądź przez troskliwość o zarządzenie głównym krajowi potrzebom, bądź przez staranie w usuwaniu z każdego podatku dokuczeń lub nadużyć, nad samą opłatę częstokroć dotkliwszych; gdy atoli we wszystkich krajach częścię słyszeć się zdarza o nakładaniu nowych, iak o zmniejszaniu raz nałożonych podatków; gdy szczególniej FRYDERYKOWI AUGUSTOWI zachowanem być zdaie się, aby podatek ustanowiony cofał lub odwoływał, gdy go niepotrzebnym sądzi, lub uciążliwym uznaie; zaczęę od tych projektów, w których się iawniej i wyraźniej maluje ukochanego nam Króla oycowska dobroć

Podatek gruntowy zwany ofiarą z dóbr ziemiańskich, rolniczemu krajowi naszemu zaisste naywłaściwszy, w samem pierwsiakowem ustanowieniu swoim, zбочzył z prawdziwe-

go toru. Nie dostrzegło prawo, aby z sprawiedliwą równością był rozłożonym, i aby na samych tylko gruntowych dochodach opartym został. Pierwsza niedogodność doyrzana natychmiast, sprawiła, że ieden i tenże sam seym, i ofiarę i dla równiejszego iey rozkładu Kommissyą Koekwacyyną postanowił. Póki atoli właściciel Ziemiański, udział dochodu swego nader szupły dziesiątą częścią zwany, lecz mnię daleko wynoszący, składał Skarbowi; póty obie wspomniane wady czuć się prawie nie dały. Kiedy rząd Pruski podniósł go od dziesięciu do 24ch, i wtedy ieszcze uciążliwość nie stała się dotkliwą: obfitość krążących w krau, kapitałów, swoboda handlu, łatwość odbytu, wysokość ceny na płody rolne, nagradzały sownie przyrost gruntowego ciężaru. Lecz tedwie ostatnie posiedzenie Seymowe w cnotliwym i pamiętnym zapale okrzyknęło téż ofiaty więcey niż we dwóynasób podwyższenie, powstała woenna burza; odpieranie napaści, samo nawet posuwanie zwycięstw, nowych nadzwyczajnych i ogromnych potrzebowało wysilen. Nie żałuycie ofiar waszych wy zacni dawniejszych Departamentów Reprezentanci, i wy późnięj odrodzeni bracia, nie żałuycie żesście w pomoc walce i sprawie narodowej wszystko ponieśli. Owocem wspólnego ducha i cnoty waszey iest to dobro, droższe nad wszystkie dobra, że w téj odwiecznej obrad narodowych świątyni, pod strażą praw i Konstytucyi, opartey na tych samych zasadach, iakiesmy w sławnym dniu zcim Maja zaprzysięgli, pod Królem, którego iuz w ów

czas serca nasze na tron wezwały, obyczajem i mową ojców naszych, o głównych kraiu sprawach i potrzebach radzimy.

Nie tu jest miejsce roztrząsać, czyli podatek ofiary, iak ostatnią Seymową uchwałą powiększoną została, byłby przeciążającym, gdyby wrócony handel na nowo zakwitnął? W dzisiejszemy nad projektami Skarbowemi rozprawdze, przeszłością naszą, iest czas od ostatniego posiedzenia upłyniony, a przyszłością ten, który do następnego Seymowego zjazdu upłynie. Owoż w tych zakresach widząc wyniszczenie zapasów i zmniejszenie cyrkulującocy gotowizny, widząc handel zatamowany, odbyt płodów rolnicznych niepewny i trudny; któż może nie przyznać, że podatek ofiarą zwany, stał się teraz, i byłby nadal istotnie i srodze przeciążającym? Stwierdza to osobiste i naybliższe każdego posiadziela ziemi doświadczenie; stwierdzają ogromne zaległości na kontrybuentach; bo gdy inny każdy podatek mógł dla niewyraźności prawa lub przepisów exekucyynnych opóźnić się w poborze; ten, oddawna znany, z natury swojej w wyrachowaniu i w poborze nayprostszycy, samym niewpływaniem do skarbu, dowodził rzeczywistą kontrybuentów niemożność; stwierdzają nakoniec przeciążenie tym podatkiem środki same, których rząd użył, aby kontrybuentom do wyycia z zaległości dopomógł: konie, produkta, podwoły, robotnik, przyymowane w podatku, równie iak rozmaite rat podziały, i rozmaite dla spiesznieszych w składaniu należności skarbowey nastąpienia, dały wpraw

dzie kontrybuentom łatwość zaspokoienia podatku, dały sposób opatrzenia nadzwyczajnych potrzeb, lecz skarb na liczne i wielorakie naraziły szkody. Zaczęły się rodzić remanenta z remanentów, mnożyć oblikwidacye, wikłać rachunki, i gdy podatki mogły się zaspokoić bez wnoszenia do kas poborowych i bez ich wiedzy, upadła sposobność i pewność wczesney wpływów skarbowych rachuby: Skarb, produkt każdy płacąc drożey nad powszechną cenę, mnięcy wybrał w produktach, niż mu należało w istocie; a gdy nadzwyczajne wydatki pochłoneły fundusze, zwyczajne i potoczne równie nagle i nieuchronne, znalazły się z funduszów ogołocone. — Przecięż w tym skarbie wszystko nasze widzieć powinniśmy, i iego strata, czyżaż iezeli nie naszą iest stratą?

Dodajmy, że podatki gruntowe składają nayznakomitszą część skarbowego dochodu; zawód więc na ich wpływie dla skarbu iest nayniebezpiecznięszy; dodajmy, że te podatki opierają się na rolnictwie, na tcy nayistotnięszycy sily i zamożności kraiovey podstawie; przeciążenie więc tym rodzajem podatków, iest nad wszelkie inne szkodliwszem, bo niszczy i wysusza w samem źródle główną moc i bogactwo kraiove. Kiedy zaś nam i urzędowa i obywatelska powinność nakazuje, myślic o pojedynczey doli mieszkańców, ile razy myślimy o skarbie; i znown, nayg runtownięsze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomysłność prywatną ubezpieczyć mniemali, skarb w smutnym zostawiając niedostat-

ku; zdaie mi się, iż poprzednicze choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie Skarbu iak kontrybuentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.

Jeden z wniesionych dziś projektów zawiera w treści, aby podwyższenie ofiary na ostatniem posiedzeniu Seymowém uchwalone, było uchyloném, z zostawieniem ofiary dawnéy 24ch od sta, do nowo wynalezionych użytków rozciągnionéy.

Sądzę, iż powody takowego projektu iuż wyjaśniłem, o skutkach iego wspomnieć mi zostaię.

Urzy właściciel ziemi pomnożoną miarę zamożności i funduszu swojego; bo któż nie widzi, iż tyle ziemi iego przyrośnie wartości, ile znięy w ulżonym podatku spadnie ciężaru?

Urzy zapewnioną domowego obeyscia spokojność i słodycz, kiedy dochód swój zbiegciem tylu przeciwnych okoliczności uszczupłony, nie będzie musiał cały prawie ponieść do skarbu; przestanie dręczyć się wyrzucaniem samemu sobie, że w długi świętym własnéy zawinię oyczyźnie, i niebędą iuż wisieć nad nim egzekucyjne przynaglenia, nieuchronne wprowadzie, lecz srodze upakarzaiące dla tych dusz, u których własne ich czucie i gorliwość obywatelska, silnym i nieustannym są bodźcem.

Ożywić się będzie mogło nachylone znacznie do upadku rolnictwo; boć przecię, po zaspokoionym podatku, zbędzie część dochodu na gospodarskie nakłady, i pomimo twar-

dości czasów, ieszcze orzeźwiony przemysł, lub dawne wzmocnić, lub nowe źródła dochodu otworzyć potrafi. Im znaczniejsza jest ilość podatku, tym uciążliwsze skutki pierwotnéy nierówności rozkładu: ulżyć w przeciążeniu, ięst to więc istotnie i skutecznie wady nierówności ulżodzić; ięst to stąpić krok ważny ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkod zamiar takowy zatrudniających.

Nakoniec, zmniejszenie podatku ofiary, otworzy drogę i ulatwi sposobność do dalszych ulżeń, niemnięey ważnych i użytecznych w zmianie ciężarów innych, którey zmiany sposób i korzyść, osobno przełożone zostaną.

Podymae Wieyskie, chociaż z imienia wydaie się podatkiem na domach i kominach opartym, z intencyi prawa i z rzeczy ięst podatkiem gruntowym: w miarę gruntu przez włościan posiadanego, wybieranym bywa. — Co się rzekło dopiero o podatku ofiary Ziemiańskiéy, co do niewłaściwości zasad, nierówności rozkładu, a zwłaszcza przeciążenia kontrybuentów, to wszystko stosnie się do podymnego, w sposobie tym silnięy przekonywaiącym, iż tu idzie o cwę szacowną a naygromadniejszą część mieszkańców, która kawałym i codziennym znoiem upładza tę ziemię, co nas żywi zawsze: z bogacala ona niedawno, i znowu prędzey trochę lub późnięy, z bogacac będzie. Idzie o tę względnie naygodniejszą klasę, którey ubogą dolę susza i nieurodzay tegoroczny powszechnie pogorszył, a w wielu mieyscach do nędzy zbliżył. Nie wątpię przeto, iż przy-

dą do serc zacnych Reprezentantów Narodu te uczucia, które skłoniły oycowską dobroć Najjaśniejszego Pana, do rozkazania, aby projekt do podatku podymnego stosowny, nie tylko uchylał zupełnie podymne podwyższone przeszłą Sejmową ustawą na dymach wiejskich, a znacznie bardzo zniżył podobne podwyższenie na dymach miéjskich i czynszowych; lecz nadto, aby, gdy innych praw podatkowych exekucya zacząć się ma od 1go Czerwca roku 1812. ulga w podymném zaczęła się od naybliższey i już nadeszłéy raty w bieżącym miesiącu.

Zdanie Piusa Kicińskiego Posła ziemi Liwskiej
na Sessyi seymowéy r. 1791.

Gdy nam Opatrzność zrządziła tak szczęśliwą porę, że możemy, sobie sami pisać Konstytucyą, niespokojnie umierałbym, gdybym w takiej porze zamilczał to, co mi się zdaie być potrzebnym do uczynienia téżże Konstytucyi dobrą, lub do odwrócenia, cobym widział w niéy szkodliwego. Dla tego z okazji kwestyi, względem zaprzeczenia Propozycyi jako nieugodzonéy, otworzę zdanie moje, co sądzę o wolności obywatela, co o wolności Posła.

Obywatel wolny iest, kiedy nie podlega tylko Prawu przez siebie, lub przez swego Plenipotentą stanowionemu; kiedy nie opłaca podatków, tylko przez siebie, lub przez Plenipotentą dobrowolnie przyjętych; kiedy nie słucha innych wyroków Sądowych i nakazów

innéy władzy, tylko piastowaney od Urzędników przez siebie obieranych, lub z mocy i podług przepisu Praw wyznaczonych. Ktoby używał wolności swoiéy, na przeszkodzenie wolnému sprawowaniu tych Władz Rządowych, ten, niechciałby być obywatelem wolnym, ale despota.

Posel wolny iest, kiedy zdanie swoje w miejscu, czasie, i porządku przywoitym oświadcza; kiedy zdanie iego nie iest tłumione; kiedy kreska iego, równie iak każdego Seymującego, stanowi iedną i równą decyzyą. Któryby Posel chciał użyć swoiéy wolności, na tamowanie użycia podobnéy wolności innym Posłom, a tém bardziéy znacniéysze ich liczbie, ten, niechciałby być wolnym Posłem, ale despota.

Złączyliśmy się związkiem Konfederacyi dla zapewnienia skutku obrad naszych. *Liberum veto*, szkodliwe czynnéy wolności, już przez to oczywiście nie ma u Nas miejsca. Ale toż samo *liberum veto* poeichu wciska się w obrady Nasze, i zatrudnia je troiakiem sposobem. Naprzód: przez wieloliczne dodatki razem wnoszone do każdego Projektu, które czas truią, i skutek Prawodawstwa spóźniaią. Potwóre: przez wprowadzanie materyi popularnych w ciągu innéy traktuiącey się, które uwagę od niéy zwracaią i decyzyą oddalaią. Potrzebie: przez zaprzeczanie propozycyi *ad Turnum* podawanéy, lub wciskanie kilku razem nierozwiązujących kwestyi, i wzajem sobie przeciwnych.

Te szary przypadki są w istocie *Liberum veto*; trzymają Sejm w nieczynności i zamieszaniu; krepują wolność licznęj większości chcący czynnie w decyzji postępować. Światło i gorliwość wasza najjaśniejsze Stany, niebezpieczeństwu i nieprzyzwoitościom takowego gatunku *liberi veto*, przy opisie formy Sejmowania potrafi doskonale zaradzić.

Co do zdania na propozycyą, tak się tłumaczę. Nikt zapewne więcej nademnie nie czuje obowiązku obstawać za rzetelną równością Szlachecką; bo i rodziłem się niemajątnym i mam honor być Posłem z téj ziemi, w której większa liczba Obywatelów znajduje się ubogich. Ale wyrok wasz najjaśniejsze Stany, na dniu wczorajszym zapadły, już słuszną w téj mierze troskliwość zaspokoili. Wyrzekliście prawem, że Szlachcic, najmniejszy części gruntu Dziedzic, iakikolwiek podatek do skarbu Rzeczypospolitej opłacaący, ma głos wolny w obradach. Utrzymnie to doskonale w równości prerogatyw tych, których urodzenie równemi uczyniło. Obywatele Liwscy, tak są do ziemi, na której się rodzili, przywiązani, że wiele znajduje się takich wsi, w których rozrodzeni bracia, wolą raczej dzielić się na naydrobniejsze części, niż się z nich, choćby to mogli uczynić ze znaczną korzyścią, wyprzedawać. Tą miłością oyczystej ziemi zaszczytzeni Gospodarze, mogą podlegać niebezpieczeństwu, aby ich Goście przychodni do ziemi, kiedykolwiek w obradach przemagać i tłumić mogli? Gościem iest Zastawnik i Dzierżawca, bo na lat kilka dla zysku, dawszy

na dobra pieniądze, gdy zysk z nich wyciągnie, udaie się gdzie indziej. Czyliż, gdyby chciał, nie może nabyć iakiegokolwiek choć najmniejszego dziedzictwa, a zostawszy Ziemiąninem, prawa równości szlacheckiej używać? Jeżeli zaś niechce mieć i kawalka swój własnej ziemi, czyliż taki ma zbyt łatwo wpływać do Seymików, na których Posłowie do stanowienia praw wiecznych, Sędziowie do wyroków trwałych obierani bywają?— Trudnoż byłoby Człowiekowi majątnemu poświęcić Wioskę swoją na to, aby ją pokrajawszy na części, kilkuset Obywatelom obcych Powiatów, na lata zastawiał, lub dzierżawił, a ich przewagą prawdziwych i istotnych Ziemiąninów żądania i wolę tłumil i przemagał? Niech więc będzie zatrudnioną droga tak szkodliwemu do wolności i równości naszej wpływowi. Dla czego; za dozwoleństwem Kollegów moich, we trzech kreskach piszemy się *affirmative*.

Głos Zaiączka Posła Podolskiego, w ów czas
Półkownika Półku przedniej straży B. W.
Koronney, na Sessyi seymowej 1791 roku.

Zołnierz Polski, Obywatel w równości urodzony, mający podług prawa zapadłego possessyą, powinien tracić (wyrzeczonym było w téj Izbie) przywileje, które mu natura i prawo dały.

Stany Zgromadzone! raczcie czułości moiej darować, gdy powiem, że w tym zamiarze, nie widzę ani sprawiedliwości, ani dobrey Polityki.

Nie widzę sprawiedliwości: bo uymować prerogatywę Obywatelowi za to, że od drugich Rzplitey usłużniejszym; że zapłaciwszy równy z innemi podatek, niesie ieszcze na obronę Oyczyzny lata, zdrowie; życie swoje; że tak w wojnie, iak w pokoju ciężkie ponosi prace; że niemal w błocie mięszka, mizernie żyje, w ten czas, gdy Cywilny spokojnie w domu na dobrym spoczywa łożu, Stany Zgromadzone! krok taki byłby oznaką najwyższey niewdzięczności.

Nie widzę Polityki w tym zamiarze: bo Rządową hydź powinno rzeczą, zachęcać do tego Stanu ludzi, gdzie iest wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Rządne mocarstwa wcieliły, że tak rzekę, w Żołnierstwo honor, a my Polacy znaczyć go będziemy cechą wzgardy!

Rząd uciskający miliony Pospółstwa, a uciskający w osiemnastym wieku, gdzie się światło gwałtem przebiła, czyż ma dobrą politykę, gdy niechęci i poniża Żołnierza?

Powiedzieć na za onegdayszey Sessyi, że Wojsko Polskie tyle znać powinno Panów, ile Szlachty cywilney w Kraiu, nie zgadza się zapewne z rozsądną polityką; bo uczciwy Żołnierz czując się bydź równym wszystkim Polakom, i widząc, iż Naród nie umie szacować iego heroizmu, porzuci służbę; a na ów czas, gdy napełnione wojsko zostanie ludźmi mniejszemi, a równie czułemi, któż zaręczy za spokojność i bezpieczeństwo kraiu wewnętrzne?

Pozwólcie Stany nayjaśniejsze, abym ieszcze w widoku ludzkości zastanowił waszą
uwa-

uwagę. Kogoż wy to zamyslaćie poniżać? Ico to iest za gatunek ludzi, na których chcecie nastawać?

Kto tylko zastanowi się z filozoficzną uwagą nad stanem Żołnierza, zdziwi się zapewne iak dotąd tak ciemni znaleść się mogą ludzie, którzy nimi chcą zostawać.

Żołnierz wchodzący do służby, przynosi na usługę publiczną zdrowie, młodość, i wolność; święci te skarby kraiovi: i coż ma w zamianę? Niewolą, kary, mękę exercerunku, w marszach i wojnie głód częsty, niewygodę, wilgoć, zimna, kalectwo (*śmierci nie liczę, bo ta iest szczęściem*). Półzłotkowy tedy Cezar stracił lata, i na starość żebrze. Gdyby ten człowiek obrócił był wiek swój na pracowanie około roli, i żyłby był szczęśliwszym, i starość iego miałaby iakis przytutek.

To, com wyrzekł o żołnierzu, stosuje się i do Officera. Młody subaltern niesie w oficerze Oyczyźnie swoiey pierwiastkowe lata: urodzony i sposobny do wszystkiego, w wieku, gdzie więcéy zapał, iak uwaga nad nim panuje, daie pierwszeństwo zwodniczemu stanowi. Pędzi lata w podległości, w biedzie, waresztach, źle karmiony, żołd mu nie wystarcza, robi długi z konieczności; naostatek, ma szczęście zostać Sztabs-Officerem. W niższych gradusach służył z długów, Sztabs-Officerem służy, żeby długi zapłacić: słowem, całe życie pracując, umiera ubogi, a litość Współkollegów zrzuca mu się na pogrzeb. Taki to iest stan żołnierski Stany zgromadzone! Taki koniec święcących się na obronę Kraiową!

Będzicież tedy mieli okrucieństwo przydać hańbę do nieszczęścia?... Gdzieżby była z waszély strony wdzięczność? gdzieżby była sprawiedliwość?

Stany Nayiaśnieysze! nie tylko nie upokarzamy woyska, nie tylko go nie wyłączamy od prerogatywy, które mu urodzenie dało; ale iednocząc ie z nami iak nayściśléy, staraymy się, żeby Kray nie miał innego żołnierza, tylko Obywatela.

Głos Ignacego Potockiego Marszałka W. X. Litewskiego miany 51 Marca 1791 w Izbie poselskiej z okoliczności okazany chęci przez Anglię i Hollandyę do zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Szanuję prawo, które w sprawach Rzeczypospolitéy z zagranicznymi interesami związek mających, oddziela Stany seymujące od obecności arbitrów. Na dniu dzisiejszym wszelako żądałbym mieć powszechność obecną, baczną na mowę, na zdanie, i gdyby można, na nayskrytsze chęci każdego z nas mówiącego. Rzecz, o którą tu w téy Świątyni na Sessyi niniejszély idzie, tajemnicą dla nikogo nie iest. Wyrok wasz, prześwietne Rzeczypospolitéy Stany! iaki nastąpi, nie wiem, czy sekretnym mieć zechcecie? lecz ia zdanie moje pragnę mieć i wolne i iawne: złożę ie Narodowi w aktach publicznych; do wiadomości drogą druku podam, chybaby mnie od tego wyrażny wasz rozkaz odwrócił.

Propozycye od dworu Angielskiego, dążące do zapewnienia nam rzetelnie wolnego, obszernego, i pewnego handlu drogą negocyacyi, są obiektem rozwagi naszély. Wierne i dokładné doniesienie Deputacyi do interesów zagranicznych iuż was zapewniło, że Anglia i Stany Hollenderskie w jednych są, co do handlu z nami interesach, w jednych chęciach, i w jednymże sposobie tłumaczenia się.

Na odgłos wolnego, obszernego i pewnego handlu, nie masz Narodu, w którymby nie rosły naywiększe nadzieie lepszego bytu i pomyslności powszechnéy. Coż dopiero, kiedy ten odgłos słyszeć sie daie z strony Narodów wolnych, przemysłem i gospodarstwem słynących, a w spólne użytki ceniących i znających? Dozwólcie sobie przypomnieć prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, iż ze składu Konstytucyi Angielskiéy, lubo Traktaty z obcymi Narodami są dziełem Króla, przychodzą wszelako pod zdanie, sąd i karę Narodu. Z okazji traktatu podziałowego o sukcesyę Hiszpańską, wiek ieszcze nie minął, iak Hrabia d'Orford oskarżonym, Lord Sommers od Kancelerstwa wyrokiem Sądu odsądzonym został. Nie przerywa Naród Angielski negocyacyi zagranicznych; lecz w skutku pilnaie, dostrzega użytków, iakie z nich wypływają.

Traktaty w Hollandyi nie są dziełem dziedzicznego w niéy Sthatudera, ale sprawą zgromadzonych Hollenderskich Stanów. Przykłady ukaranych, iak tamże zowią wielkich Pensyonaryuszów nie rzadkie są w dzieiach téyże Rzplitéy. Stany Hollenderskie od osta-

tniey w rządzie swoim odmiany, tę część politycznego rządu nienaruszoną przy sobie zostawiły. Przywiódtłem w krótkości Anglii i Hollandyi ustawy i obyczay, względem prawa Narodów, abym odwrócił uprzedzenie, iż głos do was odzywający się z strony Anglii i Hollandyi, głosem jest pożyczonym; głosem, nie ich Narodowe interesa, ale obcego Monarchy popierającym; głosem, sztuczney polityki, nie zaś rzetelney potrzeby. Tak sądzę prześwietne Rzeplitey Stany, iż bądź w prywatném, bądź w publiczném życiu, wiele na tém zależy, aby baczyć, kto do nas przemawia?

W krótkich a prostych wyrazach zebrać wam winienem prześwietne Rzeplitey Stany, odezwę do was Anglii i Hollandyi: „Polacy! „(mówią do was dwa obce Narody) od pa- „miętney, a świeżey Epoki odzyskania wa- „szey samowładności, czuiecie potrzebę zwią- „zków z zagranicznymi Mocarstwami. Sąsia- „dów wyjąwszy, z któremi umowy wasze po „większey części nie są ani słuszne, ani wol- „ne, iakież inne rzetelne związki z drugimi „Narodami mieć możecie? Jedne korzyści z „handlu wynikające, zdają się zbliżać was do „odlegléyszych Narodów. Lecz położenie „waszego Państwa, tak jest określone, han- „del wasz tak ściśnięty, że komunikacya „między wami, a odlegléyszemi Narodami jest „przecięta, jest niepodobna. Polacy! (mó- „wią dalecy dwa Narody) komunikacya mo- „rzem jest dla was i handlownie i politycznie, „nieodbycie, a gwałtownie potrzebna. Wa-

„szym bydz powinno interesem skłaniać się „do środków mogących nagrodzić te straty, „które my dla wspólnego dobra, mamy prawo „wymagać po Aliancie naszym Królu Pruskim. „Cessyą Gdańska zamysłamy położyć na szali „korzyści rzetelnych i oczywistych. Dzieło „chęci i starań naszych, pod was sąd, pod do- „browolną i samowładną waszą podamy de- „czyzą.”

Możemyż dzisiay prześwietne Rzeplitey Stany; sądzić o tém dziele dwóch Mocarstw, którego my w korzyściach, czy w stratach wzajemnie nie znamy? którego dwa do nas przemawiające Narody bez naszego i trzeciego Monarchy porozumienia, *projective* układać nie mogły, i nie mogą? Będziemyż brać negocyacye do projektu traktatu, za sam traktat? podawane środki za przyjęte artykuły? gorliwość do dzieła, za dzieło dokonane, przyjęte i obowiązujące? Skutek rady jeżeli przeciwny, odrzucać roztropność każdemu nakazuje; wysłuchać rady, i poznać, czy przychylna? też samą przepisuie roztropność: Ja polityki inaczej nie nazywam, tylko roztropnością stosowną do kierowania walnych każdej Rzeczypospolitey interesów.

Prawidła roztropności nakazują mi przelożyć prześwietne Rzeplitey Stany, iakie, w tak ważney materji przedsięwzięcia zapału, nieuwagi, niewzględów, sprowadzić mogą na oczyzną naszą niepomyślne wypadki. Odrzut pośrednictwa, porady i starań dwóch Mocarstw, nie tylko zmieni opinią, o rzetelney naszym ku szukaniu Sprzymierzeńców chęci;

ale potwierdzi ich w dawnym a krzywdzącym o nas mniemaniu, że traktować nawet z rządem naszym jest rzeczą niepodobną. Za upadkiem wziętości polityczney, obojętność miejsce iey zastąpi. Zatamiają się handlowe, osłabiają się polityczne względy. Zniknie dla nas projekt zbawienny federacyi przy ogólnym pokoju, a w zaspokojeniu Europy, słaba i mało co znacząca uczyni się dla Narodu naszego wzmianka. Mówię *słaba, mało co znacząca*, i dla zbycia uczyni się tylko wzmianka; bo nieprzyjaźni powstaniu naszemu, przyłożą starania, aby rzeczy do dawnego powrócić stanu, aby nas, jeżeli nie raptem skrzywdzić, to wcześniej upokorzyć.

Co znaczy prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, nota dworu Duńskiego, zachęcająca do pokoju Króla Jmci Pruskiego, i dwa Mocarstwa, które nam traktat handlu proponują? Co znaczy mówię, misterny ten wyraz, któryście na dniu dzisiejszym słyszeli? Co znaczą, pytam się, następne słowa? *Możnaby jeszcze znaleźć takowe środki* (mówi Król Duński o pokoju) *w dowodach przyjaźni odnowioney, przez konwencye oddzielne od teatrum wojny, przyjemne dworom sprzymierzonym, i służyć mogącym za rękojmią systematu przyjacielskiego we wszystkich częściach zrekrtyfikowanego.* Nie rozumiem aby było rzeczą potrzebną przekładać wam prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, że, w negocyacyi o pokój dla pewnego mocarstwa, Króla Duńskiego wyrazi i zamysły, muszą być tegoż mocarstwa. Kiedy ten wszystkie inne do pokoju zasady z niepe-

wnością podać, z trzykrotnym powtórzeniem słowa: *może*; bez zastanowienia się, bez ogródki twierdzi; „że w dowodach przyjaźni „znaleść się potrafią konwencye oddzielne, „od teatrum wojny. „ Pytam się: co znaczą konwencye oddzielne od teatrum wojny, jeżeli nie konwencye o krajach dotąd w wojnę nie wmieszanych? Pytam się dalej: któryż to jest kraj nie wmieszany w wojnę, lub w negocyacye do zakończenia onę, i oddzielny od iey teatrum? a z boleścią i smutkiem odpowiedzieć mi przychodzi: *Oczyzna nasza!*

Kiedy prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, nie tylko przeczuwamy, ale dochodzimy złych dla kraju naszego zamysłów; kiedy widzimy rzuconą ponętę Aliantowi naszemu, celem zwrócenia go od traktowania o nas z nami; kiedy ogromne mocarstwo zrzuca z siebie otuchę, i szuka alianta, który nas uprzęmie szukał; przemawia do mocarstw, które do nas samowolnie przemawiają; kiedy z jeduęy strony rzucają się podeyrzenia na alianta naszego, z drugiey podsuwają się pokusy, widoki, nadzieie, których paść ofiarą, bez cnoty osobistey alianta, moglibyśmy; w tym zbiegu skrytości, przeciwności, podstępów, ja mam doradzać Oyczyźnie moiey odrzut negocyowania z dworami do nas prosto, otwarcie, mówiacemi? Ja mam myśleć: że pewniejszą Oczyzna będzie, oddalona od własnego swego starania, a poruczona losowi, lub co gorsza, cudzey nieżyczliwéy staranności? Ja nakoniec, mam się lękać pozwolenia negocyowania, a nie lękać się zupełnego opuszczenia

wszelkiéy negocyacyi? Słowem: naszymże to losem będzie patrzeć zimno na śmierć, a drżać na samo wspomnienie lekarstwa!

Zale i narzekania przydawać do niebezpieczeństwa, byż może czułości, ale nie rady dowodem. Inna jest powinność mieysca, z którego mówię. Obawa wasza prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, przy doświadczonym już męstwie, niech nic nie ma wspólnego z nierozważną rozpaczą. Idźmy drogą, która w niczem woli naszey niemoże wiązać. Uczyniony związek z aliansem, nadziei przyszłych związków ze zprzymierzeńcami onegoż ani osłabi, ani rozewie. Wiśniemy odpowiedzieć prześwietne Rzplitéy Stany, otwartości Anglii przez zaufanie. Możemy zostawić wolność negocyacyi, któręy żąda bez żadnéy, co do iéy układów tamy; wszakże, żąda iéy z ostrzeżeniem, iż dzieło, oprócz ratyfikacyi, podpadać będzie poprzedniemu Stanów seymniących roztrząśnieniu i potwierdzeniu. O Rząd tegi, trwały, i nieodwloczny błagać ciebie nayiaśnieyszey Panie, błagać was prześwietne Rzeplitéy Stany, nie przestaję. Szanowne będą i negocyacye i traktaty nasze, skoro się światu iak nayrychłéy szanownemi okażemy.

Głos Alexandra Linowskiego Posła z Woiewodztwa Krakowskiego miany z okoliczności miast koronnych i Litewskich na sessyi seymowéy dnia 14 Kwietnia 1791 roku.

Szczęśliwym nazwać można ten Naród, który zastarzałe wady rządu swoięgo, wtenczas

przeyrzec, wtenczas poprawić przedsiębierze; kiedy przepelniona miarka klęsk i nieszczęść na społeczność z nich wypływających, wskazała moment właściwy ich odmienienia! Bliskim szczęśliwości nazwę ieszcze ten naród, który chcąc byż wolnym, zaczyna od zrzucenia nayhaniebniéyszey iarzma, iarzma przesądów; uprzedzę, i nawykłości!.. Jeżeli człowiek, chcący dopełnić przeznaczenie rozumnego stworzenia, powinien nad sobą samym pracować, aby umysł ięgo mógł byż wolnym w samęy nawet niewoli; cóż dopiero przyydzie powiedzieć, o umyśle prawodawcy wolnego!... Jzaliż ten, mimo światel wieków i narodów ciśnających się do ięgo przekonania, pieścić się ma, że tak powiem, z niewolą moralną, odpychając przyswoionemi sobie przesądami, prawdę, i zdrowego rozumu wnioski? Jzaliż ten, którego duch byż powinien od wszystkich skaz prywatnych, powszechnym oczyszczony interesem, może powtarzać bez wstrętu, iż to tylko zna dobrym, co dotąd było, lub co było za ięgo czasów? iż to jest sprawiedliwym, co drobnęy ięgo pochlebia próżności? iż to tylko byż powinno świętym i szanownym w oczach wskrzesicielów oyczynny, co na moment pogłaskać gminną może popularność?

Niespodziewam się nayia: Stany, aby skład dzisiéyszeych prawodawców, chciał takowę ieszcze niewoli zostawić na sobie cechę. Wtedy, gdy iarzmo skruszył obce, potrzeba mu było odwagi, by skruszyć to, o którym mówię, rozsądka tylko potrzeba. Zręczność prze-

wrotna, rozwiódła niekiedy seym tezańnięszy z prawidłami grutownemi, z prawidłami, od których przyięcia w radzie, szczęście Polski, trwałość Polski zawisły; lecz znać ją, nauczyła nas, i wskazała drogę ostrożności w dalszym stanowieniu. Doświadczenie, ukazało potrzebę dobrych pilnowania prawideł, bez których potym, tylko błędzić, tylko się wikać, tylko samym sobie przeciwnemi bydz zostaje. Doświadczenie ieszcze sprawiło, iż możemy dziś, powtarzać to, co Rzymski mówca wyrzekł o czasach pokonanego Katiliny. *Populare nunc nihil tam est, quam odium popularium.*

Jdźmy Nayiaśn: Stany do tych prawideł, w roztrzygnienu toczący się materyi. Obieramy, między uwielbieniem obróconey w nałóg pychy, i oddaniem hołdu zdrowemu rozumowi; między dogodzeniem próżności dwóch kroć sto tysięcy ludzi, poświęcając teyże próżności, dobro ich rzetelne; i między dopełnieniem praw społecznych, względem miliona ludzi, których samo dopełnienie, ogólną zamoże i utwierdzi szczęśliwość

Dwa są cele kardynalne wszystkich obywatelskich i publicznych starań, dwie są najwyższe powinności, z których sprawę Bogu i ludziom winniście dzisieysi prawodawcy: upewnić wolność, upewnić trwałość oyczyzny waszey. Bię na pierwszą wewnątrz trwałość wszelkich namiętności, których błędne prawa i nadto słabe w wykonaniu, uskromić nie były w stanie; była przeciwko wolności rządowa Konstytucya, przez którą, więcéy

było w narodzie iey zazdrosnych, niż do strzeżenia iey interesownych. Biły na wolność sromotne teyże Konstytucyi nadużycia, kiedy dwóch kroć sto tysiączna arystokracya, obracała się ustawicznie w możnowładztwo kilkunastu lub kilku osób. Biły nakoniec na wolność, samo fałszywe tey wolności poięcie; iey ustawiczne z porządkiem i rządem walki, a na lewszystko obyczaie, iuż do pierwszey wrócić nie mogące prostoty. Zachwiana była nadzieia trwałości narodu Polskiego, w tedy zaraz, gdy sąsiedzi założyli pierwsze u siebie gruntownego i dzielnego rządu fundamenta; znosząc oni wszędzie ducha rządu fernalnego; iednę oyczyznę, iednego naczelnika, ieden interes powszechny, wszystkim ziemich mieszkańcom wskazali. Nierównie więcéy bydz musiała zachwianą trwałość Polski, kiedy dzikość iey Konstytucyi otoczona głoszonemi daleko wolności pozorami, w rzeeczy, wolności nayprzeciwnieysza, w żadne Mocarstwo Europeyskie, nie mogąc wpoić ułności, dała uznać Polskę za łup naturalny ościennych mocarstw, przeciw którym upewnić ją, przeszkadzały wiecznie polityce Europy, wewnętrzne rządu wady. Nakoniec, zginęła tey trwałości nadzieia, kiedy w ciągu lat kilkudziesiąt, stała się Polska wrzezy samey igrzyskiem woli cudzey.—Niepewność trwałości Polski, na nowo cnotliwe przeraża serca, kiedy w tym kłębku intryg politycznych, iuż iest nic gotowa, która szkodę Polski, na opłacenie szkód cudzych pociągnać może.

W takim stanie wolność i trwałość Polski zastaliśmy.... Lecz wszystko nam sprzyja, do dościa dwóch wielkich celów, my i wolność, my i trwałość Polski ugruntować możemy i wiśniemy.

Materya, która z kolei rzeczy do waszcy przychodzi decyzji, materya o podniesieniu miast Polskich, gdyby tylko w widoku potoczego ich urzędzenia przychodziła; ani tak pilną, ani braną w tym miejscu byćby mogła. Lecz przychodzi ta materya nayiasniwsze Stany w widoku konstytucyynym, przychodzi w ciągu reformy rządowey, przychodzi w ten czas, kiedy naród ma mówić o naywyższyć swęy władzy, o ię składzie: i dla tego w materyi o miastach, ta jest naycelniwsza kwestya, czyli miasta do reprezentacyi narodowey należeć mają? lub co iedno jest powiedzieć, czyli lud milionowy ma zyskać w poprawie konstytucyi wolność, i obywatelską exystencyą?

Tu, Nayiasniwsze Stany nim mi przyydzie pokazać potrzebę i dobro oyczyzny moięy z zamiaru takowego; należy mi uprzętnąć w umysłach waszych zawady, które śmiem powiedzieć, sami sobie nie bacznie tworzycie. W prawdzie stoi prawo kardynalne, które pod wyrazem Rzplitey szlacheckięy, zdaie się zagradzać na zawsze wolności Polskięy; zdaie się nieść wyrok, iż garstka szlachty Polskięy, na tym swą zasadziła wolność, aby siedmiu przeszło milionami była otoczona nie-

wolników. Mimo uszanowania, które winienem prawu stoiącemu; trudno jest utaić w sobie śmiałą szczerość, którą Postą mniemam byćby powinnością, w tedy zwłaszcza, gdy chodzi o grunt całego rządu. Powiem więc bez ogródki, iż prawo to, było iedynie hołdem popularności, było skutkiem zręczności iednych, i trwożliwości drugich; więcęy powiem, było postanowione w brew życzeniu całego narodu, ieżli życzenie narodu zrozumieć cheemy. I to łatwo jest wytłumaczyć. Nie było nigdy głośnieyszego żądania narodu, nad to, które iednogłośnie wołało na dzisieyszych prawodawców „Uwolnijcie nas i potomki nasze, od możnowładztwa domowego; ho do, póki trwać to będzie, oyczyzna nasza w, wieczny zostanie podległości obcym, a my „pod hasłem wolności, w nayprzykrzyszy „zostaniemy niewoli, „ Na ten głos ogólny narodu, jakim czynem odpowiedzieliście prawodawcy? Oto, wyrzekiszy że Rzplite Szlachecką mieć chcecie; wydaliście wyrok fatalny, iżby na zawsze możnym Polakom zostawiona była łatwość przewodzenia i panowania w kraju. Łatwiey bowiem nad małą garstką ludzi, do rządu należących przewodzić i onym nawet oczy nad prawdziwem ich dobrem zaćmić; niżeli panować i przewodzić wtenczas, kiedy do wolności, kiedy do wpływu rządowego miliony ludzi należą. Słabym, osobistemi siłami w liczbie szukać pomocy należy: wielość osób iednym złączonych interessem, iedy nie stanowić może wagę z temi, którzy panować

lubią, którzy do panowania mają w ręku więcej sposobów. Wy, Najjaśniejsze Stany, przeciwnie uczyniliście. Możesz bowiem, ta mała liczba osób których wolność interesować powinna, w której część jedna mało oświeconych, druga do ulegania nawykłych, trzecia zbyt ubogich, aby wedle publicznych czuwać mogła interesów, możesz mówię zostawiać nadzieję, iż zdoła samą przez się wolność Polską utrzymać? Możnaż nie widzieć, iż wcześniący lub późniący ułęknie pod ciężarem, który iéy siły przewyższa? Nakształt tego łakomcy, który gdy otrzymał od Bogów, iż wszystko, czego się dotknął, w złoto mu się obracało, zginął własną a nierostropną chciwością; tak stan ten kiedyś, stać się może ofiarą dzisiejszycy o wolność zawiści. Prawo więc kardynalne będzie zguby waszycy kardynalną przyczyną. Prawo to, lubo przeszkadza ustanowieniu prawdziwie wolney konstytucyi, lubo przeszkadza przywiązaniu ludu milionowego do waszycy wolności, i napelnia prawdziwych synów oyczyny smutkiem; iednakże go nikt naciągnąć nie potrafi, aby przeszkadzało reprezentantom miast, należenia przynajmniący do decyzyi w seymie, tyczących się ich *directe* materyi; bo zawsze to ulubione cacko Rzplitey szlacheckiey, zostanie przy tych, którzy ogólne mieć będą w ręku prawodawstwo, a tém samém oczywiste, i liczbą i ogólnością władzy pierwszeństwo i zwierzchnictwo. Zostaje więc tylko pokazać, czyli, tym sposobem przynajmniący poprawiając błąd poprzedni; broniąc, aby praw. o zgubne iak najmniący zrobiło szkody; czyli

mówię, realnie Miastom tego przywileju potrzeba, i czyli niezawodnie znajdzie się w tym kraiu całego pożytek?

Że miastom decyzyi w seymie w swoich potrzebach odmówić nie można, krótka jest za tym przyczyna. Któż jest taki, eoby się mógł wolnym mniemać wtedy, kiedy dla niego cudza wola stanowi prawa? kiedy dla niego cudza wola nad nim wyniesiona, może własność jego obciążyc podatkiem? kiedy za sędziów osoby i rzeczy jego, kto inny mu siebie narzuca? Jak bowiem narody pod rządem absolutnym wolnymi nie są; tak klasa ludzi pod rządem drugiey zostaiąca klasy, wolną się mniemać nie może. A przecież nikt z was Najjaśniejsze Stany wyrzec tego wyraźnie nie chce, iżby miasta Polskie i ich mieszkańcy byty niewolnikami waszemi! i ten kto Rzym starożytny na poparcie udzieleności iednego stanu wspomniął, nie dodał; że za czasów Rzplitey Rzymskiey, wielką część miast Włoskich, miała w Rzymie prawo obywatelskie do praw stanowienia, że wotowali ich pierwsi mieszkańcy równie z tym Panem świata, z tym ludem w murach iednego miasta zamkniętym. Za cóż więc to chcecie skutkiem wykonać, czego wam wstyd samych siebie, głośno wyrzec nie pozwala? Ani temu nikt wierzyć nie może, iż miasta Polskie bez wolności nie potrzebuia; iż miasta Polskie bez wolności szczęśliwemi kiedyś byty. Potrzebuia wolności, bo iéy każdy potrzebuie człowieck; bo onę, winna im społeczność; bo społeczność sama wolnych potrzebuie ludzi; bo łatwiey w wielkiy niż mały liczbie utrzymać się wol-

nemi; bo nakoniec, wolność roztropna jest najpierwszą i najdroższą związków społecznych korzyścią. Były kwitujące miasta niegdys w Polsce, bo był kraj cały w pomyślności; miały, lubo w części i nie ciągle, prerogatywę ludu wolnego (co już zbyt jasnie dowiedzionem tu było): zniszczył nierząd pomyślność ogólną, zniszczyły wojny domowe i napaści zagranicznych, świetność miast Polskich. Gdyby nie to, byłaby ich pomyślność zaprowadziła do wolności; dziś wolność od roztropnych udzielona prawodawców, do pomyślności usłać im może drogę.

Że zaś, z wolności i podniesienia miast Polskich ogólna szczęśliwość, ogólna siła, ogólne i rozmaite korzyści na wszystkich ziemi Polskiey mieszkańców wypłynąć mają; to, na pierwszy rzut uwagi widocznym się staie. Po tytułu na to dowodach, dodam tylko, iż domieszczenie miast prawdziwéy obywatelskiey wolności, zaludni miasta Polskie majątnymi z obcych krajów przychodniem. Wiek bowiem przyszedł, w którym źle lub dobrze zrozumiane wolności prawidła zajmują powszechniey, niż kiedykolwiek umysły ludzkie. Przykrzy się majątnym ludziom w niektórych krajach rządów arbitralność, w drugich momentalne gwałtowności, wolność w nadziei, niespokojność obecnie sprawujące. Polska dla nich będzie ucieczką, ieżli im wolność i spokojność ubeśpieczy. Tak niedawno niesmak Religii, Anglią, Hollandyą i Prusy majątnymi i przemyślnymi napelnili przychodniemi, którzy dotąd ieszcze wyplacają się sówicie nowym oycy-

czyznom swoim za to, iż w nich znaleźli to, co im wtenczas okrutna odmawiała oycyzna. Jestem pewny, iż dziś wyrzeczone prawo, że ludu miéyskiego reprezentanci należeć do seymu będą, jutro Polskę dla najswoobodniéyszych cudzoziemców zrobi krajem porządnym.

Takie to uwagi, takie prawdy trafić do przekonania waszego prawodawcy powinny. Kto z was mniema, iż konstytucya rządu Polskiego, w całym swoim znaczeniu dobrą była; niech mi zaprzeczy widzialnych skutków, które tego potężnego ciała niedoleżność, konwulsye, słabość, znikczemnienie dowodzą, a zgon iego bliski i okropny rokuią. Kto z was mniema, iż ostrożność nie pozwala poprawy konstytucyi; niech pamięta, że, iak w życiu ludzkim jest czas, w którym regułę życia odmienić potrzeba, tak w życiu narodów jest czas, w którym konstytucyą poprawić, odmienić, do wieku, do okoliczności, do obyczajów, do miary światła stosować należy. Amerykanie, ten wzór wolności prawdziwéy, dając sobie nową konstytucyą, wynaleźli epoki pewne, w których konstytucyą swoją przeyrzeć, i poprawić powinny. A my zastarzały naszey konstytucyi z niezgodnych złożonéy części, w duchu stronnictwa i egoizmu stanowiąc, albo obcą w największéy części narzuconéy ręką, mamyż się wzdrygać poprawić w tym momencie, kiedy nam dotego iedyną opatrzność zdarzyła porę? kiedy na nas naród, mniéy iak my próżnością nadęty, woła o ugruntowanie szczęśliwości powszechnéy? Inna jest rzecz powiedzieć: iż lekce i często

wzruszać konstytucyi nie należy; a inna, iż poprawić ię w czasie przyzwoitym przez uszanowanie starożytności, nie można. Lecz w materyi toczący się, gdy nie o ogólném mowa prawodawstwie, nie mogą powiedzieć aby konstytucya odmieniona była.

Nie przestanę wam zatem powtarzać najjaśniejsze Stany, iż ten jest iedyny sposób naprawić błąd początkowy, dać oyczyznę nie mającym oyczyzny; przywiązać do wolności większą dusz liczbę, aby swoje upewnić; zrobić większą liczbę téj wolności twierdzą, aby ani tron, ani duch arystokracji tak wam znaby w Polsce, nie był co raz przeciw nię mocnięszym; aby uniknąć wyrzutu wieku oświeconego, iż cechą wolności naszey jest zawieść, a obroną ię iedyną, jest próżność; iż ię tryumfem, jest arbitralne nad podobnemi sobie przewodzenie.

Królu Najjaśniejszy! racz przypomnieć narodowi ów czas, w którym *liberum veto* tak było świętą rzeczą dla Polaków tamtego czasu, iż nieśmiertelnego Konarskiego xiążkę, szkodę i nieszczęścia z tego prawa dowodzącą, publicznie palić chciano. Dwadzieścia lat upłynęło ledwie, i niemasz Polaka, któryby nie uczuł, że z *liberum veto* ginął, że za zniesienie iego błogosławić winien panowanie twoie. Taki jest los przesądów. Ty Królu, z pośród Szlachty wybrany, na to przecież, byś narodowi panował; i wy prawodawcy od Szlachty przysłani, na to, byście naród dzwignęli, i iego upewnili szczęśliwość, sądzcie wspólnie, czy wolności udzielić jest wolność u-

tracić; czy oyczyznę poświęcić próżności iednych; czyli chybiając téj, dadź oyczyźnie zbawienie.

Mowa Stanisława Kostki Potockiego na ów czas Posła Lubelskiego, o potrzebie odestania do Narodu wszelkich urzędzeń względem Tronu Polskiego, miana na Sessyi seymowej dnia 20 Września 1790 roku.

Mniemałem dotąd Najjaśniejsze Stany że naród iedynym Panem woli swojej; mniemałem, że on tylko zrzec się, lub zatwierdzać prawa swoje może; mniemałem, że moc iego wyższą nad wszelką inną; mniemałem, że Seymy tyle tylko władzy mają, ile on im powierza; mniemałem, że nikt woli narodu ani wstrzymać, ani sprzeciwiać się nie może; mniemałem nakoniec, że w sprawie narodu, naród jest najwyższym Sędzią i Panem: lecz smutne uczy mnie dziś doświadczenie, że w błędzie zostawał, że zrzec mi się trzeba mniemania, które od dzieciństwa w polone, rosło i wzmocniło się we mnie z rozumem i z latami. Tego mię uczą Najjaśniejsze Stany! Podzielone zdania nasze tam, gdzie podzielenie bydź nie może bez powątpiewania o tych niezaprzeconych prawach Narodu. Są iedni z nas, którzy mniemają, że w wszczętęj tutaj kwestyi o Tron Elekcyjny lub Sukcesyjny, do narodu jako do właściciela prawa tego odwołać się należy; drudzy, iż usunąć od znajomości iego trzeba

tę kwestyą, i tu ją bez niego osądzić i przytłumić.

Obieranie Królów będąc od tylu wieków narodu całego przywilejem, pytam się: iak śmiemy tutaj w tacać kwestyą o Elekcyą lub Sukcessyą? iak o nię w naymnięszym punkcie decydować, bez odwołania się do narodu, iezeli nie chcemy zdeptać zuchwale prawa, które iedynie do narodu należy? Nie między nami tylko, lecz w narodzie wszczęło się zdawna to wielkie zapytanie: *Co jest Polsce lepszego, czy Elekcyą? czy Sukcessyą?* Kiedy na tym dzieł się umysły i zdania, kiedy każdy chce widzieć wyrokiem narodu roztrzygnioną tę kwestyą, kiedy się naród słusznie tego spodziewa; oddać ją pod Sąd narodu, wrócić ją do niego jest powinnością naszą: tać, usuwać, myśl jego tłumaczyć, niestychanym jest gwałtem, przywłaszczeniem, i kary godnym występkiem.

Nie zatrzymuję ja się nad tym, co tylu głosów celem było, to jest: czyli nam Elekcyą, czyli Sukcessyą przenosić należy. Nie będę zbijał ani tych zdania, którzy widzą w Elekcyi tarczę wolności; ani tych, którzy w nię źródło upatrnią Anarchii. Jedni przy nię wieczną wolność zaręczają, drudzy nie bez przyczyny boją się, by ona prędkiego zagładzenia nawet Imienia Polskiego nie była przyczyną. Milczę o tém wszystkiem; bo czuję, iż się tylko narodowi całemu decydować o tym godzi; bo nie rozumiem iakby z przed oczu narodu własną jego usunąć można sprawę, i sobie rozpoznanie ię przywłaszczyć.

Stan kwestyi jest taki, iż ię wnosić tu nawet nie można bez zgwałcenia (czego podobno nikt z nas nie żąda) prawa nayistotniejszego narodu, i ogołocenia go z naydroższey jego własności. Ja w krótkich słowach prawdziwy stan toczący się kwestyi wyłożę, który dobrze zrozumiany, wszelkie nieporozumienie się i zwłokę, a co gorsza wynikające ztąd nastąpienie na prawa narodu, oddalić powinien.

Gorliwość twoja i Zgromadzonych u ciebie Posłów JW. Marszałku, podała Nayiasniejszom Stanom myśl Uniwersału odwołującego się do zdania narodu, i wolney woli jego względem Elekcyi lub Sukcessyi tronu; lecz poydźmy do źródła, z którego myśl ta wypływała.

szuka od dawna Polak, tylu nauczony kłeskami, przyczyn swoiey niedoli. Doświadczenie ostrożnym go czyni. Pewniejszą ręką podnosi zadawnionych przesądów zasłonę, brzydzi się możnowładztwem i Anarchią, a w lepiey zrozumianey wolności, szuka bydz bezpiecznym i niepodległym. Mniema nie ieden z obywatelów widzieć w kłeskach peryodycznych interregnów, źródło tych nieszczęść, które się od lat tylu pasmem dla nas ciągnęły. Wytacza się przed cały naród ta walna sprawa jego: oświadcza się on na wzajem, i czeka tylko pory, w którejby mógł sam sobie wyrok napisać. Wskazuje nam tę porę iedyną, a zbyt prędko upłynąć mogącą gorliwość twoja JW. Marszałku. Podany jest projekt do Uniwersału, który tę wielką kwestyą przed oczy Narodu wystawia, wtedy właśnie, kiedy

domowe i obce okoliczności zupełnie Panem go zdań i woli swoiemy czynią; kiedy mu żadna nie grozi przemoc: podany w nayszczęśliwszym i w nayszczęśliwszym dla niego porze, którą gdy spóźnią zwłoki naszą, może iemy wielkimi nie odzyska; a wtedy przy narodzie strata, przy nas wina i ohyda zostanie. Tym wszczętą sposobem kwestya odsunięta być nie może, bo się stała iawnie nie naszą, lecz sprawą narodu. Nie idzie tu więc o wybór między Elekcją lub Snkessją, bo to pytanie władzę naszą przechodzi; lecz idzie o to: czy oddać mamy narodowi dobro, które do niego należy, czy pod jego poddać rozważę własny jego interes, którego on jest Sędzią i Panem; albo czy znikczemnie iedyną do tego porę, czy usunąć z pod oczu jego wybór, od którego szczęście lub niedola jego zawisła; a usunąć dla tego tylko, że, gdy nikt niezaprzecza prawa wyboru narodowi, obawiać go się zdawamy, i zawezasu odsuwamy zdanie jego, dla tego że go swoim być nie tuszemy. Światłem i gorliwością naszą ćmiemy światło i gorliwość narodu, lecz zaćmić pewnie prawa jego nie potrafimy. Ten jest rzetelny stan kwestyi między temi, którzy żądają Uniwersału, i temi, którzy go odrzucają. Łatwą jest ona nader do rozwiązania, bo nie wiem, jakim prawem chcemy odbierać narodowi rozsądzenie własnego interesu, my, którzy tyle tylko władzy mamy, ile nam iemy naród użycza. Nie dopuszczając Uniwersału, nie jest to, iak słyszałem, bronić sprawy narodu, ale następować na prawa jego. Bo do kogoż pójdzie ten Uniwer-

sał? do narodu. Pod czyżże sąd tocząca się kwestya poddaie? pod sąd całego narodu. O czymże mówi interesie? o interesie ogólnym narodu. Kto wyda wyrok? naród. Jaki wyda? iaki mu się dla dobra jego zdawać będzie; lecz w czasie takim, który mu wszystko wolnie czynić dozwala. Ale lepiemy zdaie się nam tę całą kwestyą przytłumić, i z pod oczów narodu usunąć? Pewnie zdanie takowe jest skutkiem przeświadczenia i obawy, by to, co najlepszym mniemamy, nie takim się zdało narodowi. Jeżeli tak jest, przyznajmy, że wolą naszą kładziemy na miejscu woli narodu, że próżno się chełpiemy zgodnym między nami a narodem życzeniem. Bo, gdyby tak było, czegożbyśmy się obawiali odwołać się do narodu iednego z nim będąc czucia? Obiiają się o uszy moje tysiączne pochwały naszego narodu, które serce moje czuie w milczeniu; słyszę, pochwały narodu, lecz zaufania w nim niewidzę. Bo, zaczóż nie zadufać tak chwalonemu i pochwał wartemu narodowi? Zaczóż niewierzyć, że on lepiemy zna i widzi swój interes, iak my go znać i widzieć mniemamy? Nie pochwał on po nas, lecz nie następowania na prawa swoje wymaga. Ja ślepo w nim zadufany, niczego się od niego dla niego nie boję, i tę mu nieobłudną słusność raczemy iak pochwałę oddaie. Mniemamyż, że naród, który spokojnym pogląda okiem na prawa i interesa swoje, którym nie miota ta zdań przeciwnych gwałtowność nam zbyt często właści-

wa, który waży zdawna w milczeniu straty i korzyści swoje, nie jest pewniejszym iak my sprawy swojej Sędzią? my! których przeciwnie opinie to w tę, to w tamtą pędzą stronę, my! którzy gdybyśmy z prawa mogli sądzić tę wielką sprawę narodu; z rostopności i potrzeby, musielibyśmy ją podobno złożyć w ręce jego. Lecz nie takim zdaie mi się bydzć, uczucie które nas do odrzucenia Uniwersału, tak mocno pobudza; bo skutkiem jego jest głos narodu przytłumić, zostawić go bez woli, a znane zdanie swoje, na miejscu wyroków narodu zawczasu położyć, o których pewnymibydzć niemożemy. Zarzucana nam tu potylekroć, choć szanowna instrukcja Woiewództwa Wołyńskiego, wiązać w tym woli Rzeczypospolitej nie może. Boby wtedy iedno Woiewództwo milczenie całej nakazywało Polsce; boby iedna instrukcja więcey mogła, iak cała Rzeczpospolita; bo, w przypadku przeciwności instrukcyi innych Woiewództw, iak dziś widzimy, któż Sędzią bydzć może iak cały naród? bo, instrukcyje dla szczególnych piszą się Posłów Woiewództw, a ich zdanie ogólności podlega; bo nakoniec, samo Woiewództwo Wołyńs: które zrazu zdawało się żądać odwołania się względem Sukcesyi do narodu, zapytane iak inne Uniwersałem, do pierwszego swego lub do drugiego przywiąże się zdania: wola jego nic z swęj mocy nie straci, i tym będzie względem ogólności, czém dziś jest: przepisem szanownym, Posłów swoich wiążącym, lecz nie Polskę całą. Nic tedy Woiewództwo Wołyńskie stracić na odwoła-

niu się do narodu nie może, którego jest częścią, w którego zdanie w pływać będzie; a wszystkoby naród stracił, gdyby wolno było części iednej zawczasu zakresłać, dokąd się wola wszystkich rozciągać powinna. Ja sam, prócz tylu innych Kollegów, którzy wyraźne mają zlecenie odwołania się do narodu, iestem w koniecznej uczynienia tego potrzebie: tak albowiem są obojętne daney mi instrukcyi wyrazy, tak wielkie w współ-obywatelach moje zadufanie, że z potrzeby, z kłonności, z prawa, nie mogę się odważyć, ani tłumaczyć tego, co mi jest przepisany; ani szukać innego światła, iak ich; ani chcieć niszczyć prawa, które im iedynie służy i które oni dobrze znają.

Sklada naród część władzy swojej w ręce nasze, i jego czynimy imieniem: lecz ta władza, w pewnym ograniczona obrębie, rozciągać się do tego nie może, co iey nie jest powierzonym. W takich przypadkach iakż się nam środek zostaje? zapewne, nie zaniedbać, nieodrzucać tego, co zbawiennym mniemamy, bo to samo, jest grzechem przeciw narodowi. Potrzeba zwrócić się do narodu, zwrócić się do źródła władzy swojej, kiedy nasza ustaie: taki jest prosty i pewny sposób, który nam potrzeba, obywatelstwo i powinność dziś podają, a zaufanie w narodzie pewnym czyni dla tych, którzy o świetle i cnocie jego nie wątpią. Za szczęśliwą ja mam każdą okoliczność, w której się do narodu odwołać mogę, w której mogę zwrot uczynić do tęj naywyższej władzy, z której nasza wypływa, w któ-

rég hołd oddać mogą Panom i prawdziwym prawodawcom naszym. Niewstydzę się zdania mego, które głośno wyznaję, że gdyby naród mógł zawsze sam radzić o sobie, mimo gorliwości i chęci nasze, którzy go tu reprezentujemy, w lepszym i szczęśliwszym byłaby już Polska stanie. Mówmy co chcemy; zna naród bliźny swoje i ich lekarstwo: obcą była ręka która mu je zadała, nie swoi, ci wyrodni Polacy, którzy nią władali. Naród, narodem bydź nieprzestał. Gubiono go mimo woli jego, my, którzy dzwignąć go chcemy, woli jego szukamy. Łączy się honor i interes seymu dzisiejszego z prawem narodu, w odestaniu téy wielkiéy kwestyi do niego, i o to do nas wołać zdaie się. Bo, daymy że ona tutaj przytłumioną zostanie, że naród od niéy odsuniętym będzie; daymy, że nastąpią tylekrotnie doznane już klęski gwałtownéy Elekcyi, że się otworzy belesnie ta niezagoiona bliźna: w tedy pewnie czując żywo naród swe klęski, z utęsknieniem zwróci pamięć do czasu szczęśliwego, w którym mógł im zapobiedz, przypomni sobie z żalem i seym dzisiejszy i toczącą się w nim kwestyą, i zapewne nie miłości dobra publicznego, lecz namiętnościom naszym to przypisze, żeśmy go pozbawili iedynéy pory, w której mógł się rządnie obwarować przeciw uciskaiący go niedoli. Wymawiać nam w tedy gorzko będzie zgwałcenie prawa swego, wstydem w potomności i złorzeczeniem czyny nasze okrycie, a może go rozpacz i do słusznég nad żyjącemi zemsty pociągnie. Niczego się o-

bawiać nie mamy w zapytaniu się narodu o wolę jego: bo, iakiżkolwiek wyrok jego wypadnie, jego będąc, skarżyć się na niego, wyrzucać nam go nie może. Sam swój pisząc wyrok, sam swoje ustanowi losy: żal jego, ku sobie ohrócony, nas wolnemi uczyni, a przyzna w szczęściu, jeżeli się szczęścia w przyszłości spodziewać godzi, gdy dziś z niego korzystać wahamy się, żeśmy mu do niego otworzyli drogę, służąc prawu jego w tedy, kiedy okoliczności prawo rzetelnym czyniły; nie pasąc, nie łudzac go nadzieją dobra, które już z rąk jego uchodzi. Lecz niezagłębiając się w oddalonéy przyszłości, cóż powie dzieć zdołam na seymikach relacyynych tym obywatelom, którzy mię spytać zechcą, czemu ta kwestya zbyt już znana od narodu, narodowi oddaną nie była? Pewnie udam się do tych subtelności, któremi wykształcona retoryka do woli umysły nasze kołysze; pewnie przykładami z historyi o które iak na iedną tak na drugą stronę nie ciężko, przytłumię w nim uczucie prawa jego? pewnie stanę z iaką prawnością, iako to podpisania Uniwersału, lub inną, i powiem mu, że dla formalności prawo narodu zgwałcić musiałem: pewnie wleję w ten umysł prosty, rozsądny, szczerý, przekonanie, które się pierwszym jego uczuciom sprzeciwia? Powie mi on z pogardą i prawdziwszą, iak ta błaħa, którą się chelpimy wymową. *Zródło prawodawstwa i władzy wszelkiéy iest w narodzie. Wiązać woli narodu nikt mocen nie iest, ani niebyt. On sam prawo sobie ogólne odmienić, lub utwierdzić*

może. Ani przystoi słudze wiernemu kryć to przed Panem, na rozwiązaniu czego szczęście lub niedola jego wspiera się. Byliście mocnymi rząd dawony zburzyć, podatki na nas włożyć, wszystko wzruszyć i przeistoczyć, a nie mniemaliście się mocnymi zapyta się oto narodu, bez czego wszystkie te rzeczy ciężarem i klęską a nie dobrem jego stać się mogą? Smieszże mi powiedzieć, żeście szanowali, kochali, wierzyli narodowi, kiedy zatarcie prawa jego, nieufność waszą w nim, jawnie okazuje? Nieładzą go tak często dawane mu pochwały: bo, albo te prawdziwemi były; więc towarzyszyć im ślepe winno zausanie: alboście niemi uspić naród chcieli, i nierozumnięcie go tak ciemnym by nie widział iż co innego usta mówiły, co innego myślało serce. Mniemaliście się nad cały naród lepszymi lub mędrszymi: o ślepe uprzedzenie! Wy, nad których roztyrkami i wielomównością naród lat dwie ubolewał; którzyście go rożważnie gubili, a on tego czuć i wymawiać wam nie przestawał, idźcie. Rady wasze to tylko dodały ohydzie Polski, że przedtym mogła nieszczęścia swoje smutnemu przypisywać losowi; dziś, przy tak szczęśliwych okolicznościach dziełem swoim wyznać ie musi. I tak, okrywały nas przedtym od ohydy otoliczności, dziś, okoliczności same ohydzie przydają. Któż z nas będzie śmiał tym przenikającym odpowiedzieć słowom? któż ich prawdy nie zna? któż się z nas w stydem i głębokim nie okrycie żalem? Pójdą one z ust do ust, i czas prawdę u wnuków naszych poświęci.

Cóż tedy wstrzymywać nas może, byśmy się nad tém wahali, czego prawo narodu, czego własny po nas honor wyciąga? Gubi się tu myśl moja i lęka się zagłębiać w tém, co widzi bydź ruiną szczęścia oyczyzny. Oddal od nię Boże zwrot dawnéy niedoli! oddal od narodu tych, którzy szczęście swoje w iego widząc klęskach, cnotliwe nawet umysły zręcznym otaczaia błędem, i złudzoną cnotę ciągną ku przepaści! Pograż w nię wieczny Boże zuchwały występki! niech ta otchłań tych pochłonie, którzy ją na zgubę zgotowali oyczyzny!

Wiele tu Najjaśniejsze Stany mówioném o możnowładztwie było: lecz boję się, by mowy i troskliwość nasza, iemu przeciw nam, nie nam przeciw niemu służyły. Darmo temu przeczyć: odwołanie się nasze do narodu miłém mu bydź nie może. Naród nie jest z możnowładców złożony; słuszną więc jest możnowładctwa obawa, by naród podług woli nie zarządził prawem, które sobie na narodzie przywłaszczyło, które od wieków iego ambitowi i korzyściom służyło. Jakoż, od wieków w elekcyach naszych (wszak nie nie mówię coby już tu dowiedzioném nie było) zwoływany naród na elekcyą dla formy raczéy, niżli w istocie, był odgłosem tego, co możni dla siebie między sobą lub z obcemi ułożyli. Nie zechcą się oni dobrowolnie tak zyskownego dla siebie zrzec prawa. Jest tedy rzeczą oczywistą, że niedopuszczać do narodu takiego zapytania, jest to możnowładztwu służyć, nie iemu szkodzić: jest to mu odiać tę troskliwość, by na-

ród, poznawszy swój interes nie przeniósł swó-
iego dobra nad jego: słowem; jest to go zape-
wnić o prawie przywłaszczoném, które możni
nie radzi poddać pod rozpoznanie skrzywdzo-
nego właściciela, to jest narodu. Więcący po-
wiem: bo muszę choć niechętnie w obcą wdać
się nam kwestyą, bym ważnego na pozór za-
rzutu nie zostawił bez odpowiedzi. Niczego
się tak możnowładctwo nie lęka, iak sukces-
syi; bo prócz tych korzyści i nadziei, które
mu każde bezkrólewie otwiera, a których z
nim naród nie dzieli, pewnym jest swiego
upadku, jeżeli się zmieni tronu porządek.
Nie z możnemi przeciw narodowi zwykli się
łączyć Królowie, iako tu mówionym było;
lecz z narodem przeciw możnym, którzy i tro-
nem i narodem władać zazwyczaj żądają. Je-
den przykład znany, tego co mówię iasnym
będzie dowodem. Zdobył Gabie syn Tarkwini-
usza i po poradę wysłał do oycy: ten, w oczach
Postów, którzy go w ogrodzie znaleźli, naywyż-
sze pościwał makówki, i z tą tylko odpowiedzią
zadziwionych odesłał. Zrozumiał syn myśl oycy:
wnet możliwe w Rzymie legły głowy. Tym
to a nie przeciwnym idą samowładni Królowie
torem. Mówię to tylko, bym okazał, że ta bo-
iaźń, którą zręcznie w naród wrażamy, rzetel-
nięszą jest możnowładców trwogą: o ich tu
chodzi interes, który się naszym okrywać u-
mie. Idźmy dalej w tém przyrównaniu: po-
trafił Rzym w czasiech prostoty i cnoty swo-
ięy wygnać z Tarkwiniuszami Tyranią, lecz
iak tylko bogactwa i zbytek skażyły Rzymu

obyczaje, nic nie zdołało wykorzenić możno-
władców przemocy. Cezar, sławny ów Rzy-
mian Hetman, który koniec wolności oyczy-
zny swóięy położył, zwykł był często mawiać:
*złotem zyskać można wojsko, wojskiem złoto od-
zyskać.* Niech nas takie uczą przykłady. Bóy-
my się, by wiele mówiąc przeciw możno-
władctwu, więcęśmy dla niego iak myślemy nie
uczynili; kiedy przytlumiając prawo narodn,
do którego iedynie rozwiązanie téy kwestyi
należy, zapewniamy możnym przywłaszczone
prawo, które tak dobrze ambicyi, widokom,
interesowi, słowem wszystkim ich namiętno-
ściom służy, prawo mówię frymarczenia ko-
roną. Ciężar i kłęski Interregnów spadają na
część narodu uboższą; wszystkie zyski są dla
bogatszey. Niech mi powiedzą, kto uboższemu
obywatelowi więk-kę spaloną lub spustoszoną
kiedy nagroził? a ia dowiodę, że możni stron
przeciwnych naczelnicy, zawsze na wszystkich
swoich zyskali ruinach. Do całego tedy naro-
du sądzić należy, czy chce lub niechce pod-
padać téy peryodyczney interregnów kłęsce,
i swoim majątkiem możnych zyski i ambit o-
placać. O tę tu chodzi prawdziwie kwestyą,
i tę by pewnie możnowładcy radzi z pod oczów
narodu usunąć, o którym ciężko jest mniemać,
by swego nieznał interesu.

I myż reprezentanci narodu w sprawie ie-
go wysłani, w tę przeciw niemu znowę wcho-
dzić ośmielamy się? my, pod próżnym pozo-
rem bronienia praw-iego, prawa iego zdepta-
my! Bo pytam się, któż tę sprawę sądzić bę-
dzie, nieprzyjaciele pewnie narodu? chronimy

się ich. Nie... sam naród. O rzeczy dziwna! Narodu dla naródu więc się bojemy, i chcemy prawnościami nie zaprzeczone zatrzec prawo jego, broniąc mu rozpoznać to, czego nikt prócz niego rozpoznać nie może? Uciekamy iak za tarczę do praw z przypadku pisanych, nie myśląc, iż niemaż takiego przypadku, w którymby naród nie był źródłem prawa, w którymby co wolę jego wiązać mogło.

I to ieszcze moje pojęcie przechodzi, com słyszał często: *Nie ważmy się kusić narodu!* Ja mówię: nie ważny się kryć prawdy narodowi! nie ważmy się gwałcić Prawa jego! nie ważmy się trwonić téy chwili szczęśliwéy, w którém wolnie Prawa swego użyć może! bo minie ta chwila pomyślna, minie lato szczęśliwe, a zima i szturm obali nasze nadzieie. Kiedy ciemny piekiel mieszkawiec śmiał kusić Stworzyciela; z ustronnéy góry, świat mu cały pokazał, i przyrzekł go temu, który jego przedwiecznym był Panem: ta wzgardzona pokusa ustronną była. Kusić narodu całego iawnie nie można. Ustronnéy ia się dla ludzi boję pokusy, i tębym od nas daleką na zawsze chciał widzieć. Nie kuśmy się o przytlumienie prawa do naródu należącego i to, co iest narodu, narodowi oddaymy. Burzy i zamieszania wyniknąć ztąd w kraiu mogących obawiać się zdaiemy, kiedy na burze, zamieszanie i okropne Interregnów ruiny spokojnym patrzemy okiem? Dowiodłem, że nie odwołując się do naródu, przytlumionémby prawo jego nayświętsze zostało, i nikt mi tego zaprzeczyc nie zdoła. Uczuie to naród pra-

prawo swoje znaiący; uczuie to naród rozsądny, i odrzuci z pogardą wmawianą myśl w siebie. Ma on dosyć cnot i światła, by przeciw oyczyźnie i sobie możnowładców lub obcych popierał zamysły: nie zechce on na ruinach domów i majątków swoich wznosić otarżów ich dumie. Minęły czasy ślepéy podległości; w innych żyiemy. Nie można, bez krzywdzenia narodu umiemać, iż tak grube poduszczenie uludzić go potrafi, iż się oburzy na to, że szanujemy prawo jego, że go sędzią w własném a nayważniéjszém czynimy sprawie; owszem, w przeciwnym przypadku, słusznierzą byłąby ta obawa, gdyby się spodziewać można, że interes niektórych przeniesionym tu będzie. Do tego, *Nayiaśnierze Stany!* nie pierwszy raz ogłoszono nam niesmak i oburzenie narodu; naród iednak, którym nie miota gwałtowność i przeciwność zdań naszych, sądził spokojnie czyny seymu tego, i rostopnie rozróżniać umiał cnotliwy zapal, od burzliwego zapędu. Ma on wspańiale od nas obietnice, mógł mieć dotąd i pochlebne nadzieie. Przyrzekliśmy mu rząd i szczęście, a on ie zawczasu, składając podatki, częścią majątku swego okupił. Są to pamiętne słowa wschodniego Poety: *Kto wiatry sieie, ten burze zbiera.* Boję się, *Nayiaśnierze Stany!* kiedy widzę iak rzeczy idą, kiedy widzę seym dzisiéyszy iuż iuż prawie znikczemniony, boję się mówię, by obietnice nasze narodowi wiatrem się nie stały; boję się, by się nie zwała z nienacka na głowy nasze burza, którém szum cichy iuż się

ślyszec daie. I ta to iest iedyna burza i nawalność, któręy ia się dla Polski obawiam.

Przebóg! Polacy iesteśmy, zawierzmy Polakom: oddaymy słusznosc narodowi, nie zaprzeczaymy prawa iego, nakoniec, nłudzeni, obcym i możnym przeciw niemu nie służmy. Nie ustawaycie w pracy i stałości waszęy zacni koła naszego Marszałkowie! Jezeli cnota nie czyni was wolnymi od wszelkięy przykrości, pomniycie, że wam ten los z naywiększemi w Rzplitych wspólnym iest mężami; że oycyzna, która zna prace i cnoty wasze, liczy ie w milczeniu, i że niczém stałość niewzruszoną, tam, gdzie idzie o dobro oycyzny, poda późnym wiekom za rzadką i naśladowania godną cnotę.

Kończę mowę moię do Ciebie głos mój Nayiaśniejszy Panie zwracając. Jak ten tron okazały, na którym siedzisz, wyższym cię nad innych czyni ludzi, tak cnota twoia, tak zbawienne dla oycyzny chęci, nad wszystkich wzniosły cię obywatelów. W radach, które tak mądrze i gorliwie świeżo, kochanemu narodowi podać raczyłeś, rozciągnęło się oycowskie twoie staranie ku nam nad bieg życia twoiego: i ten smutny moment, o którym sam tylko mówisz tak spokojnie, to iedynie dla ciebie zdaie się mieć przykrego, że naród bez oycy bez opatrzienia zostawisz. Zyy Królu w iak naydłuższe lata! panuy nam szczęśliwie! lecz nie odrzucay nigdy od serca twego chęci iedynie ciebie godnęy, zapewnienia szczęścia oycyznie, natenczas nawet, kiedy ciebie i nas nie będzie. Rozciągnie się pa-

mięć twoia na przyszle wieki: i ten, który szczęście Polski zatwierdzi, stawszy sie wzorem dobrych Królów, w sercu dobrych Polaków królować nigdy nie przestanie.

Jdź narodie za wzorem Króla twego: kochay go, iak iesteś od niego kochanym. Nikt ci ani lepięy, ani szcerzēy radzić nie może, iak ten, co iuz radzi nie dla siebie. Niech upadną sny dumnych, niech zniknie ta mara, w któręy się może przyśniła komu korona, niech zniknie mowią, przed obywatelstwem waszym Nayiaśniejsze Stany! ta niebezpieczna mara, która nas może szczęścia i wolności pozbawić.

WYMOWA SĄDOWA.

§ I. Oddanie powinney czei zasłudze, zamiarem iest pochwały: rozróznianie tego, co iest użytecznym, od szkodliwego; obowiazkiem iest seymowego Mówcy: bronienie niewinności i zabezpieczanie iey od chytrych i złośliwych ludzi podstępów w obliczu sędziów; iest celem wymowy sądowey. Nim iey przepisy wyłożę, w krótkości o tém namienię, co się do ich poięcia, i oznaczenia charakteru wymowie

tego rodzaju poświęcający się osoby, iakożkolwiek przyczynić może.

Mówca sądowy, w sporze, pod wyrok sprawiedliwości oddanym, właściwe ma pole do okazania swojej zdadności: potrzeba więc, aby poznał to pole wiedzieć mu, iloraka w ogólności byź może sprawa, i o co spory zachodzą zwykły.

Sprawa sądowa w ten czas zachodzi, gdy kto własności swojej, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia prawnie dochodzi. Jest dwoiaka: *Kryminalna*, gdy karę śmierci, wygnania, ochydnego więzienia i chłosty za sobą ciągnie; *Cywilna*, gdy obżalowany, nagrodą straty, lub inną mnieyszą karą, pokrzywdzonemu zadosyć czyni. Pierwsza, nazywa się *publiczną*, gdy występnego sam rząd powołuje; *prywatną*, gdy pokrzywdzony swoim imieniem prawnie zapożywa zbrodniarza. Sprawa cywilna, tycząc się osoby, osobistą się nazywa; ściągając się do rzeczy, rzeczowej, *realnej* nazwisko nosi; złożona z pierwszój i drugiej, zowie się mieszana.

§ II. W każdój sprawie z wymienionych, znajduje się Powód, czyli osoba zażalenie przed sąd wnosząca; Pozwany, czyli usprawiedliwiający się z zarzutu, i Czyn, o który strony spór wiedą. Obszerna o tém wszystkim wiadomość znajduje się w nauce prawa. Czyn, jeżeli się tyczy osoby, krzywdzi ją zazwyczaj w iej przywilejach; jeżeli zachodzi o własność ruchomą, szkodzi na własności nabytej dziedzictwem, testamentem,

darowizną, przemysłem, zadawnionem użyciem, umową pod warunkiem (kontraktem) dożywociem i t. d; jeżeli do głównych zbrodni względem Boga, społeczności i bliźniego należy, moralnie albo fizycznie wielorakim sposobem krzywdzić może i zabijać. (a)

§ III. W takowym sporze, o czyny takie lub im podobne, iedna i druga strona, podług przepisu prawa i własnej woli, przybiera sobie Patrona, którego Mówcą sądowym nazywają. Przybranemu, powierza obronę, i oddaje, w miarę wielkości sprawy, majątek, życie, wolność z honorem w opiekę. Wielkie zaufanie, wielkiej zdadności i nieskażonego charakteru wyciąga. Przeto, nietylko sztuka która przepisy wymowie podaje, ale także prawa cywilne, na upoważnionego do stawiania w imieniu obrońcy, pewne obowiązki w kładają. (b)

Wezwany Patron, naprzód sprawę rozpoznaj, i gdy gatunek sporu, podług czynu rozróżni, szukać będzie w ustawach krajowych przeciw, lub za nim, mówiącego prawa. To gdy uczyni, i dowody, o których niżej, pozbiera; wygotuje na piśmie krótko, porządnie, iasno rzecz całkowitą, i po przeczytaniu iey,

(a) Czytaj Cycerona *de Orat*: Xiążkę I. od §. 38—41.

(b) Czytaj Teodora Ostrowskiego, *Prawo Cywilne albo szczególne narodu Polskiego* na stron: 20 w Tom: II. — Andrzeja Zamoyńskiego, *Zbiór praw sądowych*: w Wars: 1778 fol. Część I artykuł 13.

lub opowiedzeniu, w naznaczonym terminie, w przytomności sędziego, na zarzuty strony przeciwnéj, gruntownie i z roztropnością odpowie. Dalszy ciąg sprawy i zatrudnień Patrona, zawisł od wyroku sędziego i woli strony sporowéj. Już zaś, iakim byź Patron powinien, następujące punkta oznaczają.

- 1) Łączyć powinien ze wspaniałym umysłem, roztropnością, łatwym w obęymowaniu rzeczy i przenikliwym dowcipem, znaomość iak naydoskonalszą prawa, zwyczajów, wyroków. (c)
- 2) Powinien mieć doświadczenie, i potwierdzać zdatność swoię publicznie okazanemi iéy dowodami.
- 3) Poczciwość iego znaną byź powinna; inaczéy, zła opiniia, lękać się stronie kaźe, aby Patron, na złych moralności zasadach iéy zanfanie gruntując, lekce go nie ważył; a sędzia uprzedzony o chara-

(c) Cyceron, gdy niektóre okoliczności sporowe w Xiążce I. *de Oratore* na ten koniec przytoczył, aby okazał potrzebę znaomości prawa dla Patrona, tak daléy mówi.—

Haec, et horum similia jura civitatis ignorantem, erectum et celsum, alacri et prompto ore ac vultu huc atque illuc intuentem, vagari magna cum caterva toto foro, praesidium clientibus, atque opem amicis, et prope cunctis civibus lucem ingenii et consilii sui porrigentem atque tendentem, nonne imprimis flagitiosum putandum est? — §. 40.

kterze Patrona, nie brał go za dowód niesłusznęj sprawy. (d)

- 4) Niech będzie bezinteresownym: albowiem ubieganie się za zyskiem, i sprzyianie téy tylko stronie, która zna sztukę przedayną zniewalać duszę, płami charakter patrona. (e)
- 5) W przyymowaniu sprawy, radzić się powinien rozumu i serca moralnie udoskonalonego, aby głos iego, sprawiedliwości tylko i prawdzie był ku posłudze. (f)
- 6) Niech się strzeże, w obronie lub obwinianiu byź popędliwym; gdyż zazwyczaj mało tam gruntowności i mocnych dowodów, gdzie o sprawiedliwość gniewy, niesnaski i przymówki uszczypliwe zachodzą. (g)

§ IV. Moc przekonywająca, a więc i wartość mowy sądowéj zawisła od dowodów.

(d) Nam, cum quis dicit, malus videtur, utique male dicit. *Quinet: Lib: VI. §. 2.*

(e) Quis ignorat, quin id longe sit honestissimum, ac liberalibus disciplinis, et illo, quem exigimus animo dignissimum, non vendere operam, nec elevare tanti beneficii auctoritatem, cum pleraque, hoc ipso possunt videri vilia, quod pretium habent. *Idem Lib: XII §. 7.*

(f) Neque defendet omnes orator: idemque, portum illum eloquentiae suae salutarem, non etiam piratis patefaciet. *Ibid:*

(g) Laedere nunquam velimus, longaque absit propositum illud: potius amicum, quam dictum perdidit. *Id: Lib: VI. §. 4.*

Mówilem o nich w ogólnych nad krasomówstwem uwagach, tu, z zastosowaniem namienię. Dowody w sądach idą porządkiem następującym.

1. Dowody na piśmie, *dokumenta*.
2. Dowody świadectwa.
3. Dowody przysięgi.

Pierwsze, aby były ważne, uważać Mówca powinien, czyli osoby, których pisma przywodzi, są wolne, płcią, wiekiem, stanem do dania ich upoważnione; czyli zaszły w przytomności osób do nadania im znaczenia upoważnionych; czyli zostały stwierdzone własnoręcznym podpisem; nakoniec, czy to tylko są listy, rejestra, adnotacye. Drugie, aby były prawne, zważać mu należy, czyli wyrokiem sądowym nakazane, przed sądowną osobą zeznane zostały; czyli spór wiodąca strona, iakowym środkiem, sprawie swojej dogodnemi ich nieuczyniła; czyli świadkowie, niebędąc w uczestnictwie złego, uczynek znali dokładnie; czyli wszystkie okoliczności prawami wskazane, czynią gruntowności bez zarzutu świadectwo. Trzecie, aby się stać mogły niezaprzeczonem dowodem, niech uważa kto? w jakiej sprawie? dla jakiej przyczyny? do przysięgi przypuszczonem został. W kryminalnych processach, im większy jest występki, im przykładniejszą ściągają karę, tym oczywistsze być powinny dowody. Takimi będą, gdy zbrodnią, dwóch przynajmniej świadków obżałowanemu zadaie; gdy pismo autentyczne, jasno i niewątpliwie rzecz okazaie; gdy obwiniony zeznaie swój

uczynek dobrowolnie, stale, rozmyślnie. Inne dowody, tyle tylko u Mówcy niech mają znaczenia, ile się do nadania ważności wymienionym, przyczynić mogą. (*h*)

§ V. Taki, tak usposobiony Patron, jeżeli mową porządną obronę sprawy przedsięwzięmie, trzymać się winien następujących co do porządku, stylu i wystąpienia przepisów.

Obowiązany do udowodnienia zadanego obżałowanemu winy, gdy stosowne do ięj znaczenia poymie zadanie (*Quaestio*), powinien przywodzić dowody takie, któreby takowe zadanie, zupełnie rozwiązywały i okazały rzecz sporową taką, iaką sobie założył. Patron ze strony obżałowanego, trzyma się tegoż samego porządku, lecz wznaczeniu odwrotnem. Rozpoczyna on obronę, albo od okazywania, iż prawa i dowody przywiedzione, są źle zastosowane; albo, od zaprzeczania całkiem lub części czynu będącego w sporze: w dalszym ciągu, okazując nieość przeciwnika dowodów, udziela swoim znaczenia, i kończy w niesieniu, stronie powodowej zupełnie, lub w części przeciwnem.

Pomiam długie starożytnych rozprawy o szczególnych częściach mowy sądowej, i tyle tylko o nich namienię, ile do nabycia ogólne-

(*h*) Czytaj w zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego Część III. Arty: 20. — Józefa Szymanowskiego o processie kryminalnym stronę 242 w edycyi Mostowskiego.

go ich wyobrażenia potrzeba: wszakże Cyce-ron i Kwintylijan gruntownych w téj mierze i obszernych dostarczą uwag. Wstęp, jeżeli jest konieczny, a takim być powinien przynajmniej w sprawach ważniejszych, niech zdobitnością łączy krótkość; niech jedna dla siebie sędziów, i nic takowego, coby do rzeczy nie prowadziło, w sobie nie mieści. Krótkość, opowiadanie czynu zaleci, a użycie środków krasomówstwa uczyni je, w ten czas nawet, gdy się drobniejsze wyliczają szczegóły, interesownem. Udowodnianie wyciąga mocy rozumu, któremu powaby stylu są ku posłudze. Tu mówca dowody ważnemi czyni, tu je urządza przyzwoicie, tu je stosownie do założenia rozbiera, do pojęcia wyklada. Jeżeli za nim jest prawo, moc jego obowiązująca i świętość niezgwałconą wystawiając, tu on okazuje, iż bez popełnienia zbrodni być mu nieposłusznym nie można; jeżeli jest mu przeciwne, ale nie zupełnie sprawę potępia, tu on uczy, iż wykonanie prawa od rozmaitych okoliczności zależy; iż okoliczności wszystkich prawodawca przewidzieć nie mógł; iż wolno sędziemu tłumaczyć i objaśniać prawa; iż częstokroć, radząc się zdrowego rozumu, niesłuchano ustaw, dekretów, prawa. W dokończeniu powtarzają się ważniejsze dowody z tém czuciem, z tą mocą i sztuką, która sędziów prawdę widzących wzrusza, na stronę Mówcy zdanie ich nakłania, do wydania pomyślnego wyroku niewoli. Odmalowanie charakteru bronioney

lub obwinioney osoby w tém miejscu, często się staie skutecznem.

Styl mowy sądowey, podług ważności rzeczy sporowey, jest rozmaity. Są sprawy które tylko czystości jego i porządku wymagają; są inne wyciągające, żywosci i czucia; są nakoniec takie, w których obronie, iuż sztukę okazywać potrzeba, iuż prostotę silnie za niewinnością mówiącą. W ogóle, sprawy pomniéjsze, stylem się zwyczajnym, więk-sze, stylem trzynającym średnie miejsce między wzniosłym a umiarkowanym, bronić powinny. Atoli, skoro jakiegokolwiek sprawy, pomyślny wypadek zależy iedynie od gruntowności i przekonywania; więc mówca, mniéy dbać powinien o wybór tłumaczenia się, a więcéy o moc udowodniającą. Wybór wystowień, na ten czas się skutecznym okaże, gdy nie dla okazatego deklamowania, lecz dla duszy i serca użyty, służy do udzielenia mocy więk-szemy myślom i dowodom. (i)

§ VI. Pomniéjsze pisma sądowe, lubo nie należą do zatrudnień Patrona, z tém wszystkiém, będąc w sprawach zwyczajne, znane mu być powinny. Skarga, czyli *Delacya* zanesiona do sądu na to prawem wyznaczonego w jasnych wyrazach okazywać powinna, przez kogo? jakim sposobem? na jakim miejscu? w jakim czasie? występpek popełnionym został,

(i) Rozbiór mowy za Milonem, uwagi podane stwierdzi przykładem. Czytaj Domairona: *Des Plaidoyers et des Consultations*: stron: 558.

i kto skargę zanosi. Pozew, w stylu iasnym, czystym, dla każdego zrozumiałym, obeymować powinien kto? kogo? o jaki występek? przed jaki sąd? na jaki termin? pozywa. Dekret, zapadły po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy, aby miał cechę sprawiedliwości niepoślakowaney, bydź powinien, według potrzeby, krótkim: powinien w wyrazach iasnych zawierać skargę, dowody i odwody, prawo podług którego zapadł i karę na mocy prawa opartą. Dokładna o tém wszystkiém wiadomość do nauki sądownictwa należy.

§ VII. Po ustanowieniu przy Areopagu dziesięciu Patronów (*k*), licznych Grecyja, lecz z pism nieznaionych miała Mówców sądowych. (*l*) Nayznakomitsze po między nimi trzyma miéysce dwóch uczniów Izokratesa, Eschines i Demostenes. Dowodem wybornéy ich w tym rodzaju zdadności są dwie mowy, *de Corona*: w jednéy okazuje Eschines, iż korona złota, przeciwko prawom i zwyczajom oyczystym, w nagrodę mniemanych zasług Demostenesowi byłaby przyznana; w drugiéy Demostenes zbija przeciwnika zarzuty, i odniosłszy zwycięztwo, nagrodę odbiera. Sądząc z pozostałych pism dwóch tych, o pierwszeństwo z sobą walczących, mówców; albo raczéy, powtarzając upoważnione krytyków zdanie, Demostenes ustępuje Eschinesowi w żywości; Eschines niższym od Demostenesa w wysłowieniu naturalném a dobit-

(*k*) Sch: *Aristoph: ad Vesp: v. 689.*

(*l*) Lucyan w *Rozm: I i Bis accusatus.*

ném, w gruntowności rozumowania, w wyneydowaniu co raz nowszych, co raz mocniéyszych dowodów, w urządzaniu mowy łatwém, porządném. Obadwa pierwszemi są Grecy mówcami: lecz po Demostenesie, drugim Eschines. Demostenes, mówi Cycceron, doszedł tego stopnia doskonałości który sobie wyobrażam, a który w jego tylko pismach widzę. Licznemi podobnie, ale także z imion iedynie znanemi Rzeczpospolita Rzymska zaszczycala się tego gatunku mówcami (*m*) Cycceron na ich czele, zachwyca podziś dzień, i naśladować się każe. Wielki ten Mówca, wymienionych Greków, Demostenesa i Eschinesa wzięwszy za wzory, obudwóch zalety w pismach swoich połączył.

§ VIII. Nie wszystkie późniéysze narody miały tak obszerne pole do zbogacenia tego rodzaju wymowy, iakie mieli Mowcy w oyczynie naszéy. Prócz licznych trybunałów, broniono także u nas lub zaskarżano winnych, w gronie osób z całego państwa zebranych, na seymach. Stąd u nas, potrzeba ze sposobnością użycia zdadności, licznych wydała Mówców. Wymieniać ich wszystkich, poiedynczemi naywięcéy mowami w czasie w którym żyli wsławionych, długą i niepotrzebną byłoby rzeczą. Imiona iednych, Daryusze seymów, drugich, wydane na widok publiczny pisma, podawać będą potomnym. Tu należy tłumaczenie deklamacyi Kwinty-

(*m*) Cycceron *de claris Oratoribus*, i Kwintyliat w *Xiązce X. §. I.*

liana przez X. B. M. Sirucia: w Wilnie 1769 i 71. Tom: II. 8vo Ludwik Osiniński, w te-
raznięszych czasach, piękny i skuteczny dał
dowód zdatności swoiey w bronieniu obżało-
wanych.

W Z O R Y.

*Mowa Stanisława Czarukowskiego w sprawie
Xiężney Ostrogskiej Biety, z Xiążęciem
Dymitrem Sienguszkim i Wasilem Xiążę-
ciem Ostrogskim, o naiechanie zamku O-
stroga i wzięcie Xiężney Ostrogskiej, mia-
na w sądach zadwornych J. K. Mości, w
Knyszynie się na ów czas odbywających.*

Nie tuszę Nayiasnięszy a Miłościwy Królu,
izbyś W. K. Mość Pan sprawiedliwości przy-
chylny, dziwować się temu miał, iż ja, nie
będąc biegłym w prawie, a nietylko nie fołdru-
jąc nigdy na nikogo, ale, ani u sądu słowa na-
leżnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, któ-
ry polkał Xiężnę Jéymość Ostrogską, przy niey
stoję, i na Xięcia Dymitra Sienguszka skargę
kładę. Wszakosz, ieśliby tu kto był, komuby
to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xię-
żnie Jéymość od Xięcia Dymitra, abo nie Xię-
żnie Jéymość tylko, ale wszystkiey w obec
koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności
W. K. Mości stało; nie tylko dziwować się
przestanie, ale zunną pospolu stanie ku obża-
łowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego u-
czynku. A zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jéy-

mość nie potrzebuie mądrych wywodów, wy-
mownych ludzi, subtelnych ku okazaniu pra-
wdy słów: rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie
wątpliwe; ale potrzebuie, iżby ludzie w cu-
dzém nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnie-
li, a radnię się poczuli w bliźniego swego
przygodzie, niżby się swoiey doczekać mieli.
Ja wolałbym zaprawdę, Nayiasnięszy a Mi-
łościwy Królu, pierwszy początek mowy méy
u prawa, od obrony człowieka iakiego niewin-
nego począć, bo to nie iest przyrodzenie mo-
ie, pragnąc czyiego obelżenia, szkody, abo
kłopotu. Ale, iż mnie ciśnie do tego powin-
ność człowieka poczciwego, sumnienie, Bóg,
abych przy sprawiedliwości stał, a onęy i nay-
nędźniejszemu człowiekowi pomagał; wzię-
ciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xię-
ciu Dymitrowi mówić, i uczciwym życiem
zaleconey Pani, sprawiedliwości dopomagać.
A w tém przedsięwzięciu moim, to mi dobrą
myśl czyni, iż ta, która się zda bydź skarga,
rychleý obroną, niż skargą zwana bydź może:
abowiem mówiąc ja za Xiężną Jéymością, bro-
nię prawa pospolitego, bronię pokoju, bro-
nię cnoty, bronię poczciwości, i wstydu bia-
łychgłów poczciwych. A kto mi kolwiek te-
go pomagać zechce, ten, pospolu ze mną na ie-
dnego skargę kłaść, a wszystkich bronieć be-
dzie; co bez wielkieý odpłaty od Boga, chw-
ły od ludzi poczciwych, bydź nie może.
I nie iest dziw żaden, Mił: Królu, iż Xięż-
Dymitr tu przed W. K. Mością do prawa nie
stanął: abowiem, a iakoby on mógł podnieść
bezpiecznie oczy swe na Maiestat W. K. Mo-

ści, który tak lekko poważył? iakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko któremu, tak zuchwale, i szkaradnie wystąpił? To u mnie dzjw będzie, ieżli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi naydzie, któryby go bronić chciał. Co, ieśli za złością ludzką przyydzie: tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż Dymitra miluie; ale to pokaże, iż jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwości, wolności; prawu, swobodzie, Bogu, i ludziom. W tenczas, gdy się kto taki obierze, kto za Dymitrem mówić, i jego nieprzystoynego uczynku bronić będzie; ia doznam, iż to prawda jest co zdawna o Polsce powiadaia, iako nie masz tak szkaradnego na świecie grzechu, na któryby wnięcy obrońcy nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu, iżbyś W. K. Mość, obostrzony nie gniewem, ale nieprawością Xięcia Dymitra, miał dać miéysce wywodom iakim wykrętnym, któreby Dymitra czyniły prawym, a niewinnym. Więcęcy u W. K. Mości będzie ważyła prawda, niż chytre słowa; więcęcy prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, które, byteż W. K. Mość naybardzięy ruszyło, a iako go W. K. Mość nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. Mość baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. Mości, na uczciwość powiną żęnskięy plci, na Boga i srogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. Mość Dymitra skarzesz; lecz tego nie wiedzą,

nay-

naydzieli się kaźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, a nie przystoyny zadziałał. Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pelno) który W. K. Mość miękczyc będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. Mość słuchał, ani skłoniysz ucha swego na słowa iego, pomniąc na sąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. Mość z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz; przed którym nie wymówisz się W. K. Mość tém, iż Xiążę Dymitr był godny żołnierz; wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w téy mierze, ani go też W. K. Mość, pewniem tego, patrzeć będziesz. Ale to, co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt W. K. Mości za złe nie miał, gdy W. K. Mość ostręy sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xiążęciu Dymitrowi użyiesz. O którym ieśli ia nie wszystko W. K. Mości wypowiedzić będę mógł, proszę, iżbyś W. K. Mość za złe mieć nie raczył: abowiem, są drugie rzeczy o Xięciu Dymitrze, które uczciwie powiedziane bydź nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. Mości, ale i pocziwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiążę Dymitr ma odemnie za ieden wielki dar, iż niewstydlivych iego uczynków nie wspomnę; nie tknę, ani tego, co ludzie o sprosnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i moięy wierze.

Xiążę Iha, Nayiaśniejszy a Miłościwy Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo

Część II.

11

iego, nie tylko W. K. Mość, któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. Mości, dla których on wiele krwi swęj rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż ieśli nie dla innych dawnych przodków iego pożytecznych usług téj Rzeczypospolitéj, tedy dla samego oycy, onego sławnego Konstantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. Mości, miał to wzdzy odzierzeć u narodu swego, u poddanych W. K. Mości, izby, i majątność iego cała od nieprzyjaciół, i potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla której nadziei swęj utwierdzenia, z dworu świętęj pamięci oycy W. K. Mości Pannę, Xiężnę Jéymość, zacnego Kościeleckiego córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę, córkę odniósł: i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wolałby iey był nigdy nie splotdzić. Ale przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie: w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzeć to, izby człowiek z potomstwa swego w ział pociechę. Xiężę Ilia, mając iedyną córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwałą ludzie; miłując onę znać bardziéj niż zdrowie swoje, dał iey takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało: nie litując w tym ani kosztu, ani starania naywiększego swego, izby ona podobną Matce swoiéj, która się przy krwi W. K. Mości wychowała, zosta-

wszy, tę pociechę oycu przyniosła, któraby naywiększa z iednéj córki a ostatniéj nadziei urość mogła. Dla której saméj przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jéymość w małżeństwo sobie, ieszcze przedtym, niż zupełnych lat dorosła; przecię, Xiężę Jegomość leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkiemu, aby między wielą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby iuż nic nie było lepszego, iako on rozumiał za naylepszy, i za naykosztowniéjszy skarb, iedyne dziecię swoje. Hey! niestetyż Xiężę Ilia! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twoiéj córce było lepszego! Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem. Miłość wielka oycowska, ta nie dopuściła, izby był za żywota Xiężę Jegomość obrał towarzysza córce swoiéj. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył; naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkimi sierotami opiekować powinien: to iest, Waszą Królewską Mością naszym Miłościwym Panem, któremu w moc i władzę córkę swoię ze wszystką majątnością poruczył. I to były ostatnie słowa iego umierając: Miła córko! miasto mnie własnego oycy danego od Boga, oycy Króla Jegomości będziesz miała: to rzekłszy, i zapłakawszy, umarł.

Jestem ja téj nadziei, Nayiaśniéjszy a Miłościwy Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoynne a prawie Królewskie postępkę W. K. Mości, iż ieśli w tym Xiężę Ilia

począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza córce swojej; tedy zaśię w tym mądrze i roztropnie postąpił, gdy W. K. Mość domu swego, krwie swojej, uczynił opiekunem, aby do pierwszhey powinności Królewskiej, która na tym zawisła, aby nikt ucisnion nie był, wtora powinność opiekuńska przydana, i na W. K. Mość włożona była.

Po śmierci Xiążęcia Ilii, miała Xiężna Jéymość od wielu znacznych Xiążąt nie iedno z Państw W. K. Mści, ale też i postronnych narodów listy, poselstwa, obietnice hojne. Pokazywały się Xiężnie Jéymość takie kondycye, naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jéymość i sobie, i córce swéy lepiéy iuż żądać i pragnąć nie mogła; ale pomniąc na to, iż się W. K. Mość pierwszym, abo rzekę lepiéy, samym iedynym opiekunem iest córki iéy, o której rozumiała, iż nikt lepiéy nad W. K. Mość radzić nie mógł, puszczała wszystko Xiężna Jéymość mimo się, a na W. K. Mość ze wszystkiém się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało; gdy ci, którzy w téy rzeczy do Xiężny Jéymości stali, ludzie wielcy, możni, zacni, bagaci, przyiąwszy wdzięcznie, prawdziwe, i przystoynie wymówienie się Xiężny Jéymości, przedsięwzięcia swego zaniechali; znalazł się poddany W. K. Mści daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który, zwyczajnie pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwichrzość W. K. Mości z siebie zrzućiwszy, córkę Xiężny Jéymości, poddaną W. K. Mości, sierotę w opiekę W. K.

Mości podaną wziął gwałtem, i takie nad nią uczynił okrucieństwo, iakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ją wziął w niewolę. Co iako się stało, proszę iżbyś W. K. Mość słuchać raczył.

Przed rokiem pisał Xiążę Dymitr do Xiężny Jéymość szerokiemi słowy, prosząc o córkę, dom swój wywyższając; pokazując się iéy dobrze godnym; powolenstwo swoje obiecując, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jéymości (iako w téy mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jéymość krótkiemi słowy podziękowawszy, i tę chwałę, którą on sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako na tenczas inaczej się nie godziło), tę odpowiedź na ostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona córką swoją nie władnie, ale W. K. Mość Pan iéy, opiekun i oyciec. Jako potym Xiężnie Jéymości dano sprawę; niewdzięcznie przyjął odpowiedzi téy Xiążę Dymitr. Rychło potym do Xiężny Jéymości wskazał, iako u niéy chciał bydz gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jéymość mając za to, iż to, co inni enolliwi ludzie uczynili, Xiążę Dymitr też uczynić miał; puściwszy mimo się, za taką odpowiedzią, ono o Pannę staranie, wskazała, iż Xiążęciu Dymitrowi w domu swym chciała bydz rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jéymość w dzień naznaczony czekała gościa; obaczono z zamku, ano, wielki órszak ludzi, na kształt wojska, pędem idzie, i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jegomości Wasila Ostrońskiego poznano. Xiężna Jéymość po postępkach, i po gościu tym wtórym, nad na-

dzieię swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń; kazała wnet zamykać zamek: ale niź się temu rozkazaniu dosyć stało (iako pospolicie u wdów słudzy, ani posłuszni ani pospieszni) wpadli ludzie Xięcia Dymitra w zamek, z ludźmi Xiążęcia Wasila, i z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne wniście sprawili: które to woysko weszło w zamek, nie iako w ten, który jest pod zwierzchnością W. K. Mości, nie iako w ten, który jest uprzywilejowany, mimo inne sposoby i wolności szlacheckie, nie iako w ten, który z tegoż się prawa weseli, które nas bezpieczne czyni w domach naszych; ale iako w największego nieprzyjaciela korony téy, a morderza krwi Polskiéy: wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto, iako gdy szturmem trzecim, abo czwartym zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyjaciela swego krwi, sierdzistym sercem pomścić, a zmarléy duszy tę posługę ostatnią uczynić chce. Takie tam było wejście w zamek; taki początek Xiążęcia Dymitra do przyjaźni Xiężny Jéymości. A gdy już na krwi niewinnych ludzi stępił Kozacy szable swoje; gdy nienasyćeni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, dalej rąbać, ani strzelać nie mogli; rozkazał Xiążę Wasil z Xiążęciem Dymitrem, aby im klucze oddane od bram, i od innych wszystkich gmachów były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy zachowali w plundrowaniu, który i w morderstwie. A nie

dziw: abowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach być mogła, którzy dla rozchelnzanéy woli swoiéy, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u których łup lepszy niż cnota, a rozpusta smaczniejsza niż wstyd i przystoyność jest zawždy? Wypowiedzieć ja nie umiem, Nayiasniejszemu a Miłościwy Królu, iakie tam pastwienia się nad ludźmi, iakie łupiestwo, iaka rozpusta a wszeteczność była. On godny wiecznéy pamięci człowiek Xiążę Konstantyn, gdy nieprzyjacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na zamku Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potem ci oba Panowie do Xiężny Jéymości żalem tak ciężkim zdignéy, iż kilkakroć oblewać ją musiano. Tam na-przód Xiążę Wasil rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoją, chęć w obmyślanu wszego dobrego domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożéy iść miała, iż Xiężnę Jéymość młodszą obiecał, i słowy dał Xiążęciu Dymitrowi za małżonkę własną: dla wykonania czego, przyjechał z nim pospół, aby to już inaczej być nie mogło. Po nim Xiążę Dymitr, począł od domu swego starożytnego; wnet za tym wspomniął posługi swoje, które czynił Rzeczypospolitéy. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jéymości miałby być drogim. A naostatek zamknął tę proźbę swoją tak: iż przyzwolisz abo nie przyzwolisz, to inaczej być nie może. Xiężna Jéy-

mość wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, albo po przyjaźń iędzją? omdlała. Gdy się iéy nie rychło dotarło, dolano; przyszedłszy ku sobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. Mości opiekuna iedynego, uczynić zadnéy rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym: a my ciebie, prawi, prosić o to więcéy nie będziemy. I przystąpiwszy bliżéy do Xiężny, Xiążę Wasil porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężnę Jéymość matkę ubogą za drugą: tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła i omdlała. A Xiążę Wasil targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xiążęciu Dymitrowi mówiąc: a to ja onę tobie daię; bo to jest w moiéy mocy, iako Stryja.

Co ja tu pierwéy obżałować, Miłościwy Królu mam? albo co za słowa na to naleść? Gwałt ten, moc, razy, ból Xiężny Jéymość starszéy; czy gwałt który się dział Xiężnie młodszéy; czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwa tych obu Panów? Xiężna młodszą stoi, płacząc sama na się, że iéy kiedy Bóg, albo maiętność, albo urodę dał; Xiężna zaś starsza, iuż nie tak siebie, lekkości swéy, i targania, bicia, płaczu; iako tego, iż córkę w niewolą biorą, a ieszcze ci, którzy od gwałtu onéy bronichy, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwi swoiéy, mieli. To jest zysk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia Iliego, iż małżonka iego pocziwa, i iedynd córka; białogłowy, którym i okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu swym, przy pocziwéy zabawie, nie na tańcach, nie na biesia-

dach, pod obroną praw, i swobód pospolitych, pod zwierzchnością W. K. Mości nie mogły? Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali, iaki krzyk białychgłów, iaki lament wszystkiego domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych baczniejsi, niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż też kiedy na nie, albo na potomstwo ich przysćby mogło; napominali Pany swe, hamowali, miękczyli, i od okrucieństwa onego, wspomnianiem praw, i zwierzchności W. K. Mości odwodzili. Nic to nie pomogło. Kazano przyśdź Kapłanowi, i wiązać stałą. Co, iż bez wyznania iasnego iednéy, i drugiéy strony nie bywa; gdy Kapłan pytał, podług zwyczaju, a Panna nie bydź to wolą swą isdź za Xiążęciem Dymitra odpowiedziała, Kapłan strwożony, widząc iż ten Sakrament, ta świętość poniewolna bydź nie może; prosił, aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, a tym czasem prawi, znać serce Xiężny starszéy uspokoić się od żalu, a Xiężny młodszéy skłonniesze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twar-dych rzeczy zmiekczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi: nie do rady cię tu, prawi, Xiężę wezwano, ale iżbyś czynił coć każą; a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ale i na się gwałt; iął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto Panny Stryi Xiążę Wasil, prosto iako przy krzcie bywa, odpowiadał. Po

skończeniu słów gwatem Pannie rękę wzięto, i stuła związano: przez który wszystek czas Xieźna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczając, wołała że się iéy bezprawie, a wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło: matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła; słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, poczciwość, wstyd, nie hamnie, a czuie się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym hurmem, Xieźnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz. Kazał Xieźę Wasil przynieść cukry, i klemu napoie. Wie Bóg, nie poczciwieyli było przyjąć Xieźnię od Stryia traciżnę w kubku, niż muszkatale. I Stryi mniéyby był podobno zgrzeszył, mniéyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otrudził Synowicę swoją, niż ją miał dać sromotnie w okrutne ręce.

.....
 O człowiece zły a zapamiętały! o bezecnosci szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zamiesienia godny! o wolności Polska! I tąż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym królestwem? Nędza nasza, wolność w Polsce, w której jest tak wiele swywoli. Ehey Xieźę Wasilu! gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłżeś ty przewieść na siebie, abyś to czynił nad Synowicą twoją, czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? i mógłżeś zdrowem okiem na to

patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mógłżeś to wycierpieć, a nie wezdrznąć się, gdys słyszał wrzask iéy w komnacie? Czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy jest drugim oycem, tak Stryiowi Synowica jest drugą córką? I także u ciebie wielki był Dymitr, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych, dla wywyższenia domu jego, dla zbogacenia jego osoby, miałeś zhańbić dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie bardzo tego ganię, iżeś tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyiaciolmi enocie, uczciwości, wstydowni, a okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z W. Mściów wiem pewnie, córki swéy, Synowice, Siostrzenice, i naydalszéz powinowatéz, nie radby po śmierci swéy w takim niebezpieczeństwie zostawił, żeby iéy maiećność łupem, iéy łzy pociechą, iéy poczciwość pośmiewiskiem marnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pan Bóg, od sądu W. K. Mości odniesiemy, żeby miało bydź wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiéy świątości, zuchwalcem niewstydlivym naieźdzać szlacheckie domy, szturmem iako w nieprzyiacielskiéz ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wszystkie prawa, i swobody nasze podeptać, a wniwecz obrócić. Jako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Xieźę Wasil

Synowicę w niewolę dawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoją; wziął za zapłatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o którą wszystkie krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jéymości mówienia z Xięciem Wasilem u prawa. Ubogi Xiążę Ilia! jeśli w niebieskiéy roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, i dziecię twe okiem umysłu weyrzec możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiéy mnie było nigdy téy córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiéy było wnet po urodzeniu pogrzeb iéy sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach lekarstwy, pilnością, niespaniem, prośbą a płaczem ku Bogu od śmierci ją wróciwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem, i ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekniętą hańbą Ostrogskiego domu. Abowiem której białégłowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodszéy? Za straconą, umarłą, i zgonioną poczytania byź może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których jeśli za sprawiedliwym rozsądkiem W. K. Mości (iakoż nikt w tym nie wąpi) wynidzie, nie może tak wyniść, iżby się iéy to wróciło, co iéy przez gwałt Dymitrów odeszło. I dla tego Dymitr służebne brał pieniądze; dla tego rzkomo obroncą był pogranicznych ludzi od Tatarów, aby sam większe niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? I takoweż będą pochoci Dymitrowe, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miastą, zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec

wszystka, dosyć nie uczyni? I także to ma byź? co usłyszy Dymitr, co uyrzy, czego zache, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie iego wnet nie będzie; jeśli lubości iego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białégłów poniży i potłumi, majątność pobierze, popsuie, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbych go: pomniarli to na tenczas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polsce Król jest? Pytałbym i o to, pomniarli iż w Polsce są prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męstwa iego, dla dzielności, dla sprawy, iako tych czasów o Hetmany trudno, odpuścić miano: rozumiał iż iego posługi, które czynił czasów niebezpiecznych Rzeczypospolitéy, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż jest się na co obeyrzec. Nigdy Polska mniej godnych ludzi w Rycerském rzemiośle nie miała: a Dymitr, znać Konstantego sprawą, i doświadczeniem; Ostaphieia dzielnością a męstwem; Swierczowskiego radą, i trwałością; Pretwica skorością a czułością przeszedł. W czym, iakie są postęпки iego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. Mość miłościwie posłuchać raczył. Naylepsze miejsce ku prędkiéy wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadniéyszemu i przedszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie mieście, Łuck, i Krzemieniec ku mieszkaniu: tam z Kozaki swemi pełnemi, strzela; a kiedy te wystrzelają, wytłuką, to do kuszów drewnianych ucieczka, aż się i

garcom, donicom dostanie. To on, w tych mieściech mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwika, dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan Dymitr jako opatrzny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem: o których odejściu skoro się więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Braclawia. A nie mniemaj W. K. Mość iż za niemi szedł pędem; po dwu, po trzech mil uieżdzał na dzień, iżby tylko do Braclawia był na wczas kwasiec, a został co u Nizowych Kozaków korzyści, o którąby nie żał było w karty, abo w koski uderzyć. To więc tam ostatek czasu, ieśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, pijąc, huczając, grając, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Turckich czabanów porwawszy, za więźnia mężnego przywiódł. A tego skoro abo kupił, abo w karty wygrał, to z nim do W. K. Mości posłał, pokazując, i szerząc posługi swoje, iako nie spi, iako garluie, iako maiętność utracą, przez W. K. Mości sławę. Toć są iego rycerskie sztuki! Równie taki był Konstantyn, Ostaphiey, abo Swiercowski! Godzienście Miłościwy Królu, iżby mu dla tak znacznych postąg, którem wymienił, odpuszczono! Kto z W. Mościów ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, day Xiążęciu Dymitrowi póki go Król Jegomość na garle, i na czci nie skarze, na ćwiczenie. Wyówiczysz się w Lucku, w

Krzemieńcu, w Braclawiu, i będzie wszystko to pręciuchno umiał, co umie Xiążę Dymitr, i towarzystwo iego. Ale, by też i godność rycerska osobliwsza w Xiążęciu Dymitrze była; więcby to inż powinna rzecz miała być, poddanym W. K. Mości poczciwym ludziom cierpieć od rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który Rzeczypospolicy dobrze posłużył? Przez Pana Boga Miłościwy Królu! mali tak być, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tego żołnierz iest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoju. Ale ieśli ten, który mię siłą, i krwią swoją bronić powinien, ku mię strzałkę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą wezmie mi, dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżeńie; niechay taki dla pokoju mego pieniędzy nie bierze; niechay go ia na swe złe, podatkiem, który u mnie wybrano, nie karmię; niechay nakoniec i żołnierskie imię zginię: sam się niechay nieprzyjacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mniejszy żał mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W rycerskim człowiecze, potrzebniejsze iest posłuszeństwo, niż męstwo; bo za postuszeństwem, i czasu pokoju, i czasu wojny, każdy się w pokoju wysiedzi: a męstwem kilka osób, wojska nieprzyjacielskiego nie zwalczysz; ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa: a sprawa w wojsku być nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż syn Manliusza Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospa-

litęj swojej przysługę; ale, iż uczynił przeciw ojca swego rozkazaniu Hetmana na on czas, i ważył się przestąpić kres, który mu był oyciec zamierzył; chociaż był synem, ku któremu miłość oycowska pomierna bydź nie może, przecię Manliusz oyciec, gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa rośnie) w wojsku Państwa Rzymskiego: który uczynek Manliuszów dłużej wspominan, i wyżej od każdego mądrego wyniesion zawsze będzie, niż wszystkie jego zwycięstwa, wszystkie tryumfy: abowiem zwycięstwo to największe, kto siebie sam zwyciężyć umie.

I dziwniemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o Xięciu Dymitrze, iakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć miał? Kto się tego poważy, co Xiążę Dymitr teraz spłodził? Kto o tak wielką rzecz sumienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydz; ten, takowy człowiek, (ieśli człowiekiem nazwan bydź ma) Boskie i ludzkie prawa wyróciwszy, i pomieszawszy, iako bydłę, iako twarzy niema, między grzechami największemi i najmniejszymi różności żadnej nie kładąc, owszem, za niegrzech wszystko poczyniając, największą na świecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotów. Już Xiążę Dymitr uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzestąpieniu zamierzony jest,

jest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd niedepuści. Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. Mości, aby do takiego bezceczeństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, który Dymitr wzniecił, zathumieć się conayrychleý mógł; prosi W. K. Mości Xiężna Jęymosć z nami przyjacioly śwemi, przez tego Boga, który W. K. Mość na tak wysokięj stolicy dla tego posadził, i oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre mówiwał, a złe karał; prosi, tak dla siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wszystkiej korony: gdy uczynek Xięcia Dimitra haniebny, a niesłychany, pełny jest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdy niezwykła to jest zbrodnia w Polsce, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki gizech zapłata skarany był. Niechay to znają ludzie, iż się W. K. Mość złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. Mości. Wszystkich to Miłościwy Królu dolega, co Xiążę Dymitr zbroił: Xiężna Jęymosć iuż cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli. Żaden z nas nie wie iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tęg swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. Mości nasza nadzieja wszystka. Dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. Mość prosimy, iżbyśmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, bezpiecznieý od

gwałtów, od mordów, w pokoin, w swobodzie, pod prawem, a obroną W. K. Mości siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, ieśli nie W. K. Mość krwie naszéy? Czy ia córkę poruczę w opiekę Stryłowi? pięknie broaif Stryy Xiężny Jéymości córki, która podobno-by była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia sąsiadowi siostry méy zlecę opiekę? a ten nieborak i własnéy córki swéy izby mógł obronić, wąpi. Teraz ludzie Miłosci-wy Królu tak zli iako i dobrzy, pilnie patrzac, czekaią, na co Dymitrowi ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tysiąc tysięcy Dymitrow nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumiejąc inż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć téy korony: abowiem, coby nam inż było po prawiech, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności W. K. Mości Pana naszego? Juźby lepiéy w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to iest W. K. Mości: Xiężnie Jéymości córkę wzięto, a poddań W. K. Mości zgwalceno: wydarto Xiężnie Jéymości tę, którą ona urodziła, a W. K. Mości wzięto tę, któręys był W. K. Mość podług opieki oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jéymości z krzywdą W. K. Mości złączona, prosí W. K. Mości Xiężna Jéymość abys W. K. Mość nad nią, i nad córką iéy, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad Dymitrem miał miłosierdzie. Łzy Xiężen obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiążęcia Dymitra maią, na który płacz, ieślibys W.

K. Mość patrzyć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, względ W. K. Mość mieć będziesz. Nie to boli Xiężną Jéymość iż iéy zamek wzięto, maiętność rozszarpano, poddane, sługi pobito: wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która się córce iéy stała. Prawda, iż ubóstwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy: żalona rzecz iest, maiąc wiele, potym nic nie mieć. Bolesny smutek! miawszy zamki, miasta, wsie, srebro, złota tyle, ile poczeiwy małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mógł; zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swociéy! Wszakoz niechayby był Xiążę Dymitr miał, i zamki, i wsie, i miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, i ieśli co ieszcze kosztowniéyszego było w Xiężny Jéymości i córki iéy maiętności; tylko poczeiwości, która iest niż żywot białéy głowie droźsza, wstyd, tego niechayby był nieruszał, z tym niechayby iéy był dopuścił poczeiwie umrzeć choć od własnéy szable swoiéy: abowiem i matka, i córka, wolataby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez poczeiwości, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. Mość czekał, izby Xiążę Ilia zmartwychwstawszy, upomniał się u W. K. Mości szafunku téy opieki, którą umieraiąc W. K. Mości zlecił, nagrody za poczeiwe służby swoje, obrony królewskiéy, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym W. K. Mości bydź ma. Sam W. K. Mość iako Pan sprawiedliwy po-

czuć się, i w swéy, i w Xiężny Jéymosci krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. Mość prawym od Boga danym Pasterzem, a który chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. Mości są zwierzone. Lepiéy iest Miłościwy Królu, iż W. K. Mość tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko siebie, iżby ieden uciesniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Miłościwy Królu, sprawiedliwością! stolica się Królewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dosyć już Xiążę Dymitr nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby już Miłościwy Królu, iżby Xiążę Dymitr przestał wesela, a Xiężny Jéymosc płaczu. Niechay też wzdly kiedy zna Xiążę Dymitr, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym miejscu przębywa: co w ten czas Xiążę Dymitr uczuie, gdy W. K. Mość dekretem sprawiedliwym swym, przystoynym, iego złym uczynkom każn naleść będziesz raczył. Jakoż nie wątpi Xiężna Jéymosc iż W. K. Mość Pana Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż terazniéyszy i przyszły wiek o Sądzie W. K. Mości złe sądzić nie będzie umiał.

Mowa Jenerala Mofeau, na sessyi Sądu kryminalnego.

SĘDZIOWIE!

Stawiając przed wami, proszę, abyście mnie samego na moment posłuchali. Pokładam ia zupełną ufność w obrońcach odemnie przybranych, i zdałem na nich całkowicie obronę niewinności moiej: ich więc usły chcę mówić do sądu. Lecz czuję potrzebę, abym się sam, i do was i do narodu odezwał.

Nieszczęśliwe okoliczności trafem zrządzone, lub od nienawiści przygotowane, mogą przyćmić iakie chwile w życiu nayuczciwszego człowieka, a zbrodzień przy wielkiej zręczności, od siebie i podeyrzenie i dowody odwrócić potrafi. Życie całe iest zawsze naypewniéyszym świadectwem mówiącém za, lub przeciw obwinionemu. Cały więc bieg życia moiego zastawiam przeciw oskarzycielom, którzy na mnie następują. Było ono dosyć publiczne, zatem musi bydź znaioime. Niektóre tylko iego epoki przebiegnę, a na świadectwo wezwę lud Francuzki, i ludy przez Francją zwyciężone.

Poświęciłem się nauce prawa w początkach téy rewolucyi, która miała założyć grunt wolności ludu Francuzkiego: ta zmieniła przeznaczenie życia moiego; poświęciłem ie wojskowości. Nie stanąłem w szeregach obrońców oyczyny przez ambicyą; wszedłem do stanu wojskowego przez uszanowanie dla prawa narodów: stałem się woiownikiem, hem był obywatel. Z tym charakterem udałem się pod sztandary i zawsze go zachowałem. Im

mocniéy kochałem wolność, tém ściśléy poddałem się karności. Postępowałem dosyć szybko, lecz zawsze ze stopnia na stopień, i nie przeskakując żadnego; ciągle czyniąc usługi oyczyźnie, nigdy nie pochlebiając wydziałom rządowym.

Gdym wyszedł na naczelnego dowódcę wtenczas właśnie, kiedy zwycięstwo torowało nam drogę w głąb nieprzyjacielskich narodów, starałem się, równie im uczynić szanownym charakter ludu Francuzkiego, iak oręż jego strasznym. Woyna pod dowództwem moim, była nieszczęściem tylko na polu bitwy. Wpóśród spustoszonych niw swoich, nie raz mi to świadectwo narody i mocarstwa nieprzyjacielskie oddały. Sądziłem, iż takowe postępowanie, nie mniéy iak zwycięstwa, do zhołdowania posłużyć mogło. W czasach nawet, kiedy przeciwne maxymy zdawały się brać przewagę w wydziałach rządowych, postępowanie takowe, nie ściągnęło na mnie ani podeyrzenia, ani prześladowania. Naynnieysza chmura nie zacięniła nigdy nabytéy przezemnie chwały woienney, aż do dnia pamiętnego 18 Fruktydora. Ci, którzy dzień ten z taką szybkością przyspieszyli, wyrzucali mi, iż opóźniłem się z doniesieniem męża, którego za współbrata broni powinien był uważać dopóty, ażbym się przekonał oczywiście, iż oskarżenie przeciw niemu gruntuie się na prawdzie, a nie z niesprawiedliwych podeyrzeń wynika. Dyrektoryat, któremu najlepiéy znaíome były okoliczności postępku moiego, a zatem mógł bydz najlepszym iego sędzią, i

który, iak wiadomo, nie był skłonny do sądzenia mię z pobłażaniem; uznał przecieź i wyrzekł, zem był bez przygany: dał mi stopień nie najsłwietniéyszy w prawdzie, ale który wnet słwietnym został.

Pochlebiam sobie, iż nie zapomniał naród, ilem się okazał godnym danego mi stopnia; nie zapomniał, z jak powolném poświęceniem się walczyłem we Włoszech, pod wyższemi zostając rozkazami; nie zapomniał, iak powróciłem do naywyższego dowództwa przez klęski woyska naszego, i pamięta, iak na nowo mianowany ienerałem przez nieszczęścia nasze, dwakroć zgromadziłem i utworzyłem woysko ze szczątków rozproszonego, i po dwakroć stawiwszy ie w stanie dawania odporu Rossyanom i Austryakom, dwakroć złożyłem dowództwo nad niem, a wziąłem takie, które większego ieszcze zaufania we mnie dowodziło.

Nie byłem w téy epoce życia moiego, większym republikaninem, iak w poprzednich; ale się nim więcéy okazałem. Widziałem szczególniéy zwrócone ku mnie oczy i zaufanie tych, którzy nowy obrot rzeczom, i nową Rzeczypospolitęy postać nadać mogli. Mówiono mi, i to iest rzecz wiadoma, abym stanął na czele wypadku podobnego do 18go Brumaire. Ambicya moia, gdybym iéy miał wiele, mogła się była przywdziać we wszystkie pozory, i usłachcić nawet wszelkiemi uczuciami miłości oyczyzny. Czynili mi propozycyą mężowie sławni w rewolucyi z patriotyzmu, i w zgromadzeniach narodowych zna-

ni przez swoje talenta: nie przyjąłem iéy. Sądziłem się zdolnym do przywodzenia woysku, i nie chciałem przywozić Rzeczypospolitéy. Zdaie mi się więc, iż dowiodłem dostatecznie, że jeśli miałem ambicyą, to nie powagi i władzy: niedługo lepiej jeszcze to okazałem.

Nadszedł dzień 18. Brumaire, i byłem podówczas w Paryżu. Rewolucya ta zrzadzona przez innych, a nie przezemnie, nie mogła zatrząść mego sumienia: kierowana przez męża wielką chwałą okrytego, kazała mi się spodziewać szczęśliwych skutków. Wszedłem do niéy abym iéy był pomocą, gdy inne partye nalegały na mnie, abym na ich czele przeciwko niéy stanął.

Odebrałem w Paryżu rozkazy od ienerała Bonaparte; uskuteczniając je, przyłożyłem się do wyniesienia go na ten wysoki stopień władzy, który potrzebę wskazywały okoliczności. Gdy mi w krótkce ofiarował naywyższe dowództwo woyska Nad-Rońskiego, przyjąłem je od niego z takim poświęceniem, iakby z rąk saméy Rzeczypospolitéy. Nigdy wojenne pomyslności moje nie były tak szybkie, tak liczne i tak stanowiące, iak w téy epoce, kiedy ich świetność i chwała spadała na rząd, który mię teraz oskarża.

Po tylu pomyslnościach, z których ta była naywiększa, iż skutecznie pokóy na lądzie zapewniony został, oczekiwał żołnierz odgłosów wdzięczności narodowéy. Co to za pora była do spisku, gdyby mógł kiedy taki zamiar znaleźć prystęp do duszy moiéy! Wiadomo,

co woysko gotowe jest uczynić dla naczelników ukochanych od siebie, i którzy je ze zwycięztwa do zwycięztwa prowadzili. Człowiek ambitny, człowiek kniący spisek, opuścił-żeby taką sposobność, gdy na czela 100,000. ludzi tylekroć tryumfujących, powracał w śród narodu zaburzonego jeszcze, a zawsze niespokojnego o swoje zasady i ich trwałość? Ja zająłem się iedynie rozpuszczeniem woyska, i powróciłem do zacisza życia cywilnego.

W zaciszu tém, które nie było bez chwały, używałem bez wątpienia zaszczyłów moich, tych zaszczytów, których żadna moc ludzka wydrzeć mi nie zdoła. Cieszyłem się wspomnieniem czynów moich, świadectwem sumienia, szacunkiem współziomków i obcych, a jeśli śmiem powiedzieć, pochlebniem i słodkiem przeczcniem zdania potomności. Używałem majątku przez to tylko wielkiego, iż żądze moje nie były niezmiernie, a względem którego nic mi sumienie moje nie wyrzucało. Odbierałem pensyą wysłużonego ienerała. Zapewne byłem kontent z losu moiego, iak, którym nigdy niczyiego losu nie zazdrościł. Familia moja i przyjaciele, tém szacowniéysi dla mnie, iż się niczego od wziętości i szczęścia moiego spodziewać nie mogli, a tak do mnie tylko samego przywiązani byli: to dobro, do którego iedynie wielką cenę przywiązywał, całą duszę moię zajmowało, i nie mogło dać przystępu do niéy ani żądzy, ani ambicyi. Miałaż więc otworzyć wnście do siebie zbrodniczym zamiarom?

Tak dobrze znali wszyscy stan duszy mo-
ięy, tak były przecięte do nięy, przez usu-
nienie się moje zupełne, wszelkie ścieszki am-
bicyi, iż od zwycięztwa pod Hohenlinden,
aż do uwięzienia moiego, nie mogli nieprzyja-
ciele moi w niczém mię obwinić, tylko o wol-
ność mów moich. Mowy moje!... sprzyjały
one często działaniom rządu! a jeśli mu kiedy
nie były przychylne, mogęź sądzić, aby mi
tę wolność poczytano za zbrodnię w narodzie,
który tyle razy ostrzegł wolność myślenia,
mówienia i drukowania, a który wiele pod
samemi królami używał? Wyznaię, iż uro-
dzony z otwartym i szczerym charakterem, nie
mógłem utracić tego przymiotu właściwego
ziemi, na której wziąłem życie, ani w obo-
zach, gdzie też otwartość obszerniejsze ma
pole, ani w rewolucyi, która ją zawsze za
cnotę człowieka i za powinność obywatela
głosiła. Ale czyliż knuiący spiski, ganią to
głośno, co się im nie podoba? Tak wielka
szcerość i otwartość nie zgadza się z tajemni-
cami i zamachami polityki. Gdybym był chiał
ulożyć i wykonać plan spisku, tailibym się ze
zdaniami i uczuciami moimi; starałbym się
o wszelkie stopnie, któreby mię waśrodku sił
narodowych postawiły. Abym umiał postą-
pić sobie w tęg mierze, miałem w niedostatku
gieniuszu politycznego, którym nie iestem
obdarzony, wiadome wszystkim, a pomyśl-
nym skutkiem uwienzione przykłady. Wie-
działem, iż Monck nie oddalił się od woyska,
gdy zamysłał o spisku, i że Kassyusz i Brutus

zbliżyli się do serca Cezara, aby w niém szty-
let utopili.

Sędziowie! nie mam nic więcęg do powie-
dzenia. Taki był móg charakter, takie całe
życie moje. Oswiadczam w obliczu nieba i
ludzi, iż postępowanie moje iest niewinne i
czyste. Znacig powinność waszą. Francya
was słucha, Europa na was patrzy, a potę-
mność was sądzić będzie.

*Wyimki z Mowy Ludwika Osińskiego mianęy
na obronę Półkownika Siemianowskiego,
który nieszczęśliwym przypadkiem, dnia 5.
Grudnia 1809 roku dowodząc z konia Pół-
kowi swemu, w czasie parady na Krakow-
skiem Przedmieściu w Warszawie, śmiertel-
nie ugodził szpadą żołnierza, Pawła Orczy-
kowskiego.*

SĘDZIOWIE!

Tak są liczne i prawie codzienne w życiu
człowieka nieprzewidziane zdarzenia, ślepym
kierowane losem; iż mnie samemu, żadnym
obowiązkiem; do urzędowych sądowniczych
rozpraw nie powołanemu, w krótkim czasie
przeciągu, powtórnie iuż stawać przychodzi
w obronie takiego czynu, do którego wola i
rozmyślność działającego ani wpływała, ani
wpyływać mogła.

Chlubne iest dla mnie zaufanie przytomne-
go tu Półkownika Siemianowskiego, oddające-
go mi swoięy niewinności obronę; bo śmieię

sobie pochlebiać, że ani on chciałby rzeczy niestusznych żądać odemnie; ani ja, bez wewnętrznego przeświadczenia, odważyłbym się stanąć przed wami.

Nie zastrasza bynajmniej ani obrońcy, ani bronionego, ta xięga praw, w ręku waszych, dostojni Sędziowie, złożona. Karze ona zbrodnie, lecz nie przypadkowe nieszczęścia; i kiedy los dziwaczny rzuca na nieszczęśliwego smutne pozory winy, kiedy częstokroć spokojne sumienie cierpieć musi od prześladującej opinii, ta jeszcze pozostałe ucieczka, ta nieprzełomna tarcza, aby w tej świątyni sprawiedliwości, nie tylko obawę kary oddalić, ale całą pociechę nieskażonego honoru, w głośnym usprawiedliwieniu odzyskać.

Słyszeliście dopiero nayszanowniejsi Sędziowie, czytane przez W. Kapitana Rapportera wszystkie wywody słowne, wszystkie śledzenia ze strony rządu i prawa, całą relacją sprawy, cały stan rzeczy. Jest to jedyny akt oskarżenia w imieniu sprawiedliwości, przeciw W. Półkownikowi Siemianowskiemu. Obrońca jego żądać będzie cierpliwości wysokiego Sądu, gdy z obowiązku swego, cały ten nieszczęśliwy przypadek, we wszystkich szczegółach opowiedzieć musi. Szczególną to jest cechą niewinności właściwą, że broniący się, ani potrzebuje, ani chce w opowiedzeniu czynu, różnić się od tego, co przed nim rzecz sama, akta, prawo i prawda powiadały.

Dnia 3. Grudnia roku zeszłego 1809, Półk 2gi piechoty Francuzko Gallicyjskiéj, pod dowództwem swego Półkownika W. Łuzebiego

Siemianowskiego, wykommenderowany został dla uczczenia miłej sercu Polaka uroczystości, koronacyi Cesarza Francuzów. W tenże sam dzień, około południa (czas bowiem i miéjsce nie jest w żadnym z wywodów słownych z należytą dokładnością oznaczone) na Krakowskiem przedmieściu, gdy dla przedłużenia linii z trzech szeregów dwa formowano; żołnierz z tegoż Półku, z Batalionu 2go Kompanii 1wszej Fizylierów nazwiskiem Paweł Orczykowski, nie znający dobrze manstry, zamiast z trzeciego szeregu wstąpić w drugi, wyszedł przed front, i od nadziejącego na niespokojnym koniu Półkownika, przypadkiem spadł ugodzony został.— Po zadanym razie rychła śmierć nastąpiła.

Oto jest wszystko co żadnym nie podpada sporem, na co się wszystkie zeznania świadków zgadzają; co W. Półkownik Siemianowski, pierwszy samego siebie oskarżyciel, najzastrasz w raporcie swoim doniósł JW Generalowi Brygady Krasieńskiemu.

Szczuple to pismo świadectwem jest takiego postąpienia, jakie z sercem człowieka uczciwego jest zgodne. Sam się oskarża Siemianowski; jest to krok honoru: wspomina przypadkowe zdarzenie; jest to głos prawdy, gdy następne badania nic innego okazać nie mogły. *Mówi, iż śmiertelnie spadł ugodził*; jest to wyraz tkliwości ulegającej nayprzykrzyszemu losowi, chętnie siebie obwiniającej, i ówczesny skutek, ówczesny przyczynie przypisującej. Zobaczmy jednak, idąc krok w krok za światłem prawdy, czy to wyznanie Półko-

wnika popartém będzie potrzebnemi dowodami, czy skutek przez tę a nie inną przyczynę zdziałany został.

Przytoczywszy Mówca z Xiegi praw przepisy wskazujące kolej postępowania sądowego, dalej tak mówi:

Sędziowie! na tych ia niewzruszonych prawach opierać będę obronę moję, do tych się nayuroczyścię odwołuję; bo na tych zasadach gruntować się powinno przekonanie sądzących i sązonego: a gdy ze wszystkich śladów mądrości waszëy poddanych okażę, iż śmierć Orczykowskiego była skutkiem samego przypadku; okażę ieszcze, iak wiele uszkodzić mogły niewinność Półkownika Siemianowskiego, opuszczone istotne praw dopiero rzeczonych przepisy.

Rzecz się stała wśród dnia, nie w ciemnościach; na miéyscu publiczném, nie w ustrońiu; w czasie parady, nie między dwoma; w stolicy, nie na iakiém uboczném stanowisku; patrzeć mógł na to zdarzenie cały Półk, cała Warszawa: godzina nie upłynęła, a inż o tém po tylu domach wiedziano! — przecież, rzecz dziwna! w trzydzięści prawie godzin dopiéro pierwsze śledztwo rozpoczętém zostało.

Idąc tą samą drogą, iaką postępowano w tøy sprawie, zacznijmy od świadectw. Wezwani do nich zostali Officerowie, Pod-officerowie i żołnierze naybliżsi zdarzenia. Nic przeciw nim nie zarzuca obwiniający się Półkownik: śmiało oddaie się prawdzie, która w

czynie tak iawnym, nie może celu swego uchybić.

Chęć popelnienia rozmyślnie tak publicznego zabójstwa poprzedziły musiała ważna iaka przyczyna, obraza ze strony zabitego, gwałtowne uniesienie, nadzwyczajna zapalczywość ze strony zabójcy. Znani zapewne są W. Półkownikowi Siemianowskiemu, iako dobremu dowódczy, wszyscy iego Półku żołnierze; lecz zmarły Orczykowski, niedawno z lazaretu wyszły, zaledwie mógł bytż od niego przed tém nieszczęśliwém zdarzeniem widziany. Jeżeliby można (pomijając wszelkie podobieństwo do prawdy), jeżeliby można przypuścić iaki rodzaj zemsty Półkownika przeciw żołnierzowi; do spełnienia ięy, nie ten był zapewne czas, nie to miéysce, nie śmierć naręszcie.... Lecz nie masz i bytż nie może żadnego poprzedniczego powodu, w stosunkach dwóch osób na które w owym dniu padł los tak nieszczęsny.

Jedna omyłka żołnierza miałażby do takiego kroku przywieść dowodząc!... Przeglądam ściśle wszystkie zeznania świadków: gdyby też iedno słowo w gniewie wyrzeczone, gdyby naymniéjszy ślad zapalu, a dopieroz tak wyuzdaney srogości! „Gdzie ty idziesz?“ mówił do Orczykowskiego tonem zwyczajnym komendantowi przywykłemu kierować obrotami swego regimentu, ale nie tonem mającym poprzedzić morderstwo.

Gdyby omyłka żołnierza mogła w czyiéykolwiek myśli, bytż dostatecznym powodem do przebicia szpada, czemuż to nie nastąpiło

natychmiast? Zeznali przecież świadkowie, że Półkownik naprzód powszechnym zwyczajem dotknął kaszkietu żołnierza, wskazywał mu miéyscę, w które miał wstąpić; Orczykowski w zmieszaniu, może w przestrachu, a nie wątpliwie w osłabieniu sił fizycznych, w padł ustami na tę samą szpadę bynajmniej na zabicie jego nie wymierzoną. A tu, komu nie staną na uwadze tysiączne przypadki, które ludzkość tak często oplakuje, któremi napełnione są dzieje ledwie nie każdej rodziny, których poniewolni sprawcy, naznaczeni jakimsię piętnem nieszczęścia, tém godniejszymi się stają naszym litości i pociechy; naszym, co na podobne zdarzenia codziennie wystawieni jesteśmy!

Jaśnie Wielmożni Panowie! żaden z najbliższych widzów nie zeznał, iżby raz przez W. Półkownika Siemianowskiego zadany, był skutkiem woli jego; żaden z świadczących nie zeznał, iżby Półkownik w owym trafem uderzeniu, bądź w przód, bądź w samą głowę, bądź po niej, twarzą, słowem, ręką, przyskoczeniem, wyciągnięciem się, popchnięciem, okazał w jakikolwiek sposób cieni przynajmniej rozmyślnego ciosu; wszyscy wszem, ci nawet, których świadectwa na pierwszy rzut oka mogłyby się zdawać szkodliwymi, wszyscy mówią, bez wyjątku, na to się jednomyślnie zgadzają, iż cała ta smutna przygoda, trafem jedynie zrzadzona została, trafem, równie dla żołnierza, iak dla Półkownika fatalnym.

Nastę-

Następują zeznania świadków, które okazały Mówca fałszywe, szuka prawdy w zeznaniu obwinionego

Szukajmy z najsurowszą bacznością śladów prawdy w samychże słowach W. Siemianowskiego: *gdzie ty idziesz!* oto wszystko co wyrzekł przed fatalnem zdarzeniem; *ha źle!* *niech leży!* *podłóżcie mu kaszkiet pod głowę;* *nie trzeba go ruszać!* oto wszystko, co Półkownikowi po zdarzeniu, tkliwość, wspólność nieszczęścia, przerażenie podyktowało... co mu niepewność ieszcze tak okropnego skutku podyktować mogła. *Gdzież owe słowa z powietrza chwytane, iż do któregoś z Oficerów wymówił: i tobie tak będzie?* gdzie mordercze przechwalanie się z popełnionego zabójstwa? Nie znali Siemianowskiego ci, którzy urojone powieści roznosić mogli; co mówię? nie znali Siemianowskiego!... nie znali narodowego żołnierza, nie znali charakteru Polaka.

Nie sądowi, którego mądrość wszystkie te okoliczności zważyła przedemną, lecz publicznemu rzeczy wyjaśnieniu, nieskażonemu honorowi Półkownika, winien byłem to wyłączenie najdrobniejszych szczegółów, które okazują dowodnie, iż śmierć Pawła Orczykowskiego była dziełem przypadku. Przybývają tu na poparcie prawdy wszystkie inne względy, na które tylko zwrócić mogę uwagę moje. Jednomyślnie są zeznania: *iz koń Półkownika już w poprzedzającym plutonie unosił go, że był niespokojny, rzucił się i wspi-*

nał w czasie samego zdarzenia. Konń ten nie był jego własnym, a sam właściciel konia W. Major Skalski, zaświadcza jego naturalną, doświadczoną niespokojność i narowność.

Półkownik Siemianowski iechał wzdłuż frontu, *od lewego ku prawemu skrzydłu*. W tym kierunku, szpada jego prawą ręką trzymana musiała być naturalnie bliską żołnierzowi; a zatem wszelkie nadzwyczajne wysunięcie się któregoś z szeregu, mogło być powodem smutnego przypadku. Półkownik musiał mieć dobytą szpadę w ręku, tą musiał swoich podkomendnych kierować, tą wskazywać obroty wojskowe. Któż w takim razie, zajęty chwalebą gorliwością, oddany zupełnie najdokładniejszemu skutkowi parady, w obrocie nagłym, kto mówić miałby o tém raczej pamiętać, że jego szpada skaleczy kogo? kto mógł przewidywać, że jeden z żołnierzy, *z szeregów szeregu*, straciwszy zupełnie porządek, *zamiast wstąpienia w drugi szereg*, wysunie się na front i samochęć prawie rzuci się na ostrze żelaza? W czyjej mocy jest przewidzieć zdarzenie, lub ustrzedz się nieprzewidzianego? Jeżeli nieprzytomność przyłożyć się mogła iakożkolwiek do tego trafu; ta nieprzytomność jest nastronie zmarłego. Półkownik wykonywał swoją powinność. Gdyby chciał być, (o rzeczach niepodobnych mówię) gdyby chciał być przebiec Orczykowski, szukałby miéysoa w piersiach jego, nie w ustach. Ręka wprawiona uderzać nie przyjaciół oyczyzny, wie gdzie sięgać po życie człowieka.

Ale takie właśnie konieczne było zrzęczenie. Szpada osoby siedzący na koniu horyzontalnie trzymana, przypada zwyczajnie wprost twarzy człowieka stojącego na ziemi. Orczykowski w zmieszaniu, zwracając się tu i owdzie, wpadł właśnie ustami na raz który był śmierci jego i téj całej sprawy przyczyną. Przydadymy do tego nagłość obrotu, przydadymy niespokojność rzucającego się konia; a zdarzenie to przestanie nawet być dziwnym, policzone będzie między tysiączne i nieuchronne przypadki towarzyszące dość zwykle obrotom wojennym. Gdzie szpady, bagnety, strzelby, w ustawicznym a koniecznym są działaniu, tam częstokroć równie przypadkowi przypisać należy złe które się stanie, iak to że się nie stało.

Gdy zaś to nieszczęśliwe zdarzenie żadnemu inż, co do mimowolności zaprzeczeniu nie podpada; dozwolcie nayszanownieysi Sędziowie! zapytać się, iakie doświadczenie, iaka nauka, naznaczyć mogą granice, dopóki, do iakiego stopnia los jest losem, przypadek przypadkiem? O smutna ciemności! która przed naybystrzejszym okiem badacza tak troskliwie ukrywasz dziwne trafu zrzęczenia! Jakże wątpliwym jest jeden połysk słabego światła, gdy idzie o docieczenie prawdy, która ma być tak iasną iak słońce!

Następują dowody wyciągnięte z obdukcji, a gdy i te Mówca okazał niedostatecznymi, w dalszej mowie tak broni oskarżonego.

Naywyższy Sądzie! kiedy nic przeciw obwinionemu nie jest bez tak ważnych zarzutów, kiedy całe przekonanie jest za nim; w ten czas dzieło przypadku ma prawo domagać się głośnego oczyszczenia, aby na mężu cnotliwym, na żołnierzu godnym zawsze swego chlubnego powołania, żaden cień nie pozostał.

Wszelkie śledzenia nic tu więcéy dowieść nie mogły, iak to, co W. Półkownik Siemianowski piérwszy oznaymił władzy swojej zwierzechniczéy. Jest iuż w tém pewny rodzaj dla niego pociechy i chluby, gdy słowa jego przeciwnemi dowodami nie zostały znieszone.

Rozkaz dzienny JW. Generała Dywizyi Dąbrowskiego, oddając szalę sprawiedliwości w ręce wysokiego sądu, nie odmówił publicznego świadectwa nieskażonéy sławie i znanym w całym woysku zasługom Siemianowskiego, a czyniąc co był powinien dla prawa, oddał razem sprawiedliwość obwiniającemu się, tkliwém wspomnieniem mimowolnego przypadku.

Głos świadków w ostatecznym ich sprawdzeniu, nie był wcale różnym od tegoż przekonania.

Głos całego Półku uczcił w nieszczęściu swego dowodzcę, składając u naywyższéy władzy pełne czułości próśby, o iak nayspie-

szniéjsze przywrócenie wodza żołnierzom, oycy dzieciom. Podania te wszystkich kompanij całej publiczności wiadome, złożone są zapewne przed sprawiedliwym sądem; świadczą one, czy W. Półkownik tyranem był swoich żołnierzy, czy oycem?

Głos publiczności!... gdy o tém mówić zaczynam, stawa mi w żywéy pamięci naydotkliwsza czułość bronionego przezemnie żołnierza, obywatela, Polaka. Ileż razy mówił on do mnie z tą mocą z gruntu cnotliwéy duszy pochodzącą: » Obrona moia jest w sumieniu, Bogu i Sądzie. Niewinny w oczach własnych nie lękałbym się śmierci; żołnierz jest z nią oswoiony; ale cięższéy nad śmierć lękam się utraty któraby honorowi mojemu uwłaczać mogła... Głosy ludzi! zdania niewiadomych! opinia publiczna! — Łzy nie unizające charakteru żołnierza przerywały słowa jego.

Opinia publiczna! jeżeli głos pewnéy liczby tak nazwać można. Te same akta zeznań ludzi prostych i otwartych, noszą na sobie prawdziwe oznaczenie téy opinii publicznéy. Gdy ieden z świadków w drugim zeznaniu odwołał to co w przód mylnie powiedział, przytoczył nayważniéyszą i z natury ludzkiéy wynikającą swego odwołania przyczynę. » Opowiadałem, mówi, com słyszał, nie com widział; słyszałem zaś to co ludzie różni różnie mówili, wszyscy przeięci smutnym losem bliźniego, » Tak jest zapewne, prędszą odbiera litość ten co w spólnym przypadku ulega, niż ten co pozostaje. Śmierć zwraca

na siebie całą uwagę, i w tém uczuciu często wstręt staie się udziałem niewinnego, na którego łatwo rzucić można pozory; lecz po momentalném uniesieniu, przychodzi kolej na sprawiedliwość, a ta błędne mniemania umie zwracać na tór słuszności i prawdy.

Zdania publiczne tego iedynie dnia oczekiwaly, któryby rzecz całą wyjaśniając, utwierdził niewinność, zniósł mniemane przestępstwo, ustalił opinią. Do was to należy wielowładni sędziowie! Jak straszném iest to urzędowanie w karaniu zbrodni; tak słodkiem w podźwignieniu niewinności.

Były głosy... pozwól prześwieatny Sądzie! abym w mowie moiej obiał i to co przed twój szanowny Trybunał przychodziłby nie powinno; lecz gdzie śmielę do publiczności odezwać się mogę, iak w tém miejscu prawdy, pod zastoną twoiej powagi? Były głosy: »iuz to niepierwsze zabójstwo, iuz to wielu z tężę ręki podobną padło ofiarą« ależ to były głosy tylko; czynów nie było.

Twierdzenie to ostatnie udowodnia Mówca historiją życia oskarżonego, i tak kończy obronę.

Sądzie Prześwieatny! głośnego oczyszczenia żądamy. Nie dla czego innego oskarżał się Półkownik Siemianowski, iak tylko dla tego, aby wszelki pozór winy oddalił od siebie.

Ten sam sąd najwyższy, dał iuz dowód, iak nie umie zważać na stopnie i rangi. Z ręki żołnierza prostego zginął oficer; gdy roz-

myślność nie mogła się okazać, gdy owszem wszystko przekonywało o przypadkowém zdarzeniu; żołnierz został wolnym. Siemianowski chętnieby tu oddał życie swoje, iezeli przykładów potrzeba, lecz oddałby ie wtenczas, gdyby honor iego mógł być ocalonym.

Cóż mi pozostae? czy szukać ieszcze sprężyn słabey wymowy? tu prawda mówi, a ta iest zawsze wymowną; czy zwracać uwagę na stan nieszczęśliwego? któż go niecznie? Cóż dobitniey mówić zdoła, iak ten sam wiek w stanię wojskowym zestarzały, te chwalebne blizny, te znaki honoru, świadki że Siemianowski honoru tylko szedł drogą, honoru żąda;.. i otrzyma go wyrokiem waszym, otrzyma pod zastoną tych praw których mądrości los swój oddae. A ia? uczyniłem zadosyć świętej powinności moiej? wydołałemże oddać całą moc przekonania które głęboko w duszy moiej iest utwierdzone?... Panowie! sądzie! krótka iuz tylko chwila pozostae, do usprawiedliwienia Siemianowskiego.

WYMOWA KAZNODZIEYSKA

§ I Starożytność, wynalazczyni opisanych gatunków polityczney wymowy, zostawiła w każdym rodzaju wzory podziśdzien

naśladowane. Dążąc do iéy doskonałości, jeżeli nowemi krytyki spostrzeżeniami z bogactwami krasomówstwa naukę; czynimy to iedynie na ten koniec, abyśmy w zaletach wieki zwyciężających, nauczycielom świata, żyjącym w pismach klassycznych, wyrównać mogli.— Oddaymyż hołd powinny nauczycielce naszéy i z wdzięcznym sercem przystąpmy do gatunku wymowy, która swój początek łączy z początkiem odrodzenia się moralnego ludzi i poiednania się ich z wszechmocnym Panem wieczności. Bóg—człowiek, wymowy o którój mam mówić fundament założył: Bóg—człowiek, wzór iéy naydoskonalszy w swéy świętéy Ewanielii zostawił: Bóg—człowiek, powołał tych którzyby go w udzieleniu słowa bożego godnie w kościele iego zastępowali.

Ktokolwiek więc sięgnie myślą początku wymowy kaznodziéyjskiéy, pamiętnego z tyłu dowodów miłosierdzia niebieskiego, ktokolwiek wniydzie w iéy zamiar, i rzecz iéy obejmującą prawdy nieskończonéy mądrości poymie; ten, choćby nie znał przepisów sztuki, sam z siebie włoży na nauczyciela w kościele ważne, co do duszy i co do serca obowiązki. Stanąc albowiem w śród zebranego ludu w chwili, kiedy ten, nabożnemi uczuciami przeięty, porzuca ziemskie chęci, aby obcował z nayświęszą Istnością: stanąc w śród zgromadzonych dzieci iednego Oycy, w miejscu, w którym Bóg przytomny, ogląda na serca i byźdź oszukany nie może: okazać się w obowiązku Apostoła, który, nauczając w przybytku prawdy iż się zwyciężać po-

trzeba, mocy nad sobą samym dowody okazywać powinien: który powinien zaszczycić się nieskażytelnością serca, gdy czystość iego zaleca; gdy do miłości zachęca, miłością się ożywiać, i z miłości działać; gdy do cnoty zniewala, czuć iéy z doświadczenia roskosze; który, gdy od złego odstręcza, czarny obraz zbrodni skutecznie malować powinien; zaiste, jest to mimo ułomności, wznosić się ku aniołom i poymować myśli godne wieczności, jeżeli iéy sprawę popierać mają: jest to mądrość światową, jest siebie samego, z pokorą i uszanowaniem podległym czynić Ewanielii. Takim w swém powołaniu byźdź kaznodziéia powinien, jeżeli mu godnie odpowiadać pragnie.

§ II. Rzeczą wymowy kaznodziéyjskiéy, są prawdy które obéymu Ewanielia, pokutę istotniéy zalecająca, i xięga obszerna życia Chrześcianina, w różnych iego z cnotą lub występkiem stósunkach. Prawdy takowe podzielić można na dwoiakio:

- 1) Na prawdy pojęciem ludzkim niedoścignione, iakimi są tajemnice wiary świętéy.
- 2) Na prawdy rozumowi widoczne, doświadczeniem stwierdzone, praktyczne.

Do pierwszych należą tajemnice, wiary powolnéy wyciągające, Wcielenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i t. d. do drugich cnoty, które Ewanielia nakazuje lub radzi; iakimi są: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego, dobro-

czynność, miłosierdzie, wiara, nadzieia, i t. d. Jeżeli rzeczami kazania są tajemnice, Mówca, przestając na ich objaśnieniu z téj strony, z któryj przez zastosowanie nauczać mogą; niech się zbytecznie w ich dociekanie nie zapuszcza, ani zgłębia tego, czego nierozumiejąc, dla innych pojętnym uczynić nie może: niech niższy ludzki rozum przed nieograniczonym źródłem mądrości, i uczy iak wierzyć potrzeba. aby się wiara zbawieniem stała. Tajemnice i Sakramenta są dowodami nieskończony miłości troskliwie zarządzący doczesny i przyszły szczęśliwości; są środkami do usprawiedliwienia się i nabycia téj spokojności, którą czyste serce nadaie. Korzystniéj przeto uczyni, gdy ie weźmie za znaki przywiązania Ojca niebieskiego ku ziemskim dzieciom; gdy ucząc na iaki koniec ustanowione Sakramenta zostały, do wdzięczności, uszanowania, modlitwy, zgody, i bojaźni Pańskiéj zachęcać będzie. Jeżeli zaś do cnoty towarzyskiéj zachęcać, lub mierzyć występki pragnie; na ów czas, niech pogląda na pożądane owoce pierwszey, i widzi szkodliwe, haniebne skutki drugiego. Wznosząc się na skrzydłach wyobraźni przed majestat najwyższy sprawiedliwości, niech ją widzi przed sobą i staie się godnym czcicielem cnoty, a pogromcą występku. W śmiałym locie wyobrażeń, wspierany mocą stylu i powagą Pisma świętego, niech słuchacza ciągnie za sobą, uymuie go za serce, umysł zatrudnia i nad całym samowładnie panuje: niech gromi, lecz niepotępia; niech łzy wyciska, ale nadzieie zostawia;

niech będzie Mówcą dla nauki, nie dla próżności.

§ III. Zamiarem słowa Bożego iest zniewolenie do czynienia pokuty i ustalenia pokoiu na zasadzie miłości. Aby więc Mówca duchowny mógł skutecznie jednać człowieka z Bogiem i ludźmi, aby w nim miłość czynną utrzymał i do doskonałości go chrześcijańskiéj prowadził; starać się powinien przejąć ducha ewangelicznego pokoiu, którego zasadą iest pokuta i miłość. Wielki ten, ale trudny do skutecznienia obowiązek, wielkie za sobą ciągnie korzyści; stawia albowiem człowieka w nieoszacowanym położeniu w którym czuje roskosz niebieską, a któryj źródłem iest woli, rozumu, sumienia, jedność i zgoda: stawia chrześcijanina na drodze do wieczności szczęśliwéj, na której, już w życiu doczesnym, mimo ułomności obcuje z Świętymi i ich chwaly staie się godnym. Rozumniéjszym i lepszym z nauki słowa Bożego chrześcijanin wychodzić powinien. Zaczém, aby temu podwójnemu zamiarowi odpowiedział Mówca duchowny, powinien, prócz działania na rozum w ten sposób, aby człowieka nauczył iak mu postępować, myśleć i wierzyć potrzeba, przemawiać także do serca, i czynić go z przekonania i woli chrześcijaninem.

§ IV. Lecz jeżeli kaznodzieia, tak oznaczonego doysdź pragnie zamiaru, zasczycać go powinna, prócz nabytych talentów i władz duszy udoskonalonych, zdatność przyrodzona, udzielona mu od Boga który go do tego tak trudnego obowiązku powołał. Trudnego mówię, albo

wiem, ogłaszać prawdę zuchwałym i byź od nich z powolnością słuchanym; wstrzymać popędliwą zemstę i nie byź od nię razonym; powstać na złe użycie namiętności i nierozdrząnić człowieka; ułagodzić rozgniewanego, zawziętego poiednać, bluźniercę zawstydzić, obmierźłego hypokrytę z sumieniem i Bogiem pogodzić; mówić o nikczemności rzeczy doczesnych, aby od zbytecznego ku nim przywiązania serce odstręczyć, a wyszydzonym od świata nie zostać; głosić oświeconym podług świata iż w ciemnościach błędzą, iż ich mądrość, głupstwem jest przed Bogiem, i do uznania prawdy niewolić, nie jestże to trudnym obowiązkiem? nie jestże to cudem, który Wszechmocność przez usta Kapłana działa dla dobra ludzi? (a) Zatem, przy ię pomocy, aby Mówca duchowny użytecznie w winnicy Chrystusa pracował:

(a) X. P. Skarga, o którym Birkowski w kazaniu na ię pogrzebie powiedział: *nie rychło kaznodzieię takiego Polska zobaczy, który serca ludzkie miał w ręku swoim*, o trudności obowiązków kaznodziejskich w kazaniu na Sły Andrzej tak mówi. „Wgłębienie świeckich zabaw imać myśli ludzkie, kto to przemoże? Skłonności serca rozumem wywody krócić, a namowami przycisnąć, to dziwnie trudne. A zwłaszcza, gdy mówią; wierz czego nie rozumiesz ani rozumieć możesz: kochaj to, czego nie widzisz: opuść to co w ręku masz, za to, czego się spodziewać każą: wzgardź sam sobą, rozdaj ubogim mięłność, wróć cudze, zaniechaj zwyczajów w którychś urosł, nieprzyjaciela kochaj i czyn mu dobrze; bardzo trudne kazanie i ciężka mowa!

- 1) Starać się powinien o znajomość iak naydokładniejszą prawd religijnych, i ciąglą pracą zgłębiać obszerną naukę Teologii. Usposobiony do czytania pisma świętego, powinien w chodzić w jego znaczenie w duchu wiary, rozsądku, niewinności; i umieć ie, (że tak powiem) na pamięć, aby nię iak nayczęścię naukę swoię popierał: powinien czytaniem Oyców świętych wznosić i uszlachetniać swe czucie, wyobrażeń licznějších nabywać, uczyć się od nich gruntownego na nieodmiennych zasadach, myślenia.
- 2) Styl ięgo, niech będzie w prostocie wspaiałym; w wystowieniu poważnym, naturalnym, płynnym, obfitego z serca obfitym. Gdy ma mieć niewinność, niech ię w wymiającej postaci okazie ludziom; gdy nędzę człowieka wystawia, niech ię czuć dać i do łez rozrzewnia; gdy gromi zepsute serce, niech przeraża, doymie, niech naśladnie oycy natury, który w błyskawicy i grzmotach straszy zbrodniarza, ale mu na zawsze nie usuwa swego oblicza. I takim się Mówca duchowny okaże, iezeli się w nauczaniu ięgo prawda wydawać, prawda mowę zalecać, prawda słuchających poruszać będzie; iezeli ięgo serce naydrobniějšíe wyobrażenia żywo poymie, a rozum gruntowność od pozoru rozróznia; iezeli obfitey ięgo wyobraźni, podług potrzeby, iuż smutne, lub pocieszające, iuż tkliwe, lub wzniecające trwoę obrazy ku

posłudze stoją; jeżeli w sposobie myślenia nie stósuje się do mody, lecz do prawdy upoważnionéy wiekami, i doświadczeniem stwierdzoney. (b)

- 3) Głos podług Kwintyliana, wyobrażając serce, jest zdalny do tylu odmian, ile uczuć serce w siebie przyjąć może; niechże go Mówca duchowny odda pod serca rozporządzenie. Wymuszony lub nastroiony, będąc echem powtarzającym cudze wyrazy, będzie głużył bez wrażenia, i znaczenia takowego, iakie mu uczucie nadawać zwykło. Krzykliwy, popędowi namiętności zupełnie odpowiadający, ostry, nakazujący, albo co gorsza, podobny do wrzasku w pustyni, i iakby w zgiełku wojennéy wrzawy komenderujący, nagannym jest, już przez wzgląd na słuchających; już dla mięysca, które burzliwych poruszeń nie cierpi. Głos uprząemy, słodki, wydający najmniejsze poruszenie w tym tonie, w tym wyrażeniu, z tą mocą która uymuie, w ciska się do duszy i serca; jest głosem miłości, jest głosem rady przyjacielskiéy i oycow-

(b) IX. Patrycy Przeczytański, znany z gruntności swych nauk, po pewném kazaniu, gdy osoba słuchająca go, skruczą przeięta, żądała aby się przed nim Bogu usprawiedliwiła; rzekł poufałemu: *Oto požądany nauki moięy skutek: nagroda miłsza nad głošne pochwały.* Oby takowy zamiar niestawał się próżności ofiarą!

skiego strofowania; ten dla Mówcy duchownego nayprzyzwoitszy.

- 4) Czém są wdzięki dla ciała, tem jest dla mowy akcyja. Godne naśladowania iéy wyobrażenie wskaże odmalowanie na Mownicy Massyliona. » Trudną jest rzeczą (mówi autor przedmowy do edycyi kazań Massyliona z roku 1776) wystawić w mowie akcyją męża tego dla tych, którzy go nie słyszeli. Tyle mu ona była właściwą, iż upewnić można, że iako nie miał wzoru któryby naśladował, tak mieć nie będzie następcy któryby mu wyrównał. Szedł na mownicę właśnie iak człowiek rzeczą świętą zaięty; a gdy się na niéy pokazał, ułożenie okazujące zebranie myśli i to uczucie którem zdawała się tchnąć cała iego postawa, okazało wczesnie ważność i wielkość prawdy której miał nauczać. Jeszcze ust nie otworzył, a już cały kościół w zadumieniu nabożném zostawał. Dać się nakoniec słyszeć Massylion. Mowa iego, nie jest mową deklamującego z pamięci; z źródła płynie wszystko. Mówi z obfitości serca i nie może prawd które w duszy poymuie zatrzymać: zdaie się, iak gdyby ogień wewnętrzny trawiać go, szukał sobie otworu do wybuchnienia. I dla tego, wszystko w nim tchnie żywością, wszystko przekonywa, wzrusza i miękczy. Ale ta iego akcyja nie była dziełem sztuki; był to dar przyrodzenia, żywością uczucia wzniesiony.

§ V. Jeżeli przy takich zaletach, Mówca duchowny porządnie myśli, porządnie także pisać i nauczać będzie. Zrobi sam dla siebie plan, podług którego łatwym i prostym sposobem ułoży mowę. Pogodzi sztukę z naturą: tak, i rzecz porządnie udowodni, i związek bez nakręcania zdań i myśli okaże. Rozbiór kazania X. Bourdaloue na niedzielę *Septuagesima* zwaną, o próżnowaniu, posłuży do pojęcia dokładniejszego téj uwagi.

TEMA, czyli zdanie z Pisma Stego do rzeczy w kazaniu zastosowane. *Wyszedł (Jezus) około iedenastey, i gdy znalazł inne stojące, rzekł im: dla czego stoicie cały dzień próżnujący? Mat: w rozdz: XX.*

WSTĘP. Próżnowanie, pomiędzy ludźmi za lekki grzech uważane, przed Bogiem jest grzechem wielkim.

PODZIAŁ. Powinniśmy wszyscy pracować, inż dla tego, że grzeszni jesteśmy: *część I*; inż też dla tego, inż wszyscy podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków powołanemi zostaliśmy: *część II*.

Część I. *Powinniśmy wszyscy pracować, dla tego że grzeszni jesteśmy; albowiem praca jest karą za grzech: jest karą zadosyc czyniącą sprawiedliwości: jest karą złemu zapobiegającą.*

- 1) *Praca jest karą zadosyc czyniącą sprawiedliwości. Bóg, karząc pierwszego czło-*

człowieka za jego przewinienie, rozkazał mu w pocie czoła pracować. Rozkaz ten, niewylączając żadnego stanu i urodzenia, całe potomstwo Adama obowiąznie dla tego, że wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie. Jeżeli więc życie nieczynne i gnuśne pędzimy, jeżeli unikamy pracy którą podéymować winniśmy za nasze przestępstwa; nieposi uszeństwem wykraczamy powtórnie przeciwko Bogu, powtórnie jesteśmy buntownikami. Stępszytkiém, iakże ludzie żyją na świecie?... Uchodzą ich lata, a z niemi, rzecz naykosztowniejsza czas, czas pokuty! bez powrotu znika i ginie. Ja bogaty (tak mówią) na iaki koniec miałbym pracować? ale ty przy bogactwach grzesznikiem jesteś. Jestem w stanie i położeniu takiém inż mi praca nie przystoi: przystoi ci wszędzie, albowiem wszędzie jesteś grzesznikiem. Praca jest przykrą: podéymuy tę przykrość dla tego, żeś jest dłużnym sprawiedliwości.

- 2) *Praca jest karą złemu zapobiegającą. Próżnowanie jest matką wielu grzechów: praca im zaradza. Izraelici, Dawid, Salomon służą za przykład. — Z téj to przyczyny, założyciele życia na ustroniu zalecali nadewszysiko pustelnikom pracę; z téj przyczyny, prawdziwa pobożność i czyste obyczaje, pomiędzy ludźmi stanu ubogiego a pracowitego, nayczęściej wi-dzieć się daią.*

Część II. *Powinniśmy wszyscy pracować; albowiem wszyscy, podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków, zobowiązanymi zostaliśmy.* Nie masz stanu któryby nie wyciągał pracy i trudów. — Im nas wyżey umieścila Opatrzność, tém większe i cięższe włożyła na nas obowiązki, którym, bez statęy i usilnéy pracy, zadosyć uczynić niepodobna. Przytoczenie rozmaitych stanów i kondycyi udowodni tę prawdę.

Uważając wyższe stany, takowego rozrządzenia Bożkiego dwie naznaczyć możemy przyczyny. Pierwszą, aby urzędy i godności nie były pożadanemi dla tego, iż dogadzają próżności naszey, drugą; aby w nas niewzniecały ambicyi.

Uczynmyż z tego dwa wnioski. Pierwszy, iż nie masz stanu w którymby próżnowanie występkiem niebyło: drugi, iż im wyższe w społeczności miejsce trzymamy, tym występki próżnowania jest większy. I zaiste, iestże stan, jaki, w którymby bez ubliżenia istotnym obowiązkom sumienia, bez popełnienia zbrodni, wolno było próżnować?..... Wyższe stany, do ważniejszych obowiązków powołane, czyliż większey nie popełniają zbrodni, gdy takowe obowiązki przez gnuśność i nieczynność zaniedbują? gdy zmieniają porządek rzeczy? gdy zawodzą Opatrzność? gdy stan swój znieważają? gdy potępiają siebie same? Cesarz Walentynian prawdę tę udowadnia przykładem.

§ VI. Prócz kazań porządných, należą także do wymowy kościelnéy:

Homilie; czyli proste, w duchu Jezusa Chrystusa, każdéy myśli z Ewangelii albo z listów Apostolskich tłumaczenie. Rzeczą ich bydź powinno, naprzód; wyłożenie literalne tekstu: powtóre; wyłożenie myśli co do iéy znaczenia: potrzecie; zastosowanie znaczenia do użytku słuchających.

Katechizmy; czyli nauka artykułów Wiary świętęy wykładana przez zapytania i odpowiedzi. Jasność, za którą idzie zrozumiałość, stanowi ich co do stylu, istotną zaletę.

Nauki Parafialne, czyli prawd obyczajności i religii, stosowne do pojęcia ludu wiejskiego tłumaczenie.

Mowy Pogrzebowe; w których pochwała z nauką miesić się zwykła. — Oby mowcy tego rodzaju chwalili osoby po zgonie w ten sposób, iżby z cnot lub słabości mową pogrzebową uczczonych, ci którzy ich przeżyli, korzystać, nie gorszyć się mogli! *Flequier*, w mowie na pochwałę Xiążęcia *Montosier* piękną daie naukę Panegirystom tego gatunku. » Nie obawiajcie się, (mówi ten sławny Mówca) aby » przyiaźń lub wdzięczność sercem moim » wodowały: *w obliczu Boga w Jezusie Chrystusie mówimy.* Nie było dotąd w mowach » moich pochlebstwa: dla czegoż miałbym się » teraz w pochwałę, którą otwartość serca » prostego i szczeróść stanowić miał, do zmyślenia » śmiać się? Ten grób otworzyłby się, » te kości społy, i ożywione do mnieby rze-

»kły. I ty śmiesz kłamać dla tego, który
 »dla nikogo nie popełnił kłamstwa?— Zaslū-
 »żony czei żądam, albowiem prawdziwéy
 »tylko zasłudze iam ją oddawał. Dozwól mi
 »spoczywać na łonie prawdy i nie mieszay
 »pokoju mego pochlebstwém którém się brzy-
 »dzą. Nie pokryway ułomności moich, ani
 »mi przyznaway cnót, których nie miałem:
 »uwielbiay raczény miłosierdzie Bożkie, że
 »mnie upokorzyć chciało przez iedne, a uza-
 »nić przez drugie.” — Pochlebstwo, jeżeli
 jest podłością w pożyciu; zbrodnią jest i świę-
 tokractwem w kościele.

§ VII. W początkach chrześcijaństwa na-
 uczano prawowiernych w sposobie Homilii.
 Oycowie święci i Doktorowie kościoła z owego
 czasu, mimo zatrudnień miłosierdzia i iedna-
 nia poróżnionych, uważali ogłaszanie słowa
 Bożego za obowiązek istotny. Wymowie ich,
 prostota przyczyniała znaczenia; godność któ-
 rą piastowali, powagi, a szczerę, bez nakre-
 cania tłumaczenie Ewangelii, naukę ich czyni-
 ło pojętną. Kazania Świętego Augustyna; lu-
 bo ze wszystkich dzieł jego są pisane w sty-
 lu nayprostszym, czynią iednakże takie wra-
 żenie iż się mu oprzeć nie można. Wyższym
 stylem, ale różnym podług rozmaitości geni-
 uszów, pisali Święty Cypryan, Ambroży i
 Leon I.— Grzegorz Nanzyanzeński wspaniały
 w wysłowieniu, tłumaczy się stylem wypra-
 cowanym. Jan Chryzostom wzór mówcy do-
 skonalego w swoim rodzaju, kaznodziom is-
 totniéy bydźby powinien zalecanym. Jego

Homilie do Świętego Mateusza są dziełem wy-
 borném, wzorowém. (c)

§ VIII. Ze znaczney liczby dzieł oyczy-
 stych tego rodzaju, do ukształcenia stylu,
 nabycia ducha kaznodziejskiego i naśladowa-
 nia porządnego układu, następujące istotniéy
 się zalecają. X. Jakóba Wuyka *Postylla albo*
kazania w Poznaniu 1582 fol. — Piotra Skar-
 gi: I. *Kazania na niedziele i święta całego ro-*
ku. 5ty raz przedrukowane: w Wars: 1738 fol.
 II. *Kazania przygodne i inne drobniejsze pra-*
ce, na dwie części rozdzielone 4ty raz druko-
wane: w Wilnie 1738. fol. III. *Kazania sey-*
mowe w Wars: 1792. 8vo (d) — Stanisława
 Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnińskiego
Eucharystya, albo o przენayświętszym Sakra-
mencie i ofierze ciała i krwi Pana Zbawiciela

(c) Divi Augustini Opp. ex nova recens: Mo-
 nachor: Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri;
 Parisiis 1670—1700 Vol: IX. fol. Thascii Ce-
 cili Cypriani Opp. cura Jac: Pamelii; Ant-
 verpiae 1568, Vol: III fol:— Ambrosii novis-
 sima, hucusque optima editio, labore ac
 studio Monachor Ord: S. Benedicti e Cong:
 S. Mauri; Paris: 1689-90 Vol: II. fol. — S.
 Leonis I Papae, Opera omnia; Tigurinae 1766.
 8vo maj. — Gregorii Nanzyanzeni Opp. ex in-
 terp. Ferd: Morelli; Paris: 1630. Vol: II fol.
 Joannis Chrysostomi Opp. omnia studio D.
 Bernardi de Montfaucon; Paris: 1718 3o Vol:
 XIII. fol.

(d) Czytał rozprawę o życiu i pismach, X. Pio-
 tra Skargi napisaną przez X. Alojzego Osin-
 skiego: w Krzemieńcu 1812. 4to.

i Boga naszego kazań XL.: w Krak: 1602. —
 X. Alexandra Brodowskiego S. J. *Kazania*
 X. Karola de Rue S. J. *Kaznodzieię* Ludwika
 XIV *przetłumaczone*: we Lwowie 1759 Tom:
 IV. 8vo. — Kaspra Balsama. I. *Kazania na*
Niedziele: w Pozn: 1761 8vo. II. *Kazania na*
święta: w Pozn: 1762. 8vo. — Sobestyana
 Lachowskiego S. J. *Kazania niedzielne*: w
 Wars: 1770 Tom: II. 8vo. — Zygmunta Linow-
 skiego S. P. I *Kazania i Homilie na Niedziele*:
 w War: 1779 Tom: II. 8vo. II *Kazania Advento-*
we i Postne w Wars: 1776. Tom: II. 8vo. — Jo-
 zefa Łancuckiego S. P. *Kazania postne*: w
 Wars: 1784 8vo. — Tomasza Grodzickiego
Mowy Parafialne w Kościele S. Jędrzeia w
Wars: miane: w Wars: 1795 Tom IV. 4to — Jo-
 zefa Męcinkiego ze zgromadzenia XX. *Refor-*
matów, Kazania połowynne na niedziele cale-
go roku: w Krak: 1784. Tom IV. 8vo. — Mi-
 chała Karpowicza Biskupa Wigierskiego *Ka-*
zania i inne dzieła: Etycyca zupełna: w Wars:
 u XX. Piarów dotąd Tom VII. 8vo. — Gwil-
 chelma Kalińskiego *Kazania Jubileuszowe*:
 w Wilnie 1776. — Wincentego Jakubowskie-
 go S. P. *Kazania krótkie do wieku i obyczajów*
edukującey się młodzieży przystosowane: w
 Wars: 1808. — Patrycego Przeczytańskiego
 S. P. *Kazania adwentowe i dwoięte postne*.
 Tom I. w War: 1815. — *Kazania na święta,*
odpusty, pogrzeby z rekopismów i tłumaczeń
różnych zebrane przez X. W. Frydryka Kano-
nika Łowickiego: w Łowiczu edy: 2ga 1803.
 Tom: III. 8vo. — *Zbiór kazań różnych z klas-*
sycznych autorów przez X. J. N. Konczewicza

Kaznodzieię akademickiego: w Krak: 1806 Tom
 II 8vo. — *Kazania w osobliwszych Materyach*
ze sławnych autorów francuskich zebrane: w
 Wars: 1784. Tom: II. 8vo.

W Z O R Y.

Kazanie X. Piotra Skargi miane do zgromadzo-
nych na Seym obywateli.

Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech
 iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim
 hojnie daje, a niewymawia: a dana mu
 będzie. Jacob J.

Ziachaliście się w imie Pańskie, na opatrowa-
 nie niebezpieczności Koronnych: abyście to,
 co się do upadku nachyliło podparli, co się
 skaziło naprawili, co się zraniło zleczyli, co
 się rozwiązało spoili: i iako głowy ludu, bra-
 ci i członków waszych, iako stróżowie spię-
 cych i wodzowie nieumiejętnych, i świece
 ciemnych, i oycowie dzieci prostych, o ich
 dobrym i spokojnym obmyślali. Co iż iest
 rzecz nielacna, i wielkich darów Bożych po-
 trzebująca; uciekacie się do Kościoła i Ołta-
 rza do szukania łaski Ducha Świętego z któ-
 réyby wam był dany rozum i mądrość,
 na dobrą i szczęśliwą takich potrzeb odpra-
 wę. I poganie to czynili, gdy swoje sey-
 my i rady o dobrém pospolitem zaczynali:
 radzili się bogów swoich przez kapłany swo-
 ie. Bo sam przyrodzony rozum ukazuię, iż

zady i sprawy królestw i państw z Boskiej opatrzności i pomocy stoją: a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiema nie może. Daleko więcę przystoi wam oświeconym wiadomością Boga prawego, tym uczyć Pana Boga swego, i tym sobie pomoc: abyście od niego rady swoje poczynali, a do kapłanów iego z onemi żołnierzami Judzkiemi mówili: *Proście za nami Pana Boga waszego, aby nam oznajmił Pan Bóg wasz drogę, którą idziemy, i rzecz którą czynić mamy: a my głosu Pana Boga naszego, do którego was posyłamy, słuchać będziemy: aby nam było dobrze, gdy usłuchamy rozkazania Pana Boga naszego.* (a) Prosim tedy teraz za te potrzeby wasze i nasze Pana Boga, ofiarując mu za was przeczystą ofiarę ciała i krwi syna iego: aby nas wszystkich wysłuchawszy, dał ducha rady dobrej na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w téj Koronie zamyka. Jedno też was upominamy, abyście też sami prosili, i do tego się skłonili, iakoby prośba wasza miéysce u Pana Boga miała. Co czynim tymi słowy Jakóba Apostoła: *Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech ię prosi od Pana Boga, który wszystkim hojnie daie a nie wymawia: a będzie mu dana.*

Dziwno bydz może, dla czego tak mówi ten S. Apostól: *Jeśli kto z was mądrości potrzebuie: i któz ię nie potrzebuie? izali co dobrego kto bez nię począc i sprawić może? o której mó-*

(a) Jerem: 42.

wi Salomon: *Iż mądrość od końca do końca wszystko mocne zatrzymywa, i wszystko wdzięcznie rządzi. Umyśliłem, prawi, przywieść ię sobie do towarzystwa, wiedząc, iż się ze mną dobrem dzielić będzie, i rozmową będzie myśli i tęskności moiej. Przez nię będę miał sławę u ludzi, i uczczenie młody od starych, i będę ostrzy wroządku, i u możnych dziwny, i przez nię mieć będę nieśmiertelność i pamięć wieczną, przez nię rządzić ludźmi, i narody posłuszne mieć będę, i między wielkością ludu, udam się dobrym, i na wojnie mocnym. Wszedłszy w dom mój, z nią odpoczywać będę. Bo nie ma gorzkosci towarzystwo ię, ani tęskności spółzycie ię: ale wesele i radość. Tęm ja zamiłował i o nięm się starał z młodości moiej, i chciałem ię sobie brać za oblubienicę, i stałem się miłośnikiem urody ię. Przełożyłem ię nad majestat i królestwa, i bogactwa z nią zrównałem, za nicem poczytałem. Nad zdrowie umiłowalem ię, i przyszło mi wszystko dobre z nią.* (b) póty Salomon. Z czego baczyc każdy może, co to iest mieć mądrość, zwłaszcza taką o której tu ten mądry mówi, wieczną onę i nie stworzoną, z której i ta potoczna nasza, iako świeca z nię zupalona pochodzi: to iest, rozum przyrodzony, bez którego żadna sprawa dobrą bydz i porządną nie może. Przeczże tedy tak mówi Jakób S. iakoby się kto naleść mógł, któryby ię niepotrzebował?

(b) Sap: 8. 9. 10.

Dla tego, iż są ludzie iedni, którzy się za mądrych mają, i swoiemu rozumowi i mądrości dufają, i zład abo nie proszą, abo niepilnie P. Boga o nią proszą. O takich mówi Prorok: *Bia a wam, którzyście w oczach waszych mądrzy, i u siebie rostopni. (c)* I mędrzec mówi: *(fay w Panu Bogu z całego serca, a nie wspieray się na mądrości swoiety. (d)* I Apostoł upomina: *aby nikt sam sobie mądrym się nie udawał. (e)* Takie rozumienie o sobie, szczerem iest głupstwem. Bo fundament mądrości iest, swoiety nie dufać mądrości.

Drudzy są, którzy mają mądrość taką, iaką tenże Apostoł opisał: ziemską, bydłącą i diabolką. Ziemską, iż mają rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych, i wzięmi wszystek ich rozum zostacie, nie oglądając się na wieczne i przyszłe, aby do nich doczesnych nakręcali, iakoby lepsze dla podlejszych nienpadały. Taką mądrość mają politycy dzisieysy, którzy nauczają panów i królów, aby o religią i dotrzymanie, i obronę wiary S. Katolickiety, i o ludzkie zbawienie niedbali, i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylko ziemską, ale i bydłącą. Bo także bydło

(c) Jsa: 5. (d) Prov: 3. (e) Rom: 12.

dobro swoje cielesne, z przyrodzonéy skłonności obmyśla, i o nie się stara: o duszę, której nie ma wiecznéy i rozumnéy, niedbając.

Ten taki rozum zowie się też diabelski, bo czart ni o co się więcéy nie stara, iedno aby ludzie wieczne dobra, iako i on tracili, i nie o tym co iest po śmierci, niemyślili, ale się tylko tym dobrem mieniem widomym zabawiwszy, i na nim się w grzechach uwichławszy, na wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka mądrość, wszystek swój dowcip, dóbr tych świeckich dostając, na oszukanie i na szkody ludzkie obraca. Co iest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli.

Nie day Boże! abym to o was rozumiał przezacni Panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga niepotrzebowali, abo takiety mądrości świeckiety, i bydłuety, i szatańskiety pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam: potrzebuiem, i bardzo potrzebuiem Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską twoią mądrością oświecały. Byście mieli rozumy i dowcipy, iako oni w piśmie mianowa ni, Etan, i Eman, i Kalcól, i Dorda, i on Achitofel o którym mówiono: kto się go radził, iakoby się Boga radził; tedy tak wielkim niebezpiecznościami, do których to przychodzi królestwo, niezabieżyecie, i w tak okrutney nawalności morskiety, iako Psalm mówi, *pożartą mądrość wasza zostanie.*

Namienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którychście lepiety niżli ia świadomi,

na większą pokorę i gorętszą modlitwę waszę. Naprzód, widzicie rozerwanie wielkie serc ludzkich, i potarganie iedności i miłości i zgody sąsiedzkiej, nie tylko dla różności wiar, i dla nauk heretyckich, które na to szatan wrzucił, aby rozrywał i rozpraszał, ale też dla powaśnienia się stanów między sobą, i dla wielu obłudności i nieuprężności, którey się między wami nasiało, iż ieden drugiemu nieduża, ieden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegając się, spólnie się hydźcie i chytrze oszukiwacie. Tak, iż się prorockie wstanie ięci. *Strzeż się każdy od bliźniego swego, i żadnemu bratu swemu niedużaj, bo każdy brat podchwytą i dół pod drugim kopie: każdy przyjaciel zdradliwie postępuje, i brat się z brata śmiecie, a prawdy nie mówią: ięzyk ich, iako strzała raniąca; w uściche pokóy z przyjacielem mówi, a tajemnie sieci nań zastawia (f).* To się podobno mówić może, kto patrzy na sprawy nasze. Jakoż inaczej prorokować, iedno z Prorokiem mówić: *Rozdzielto się serce ich, teraz poginą! (g).* A co prędzej gubi królestwo, iedno, iako Pan Jezus mówi, niezgodą sąsiedzka w niem? (h)

Nadto namnożyło się w tém królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować, i pożytków swoich, z oszukiwania miłey oyczyzny i rozerwania iey, szu-

(f) Jerem: 9. (g) Ose: 10. (h) Luc: 11.

kać ieszcze nieprzestają, a gdzie mogą, bunty i znowy czynią, na urząd Boży szemrząc i potwarzy zmyślając. i do rozruchów i nowin namawiając, niespokoyni, łakomi, niesprawiedliwi, sicią wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomniąc, a tą łodką w której się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ią i utopienia przywodzą.

Tacy byli za Machabeuszów oni, iako ie pismo zowie, *Viri iniqui*, którzy do obcych panów biegając, woyska ich na oyczyznę przywozili, i zamieszki wielkie czynili. Jaki był Symon, i Jason, i inni z któreimi Judas Machabeusz miał wielką pracę, nim ie wykorzenil, przy których żadnego pokoju swojej oyczyźnie obmyślić nie mógł. To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoje potraciwszy, na cudze patrzą, a zamieszką i zgubą oyczyzny poratowania swego szukają. Z takimi długo porobicie, i wie Pan Bóg, iako ie naprawicie, a przy nich iako całą oyczyznę zachowacie.

Zginęła wtém królestwie karność, bez której żaden rząd uczynić się nie może, którą pismo S. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nieogląda. Bo gdy boiaźń Boża ginie, i wstyd upada, w samęy tylko karności urzędowey nadzieia do pohamowania złości zostaje. Którey gdy niemasz, Rzeczpospolita ginie, a ieko gdy obręczy z beczi opadają, a nikt ich niepobita, wszystka się rozsypuie.

Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą, i pocziwają a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O! piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarności panują! w której mocniejsi słabsze uciśkają! w której Boskie i ludzkie prawa gwałcą! karać się nie dadzą ani królowi, ani urzędowi, wszyscy jako synowie Beliala bez iarrzma, bez wodze! *Ludzie, iako jest u Joba S. próżni i pyszni, którzy mniemają, iż się wolnemi iako źrebci u osła uwodzili, które o użazie i wodzy nie myśl.* (i) Takie hamować, i lepsze a ostrzejsze prawa na nie stanowić, bardzo już teraz nie łatwa to praca.

A zwłaszcza, iż poważność i moc i władza królewskiego majątku osłabiała; fałszywem i nierostropnem wolności szkodliwem rozszerzaniem, ścieśniona i skrócona, iż się rzecz nie może: *Król, który siedzi na stolicy sądu, rozprasza wszystko złe weyrzeniem swoim: ani ono mówić się nie może; Rozprasza niezdolne król mądry, i sklepy nad nimi buduje.* I ono: *iako lwi ryk, tak postrach królewski:* bo teraz żaden się króla nie boi, ani jego sądów, ani jego karania. Kto chce, o nim szemrze, każdy go ćwiczy, i pedagogiem jego być chce, i poważności jego uwłoczy. Codzień władzy królewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i nałętości przybywa. Jakoż głowa mocna być ma? iakoż exekucya praw potężna zostanie?

(i) Job: 11. (k) Prov: 20.

by był najmędrzy Salomon, gdy władzy i potężności do karania, i rządów, i pieniędzy nie ma, żadney przygodzie pospolitey nie poradzi. A gdy na głowie zeydzie, nie długo członki ustają.

Sejmy te, iako wam źle wychodzą, i iakiyby w nich naprawy potrzeba, sami to lepięć widzicie, ia to tylko mówię, co wszyscy widzą. Zieźdzacie się z wielkimi kupami iezdnych i pieszych, iako na wojnę, nie na radę, i utracacie to, czymby się nie małe wojsko uchować podobno mogło: tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawuiccie. Wiele, wedle Proroka sieiecie, a mało użynacie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty na tém takiem zamieszaniu podeymuiccie. Młodszy bracia drugdy wszystko rozporą i popsują i powichlą: i odiachawszy, drugie do nieposłuszeństwa poburzą. Pierwéy seymowe stanowienie było, iako Boskie, nie wzruszone i święte; teraz moc traci, powagi nie ma. Cóż za pożytek z tych takich utrat i pracy seymowéy i trudzenia swego macie? Od seymów gdzie się uciekać i appellować będziecie? gdyż tak zelzone są, w których jest powaga królewiska, powaga rady jego, i dobrych synów zezwolenie: sądowe dekreta moc mają, a seymowę upadają.

Przeto czuycie o takięć pladze Boskiej nad wami, iż Pan Bóg dopuścił pomięszanie rad i rozumów waszych, iż widząc nie widzicie, chcąc co czynić nie wie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali, i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i seymów

nie masz. Bo na żadnym się nic nie naprawi, a snad się po każdym co skazi, w posłuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości, i w prawach pobożnych.

A co naygorzēy, zkąd iuż bliskie i nagłe niebezpieczeństwo nadchodzi, Turecka moc i szabla na głowy nasze następuje; bliskie i corok bliższe tyrana tego sąsiedztwo we wrota iuż nasze pogląda: pokóy z nim niepewny ani trwały: gdy czas lada który upatrzy, uciśnie was, nie wiem iako do wóyny takiēy gotowych, i pod niewolą swoię, uchoway Boże, podbiie. Jakie skarby macie, iakiego żołnierza, iako opatrzone zamki i żywności, to łpiēy sami wicie. Tatarzyn przyrodzony nieprzyiaciel, nad wami co godzina stoi, na Tureckie rozkazanie i posługi do zguby waszēy czekaiąc.

Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych, i zabieganie tym i inszym, które się nie mienią niebezpieczeńściom, wielkiēy mądrości potrzebniecie. A nietylko tēy przyrodzonēy, którzy ludzie nabywaią, dowcipem, wychowaniem dobrēm, czytaniem zwłaszcza historyi i innych około Rzeczypospolitey pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem, i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością, ale też i onēy z nieba mądrości sięgac wam potrzeba, którą miał Józef na sprawowanie królestwa Egipskiego. O którym rzekł Faraon: *Izali naydziem takiego męza, któryby ducha Bożego pelen był? Iż Bóg ukazał to coś powiedział, izali mędrszego nad cię i tobie podobnego naydę?*

zapa-

Ty będziesz nad domem moim: twemu słowu i rozkazaniu lud wszystek posłuszny będzie, tylko majestatem Królewskim pierwszy nad cię będę. (1) Tēy mądrości użyzał panom Egiptu on Józef, iako iest w Psalmie: Słowo Pańskie zapaliło go, posłał Król i z więzienia go uwyiął, i postanowił go panem domu swego, i przełożonym nad wszystką majątnością swoią: aby nauczał pany iego iako sam siebie, i stare iego to mądrości ćwiczył (2)

Taką mądrość do sprawowania ludzi od Boga miał Moyżesz: który, gdy się z tego urzędu wymawiał, usłyszał ono słowo: *Ja będę mówi Pan Bóg, w uszach twoich, i nauczę was co czynić będziecie mieli. Tēy mądrości iako ognia którego nie ubywa, od Moyżesza, na sprawowanie ludu, gdy iemu samemu ciężkie było, udzielił Pan Bóg siedmudziesiąt mężom, którzy wzięli na ten urząd ducha Bożego, i prorokowali zaraz na wstępie tego urzędu, to iest: o Panu Bogu swym dziwy powiadali, dobroć i mądrość iego sławiac: iako on sam dobre ludzkie obmyśla, i przez niego Królowie króluią, i mądrzy ostrożnie i sprawiedliwie o ludziach sobie poruczonych radzą.*

Takiēy wam przeważni senatorowie, mądrości z Nieba potrzeba, bo ludzka rychło poblądzi, i wszystkiego upatrzeć, i wszystkiemu zabieżeć nie może. *Boiażliwe i niepewne, mówi mędrzec, oprzności nasze. Jeśli onemu Beseelowi i Oliabowi, i innym rze-*

(1) Genes: 41. (2) Psal: 104.

mieślnikom na budowanie namiotu Bożego na puszczy, i kościoła onego nositelnego, i na okraszy jego, i na szaty i ubiory Kapłańskie do ołtarza, Ducha Bożego było potrzeba, iż Pan Bóg mówi: *Napełniłem go Duchem Bożym, mądrością, i rozumem, i umiejętnością do roboty*; daleko więcéy tego Ducha Bożego wam potrzeba, na naprawę królestwa i budowanie serc i cnot ludzkich i na pohamowanie nierządu, złości i swawoleństwa, i na oddalenie wszelkiego złego, którego się to królestwo boi.

Słuchaycież rady tego Świętego Apostoła, prosicie Pana Boga o tego Ducha mądrości. Proście, ale dobrze: bo jeśli źle prosić będziecie, tenże mówi: nic nie uprosicie. Proście roztropnie i baczenie, bo ten niebacznie i bez wstydu prosi, który rzeczy przeciwne swéy prośbie czyni, a do tego się o có prosi, z swéy siły, którą może mieć, nie przyczynia. Gdyby kto prosił do siebie przyjaciela, a ięgoby u siebie nieprzyjaciela przechowywał, iżaliby wstyd miał i uprzéymóść w prośbie swoiéy? Mądrości Bożéy przeciwne i nieprzyjacielem iéy jest serce i sumnienie pomazane grzechami, iako mędrzec mówi: *Nie mieszka mądrość w ciele pod ianym grzechom.* (m) I drugi pisze: *Nie mieszka na ziemi, gdzie roskosznie żyją.* (n) I drugi: *Nieczystość jest w winie, i swary są w pijaństwie, kto się w nich kocha mądrym nie będzie.* (o) I psalm naucza.

(m) Sap: 1. (n) Job. 28. (o) Prov. 20.

Początkiem mądrości boiaźń Boża. Próżno kto ma sobie o mądrość tuszyc, który się Pana Boga nie boi, a w grzechach leży, a zwłaszcza w nieczystości i roskoszy.

Przetoż mądrość, która z gory jest, zowie naprzód tenże Jakób S. wstydliwą i czystą. Bo w nieczystości i roskoszach cielesnych nikt mądrym bydź nie może. Co i poganie pisali: iż roskosz cielesna wszystkie zmysły wewnętrzne do siebie ciągnie, i na nich ie bawi, od baczenia i uważania dobrego rozum odwodząc.

A iż grzechów wszyscy trudno uyczyć możemy: od tego łaskę mamy Jezusa Chrystusa w Sakramencie spowiedzi, na któręy krew ięgo oczyszcza nas, iako Jan S. naucza, od grzechów, i one odpuszcza, i naczynie do mądrości, to jest: sumnienie, ochędożne czyni. Obyście onych starych senatorów, oyców waszych, iako synowie dobrzy naśladowali, a do tak trudnéy rady wchodząc, Sakramenty się przyprawili: rychléybyście z waszych seymów pociechę naleźli, płacząc za grzechy, biorąc przenaświetsze ciało Chrystusowe, w którém bóstwo i Ducha S. dary przebywaią. Niewiem jeśliście to uczynili. A jeśli nie, wzdy uczynicie ieszcze, a Bogu się swemu ukorcie, jeśli mądrości dostać na dobrą radę zachowania oyczyzny swoiéy pragniecie.

Przeciwna tez jest, wedle tegoż Apostoła, mądrości Bożéy niespokoyność: gdy się kto w rosterkach kocha, sieie między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć, i mądrym bydź nie może. Bo mądrość z Nieba, mówi Jakób S. spokoyna jest. Przetoż odnowcie

między sobą święty pokój, zgodę, i jedność, wyrzucicie kacerstwa, które są wszystkiéy niezgody matką: odpuszczay ieden drugiemu, a daruy krzywdy swoje oyczynie, zby dla niezgody waszéy nieginęła, a w miłości i szcerości braterskiéy radzić o niéy mogliście. *Jeśli gorzkie zazdrości i swary są w sercach waszych, mówi tenże Apostól, niechlubcie się i przeciw prawdzie mataczmi nie bądźcie. Bo ta mądrość nie jest z Nieba, ale jest ziemską, bydlęcą, diabelską.* (p) O Boże! dayże wam wspólną i uprzymą miłość na tych zjazdach, a wszecch niezgod oddalenie.

Jest ieszcze nieprzyjaciel mądrości: górne i wysokie o sobie bez wstydu i mierności rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodszy starym, i prośszy mędrszym nie ustępują, ani ich słuchają. *Bo mądry, mówi pismo, słuchając, mędrszym zostanie, i rozumny do rządów będzie.* Gdzie mądrość jest i modestia; tam i pokora, i większe rozumienie o drugich, niżeli o samym sobie; iako Apostól upomina: *Skromność, prawi, wasza niech wszystkim ludziom wiadoma zostaje.* I tam mądrość stolicej swoięj osądza, iako mówi S. Jakób, gdzie taka pokora i mierność przemieszkiwa. Dziś młodszy nastali, którzy się sami nie znając i górne swoje dumki podnosząc, starym i świadomszym nie ustępują: i iako rzekł Izaíasz: *Burzy się dziecię na starego, i podły na zacniejszego. Przed siwą głową wstaway, pis-*

(p) Jacob 3.

mo naucza, a uczęćy personę starą, a bój się Boga.

 (q)

Upor też nieprzyjaciel mądrości który wywodom lepszym nie ustępuje: a choć widzi, iż go rozumem przemagaia, iednak swego zdania puścić niechce: i nie jest, iako tenże S. Jakób mówi, *suadibilis*: to jest łączny do namówienia za słusznemi wywodami; ale twar dy i upórny, swoje tylko iakokolwiek chcąc przewieść. To wielka jest przeszkoda do mądrości.

Jest i inszy nieprzyjaciel mądrości, co wyzowiecie *popularitas*: gdy kto sławę sobie i mniemanie u pospólstwa iednając, za ich nierozumnym i niepożytecznym rozumieniem idzie: więcéy przyiaźni u ludzi, niżli prawdy szukając. Przetoż zakon naucza: *Nie naśladoway pospólstwa, abys co złego czynił: ani w sąd ie do wiela person przystay, prawdy odstępując.* (r) Mądry, iako przy swém mniemaniu, gdy mu co lepszego ukaza, nie stoi; tak też, za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi. Nie ma swéy głowy gdy czego niewie, abo nie rozumie, abo baczeniem swém nie zasięga: nie ma też cudzéy głowy, gdy słusności i sprawiedliwości nie upatruie. Do dobrych i lepszych, nie do ludniejszych przystaie. Przeto taką mądrość opisuiąc S. Jakób, zowie ją *bonis consentientem*, która do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i niespokoinych, i za złą rzecz

(r) Exod. 23. (q) Levit. 19.

prowadzących, choć ich jest więcej przystaie.

Kto też jest okrutny, a dobrych uczynków miłosiernych nie czyni, do tego mądrość Boga nie idzie. I przetoż mówi Izaiasz: *Gdy łaknącemu wykleiesz duszę swoją, (to jest wnętrznego miłosierdzia nad nim użyjesz) i duszę strapioną napelnisz; w ciemnościach wzniydzie światłość twoja, i ciemności twoje będą jako półdnia.* (s) Ciemność zowie niewiadomość i zamknięcie rozumu. Kto dobre uczynki czyni, oświeca mu Pan Bóg rozum, a kto okrutny na bliźniego, i nie czyni miłosierdzia nad nim, zaślepnie w rozumie swoim, i rady dobrej nie naydzie. Dla tegoż tenże Jakób S. mądrość od Boga opisuje, iż jest pełna miłosierdzia i uczynków dobrych. Bądźcie miłosierni na ubogie i strapione, i nad temi którzy tu na seymie sprawiedliwości zebrać będą; a Pan Bóg oświeci rozumy wasze.

Jest ieszcze przeszkodą do mądrości, posądzenie prędkie i skwapliwość w domysłach i podeyrzaniu. Są ludzie, którzy za małym domysłem i znakiem i doniesieniem, ludzi potępią. Baczny nie rychło wierzy, ani domysłem swoim dufa, do potępienia bliźniego. Czeka uważając, i iedno do drugiego przykładając, aż się co pewnego pokaże. Kto tego nie ma, w wielu rzeczach pobłądzi, i powasńnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dla tegoż Jakób S. o mądrości od Boga daney mówi, iż nie jest posądzaiąca.

(s) Isai. 58.

Nakoniec obłudność i nieuprząemość, wielką jest przeszkodą mądrości. Bo mówi pismo: *Duch S karności ucieka od obłudnego: (t) który prostą drogą nie idzie. Przetoż Jakób S. ten ostatni znak kładzie mądrości, która z góry jest: iż jest bez obłudności. Biada temu, mówi mędrzec, który jest malutkiego serca i ust złośliwych, który dwiema drogami chodzi.* (u) I z tym się w rzeczy zgadza i z owym: i to chwali co ieden czyni i mówi, i to co drugi przeciwny czyni i mówi; a obiema nieżyczliwy ani uprząemy: i temu podchlebnie i owemu, a swoje myśli, iakoby obu oszukał, i mniema, że jest mądry, a on jest złośliwy i zdrażliwy. *Kto idzie prosto, mówi mędrzec, ten idzie bezpiecznie: (w) a nieuprząemy w tém sidle zostanie, które na drugie zakłada.*

I to jest nierozum wielki i złość, który się bardzo między wami nasiało. Rzadki teraz prosty i mądry iako Pan nasz nauczyć raczył: abyśmy ni kogoż nieoszukiwali iako prości i uprząemi; a sami się też oszukać niedali, iako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty, jest chytróść i złość. Job się zaleca temi słowy: *Mąż prosty i prawy i Boga się bojący, a od złego odstępuiący.* (x) Boże! day wam taką i onę starożytną oyców waszych prostotę i uprząemość, a odmiatanie wszelakię dwoiakości i zmyślenia i obojętności, która do brania Ducha mądrości bardzo przeszkadza.

(t) Sap. 1. (u) Eccle. 2.
(w) Prov. 10. (x) Job. 1.

dza, i ludzkie przyjaźni a spoienie serc ludzkich psunie, gdy ieden drugiemu nie dała, gdy się ieden drugiego strzeże, a gładko z sobą mówiąc, ieden drugiego łowi. Uchowayże was tego Boże!

Jest ieszcze druga przyprawa, do brania i upraszania mądrości z nieba: nabyta nauka z pracy i dowcipu, do rządzenia ludzi i spraw, pożytków pospolitych, i dobrej rady. Bo Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoją pomnażał, a nie mu bez pracy i jego starania, ile w nim jest dać niechce. Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba: i o tym iako ludzie rządzić, i pożytków pospolitych nabywać i dochowywać, upomina Salomon, mówiąc: *Do was Królowie mówię, abyście się uczyli mądrości a nieginęli: i niżeli: Jeśli się kochacie w stołach i swoich majątkach, o Królowie! miłujcie mądrość! miłujcie światłość mądrości. którzy nad luźem przełożeni jesteście!* (y) Farao Król, nad bydłem niechciał mieć pasterzów iedno dowcipnych, gdy mówił o Józefa: »Jeśli wiesz, iż między »lacią twoją są dowcipni mężowie, uczynie »pasterzami nad bydłem moim.« (z) Izali nie drożsi ludzie niż bydło? a iakoż ie do rządzenia nieumiejetnym i nierostropnym poruczać mamy? Wielkie to rzemiosło, ludzie rządzić: a iakoż ie umieć ma ten który się go nie uczył?

(y) Sap. 6.
(z) Gen 49.

O mądrym mówi pismo: »Mądry pyta się »i szuka mądrości starowiecznych.« To nawięćy ma bydź z ksiąg i czytania i dzieiów, które przed nami były, to jest z historyi. Bo iako mówi Nazyanzenus: »Zaena rzecz jest »mieć rozum pełny wiadomością historyi. Bo »historya jest mądrość w kupę złożona, ro- »zum ludzi wiele w wiedno zebrany.« Kto iey niewie, i w nięy się nie kocha, jest iako dziecię, które oycy i matki niezna. Toż się mówi o innych pismach, które są o tém rzemieśle i policyach tak pogańskich, iako i Chrześciańskich, i naszych świętych.

A nie tylo z czytania, ale z słuchania mamy nabywać mądrości. — Bo mówi tenże: »Mądry powieści mężów znaczących chować »będzie, i dla nich i cudze ziemie zbiega.« (a) Wiele nam pomagają preceptorowie i towarzystwa i rozmowy z ludźmi mądrymi, iako mówi pismo: »Ja mądrość w radzie mieszkam, »i przy myślach uczonych iestem.« (b) Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy, z kąd ma mądrym bydź, i rozumu dostawać?

Próżno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi a sam się o nią niestara. I Apostołowie ducha S. pełni, czyniąc *Concilium*, pierwéy się o wszystkiém pilnie wywiadywali, i rozumem przyrodzonym pisma zbierali, iako to i na koncyljach ich potomkowie czynią. Potym Panu Bogu poruczywszy, Duchem S. mówili: *Tak się Duchowi S. podoba i nam* (c)

(a) Eccl. 39. (b) Prov. 8. (c) Act. 16.

Przeżoż niemasz co chwalić, gdy do rady i do obmyślenia dobrego pospolitego mało iest uczonych, ćwiczonych, starych, i doświadczonych, którzy rękami swemi sprawy Rzeczypospolitéy długo piastowali i w nich przebywali. Bo to rzemiosło nie iest iako *Philosophia i Theologia*, którzy się z ksiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzenie ludzi iest iako siekiera z młotem, i koń z szablą i woy-skiem, do których iestli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał. Nie tylo myśleniem, ale działaniem i dotykaniem się rzeczy, i długiem doświadczaniem rośnie i nabywa się mądrość do rządów ludzkich.

Jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, nie ćwiczeni, w Rzeplitéy rządy czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym, i starszym, takie, na skazę wszystkiéy korony przeszkody czynią.

Czyniwszy to co mozem z siły naszéy, wołamy do Pana Boga, i rano wstawamy, o mądrość go z nieba prosząc. Jako też pismo mówi: *Mądry serce swoje podał na ranne wstawanie do Pana Boga, który go stworzył, i modlić się przed Naywyższym będzie; bo iestli Pan ten wielki chcieć będzie, napelni go duchem umiejętności, a on puści iako descz wymowę mądrości swéy, i w modlitwie wyznawać Pana będzie, a on radę iego poszczęści.*

Jestli nam na wielkiéy i nabytéy nauce do spraw Rzeczypospolitéy schodzi, wzdy na

modlitwie do Pana Boga, i na miłości ku zlotéy oyczyźnie, i na miłości ku braci, którzy się wam wszystkiego zwierzyli, i na gorącości przeciw zlotéy i fałszywéy braci, którzy mięszają, a swoich pożytków szukają, niechay nie schodzi. Nagrodzi Pan Bóg ostatek, gdy w boiaźni bożéy, w zgodzie w uprzymości, i szcerości do dobrego pospolitego szukać łaski iego będziemy.

Da wam, mówi S. Jakób, Pan Bóg mądrość, ten, który obiecał, który hoynym iest, i nie wymawia dając. I któż zwątpi w takim Panie, który słowny, a pewny iest w obietnicy swoiéy? iako Psalm mówi: »Wierny Pan »Bóg w słowach swoich, i święty we wszystkich sprawach swoich.« Gdy obiecał, iako uścić nie ma? abo to człowiek odmienny i nie pewny?

A też hoyny iest, i nikt go nie przebierze: więcéy daie niżli prosim, i niżli zasługniem: przesięga nasze prosby i zasługi, i nie mozem się bać, aby mu nie stało do potrzeb naszych.

Gdy daie, nie wymawia nam złości i zbrodni naszych, iako my czynim, gdy co niegodnym daiem. Mówim tak: aczes taki łotr, toś mi uczynił, a to: takeś mię zdradził i oszukał, takeś na zdrowie moje następował, i na łaiawszy, i na wymawiawszy, dopiero co nie wiele dla niego czynim. Nie taki Pan Bóg: on zapomina przestępstwa naszego, i złości, którą mu wyrządzamy.

Mocno tedy do niego i gorąco wołamy: Uczyn Panie, day nam mądrość, nie tak dla

nas, iako dla ludu twego, o którym obmyśliwamy, i dla wielu sług twoich świętych i niewinnych w tém królestwie. Dla chwały twojej, która jest w téj ziemi twojej szczipiona, i która z łaski i obrony twój od tyle set lat kwitnęła, aby nie ustawała, a ziemia ta nie traciła chwalców twoich, i uczniów zakonu twego świętego. Uczynź dla chrześcijaństwa wszystkiego, które tak bardzo zdrobniało, i osłabiało, i w tém się królestwie na północy kończy. Hiszpania woynami sąsiedzkimi zahawiona, Francya na poły kacerstwy zarażona, Niemcy błędami swoich doktorów giną, królestwa Angielskie, Duńskie, Szwedzkie, herezye pożarły, Flandrya, i insi Niemcy zakon twój święty podeptali. U nas troche ostatków sług wiernych twoich; nie puszczayże nas z obrony twój, a day mądrość na oddalenie tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszymi zawisły. Tyś obiecał i rzekł przez sługę twego: *łacno naleść mądrość tym, którzy ją miluią; ona uprzedza tych, którzy ją pragną, i ona się im pierwój ukazuje, i kto rano wstawa, znajdzie ją u drzewi swoich (d).* Miłuiem naywyższą mądrość Syna twego Pana naszego, niechże się nam ukáže, i nauczycy co czynić, i iako o téj strapionój i do upadku nachylonój Koronie radzić, który z tobą i z Duchem świętym królujie Bóg ieden na wieki. Amen.

(d.) Sap: 9.

Wyimek z trzeciego Kazania Seymówego X. P. Skargi w którém przepowiada nieszczęścia i upadek Polski z niezgody domowój.

Proszę was bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy ieden mówili, a nie było między wami odszcypienia i rozerwania.

1. *Corin. 1.*

Tę prośbę, i to zaklinanie wielkiego slugi Bózego Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyymować, ieśliśmy Chrześcijańie, ieśliśmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czią tak obowięzuie; nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem ó rzecz nam samym bardzo pożyteczną i pocieszną nas prosząc: abyśmy zgodę i spólną iedność zamilowali, a rozdziałów i schizmów, w iednym Chrystusie związani i spoieni będąc, nie czynili. I dla tego niepotrzebaby mi słów wiele, ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać, i samym uczynkiem a nie słowy pokazać chcieli: iż Pana i Boga swego Chrystusa miłuiecie, i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić iestescie gotowi. Cóż mówicie? Już ciłym wszystko sprawił, a słów i czasu i pracy nie tracił, do zgody was namawiając, którzy widzę między wami nie masz. Ó Boże! by to tak prędko sprawić, na czém wszysiko dobre nasze, duszne i doczesne zawisło. Jeśli rzeczenie: dawno my Pana i Boga swego

miłujemy, i dla niego wszystko czynić chcemy: a ja powiem: iż ja temu nie wierzę, i Apostół Święty nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podłe i lekkie u was jest, póki na zgodę waszą nie patrzę, a rosterki między wami kwitną. Proszę obejrzyćcie się na to, nabożném i ku Panu Bogu prostém sercem, co was słusznie do zgody przywołać ma. Jakie z waszych rosterków utraty idą: i iako to ciężka Rzeczypospolitęy choroba: i które ich nayprzednięysze są przyczyny.

Przywołać was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do iedności związał, o którym mówi Apostół: *Z pilnością zachowaycie iedność ducha, we związku pokoju. Jednośćcie ciała, i duch ieden, iakoście wezwani w iednęy nadziei powołania waszego. Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest. Jeden Bóg i oyciec wszystkich, który jest nad wszystko, i przez wszystko, i we wszystkich was.* (a) Jakoby rzekł: trudno się macie rozrywać i wadzić: boście związani i spoieni iako członki w iedném ciełe, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które iedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować a iey nie słuchać śmierć jest. Trudno się wadzić macie, boście związani służbą iednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka iego w pokoju mieszkać nie miała. — Trudno się wadzić macie, boście spoieni iedną wiarą i nauką o zbawieniu swo-

(a) Ephes: 4.

iem, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy z iednego matki żywota wyszli.

O iako to mocne do zgody łańcuchy i związki! iakobyśmy Pana doma nie mieli, który nas sędzi, karze, naucza, a spokojny dom swój mieć chce. Gdyż to jest samego gospodarza sromota, i nierozum, i niesprawność, gdy się domownicy iego z sobą gryzą. Jest Pan ieden domu, jest sędzia ieden, ma swoje urzędniki i poraczniki widome, którzy porównać wszystko, i ugasić niesnaski między swemi mogą.

Siedziem u iednego stoła, używając z iednych mis, i iednych drogich potraw Pana swego, to jest: iednęy Niebieskięy nauki i Sakramentów zbawiennych: iakoż się przy tym spokojnym stole waśnieć ieden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkięy i szanowania godnego, stoła swego: izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszęy nie-sworności odepchnieni będziem? Jeśli szaty miłości i zgody braterskięy nie mamy; izali nas nie wypędzą z roskosznego godownika, i zgod Pana naszego? izali nie usłyszym słów onych: (b) iakoś tu wszedł, szaty godowęy to jest: zgody i iedności braterskięy nie mając? izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku, i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

(b) Matt: 22.

Jako mogę mieć odpuszczenie grzechów naszych, gdy braci naszey nie odpuszczamy, a wasni i nienawiści z nimi nie oddalamy, a z braterskię się miłości wyznawamy? O wielkież to do zgody i iedności potargnienie! Żadney się łaski u mnie, mówi Chrystus, (e) nie spodzieway, żadnego grzechu odpuszczenia mieć niebędzie z, wszystkie cię grzechy twoje potępią, jeśli się z bratem niezgodzisz. O Panie mój! i nogi mu umyję i ucałuję, i zdrowie moje zań dam, bylem od twoięj łaski nie odpadiał!

O iako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w nię trzyma! Nie kłaniaj mi się, mówi Chrystus, ani mi się na oczy ukazuy, ani mi ofiaruy daru żadnego, jeśli się z bratem nie zgodzisz. (d) Na modliwę twoię uszy zatkam, na ofiarę twoię iako Kaimowę nie weyrzę, jeśli bratu twemu nie życzliwy. O Panie mój! jeśli ty oko twe i twarz twoię odemnie odwrócisz: cóż po mnie? zginąłem, jeśli mi sobie służyć nie każesz. Jeśli ofiarę i posługę i upominki memi i modliwą moją wzgardzisz: cóż po mnie? Gdzież póyde, gdy mię od siebie wypędzisz? izali nayde za morzem, i na końcu swiata miejsce, w którymby mógł uysć mocy i ręki twoięj? Dla tego zaraz zgody i przyiaźni brata mego szukać, i naleśc ią muszę.

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którym nas do zgody ciągnie i prawie zniewala? ucznia-

uczniami się moiemi nie zdowiec, za sługi moje was nie znam, i nikt was za moje poddane, i za lud mój niechay niepisze, jeśli niezgoda jest między wami, jeśli się nie miłujecie. (e) Potym poznają niewierni i nieprzyiaciele moi, Turcy i poganie, że m ja was odstąpił, że m się ja was zaprzął; i niech serce i śmiałość na was biorą, iako na te które Pana do obrony swoięj nie mają. I rzeknę im: biycie je i mordujcie, i posiegajcie i wyganiajcie, i do niewoli swoięj bierzcie. Bo to nie moi, Pana nie mają, owce są błędne bez pasterza, ja wiedzieć o nich niecheę. O Panie mój! któż się tego nieprzeleknie, a do zgody się braterskię i miłości nie wróci?

Jednego chleba pożywamy, mówi Apostoł, abyśmy wszyscy iednym chlebem zostawali. I kościół się modli: *Włęy nam Ducha miłości Panie, a z twęj dobroci, tym day zgodę, któreś Sakramentem Wielkonocnym nakarmił.* (f) Z pożywania ciała Chrystusowego, wszyscy się iednym iego ciałem stajem; iakoż się zgadzać nie mamy? Izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? Traci ducha ożywiającego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innemi członki wadzi, i onych odbiega.

Temi łańcuchy i związkami Chrystus Bóg i Pan nasz do zgody i iedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie iego; jeśliśmy Chrzęścianie, jeśliśmy z iego chrztu iednego urodze-

(e) Matt: 18.

(d) Matt: 22.

(e) Joan: 14.
Część II.

(f) 1. Cor:

ni, jeśliśmy jedną męką jego i krwią jego odkupieni, jeśli w Chrystusa wierzym, jeśli go za Pana i głowę naszą znamy, jako wierna czeladka jego; jeśli do dziedzictwa jego spólnie należym, jeśli skarbów w jego domu i dóstatków zażywamy, jeśli pod jego obroną i cieniem odpoczywać chcemy; targać tych łańcuchów tak mocnych nie możemy, zgadzać się i w jedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

Są drugie łańcuchy do spojenia pokoju i zgody waszcy, z strony miłey oyczyzny, i Korony tēy matki naszey, któremi nas spina i wiąże, abyscie się nie targali, a zgodę i iedność miłowali.

Macie iednego Pana i Króla, iedne prawa i wolności, iedne sądy i trybunały, iedne seymy Koronne, iedną spólną matkę oyczyzną miłą, iedno ciało z rozmaitych narodów i ięzyków skupione i spoione, i dawno zrosłe: iakoż się wadzić, dzielić tym, i niezgadzać możecie?

I dla czegoż iednego Pana i Króla macie, iedno dla iedności i zgody? aby on, iako iedna głowa, wszystkie pod obronę swoię skupiwszy, w zgodzie was i iedności zachował. (g) *Król mówi pismo, siedząc na stolicy sądów swoich, rosprasza wszystko złe samym weyrzeniem swoim.* Gdy Pańska dostojność i poważność mocna iest, wszystkie niezgody wasze nciekać i psować się muszą, gdy ieden

(g) *Prhv:*

każe, ieden sądzi, ieden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarknie.

Macie spólne prawa i wolności: iakoż się dzielić niemi możecie? zgodnym są nadane. Bracia są, iako psalm mówi, *unanimis in domo*, nie mający rozdzielnego dziedzictwa: nikt pojedynkiem mieć ich nie mógł, iedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna oyczyzna i matka miła iako was do zgody wiąże i ziewała? izali też się podzielić nią możecie? izali to nie iey śmierć iest, gdy się nią dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dóstatków waszych, braci waszcy i narodu waszego, żon i dziątek waszych, iako was do zgody nie przywodzi?

Obeyrzycie się proszę na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastają. Bo nayprzód drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie, do poratowania tak nachylonę do upadku oyczyzny swęy i królestwa tego. Bo iako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, iako się z rozumami waszemi i sercy dobrimi znieść i składać do tego możecie? gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rosprasza, i różnemi wiatry roznosi. O iako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: (h) *Wszyscy się zebrali iakoby ieden mąż i człowiek ieden, z iednym sercem, z iedną radą.* Gdzie serca różne, iako zgodna rada około oyczyzny bydz ma?

(h) *Judic: 20.*

Cóż będzie po waszych seymach, które tylko same na oddalenie i leczenie przygod i z tych razów Rzeczypospolitej wam zostały: jeśli z różnemi wiatry i nieswornemi myślami na nie się ziedziecie? Doznaliście i tego roku co wam i oyczyźnie miłej pomogły. I owszem, seymy które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitej choroby, w iad się wam obróciły. Bo na nich więcéy niezgod, i odrażenia myśli ieden od drugiego, i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą: z nich z większym rozważnieniem wyieżdżacie, niżli przyjeżdżacie. I tak seymy na ukłzepczenie zgody i miłości wspólnej braterskiej uczynione, na zapalenie rosterków służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie, a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez seymów iako o sobie radzić macie, nie łatwo się domyslić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego.

Zatym, uchoway Boże, domowe woyny powstać mogą, które nadewszystkie nieszczęścia królestw nazełśnięsze są, i upadek domu wszystkiego, i spustoszenie za sobą ciągną, iako sam Pan mówi. (i) Co się Sychimitom z Jeroboamem przydało, i wszyscy poginęli z obu stron, i sami się spólnie gryząc pogryźli i pomorzyli, iako Apostoł powiedział. (k) W takiéy saméy woynie, i zwycię-

(i) Judic. 9.

(k) Galat. 5.

stwo złe, i przegranie nie dobre. Na takiéy ieden łaskawszy hetman staczając bitwę z sąsiadami, do swego żołnierstwa mówił: Szanujcie braci, a drugi okrutniejszy, w twarzy trafiąc im kazał, i wygrał: nieszczęśliwe ze krwi braterskiej wygranie! Do tego domowe wasni i niezgody przywodzą: od których dla Boga uciekajcie, a serca na braty zawaśnione składajcie, póki do większej furji nie przyydziecie.

Nastąpi postronny nieprzyjaciel, iąwszy się za waszą niezgodę, i mówić będzie: » Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą, » i czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyranstwo pogodnego nie omieszka. Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: (l) *Euge Euge*: teraz ie pozeraymy, teraz pośliźnęła się noga ich, odiać się nam nie mogą.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obróca: i będzie, iako mówi Prorok; (m) Sługa równo z Panem, niewolnica równo z Panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił imienie, równy z tym co sprzedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym którzy ich nienawidzą.

Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z koroną ziednoczyły, i w iedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Przy których teraz potężna bydz może

(l) Psalm 54.

(m) Isa. 25.

ręka i moc wasza, i nieprzyjacielom straszliwa. (n) Odbieją was jako chałupkę przy i blakach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje, i będziecie jako wdowa sierociała, wy, coście drugie narody rządźili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim.

Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi Słowiańskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatek tego narodu tak starego, i po świecie szeroko roskwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócić, jako się innym przydało.

Będziecie nie tylko bez Pana krwie swojej, i bez wybierania jego; ale też bez oyczyny i Królestwa swego, wygnancy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, wloczego wie, które popychać nogami tam gdzie was pierwéy ważono, będą. Gdzie się na taką drugą oyczynę zdobędziecie, w którejbyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności, i roskosze mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę straciecie, już o drugiey nie myślić.

Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, i we wszystkim niedostatku, i włożą iarzmo żelazne na szyje wasze. (o) Przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i rado-

(n) Jsa. 1.

(o) Deut. 28.

ści serdecznój, gdyście mieli dostatek wszystkiego, i dla dostatku, ze wszeteczeństwa waszego, gardziliście kapłanem i Królem, i innym przełożnictwem, wolnością się Belialską pokrywając, a iarzma wdzięcznego Chystusowego i posłuszeństwa nosić niechcąc.

Do takich utrat i przekleństwa, pewnie was ta wasza niezgoda i rosterki domowe przyprawia. Nie tak rychło, i nie tak żalostnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jako waszą niezgodą. Jabłko gdy zwierzchu się psować pocznie, wykroić się zgnilość może, iż potrwaj: ale gdy wewnątrz gnąć i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz, i o ziemię uderzyć.

Wyimek z kazania X. Gaspra Balsama na niedziele XXI po Świątkach w którym okazuje iż Chrześcianu, bliźniemu przebaczać niechcący, żadney przed Bogiem wymówki niema.

Bardzo wielu jest wieków naszych ludzi, którzy według przepowieści Prorockiej, cały rozum swój na tołożą, ażeby znaydowali wymówki w grzechach swoich; (a) a jeśli gdzie to nieszczęście ma miejsce, tedy, najszybsze jest w okolicznościach urazy i zemsty: tu ludzie rozum swój dystyllują na wymyślenie przyczyn, któremiby wsparci, wolniey nad

(a) Psal: 140. v. 4.

krzywdzicielami zdrowia, czci, fortuny swojej czynili zemstę, a między temi ludźmi czworaki jest podział. Jedni są politycy cale próżni, drudzy politycy statystowie, to jest, niektóre konsekwencye czyli wnioski czyniący sobie, trzeci politycznie świątobliwi, czwarcy z prostoty błędni. Politycy próżni źle zrozumiawszy Pisma Świętego słowa: *staray się o dobrą sławę* (b) mówią: żadną miarą urazy naszey darować nie możemy, bo idzie o naszą sławę: gdybyśmy ten affront mimo siebie puścili, już już po dobrém imieniu naszym. Powiedz mi próżny polityka, co ty rozumiesz przez tę sławę? podobno to mniemanie, które sam o sobie masz wielkie? To mniemanie nie może być sławą: bo jeśli kto, tedy ten najpodobniejszy do wgardy, który sam sobie podoba się. Człowiek w sprawie własney nie może być sędzią dobrym, bo mu zaprzęta głowę namiętność, z miłości własney pochodząca: przeto częstokroć tym się bydz sędzi, czym nie jest, to sobie przypisnie, czego mu żaden przyznać nie chce. Podobno przez sławę rozumiesz tę odwagę, którą masz w serca twoiém abyś nieprzyjaciela naszedł, i wet za wet krwawe oddał? Ta odwaga twoja nie jest męstwem, ale zapalczywym popędem i nierozumnym zwierzom pospolitym. Aboż i zwierz wściekły nie leci odważnie na człowieka, aby go stał? któż chyba z rozumu obrany, będzie go za to czcił? Podobno ty

(b) Ecc. 41. 13.

przez sławę rozumiesz dobre o tobie u ludzi rozumienie, wziętość, poszanowanie twoie? Już ci nie źle rozumiesz, ale niewiem, iak tego przez zemstę dostąpić możesz. Powiedz mi: na kogo zawzięty iesteś? Abo na takiego który od ciebie mocniejszy jest i waleczniejszy? Jeśli się na takiego porwiesz, staniesz się podobnym do psa, który na przechodzącego, sił jego niezmiarkowawszy, porywa się; aż gdy kiem przez łeb weźmie, skowycząc ncieka. Tego samego spodzieway się: posmiewiskiem się staniesz, i mówić o tobie będą: porwał się iak lew, a zginął iak mucha. Abo na takiego zawzięty iesteś, którego bardzo łatwo zwyciężyć możesz? jeśli się nad takim zemścisz, nie wielkiy sztaki dokazesz, i żadney nie będziesz miał sławy. Azażbyś miał sławę, gdybyś białogłową na pojedynk wyzwał i na placu trupem położył? Władzyby cię cały świat wysmiał; czemu? bo przywiłey słabości białogłowskię dany, choćby największe zwycięstwo nad nią otrzymane bezstawnie czyni. Toż rozumiey o zemście nad nędznym i słabym człowiekiem. Jeśli zaś mówisz: ja zawzięty iestem, ani na takiego który jest odemnie waleczniejszy, ani też na takiego który jest nędzny, nie mocny; ale na takiego który jest w siłach, fortunie równym moim. Gdy tak mówisz, toć wątpię żeby ci się udała zemsta. Przytniesz mu słowem? odetnie słowem; pismem? odda pismem; pałaszem? odda pałaszem, a jeśli mu się uda, w pojedynku zabije: boć to pospolita, że ci w pojedynkach szwankują abo na

zdrowiu abo na życiu, którzy na pojedynki wyzywają. Rzeczysz: on mnie może zabić, ale ja też go mogę. Ale ja mówię: gdy on cię zabije, gdzie twoja stawa? Odpowiadasz: wolę umrzeć po kawalersku a niżli żyć po niewieściu! Wytłumacz mi próżny człowiecze, co to jest: po kawalersku umierać? Bez Spowiedzi, bez Kapłana, bez Sakramentów, umierać w kłątwie, stać się niegodnym byś na Świętym miejscu leżał po śmierci, toż to jest umierać po kawalersku? O szalona polityko! Rzeczysz: ależ bo takie jest wszystkich ludzi zdanie, że kawaler przy punkcie honoru powinien się trzymać, choćby do upadłéy. Jak to wszystkich? Chrystus, Papieżowie Następcy jego, Oycowie Święci, Teologowie zemstę zgodnie potępiają: któż ją chwalić będzie? Rzeczysz: ja nie mówię o ludziach Duchownych, ale o świeckich. O jakich świeckich mówisz? Nie możesz mówić o ludziach godnych, wspaniałych, świętych: bo (że pominię Dawidów, Wacławów) pokazuję ci Królów Francuskich, których Królestwo kładziecie sobie za prawidło wszelkiéy polityki: ci Królowie wymogli u Papieżów klątwę na wszystkich pojedynkujących. Konstytucyą postanowili, aby ieśli kto w królestwie ich na pojedynku zimany będzie, bez odwłoki w ręce katowskie był oddawany i exekwowany. Sliczna honoru Kawalerskiego wziętość w rękach katowskich! Któż tedy sądzi z ludzi świeckich, że do upadłéy o honor stać trzeba? domyślam się: sądzą młodzi, nienważni, płosi, namiętnością nie rozumem rządzący się. O głupi Je-

roboamie! że się takiemu dasz kierować zdaniu. O cielesny człowiecze! słuchaj co Duch Boży mówi: *Mądrość ciała jest śmierć: a mądrość Ducha żywot i pokój.* (c)

Daia drugą przyczynę już nie próżni politycy ale coś niby statystowie na przyszłe rzeczy patrzący i im zabiegający. Mówią oni: darowalibyśmy chętnie urazę nieprzyjaciółom naszym, ale trzeba ich nauczyć, by na potym skromniéyszemi byli: ieżeli bowiem tak wszyscy będą przez szpary patrzeć, oni zuchwalszemi się staną. A za nie pozorna przyczyna? Ale obaczmy, czym ona w saméy rzeczy. Wytłumacz mi się polityku, co to znaczy: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć.* Podobno to: trzeba sobie nad nim sprawiedliwość uczynić? a któż ci dał władzę na czynienie sprawiedliwości? gdy masz złodzieia w domu, oddajesz go do sądu, a nie sam go wieszasz; czemu? bo jest prawo, aby partykularne osoby nie czyniły sobie sprawiedliwości, zwłaszcza w sprawach głównych, ale odsyłały do sądów publicznych. Podobneż jest prawo, a ieszcze Boskie, aby ludzie nie mścili się nad nieprzyjaciółmi swemi, ale zemstę odwoływali na Sądy Boskie. *Mnie pomstę: ja oddam,* mówi Pan. (d) To podobno te słowa: *trzeba nieprzyjaciela nauczyć,* znaczą: trzeba mu pokazać co ia mogę. Mój kochany! mówię do ciebie S. Pisma słowy: *Co się przechwatasz ze złości któryś jest*

(c) Rom: 8.

(d) Rom: 12. 19.

silny w nieprawości? (e) kryiesz się z nieczystością, złodziejstwem, i innymi grzechami; za coż się masz pokazywać zemstą? ponieważ i ta równem tamty, ba podobno cięższym jest grzechem. Dobrze mówisz trzeba mi się pokazać; pokażesz się, że nie iestes Pańskiego umysłu, ale służebniczégó prywaty: bo gdybyś był Pańskiego serca, darowałbyś z Panem Ewangelicznym krzywdę; a oto chcesz się mścić z sługą Ewangelicznym. To podobno te słowa: *trzeba go nauczyć* znaczą: trzeba go poprawić na potym? Piękny koniec, ale zły do niego środek. Któż widział przez zemstę poprawiać? na ogień beczkę prochu strzelnego wysypiesz, nie przytlumisz go przez to, ale pomnożysz; tak gdy się mścisz nad nieprzyjacielem, nie naprawisz go, ale nowe gniewy zawziętości pomnożasz. Jednego tylko miałeś nieprzyjaciela i to przypadkowego, bo że cię uraził, z nieuwagi to podobno uczynił; gdy się zemścisz na nim, i tego i wszystkich należących do niego nieprzyjaciółmi mieć będziesz. Otoż poprawia! Mógłbyś tak mówić: trzeba go poprawić, gdybyś miał nad nim zwierzchność; a że téy zwierzchności nie masz, naylepiéy go poprawisz przykładem cnoty świętégó, gdy się mu cierpliwym i po Kawalersku darującym urazy pokażesz. Modl się z S. Szczepanem za przesładowników, a Szawła zamienisz w Pawła, tyrana w Apostoła, nieprzyjaciela w przyjaciela.

(e) Psal: 51. v. 8.

Trzecią przyczynę dają za sobą ludzie politycznie święci. Zwykli oni mówić: zawziętość moja nic nie ma w sobie złego, bo ja nie bliźniego, ale grzech jego w nim przesładuję; zgodna zaś iest S. S. Oyców nauka, że może człowiek i powinien brzydzić się grzechem, w bliźnim swoim pobaczonym, kochając bliźniego. Wyznaię i ja z Oycami Świętymi, że bydz to może; ale że w tobie, człowiecze politycznie Święty, tak iest, temu nigdy nie wierzę, atoli bardzo powątpiewam. Gdybyś samym tylko grzechem w bliźnim pobaczonym brzydził się i chciał go w nim przesładować, tédybyś ty i w sobie samym brzydził się grzechami, bo je popełniasz. Roztrząśnij sumienie twoie? Ale ty nie przesładujesz w sobie grzechów: bo nie pokutujesz, żadnego umartwienia nie czynisz; więc się ty nie grzechem bliźniego ale bliźnim brzydzisz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził, tédybyś przynajmniéy miło na ten czas na bliźniego patrzył, gdy idzie do Spowiedzi: bo mógłbyś w ten czas rozumieć, że przeprosi Boga, że znieśie z duszy i sumienia swojego grzechy te, któremi się w nim brzydzisz. Ale ty i w ten czas gdy obaczysz nieprzyjaciela przy spowiedalnicy, błędnieiesz, zapalasz się, odwracasz. Mów có chcesz: nieprzyjaciela, a nie grzech jego przesładujesz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził: grzech byś potępiał, alebyś bliźniemu życzył nieba, i wszelkiego dobra na ziemi; ty pragniesz zguby bliźniego na ziemi, a mówisz często: bogday z piekła nie wyrzał;

Bliźniego nienawidzisz, a nie grzechu w nim pobaczonego. Chrzescianinie porzuć te subtelności (przestrzegam cię z Augustynem S.) człowieka niemi oszukać możesz, i to nie każdego; ale Boga nie oszukasz. Mają też po sobie przyczynę błędni prostaczkowie gdy im kto fortunę albo dobytek wydrze, i przeto ciężko im zakrwawi serce; a oni usłyszą na kazaniu że koniecznie nieprzyjaciółom trzeba darować krzywdy, urazy: barzo tym zasmuceni wychodzą z kościoła. Z rozpaczy mówią: niech się wola Boża dzieje, a my nie możemy nieprzyjacielowi naszemu darować, bo przez to zostalibyśmy w ostatniéj nędzy. Moi prostaczkowie! nie rozpaczajcie, póki rzeczy dobrze nie zrozumiecie! Gdy wam kto czyni krzywdę w dobytku, dwoiako was rani, na fortunę czyniąc szkodę, sercu zadając boleść która wam pobudza do gniewu i zawziętości. Nierozumiéjcie tedy aby wam Chrystus roskazował, byście te dwie rany, te dwie szkody darowali nieprzyjacielowi, nie. Możecie się upominać o szkodę fortunną by wam oddana i nagrodzona była. Dla tego Bóg postanowił sądy, prawa, aby każdy co jego jest za pomocą sądową odbierał. Ale roskazuję wam Chrystus, abyście ranę serdeczną, to jest boleść (mam mówić: zawziętość, nienawiść, z boleści serdecznój rodzącą się) nieprzyjacielowi darowali. Tak się z nim przy upominaniu się obchodząc, iak dway bracia zgodliwi przy podziale fortuny; sercem się kochają, a każdy co swego jest, odbierają. Rzeczecie moi prostaczkowie, ależ bo to ciężko tego

kochać, który nam uczynił krzywdę. Ja wam odpowiadam na to słowy Bożemi. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy kiorzy zle skłonności zwyciężają porywają ie.* (f) I znowu: *który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażeby się przystoynie potykał.* (g) Te są przyczyny, słuchacze moi najmilsi, któremi sobie ludzie dodają serca aby się mogli zemścić nad nieprzyjaciółmi swemi. Jeśli ia tak ie lekkimi, plochemi, nieuważnemi pokazałem; ia, który iestem wielce omylny; ia rozumu barzo miałkiego, ia uwagi skąpéy, ia przewidzenia żadnego: cóż się dopiero z niemi dzieć będzie, gdy się one dostaną na szale mądrości Boskiéy nieomylnéy, przenikającéy, na wszystko mającéy uwagę, przeszle, niniéysze, i przyszle rzeczy i ich okoliczności razem ogarniającéy? Ach Chrzescianinie! iak sluga Ewanieliczny przekonany będziesz od Pana twego.

Wyimek z Kazania X. Michała Karpowicza na niedzielę V postu, w którym śmierć grzesznika opisuje. (a)

Nic nad to pewniéyszego Chrzescianinie najmilsi, iako że całe grzesnik^a życie, nawet w

(f) Matt: 11—11. (g) Tom: 2—25.

(a) Czytaj Kazanie X. Massyliona Adwentowe o śmierci grzesznika i porównay kopią z oryginałem.

ten czas, gdy się on rozumie bydź najszczęśliwszym, jest pełne prawdziwéj goryczy. Jego wszystkie starania, któremi się zbogaca; jego wszystkie uciechy, któremi się zabawia; jego wszystkie nakoniec występki, w których się zanurza, to samo rozdziera serce jego, tém uprzykrzyszą nudnością; im więcéy się nasycając nieprawością, bardziéy się nią czuie nasyconym. Jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony; jego serce w nikczemnych upodobaniach rozplynione; jego umysł szukaniem ustawiczném swéj sławy zaprzątniony; wszystko to, czyni go tém nieszczęśliwszym, im bardziéy przez to czuie się do szukania dalszego szczęścia zapalonym. Jego żądze i pasy nieumoszone; jego sumienie niczém w zgryzotach swych nieprzeblagane; jego dusza ustawicznie się sama w sobie nudząca, i coraz nowych rozrywek szukająca; tém bardziéy go od zbawienia oddala, im większą dla siebie upatruie trudność pozbawienia się zwyczajnych sobie płochości. Żyje więc tak człowiek w swym stanie, utrzymuje się w takim życiu przez różne swe utożenia i perswazy, przepędza tak życia swojego lata do wieczności się przybliżając, i nigdy nie dając żywéy na to uwagi: coby mu mógł pomóc pozyskany świat cały, przy utracie jego zbawienia; albo, coby mógł zaszkodzić utracony świat cały, przy pozyskaniu wieczności dla siebie szczęśliwéj.

Wy Chrześciani najmilsi; widzicie pokazany wam odemnie obraz takiego życia. Wątpię ja bardzo, żeby z was kto chciał się przyznać do niego, ale co o tém iestem pe-

wien,

wien, że gdybyście się tylko chcieli żywą uwagą sercu waszemu przypatrzeć, poznalibyście w tém wszystkiém najwłaściwsze stanu duszy waszéj odrysowanie. Lecz cóż rozumiecie? Będziemyż my to zawsze w takiéj spokojności względem zbawienia utraty? Będziemyż my zawsze tak ociężali w rozeznaniu szacunku rzeczy cielesnych i duchownych, niebieskich i ziemskich, nikczemnych i wiecznych? Ach Chrześciani moi! wiercie wy temu niezawodnie, że umierający człowiek tém żywsze mieć zaczyna czucie przybliżonéj zbawienia straty, im w głębszéj za życia zostawał o zbawienie swe nieczułości.

Zbliźmy się myślą proszę was, do łóżka grzesznika tego umierającego: przyłączmy tę uwagę, że i my nieomylnie w tymże się stanie znajdować będziemy. Spytajmy go: co mu się za cena bydź zdaie jego zbawienia, które utracą, i co za pożytek z tego wszystkiego, czegokolwiek z rzeczy choćby najdroższych nabył. Przystosujemy potém te zdania jego, w ten czas nayprawdziwsze, do zdań naszych teraz, które nam utratę nieba pokazują imniéj bydź straszliwą. O cobyśmy tu uwag naypotężniejszych i zbawiennych mieć mogli!

Był oto ten grzesznik konający Chrześcianinem, iest teraz w swém skonaniu mizernym nędzarzem, będzie zaraz napotém nieszczęśliwym iuż potępiencem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz w skonaniu iest nieszczęśliwym, potém w wieczności będzie naynieśczęśliwszym. Był przedtém we wszystko obfitującym, teraz się widzi ze wszystkiego ogo-

łocnym, będzie potem na wieki od Boga odrzuconym. Cóż mu pomógł do zbawienia czas przeszły? Cóż mu za pociechę podaie czas terażniejszy? Ale ach! cóż mu za nagrodę obiecuie wieczność następująca? Cóż mu przywoździ na myśl życie iego, które przepędził? Cóż mu podają do serca te rzeczy, które teraz opuszcza? Cóż mu za nadzieie nakoniec czyni ten moment, którego już oto ma się stawić przed sąd Boga, dla siebie na wieki zagniewanego? Czas przeszły mu pokazuje, że mógł i uzyskać zbawienie; czas terażniejszy mu pokazuje, że już nie ma momentu do odzyskania źle zażytego czasu; czas następujący mu pokazuje, że już na wieki utracił Boga, i wraz swoje zbawienie.

Ach! któżby nam to dał, żebyśmy tak dobrze przypatrzyli się człowiekowi temu w tych trzech uwagach zostającemu, żeby nam nigdy zmysłu i serca ta nie wypadła Jezusa Chrystusa nauka: Na co się człowiekowi przyda, chociażby cały świat zyskał, jeżeli duszę swoją utraci? *Quid prodest homini, si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?* Chciemyż pilnie pożytkować z tych uwag, wszakże i nas ten ostatniego skonania musi kiedyś spotkać koniecznie.

Wiem ia, że my sobie nie raz gadamy i rozmyślamy o krótkości i niepewności życia ludzkiego; że śmierć naszych bliźnich, naszych przyjaciół, naszych domowych i krewnych, częstokroć nagła, zawsze niespodziewana, podawała nam tysiączne reflexy o

próżności życia na świecie; mówiliśmy zatem, że świat jest niczem, że życie ludzkie jest snem iednym, że nierozum jest wielki przemiatające rzeczy nad Boga i nad wieczność przekładać. Ale te nasze gadania nie były z gruntu serca, i wnętrznę na to rozwagi; były to mowy ze zwyczaju, a ten zwyczaj tego się właśnie zapominał momentu. Lecz oto ten konający człowiek teraz z gruntu i wnętrznego wrzucenia swego sądzi o rzeczach.

Widzi on w całym przeszłym swym życiu starania i prace, ale mu są teraz na nic niepożyteczne. Widzi uciechy i roskoszy swoje, które trwały moment, już zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widzi swe grzechy których złość go teraz potępia, których brzydkość będzie mu w oczach iego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapiła nayokrutnię. O! gdybyż to można przeniknąć gorzkość serca tego nieszczęśliwego, że za rzeczy tak niegodne utracił Boga i swe zbawienie w iednym oka mgnieniu! Oto stawa w oczach całe iego życie, i nic tam więcéy nie widzi, prócz swych prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacyi, niespokojności. Dlaczegoż? oto dla téy fortuny, która mu już niepożyteczna; dla téy sławy, która mu już nie niepomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno już zapomnieli; dla tych przyjaciół, którzy go zgubili, dla tego świata, który w oczach iego już ginie.

O! cóż za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga utracił! Co za żal! że tyle cierpiąc dla swojej zguby,

nic się nie uczyniło dla prawdziwego swego uścześnieńia, dla służby Boskiej! wszystkie on obracał siły, aby był męczennikiem próżności. Wtenczas udręczenie jego będzie mu naynieznośnięysze, widząc że już kończy życie, nie zacząwszy żyć dla zbawienia, iż już wchodzi w ciemność śmierci wiecznej, nie używszy ięscze Boskiej światłości. Wtenczas on zacznie w rozdrażnioném swém sercu, te rozdzierające go bardzięy czynić uwagi: Ach! czyliż trzeba było tyle pracować, abym się zgubił na wieki? I toż to wszystkie moje prace i trudy i utrapienia były mi przygotowania do utrapienia bez końca? Cóżem miał za uwagę cierpieć tyle dla utracenia Boga, ileby nie trzeba cierpieć dla jego pozyskania sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie świeckiego życia przykrości, abym doszedł do przykrości wiecznej, i straty nigdy nie nagrodzonęj: *Ambulavimus vias difficiles... erravimus a via veritatis.*

Wtenczas otworzą się oczy naszego rozumu, na doskonałe rozeznanie gatunku rzeczy. Skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia, niknie to całe omamienie które nas ludzi. Jedna tam szklanka zimnej wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, będzie się wydawała nierównie większą rzeczą ku zbawieniu, niżeli to wszystko, co się czyniło naywiększego dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto już ginie. Weyrzy on tam ięscze na przeszte uciechy, które zginęły, którym się poświęcało duszę, ciało i wszystkie

zmysły. Zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie całe, nosić krzyż Jezusa Chrystusa. Czekano się podeszłego wieku na życie pobożne, i na pokutę. Ach! cóż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy ów to mniemany długich lat przeciąg, nie pokaże mu się tylko iędnym momentem! kiedy dzieciństwo i starość zda mu się iędnym tylko dniem różnić od siebie! Oto się ten moment stracił na uciechach! Oto z tych uciech nie zostało nic prócz hańby i zawstydzenia! tyle tam było podłości, tyle słabości, tyle porywczosci wstydu godnych.

Pozna ów, który niby według rozumu, powagi, i wziętości, życie przed ludźmi prowadził: ach! pozna się on bydź naywzgardzeńszym ze wszystkich grzeszników przed Bogiem. Życie mądre na pozor, pozna się bydź całe w plugastwie zmysłów, i wdziecinności passyi. Życie uczciwe podobno przed ludźmi, pozna się nayniewstydlisze i naywzgardzensze przed oczyma Boskiemi. Ach dni uciechy moiej, gdzieżście mi się podziały, zawoła nędzny! Ach słodczy gorzka! pociecho któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię trapiła! i wyżeście to były godne, abym dla was Boga stracił? Oto dni moje upływały mi nie nagrodzenie: *dies mei transierunt.* Myśli moje iak proch naylichszy są rozsypane, na udręczenie tém większe moiego serca: *Cogitationes meae dissipatae sunt, torquentes cor meum.*

Ztém wszystkiém o Boże mój! przed którym mam się stawić, piszesz w xiędze gniewu two-

iego przeciwko mnie samą gorycz passy moich i nieprawości: *Scribis contra me amaritudines, et consumere me vis neccitatis adolescentiae meae.* Stań tu tam grzechy jego, aby go zawczasu dręczyć zaczęły aż na wieki: płochości dzieciństwa, rozrzutności młodzieńskie, zgorzenia wieku dalszego: a kto więc? podobno i nierządy rozpustne samey obrzydliwej starości. Ach! z gruntu to wszystko się odkryje, czego my teraz w sobie nie widzimy, tylko z powierzchowności cokolwiek. W ten czas sprawiedliwość Boska zapali podobną gniewu swojego, i wnieśnie ją w skrytości sumienia grzesznika, a to wszystko cokolwiek łóżko jego otacza, będzie mu przypomnieniem jego nieprawości nacyęższych. Domy których pogorszył, dzieci których zaniedbał, małżonka którą cały wiek trapił, kapłani którymi pogardzał, obraży jego nieporządných passy ieszcze pozostałe. Ten zbytek który go otacza; ci ubodzy i dłużnicy których się ukrzywdziło; te sieroty i wdowy których się ucisnęło; ta nędza publiczna, na której się dom swój podniosło: owo zgoda niebo i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnienie mu iego życia historyi: *Revelabunt caeli iniquitatem ejus, et terra consurget adversus eum.* Ach! jakież on w ten czas będzie miał zdanie o cenie zbawienia, które utracił? i o niekzemności tych rzeczy, dla których duszę swą traci i Boga?

Niechże on ieszcze obaczy stan swego w samym skonaniu swoim nieszczęśliwość! Oto już moment życia iego ostatni, który się rozu-

miał być zawsze bardzo od niego daleki: oto już trzeba skonać, a tym czasem żadnego się ieszcze nie uczyniło około duszy starania, żadnego kroku na przebłaganie Boga. Już to termin się kończy, już sędzia czeka, już żadney pomocy nie masz, już zgasły wszystkie nadzieie. Pochlebnią przyjaciele nadzieją życia, ale żyzy z nich oczu płynące tego momentu, widzą już śmierć się zbliżającą. Opuszczony od lekarzy, zatopiony właśnie w bólach, gorączce i słabości, dręczy się, rzuca, pogląda okiem łzawym na około, chce coś mówić prosząc pomocy; a to wszystko zdaie się być skutkiem, iż nie tego żałuje że źle żył, ale tego się lęka, że życie traci wraz z nadzieją zbawienia.

O jakież sprawiedliwy mój Boże! ale oraz jakież w twój sprawiedliwości straszliwy! już dajesz temu kosztować piekła na ziemi, który nigdy Nieba nie szacował, tylko próżność. Już on zna, że mu się oddalić trzeba od swych dóbr, od wspaniałości, od urzędów, od przyjaciół, od dzieci, od znaiomych, od swego własnego ciała, od całego świata, od wszystkiego stworzenia. Już czucie zynysły swe ustające; już nie życie tylko przez samo czucie boleści; już nie boleie, tylko na członkach iednego zgniętego trupa; już nie jest na świecie, tylko przez chęć samą, aby się przecięż można na nim utrzymać. A nadzieia iego cóż ma podać? Porzuca on wszystko, ale zyskuje Boga? nie. Opuszcza ziemię, ale czyż ma nadzieię Nieba? nie. Traci już życie na świecie, ale

czyliż ginie zupełnie, aby się już więcej niczego nie mógł obawiać? nie.

Ach! wieczność następująca iakże tysiąc razy bardziéy powiększa mu iego tortury, i daie mu poznać, iak wiele traci, kiedy traci zbawienie! Trzeba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten iest sprawiedliwy. Nie masz żadnego świadka, tylko sumienie, a to iest ustawicznie gryzące. Nie masz pomocy, tylko z Wiary i dobrych uczynków, a tego obojga braknie! Przedtém się to nie uważało, tylko przypadkiem. Rozumiało się bydz od wieczności bardzo dalekim. Powątpiwało się nawet: ey, kto wie, co tam będzie potém? Ale oto już otwiera śmierć wrota wieczności. Oto już trzeba zacząć przepaść dni nieprzeżytych.

Wymek z Kazania X. Sebastjana Lachowskiego o Obmowie

Dobre imię Panowie moi, iest to skarb właściwy wszystkim ludziom; nie masz człowieka któryby go sobie nie szacował, a wniebezpieczeństwie iakiem iego, nie miał go utrzymywać choćby z utratą życia. Owszem, iezeli się ma powiedzieć szczerze: więcej go szacują ludzie niż życie, bo życie choćby najszcześniejsze, zawsze iest w okryśleniu krótkich dni; ale sława przechodzi od wieków do wieków, nie umiera nigdy, nie rozsypnie się w proch nigdy, i w tenczas się tylko kończy, kiedy świat. Wszakże, cóż inszego chciał wyrazić przez to

Salomon kiedy mówi? *bonum autem nomen permanebit in aevum*: (a) dobre imie trwać będzie na wieki, iezeli nie to? że przez nie i po śmierci tak żyje człowiek, iak gdyby nigdy nie umierał. A co większa że do niego ma każdy prawo, zły i dobry, prywatny i publiczny, bogaty i ubogi; a prawo nie tylko naturalne ile człowiek, nie tylko polityczne ile między ludźmi; ale też i Boskie ile mu przykazano: *curam habe de bono nomine*: (b) staray się o dobre imię. Terazże tedy, kiedy go kto zelży, a zelży w rzeczy oczywiście fałszywéy, a zelży publicznie, a zelży z umysłu szkodzenia stawie, możesz ten grzech być wymówiony przed Bogiem? - Stawcie tu wszystkie wasze ekzuzy potwarcy.

Ja mówię: iezeli powiecie, wzięto mi sławę i ia też wziąć musiałem, to ostatnia bezbożność grzech grzechem wetować; iezeli powiecie: wielu świat oszukacie, ia też ich oszukania odkryć chciałem, to ostatnia ślepotą rzeczy się niepewnych domysłać; iezeli powiecie: nie masz to nic, wyrzekło się ale się nie miało na to uwagi, to ostatni nierozum nie bydz w téy mierze ostrożnym; iezeli powiecie: ia to gadałem com słyszał od tylu ludzi, to wielkie niebezpieczeństwo pobłądzenia z niemi; iezeli powiecie: mówiłem o takim człowieku, który sam stracił swoją sławę, to niesłuszne pozwolenie sobie bez iego wiedzy; iezeli powiecie: udałem, ale przed ludźmi po większém częsci

(a) Eccl. 41.

(b) Jbid: 16.

wiadomemi, to niepotrzebna okazała się utwierdzenia ich w tém samym; jeżeli powiecie: tak to było, musiałem to otworzyć, ale też zaraz obowiązałem do sekretu aby się dalej nie rozniósło, to jest zbytne ufanie tak śliskiemy rzeczy, która się pospolicie nie utrzyma. I więcicy za sobą jeszcze powiedzą potwarzy. Ale co się wam zdaie? jest że tu by jedna z tych wymówek, która by nam czyniła pozor jakiegoś racji przed Bogiem? O Panowie moi! *Inexcusabilis es omnis qui iudicas: (c)* woła S. Paweł, niewymowiony jesteś wszelki człowieku który tak sądzisz; i zaraz daie przyczynę: *in quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas, (d)* w czém albowiem sądzisz drugiego, w tém siebie potępiasz. Nie masz tu w tych ekzalach nic, tylko wzajemnie się osławiając, zemsta, tylko niby się przestrzegając, złość, tylko w ogadaniu nie postrzegając się, nałóg, a wręście na co nam to taie? nie dostatek miłości Boga i bliźniego.

Bo proszę was, nie spuszczać tego potwarzy z pierwszemy wymówki: wzięto mi sławę, i ja też wziąć musiałem. Czyliż nie przyzna ten sam szkalownik drugiemu? źle uczynił: bo uczynił przeciwko rozumowi który nie każe kłamać; bo uczynił przeciwko słuszności która nie daie na to prawa; bo uczynił przeciwko społeczeństwu ludzkiemu które mięsza kłótnia; bo uczynił przeciwko ustawom świeckim które mają za to

(c) Rom: 2.

(d) Ibid:

naznaczone kary. Tedy, albo to prawda że on tak zgrzeszył, albo nie? Jeżeli prawda, cóż za nowa wolność dla nas toż samo na sobie ponowić? myśmy to w naszym przeciwniku zganili, a zacoż tę sukienkę bierzemy na się? mówimy że połamał instykt rozumu, trzebaż nam go dołamywać? mówimy że się Bogu zakazującemu sprzeciwił, toż i my nie będziemy lepszemi; mówimy jednym słowem: że poszedł przeciwko wszelkemy słuszności, a toż samo nie padnie na nas? otoż macie: *in quo iudicas alterum, te ipsum condemnas*. Takowe powetowanie czyli to jest grubą niewiomością, czyli to jest zwyczajem, niewiem; jest to nappewniemy oczywistą zemstą. Bo gdyby ten wet za wet był godziwy, azażby nie wolno było czynić sobie satysfakcyi za każdą krzywdę? W inszych materyach pospolicie się udaiemy do zwierzchności, za cóż się tyle pozwala w materyi tyczący się imienia? wiedząc, że dobro sławy i honoru jest nad wszystko większe, uraza w temy mierze jest nad wszystko delikatniysz, odpowiedź za to iedno, jest nad wszystko trudniysz. I także moi Panowie? takowy obyčaj osławienia, możesz być wymowiony przed Bogiem? O! węże kąsające pocichu! o zdrajcy czuwający na otrucie w puharze! o zabójcy zasadzeni umyślnie na przebicie niewinnego! są to wszystkie porównania wyjęte z pisma, pokazujące nam złość szkalownika bez żadney słuszney wymówki.

Wyimek z Kazania Jubileuszowego X. M. Karpowicza w którym udowodnia potrzebę oświecenia rolników.

Mówić, że Rolnikom są niepotrzebne nauki i oświecenie, jest to nie znać ceny rozumu, nie znać gruntu ludzkiej natury, nie znać własnej swej krajowej szczęśliwości; albo raczćy jest to celnąć ową grubą dzikością, aby lud trzymając w niewiaomości i ślepotcie, tym mocnićy go trzymać w kajdanach, niewoli i despotyzmie. To to barbarzyńskie mniemania oddalające chłopków od wszelkiego oświecenia rozumu, i niechcące z nich mieć inshćy postęgi, prócz machinalnego tylko do ciężkiej pracy jak instrumentu, i materialny ciała sposobności, obalają ludzkę naturę godność, tłumia i swóy i krajowy pożytek, szkodzą potrzebom całego Państwa; a gwałcąc prawa natury, Ewangelii i polityki, deprecując sentyment rozumu, ludzkości i serca, przywracają brzydkość okropnej dziczy, i stawiają na nogach despotyzm, na wzór ciemnego Mahometa i jego Alkoranu.

I możnaż pomyśleć o tém bez krzywdy cnotliwych i dobrych Obywatelów, aby był ktokolwiek z ich liczby, sprzeciwiający się téy prawdzie, że Panowie powinni poddanym miłość względem ich duszy? a zatém że powinni wyprowadzać ich z téy grubości rozumu, przez naukę i edukacyą im przyzwoitą? Sprzeciwiać się mogą téy prawdzie, ale ci tylko, których cała chluba jest w tém, że umięą cokolwiek czytania; których cały majątek jest

w tém, że noszą imię na sobie zacny iakićy i wysokićy familii; których całe zalecenie się jest w tém, że słabszych zwodzą, mędrzym się sprzeciwiają, zacnićszych sławę szarpia, i wszystko gania, czego nie rozumieją; aprobują to tylko, czego pragną. Takim powiedzieć, że potrzebne są dla chłopków nauki, jest to w ich mniemaniu obalać krajowy porządek, osłabiać moc prawa, i krzywdzić ich rodowitość, którzy oni, przez swą nieumiętność i nienżyteczność, czynią sami znie wagę.

I możnaż mieć wzgląd iakikolwiek na przeciwników takich, którzy sami sobie przynoszą hańbę, szkodliwością swą temu krajowi, któremuby do uszczęśliwienia pomoc powinni? Dopieroż w tym wieku, gdzie ludzkość poczyna do swych praw się powracać; gdzie rozum poczyna znajdować szacunek; gdzie pożyteczność krajowi nazywać się poczyna cnotą naygruntownięszą; gdzie rządy krajowe poczynaiać mieć staranie oycowskie o poddanych, Rolnikach i wszystkich w obec Obywatelach? Dopieroż dalćy w tych wiekach, gdzie Monarchowie zstępowali z tronów dla nauczania się kunsztów, rękodzieł, i nabrania oświecenia, aby go poddanym swym udzieliłi; gdzie ów Piotr Wielki Europę całą zadziwił podniosłszy swóy Naród do zupełnej chwały i szczęśliwości, przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie nauk każdemu stanowi przyzwoitych. Gdzie naypotężnićsi Królowie stają się Nauczycielami rozumnego

Rolnictwa, iak jest w Sardynii, w Prusiech, w Szwecyi i w Danii.

Dopieroż nakoniec w tych czasach, gdzie sama Bisurmanii tylko w tęg już została ohydzie, aby poddanych swych trzymać w ciemności, w ślepotcie i w nienawiści, a zatiem w niewolnictwie brzydkiem i despotyzmie szkodliwym. I w tychże to więc wiekach ieszcze bronić będziemy oświecenia rozumu przez nauki i szkoły dla Kmiotków i Rolników poddanych?

O światłości przedwieczna! wezwalaś nas do światła Wiary twoięy; *Vocasti nos in admirabile lumen tuum.* Położyłaś w jasności słońca prawo twoie, wyrwałaś nas z ciemnoty pogaństwa, zabobonów, dzikości i rozhelzanych passy; chciałaś nas mieć oświeconych pod prawem twoiém: *in sole posuisti tabernaculum tuum.* Kiedyż nam dasz skutek szczęśliwy twych obietnic, w oświeceniu gruntowném, na poznanie naszey i doczesney szczęśliwości i wieczney? Tym czasem do tego obojga potrzebne jest oświecenie poddanym przez nauki i szkoły: potrzebne dla szczęśliwości doczesney; więc powinni Panowie o to się starać przez swóy interes. Potrzebna jest nauka poddanym dla szczęściowieczney; więc powinni o to się starać Panowie przez swe sumienie. A możeż bydź co potrzebniejszego nad to, co i doczesną i wieczną szczęśliwość przynosi? Rozbierzmy te uwagi trochę obszerniey.

I. Gdyby Chłopkowie i więyscy Obywatele żadnego z nami spółkowania, ani żadne-

go związku nie mieli; gdyby między Panami i niemi żadne nie zachodziły obowiązki ani kontrakty; gdyby oni nie bawili się tą naypożyteczniejszą i naysłachetniejszą w oczach natury zabawą, która rolniczym plugiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście Narodów; nie byłoby jednak miłey wiedzieć ich oświeconemi nauką dla tego iedynie, że to są ludzie; nizeli patrzeć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widzieć obraz iedneyże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszepony ciemnotą?

Ale oddalmy tę myśl (ieżeli można) że to są podobney z nami natury ludzie, że to są iedneyże z nami Ojczyzny Obywatele, że oni powinni od społeczności odbierać ratunek w oświeceniu swego rozumu, równie, iak z swęy strony naywięcęy się do kraiowey przykładaia szczęśliwości swą pracą. Patrzcie na swóy tylko własny pożytek, Panowie, którzy pracą swych poddanych życie! Paddani wasi, nie są oni pierwszemi publicznego w Państwie uszczęśliwienia robotnikami? Przez nich ziemia wydaie żyzny swóy owoc, przez nich dostatki i pożytki ziemi odradzaią się corocznie i pomnażaią; ich pracą i staraniem wszystko to, czém żyjemy, odziewamy się, mieszkamy i rozkazujemy, idzie do rzemieślników i do warstatów, stąd do miast handlowych i kupców: ich pracą ładowne okręty, ozywiaią chlebem miłey żyzne Narody, a nam przywożą skarby, dostatki i co tylko wygodą i rozkosz może rozumieć sobie miłego i potrzebego. Ich rękoma zebrane z pol u-

prawionych plony, żywią stotysięczne wojska krew lejące za swą Ojczyznę, i za tę całość; gdy tym czasem ubogi kmiotek znówu uprawia ziemię, aby nowemi urodzajami zasilił powracającego bez żywności zwycięzcę. Ci więc kmiotkowie poddani, zaczóż nie mają mieć nauki i oświecenia, na wydoskonalenie sztuki Rolniczój, która sama jest gruntem szczęśliwości Narodów?

Potrzebna jest moc rąk i ciała do pracy, ale daleko potrzebniejsza nabyta rozumu sposobność, iak ręczną robotą kierować; potrzebna jest pilność i dozór w robocie, ale nieskończenie potrzebniejsza jest umiętność i oświecenie, iak ułatwić, pospieszyć, ulżyć nakoniec spracowanym siłom tężże roboty. Nauka czyni prace łatwiejsze, a bardziój pożyteczne: czyni prace skutków swych pewniejsze, a mniój uciążliwe: czyni prace miłsze, mniój trudzące, a większą szczęśliwość i obfitość dające. Ach! iakże daremnie oskarżamy poddanych naszych o gnuśność i niesposobność! Panów to jest przestępstwo, że w grubości i ciemnocie gwałtownie utrzymują swych Chłopków, sądząc, że im są niepotrzebne nauki.

Próżno mówim, że Chłopi nasi krajowi nie mają żadnej industrii. Ale iakże ją mieć mogą, żyjąc w ostatniej mizeryi, nie mając nic prawie własnego, ięcząc w ciężkiem ucimieźeniu dla okrucieństwa niemiłosiernych niektórych Panów, ięcząc wstanie niewolniczym, wydani na popędliwość ambicyi i kaprysów ludzkiej passyi? Jak oni mają industrią,
dowcip

dowcip lub przemysł, żadnego nieznając od samej młodości ćwiczenia, bez najmniejszej nauki z dzieciństwa zostawieni, Rolnictwa nawet, przez tradycją tylko i przez grube a nieużyteczne zwyczaje od Ojców swych nauczysz się nikczemnie, żyjąc nakoniec pod panowaniem swych Dziedziców, które żadnym prawem oyczysim nie jest umiarkowane, żadną sądową iurydykcyą nie jest ukrócone.

O rządzie niewolniczy! iakżeś w kraju wolnym istocie rządu politycznego jest przeciwny! w kraju Chrześcijańskim z gruntu niegodziwy! w kraju wypolerowanym haniebnym i niestychanym! Iakże żądać industrii, przemysłu i ochoczego gospodarowania po poddanych krajowych, niedawszy im wprzód wolności, nauki, oświecenia i edukacyi?

Trzech rzeczy, mówi *Kolumella*, potrzeba do szczęśliwego Rolnictwa: wolności do pracy, możności dołożenia kosztu, i umiętności do pracowania: *Rus cu. tissimum habebit, qui colere volet, poterit et sciet*; ale choćby dwie pierwsze rzeczy, powiada, i w naydoskonalszym stopniu się znaydowały, jeżeli umiętność nie będzie, większą szkodę w rolnictwie, niżeli pożytek przyniosą: *Voluntas facultasque citra scientiam, jacturam magnam afferunt*. Lecz odmieńmy tylko, iak należy, stan nieszczęśliwy Rolników, przywróćmy im cywilnego życia prawa i kondycje, które im grubość wieków i dzikość przesądów wydarła. Uczynimy im sprawie-

dliwość, aby Oyczyzna wiedziała przecię o nich, a oni poznali że są obywatelami Oyczyzny. Wyprowadźmy ich z téj ciemnoty rozumu, w któręj zostają, dajmy im edukacyę i naukę stanowi ich przyzwoitą: dopiero obaczymy skutki szczęśliwe ich industrii, skutki kraj bogacące z ich przemysłu i dowcipu.

Nie rozumiemy, żeby chłopci nasi inszcy byli natury od pospólstwa inszych krajów, gdzie chłopkowie przemyślni, bogaci, swobodni, bo mający edukacyę przyzwoitą i oświecenie, mający pewność swęj pracy i swych majątków, mający obronę praw krajowych i sprawiedliwość w swém ukrzywdzeniu od Panów. Ach! nie jestże to własnym waszym interesem, abyście usilowali oświecić rozумы swych poddanych, przez szkoły parafialne podług woli mądrego panującego Monarchy, podług ustanowienia Narodu, podług żądania oświeconych, i nakoniec podług potrzeby swęj własnéj! Powinniście się starać dla szczęśliwości doczesnéj przez swój własny interes; powinniście się jeszcze starać dla szczęśliwości wiecznéj, przez obowiązek swego sumienia.

II. Nie sama to tylko polityka żąda dla szczęśliwości kraju, aby poddanym chłopkom dawać edukacyę przyzwoitą i oświecającą ich rozum; ale Religia nawet Chrystusa tak mocno ten punkt w swoich przepisach wyraża, że gorszemi nad niewiernych nazywa tych, którzy o poddanych swych i domowych nie dbają: *Si quis suorum et maxime domestico-*

rum curam non habet, hic fidem negavit, et est infideli deterior, powiada Pismo. A może być większe zaniedbanie poddanych, iako dopuścić im byź w téj grubości, która jest zniewągi Wiary Chrystusa? Możnaż wspomnieć bez zgorszenia i obrzydliwości tę zabobonność która w chłopstwie naszym panuje? Możnaż bez zhańbienia Wiary, ale oraz i bez hańby Narodu wspomnieć owe uprzedzenia straszliwe o Upiorach, o czarach, czarownicach, o zatrzymaniu przez nich deszczów, sprowadzaniu wichrów, gradów i nawalności? Możnaż wspomnieć bez żalu i prawdziwego serca wzruszenia, owe pławienia mniemanych czarownic, nakrywania ich kubłami, wożenia na pole wody mniemanemi czarownicami? a co najokropniéjsza, owe najokrutniéjsze dekreta śmierci po Magdeburckich miasteczkach, na palenie mniemanych czarowników i czarownic? Dzieje się to co-rocznie prawie tu w Litwie i na Rusi po różnych miasteczkach; dzieje się to w wieku oświeconym, w kraju do oświecenia się biorącym, w oczach Duchownych, Xięży Plebanów, Zakonników.

Przebóg! cóż się to z nami dzieje? Co to jest za wiek? Co to jest za kraj? Co to są za ludzie? Co to za rozумы? O Wiaro Jezusa Chrystusa! O światło Narodów przewodnicze na żywot wieczny! O zwycięzco pogaństwa i zabobonów Chryste! Kiedyż się skończy moc ciemności? albo iako ona stać może obok z światłem zbawiającém Narody? Pójdźmyż do źródła téj hańby Wiary Jezu-

sa Chrystusa; nie znajdziemy ię w ciemności, grubiaństwie i nieoświeceniu prostoty?

O Duchowni! nasz to jest grzech po wielkię części. Mnóstwo nas jest Duchownych wielkie, a zatem musiał być defekt wyboru, nauki, cnót i obyczajów. Ta ślepotą i nie edukacyą pomnaża częstokroć bardzię zabobony i fanatyzm, zamiast wykorzenia i zamiast oświecenia Obywatelów. Ta ciemność fanatyków, płaszczem nabożeństwa okryta, lekko wierzy, mało rozumie, wiele naucza, opowiada; stąd ze zgorzeniem świata wyszło tyle szemrania, zło-rzeczania i buntów przeciw Pasterskim rozporządzeniom, o zniesieniu Świąt, Kapp, Dyscyplin, Kompanij i innych powierzchowności; stąd tyle wymyślnych konceptów hańbiących czystość Wiary, bałamucących serca lekkie i słabe, zawodzących dusze lekkowierne, i gruntu pobożności prawdziwę nie znające; stąd tyle owych zmyślonych dziwactw i cudów, hańbiących Wiare i uwłaczających powadze prawdziwych cudów, których Kościół Chrystusów jest składem; stąd tyle w oboję płci próżniaków i włóczęgów szkodliwych, pod pozorem wizyty mieysc Świętych, szukających swęywoli; stąd tyle zmyślonych energumenów, opętanych, oczarowanych, nawiedzonych, nastanych, i tysiąc innych ślepego fanatyzmu owoców. Ale i któż wyliczy te wymysły, które znieważając Wiare Chrystusa, szpecą ambony, trują konwersacye, i uwieczniają hańbiące Naród przesady?

Ach! Duchowni, Pasterze, Nauczyciele, Kaznodzieie, Zakonnicy, powiedzmy raczę sobie sami prawdę przed Bogiem, dla oświecenia się doskonałego, niżeli że kto inszy ma nas złośliwie palcem wytykać, rozumiejąc, że tak Kościół Boski naucza, iak my częstokroć przez niewiedomość, przez upor, przez interes, przez wyniosłość lub przez nierozumne nabożeństwo nie do rzeczy prawimy. Powiedzmy sobie prawdę, że my sami częstokroć pomnożeniem podobnych nieprzyzwoitości bywamy. Czuwają na to gorliwi Biskupi, opisują to Kanony, ustanowione są na to na Konciliach różny kary i pokuty; ale łagodność Ducha Jezusowego, którym się kościół Boski rządzi, nie może tak gwałtownie znieść skutków ludzię passyi i zaślepienia. O Boże! i kiedyż gruntownie napełnisz serca nasze gorliwością sług twoich godną? kiedy nas uczynisz pasterzami podług serca twoiego i duszy twoię? *Dabo vobis Pastores juxta cor meum.*

Ale i wasza też Panowie, po większę części jest wina, że mając od Kościoła udzielone sobie prawo Kollacyi Pasterstwa dla zbawienia poddanych waszych, w tym punkcie częstokroć idziecie za krwią i ciałem, za względem ludzkim i interesem, za zaleceniem tylko lub iakimkolwiek płochym powodem; nie wybieracie do Beneficyów ludzi rozumnych, oświeconych i bogobojnych, mężów doświadczonych, cnotliwych i uczonych; nie szukacie osób w cnocie ugruntowanych, w zakonności kochających się, w nauce Wiary,

Kanonów i obrządkach Kościelnych dobrze ćwiczonych; tym czasem sumienie wasze jest w odpowiedzi, zawód dusz tylu grzechem jest waszym, ciemność nieoświecenia i grubiaństwo poddanych, winą jest waszą.

Oświećmy tylko rozum pospółstwa, a ci co się pną do Kapłaństwa, poznają ciężar, który ich czeka; dajmy edukacją przywoitą prostocie, a Wiara nasza święta szczęśliwe skutki w sercach przynosić będzie. Podnieśmy Rolników poddanych myśl do nauki im pożyteczną, a opatrzmy ich i doczesną i wieczną szczęśliwością.

Wyimek z kazania X. Patrycego Przeczytańskiego na uroczystość Stego Józefa Kalasantego, w którym okazuje, iż przy boiaźni Pańskiej na lepię się nabywa nauki, i nabytę innym udziela.

Szkołom od siebie założonym dał Jozef Święty tytuł szkół pobożnych: dla tego, chciał, aby boiaźń Pańska, która ochrania od zdrożności, i ozdabia wszystkimi cnotami, towarzyszyła wszystkim naukom. Poznał on bowiem i z własnego doświadczenia, i z uwagi nad zdaniem Pisma S. i Oyców SS. iak konieczna jest boiaźń Pańska, i do nabywania gruntownych wiadomości, i do pożytecznego ich użycia. Przeto też i wła-

snym przykładem drugich zachęcał, i słowy często przypominał, aby Nauczyciele z naukami innymi łączyli naukę boiaźni Bożey. Często mówił, często pisał (a) temi lub podobnemi słowy: *Curet, ut Scholares litteris et Dei timore recte instituantur.* Starajmy się, aby uczniowie i w naukach i w boiaźni Bożey iak naydokładnię ćwiczeni byli. I owszem naukę boiaźni Bożey przekładał nad wszystkie inne: *Haec doctrina omnium, quae in hac vita trahi possunt est excellentissima.* Ta nauka (mówi to Jozef S. o boiaźni Bożey), ta nauka ze wszystkich, które dawanę bydź mogą, jest nayzacnięsza. Ani rozumiecie Naymilsi Słuchacze że dla tego w szkołach od Jozefa Sgo założonych poniosły uszczerbek insze nauki: bynajmnię. I owszem od nauki boiaźni Bożey wszystkie insze nauki brały prędki wzrost, gruntowność i pomnożenie.

Słyszeliście Naymilsi Słuchacze że boiaźń Pańska kierująca sercem Jozefa, poświęcała zamiar, ułatwiała sposoby i zwyciężała trudności, iak w nabywaniu, tak w użyciu oświecenia. Któraż insza pobudka wykonać to potrafi?

Sunt qui scire volunt eo fine tantum, ut sciant. Sg, mówi S. Bernard, (b) którzy chcą coś wiedzieć, dla tego tylko, aby wiedzieli. Jakaż tu pobudka? *Et turpis curiositas est.* Jest to szpetna ciekawość. Czemuż to szpetna? Oto, że przesta-

(a) Z Listów Sgo Jozefa. (b) Ser. 16. sup. Cant.

ie naczémkolwiek. Człowiek ciekawy kontent, że coś słyszał lub przeczytał; śpieszy coraz daléy, nie wchodzi zatém w rzecz, nie rozumie iéy, i już się ma za mądrego. Jakiegożż pożytku od niego spodziewać się można? Oto będzie odgłosem niezrozumiale odbiiającym to, co słyszał, lub czytał.

Sunt qui scire volunt, ut sciantur. Są drudzy, mówi tenże, którzy się uczą, aby się dali poznać. Jakaż tu pobudka? *Et turpis vanitas est.* Jest to szpetna próżność. Czemuż to szpetna? bo się pospolicie łączy ze słabością umysłu i płochością serca. Próżność żąda tylko, aby się okazać, że się coś umie: więc, choć pobudzi do poznania czegoś, nie zachęci iednak do poznania gruntownie; bo to potrzebuie pracy, któręy płochosc łącząca się z próżnością, nie cierpi. Próżność lubi się okazać stosownie do gustu i pochwał ludzi; te są odmienne: więc też i próżność odmieniając nauki i zdania, żadnych mieć nie będzie gruntownych. Nie mając zaś człowiek przy próżności, gruntownych nauk, potrafiż ich pożytecznie i z chwałą używać? Sami osądźcie.

Sunt qui scire volunt, ut scientiam suam vendant pro pecunia, pro honoribus. Są którzy chcą mieć, aby naukę swoię przedali za pieniądze, za honory. Co tu za pobudka? Oto ta, któręy nie raz używają Rodzice względem swych dzieci, i Nauczyciele względem swych uczniów. Mówią oni często: Działki, uczcie się pilnie: nauki są środkiem do dobrego na świecie bytu, i do posunięcia się na

wysokie stopnie. I nie można mówić, żeby ta pobudka mało miała dzielności i mocy. Nie ieden chcąc los swój ulepszyć, i wyżę się posunąć, chwycił się nauk i postąpił w nich nie źle. Chwałą ją zatém niekiedy Rodzice i Nauczyciele; iednakże iéy Bernard S. nie pochwała: *Et turpis quaestus est.* Jestto szpetna chciwość zysku lub wyniesienia się. Czemuż to szpetna chciwość? Poradźmy się doświadczenia, a poznamy, że choć ta pobudka pomaga do postępu w naukach, nie służy iednak do wydoskonalenia człowieka. Już zaś największy w naukach postęp, bez wydoskonalenia serca, nie zawsze pomaga do pożytku i dobra ludzi, i owszem nie raz zaszkodzi.

Chcietę się lepięy o téy prawdzie przekonać? rozważcie wiek, w którym żyjemy. Posunęły się niektóre nauki do wysokiego stopnia, ale czemuż w miarę nauk nie widziny pomnożonego szczęścia? Oto dlatego, że nauki które nie tak są chwałą uczonych naszego wieku, iako raczęy chwałą samegoż wieku, dlatego, że iest późnięszy; nauki, które potrzebowały wiele doświadczeń, a zatém długiego czasu, odkryte zaiste i pomnożone w wieku naszym zostały; ale wydoskonalenie serca (co iest osobistą i właściwą uczonego chwałą), po większęy części zaniedbane zostało: bo pobudka naszego wieku, pobudka aby zyskać szczęście, sławę i wyniesienie, choć iest zdolna do postępu w naukach, nie iest iednak zdolna do wydoskonalenia człowieka, i owszem zostawuie nie raz w sercu

młodego nasiona zdrożności. Cóż stąd wypadło? oto, pomnożyła się liczba uczonych, zmniejszyła się cnotliwych. Nie dziwnymy się zatem, że przy wzroście niektórych nauk, a razem przy zaniedbaniu ukształcenia serca, pomnożyły się nasze dolegliwości.

Przekonywamy się i owszem stąd o dobroci przykładu i nauki Jozefa S. Łączył on z nabywaniem i użyciem oświecenia boiaźń Pańską: zalecił iak najmocnię tę cnotę w szkołach swoich; to iest, zachował i przepisał toż samo, co przed nim Bernard S. pochwalił: *Sunt qui scire volunt, ut aedificentur, et prudentia est: Sunt qui scire volunt, ut aedificent, et charitas est.* Są którzy dlatego się uczą, aby się wydoskonalili, i tu iest rostopność: są znowu którzy dlatego się uczą, aby inszym do doskonałości pomagali, i tu iest miłość.

Takie to miał zamiary Jozef Sty, iak przy nabywaniu i przy użyciu oświecenia, tak przy przepisowaniu w szkołach swoich sposobu uczenia. I dlatego też przykładem swoim i nauką pokazał, że boiaźń Pańska ozdabiająca nas potrzebnemi cnotami, za fundament i za nieodstępną wszystkich nauk towarzyszkę służyć powinna.

Korzystajmyż stąd wszyscy; korzystaj w szczególności nadzieio przyszłego wieku, ucząca się Młodzieży! Zaczynajcie działki od boiaźni Bożey; ta was nauczy chronić się wszystkiego, czémbyście się nie podobali Bogu; ta wam pokaże błędy wasze, i wzbudzi do ich poprawy; ta was zachęci do powolności ku

Rodzicom, Nauczycielom i Starszym waszym; a tém samém do korzystania i prędko i dobrze ze wszystkich przestrog, upomnień i nauk, które wam są dawane. Słowem, boiaźń Pańska najsukutecznięszym iest dla was środkiem do nabycia, i cnot gruntownych i wysokiego oświecenia.

Korzystajcie z przykładu i nauki Jozefa Sgo i wy Rodzice. Niech będzie nayıpierwsze i nayısilnięsze wasze staranie, aby dzieci wasze były dobre. Nie troszczcie się o nauki, z łatwością biorą one postępek przy boiaźni Pańskię. Tę więc im cnotę, iak najmocnię zalecajcie; tę cnotę iak nayıczęścię przypominajcie. Nie troszczcie się (mówię ieszcze raz) o nauki. Będą dzieci wasze uczone, byle były dobre; będą zaś dobre, iezeli boiaźni Pańskię będą pełne. Przy téy cnotie, nabędą one wszystkich cnot inszych, i z łatwością postąpią w naukach, których pożytecznie przy boiaźni Pańskię używając, staną się pociechą i ozdobą waszą w tém życiu, i zasłużą sobie na uszczęśliwienie wspólne z wami w wieczności.

K O N I E C.

